

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

11

Zielona Góra 2009

UNIwersytet

Zielonogórski

STUDIA ZACHODNIE

11

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolański

Zielona Góra 2009

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*),
Marian Adamski, Rafał Ciesielski, Michał Drab,
Maria Fic, Bohdan Halczak, Andrzej Maciejewski,
Janusz Matkowski, Anna Walicka, Zdzisław Wołk,
Ryszard Błazyński (*sekretarz*)



RECENZJE

Gabriela Wąs
Grzegorz Strauchold

KOMITET REDAKCYJNY

Kazimierz Bobowski, Dariusz Dolański (*przewodniczący*),
Tomasz Nodzyński, Robert Skobelski (*sekretarz*)

REDAKCJA

Anna Cejmer-Kamińska

KOREKTA

Beata Szczeszek

TLUMACZENIA STRESZCZEN

Aleksander Rzyman



© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2009

ISBN 978-83-7481-306-8

ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50
tel./faks (068) 328 78 64; e-mail: oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl

12/12

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Paweł Karp, <i>Postawa Henryka IX głogowskiego i Jana żagańskiego wobec wypraw husyckich w roku 1432 w świetle listów wójta nowomarchijskiego do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego</i>	7
Adam Górski, <i>Rodzina von Jeuthe – przyczynek do dziejów społeczeństwa Zielonej Góry</i>	21
Jarosław Kuczer, <i>Szlachcic In Christo seeliglich. Edukacja młodzieży szlacheckiej Śląska w czasach habsburskich na przykładzie księstwa głogowskiego</i>	29
Marcin Adamczak, <i>Chronik der evangelisch-lutherischen Kirche und Gemeinde zu Wollstein von 1602 bis 1839 jako źródło badań nad protestantyzmem i regionem</i>	43
Anna Janczys, <i>Chronik der Stadt Sprottau Johanna Gottloba Kreisa</i>	57
Tomasz Mróz, Anna Janczys, <i>Rudolf Haym (1821-1901) i jego zielonogórskie korzenie</i>	71
Przemysław Bartkowiak, <i>Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Żar</i>	89
Radosław Domke, <i>Warunki bytowe mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego w czasach stalinowskich (1948-1956)</i>	101
Daniel Koteluk, Stanisław Matusiak, <i>Działacze chłopscy wobec kolektywizacji wsi zielonogórskiej w latach 1948-1956</i>	125
Anna Szczepańska, <i>Stanowisko władz PRL wobec Praskiej Wiosny 1968 roku</i>	137
Wanda Jarząbek, <i>Z zimną wojną w tle. Polska wobec stosunków dwustronnych z RFN w latach 1956-1981</i>	153

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Jarosław Kuczer, <i>Spis właścicieli dóbr ziemskich księstwa świdnicko-jaworskiego z 1690 roku</i>	175
Robert Skobelski, <i>Enerdowski rewizjonizm wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w świetle polskich dokumentów archiwalnych</i>	191

RECENZJE

- Krzysztof Maciej K o w a l s k i, *Inskrypcje na dzwonach gotyckich w Prusach. Studium z epigrafiki kampanologicznej*, Gdańsk 2006, ss. 394
(Aleksandra Losik)..... 207
- Katarzyna A d a m e k-P u j s z o, *Działalność kulturowo-rzeczoznawcza księży zaganських Bironów (1786-1862)*, cz. 1-2, Zielona Góra 2007, ss. 292 i 208
(Bogusław Czechowicz)..... 212
- „Kronika Miasta Poznania”. Wiosna Ludów, 2008, nr 1, ss. 348
(Kamil Banaszewski)..... 215
- Grzegorz Jacek P e l i c a, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)*, Lublin 2007, ss. 447 (Stefan Dudra)..... 219
- Wokół znaków i symboli. Herby, pieczęcie i monety na Pomorzu, Śląsku i ziemi lubuskiej do 1945 roku*, red. Agnieszka Chlebowska i Agnieszka Gut, Warszawa 2008, ss. 180 (Joanna Karczewska) 222
- Aleksander S m o l i ŋ s k i, *1 Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008, ss. 508 (Dariusz Fabisz)..... 225
- Antoni K u r a, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 2006, ss. 310
(Daniel Koteluk) 229
- Piotr O s ę k a, *Marzec '68*, Kraków 2008, ss. 315 (Radosław Domke) 232
- Wanda J a r z ą b e k, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964-1975*, Warszawa 2008, ss. 276
(Robert Skobelski)..... 235

Artykuły
i opracowania

Paweł Karp

Uniwersytet Zielonogórski

POSTAWA HENRYKA IX GŁOGOWSKIEGO I JANA ŻAGAŃSKIEGO WOBEĆ WYPRAW HUSYCKICH W ROKU 1432 W ŚWIELE LISTÓW WÓJTA NOWOMARCHIJSKIEGO DO WIELKIEGO MISTRZA ZAKONU KRZYŻACKIEGO

W dziejach ruchu husyckiego rok 1432 miał niezwykle istotne znaczenie. Osiągnięte w tym okresie wielkie sukcesy dyplomatyczne miały swoje źródło w zwycięstwach militarnych wojsk husyckich. Cechy były już wówczas od 12 lat pogrążone w walkach zapoczątkowanych niewielkimi starciami pod Sutomierzem, a zwłaszcza bitwą na Witkowej Górze pod Pragą, która była pierwszym, obrosłym legendą zwycięstwem husytów nad armią krucjatową¹. Wielka wyprawa czeska skierowana na przełomie lat 1429 i 1430 na tereny Rzeszy dotarła do Bawarii i Frankonii, nie tylko nie mając okazji do stoczenia walnej bitwy, ale i nie napotykając nawet bardziej zorganizowanych prób zbrojnego oporu. Z relacji współczesnej wydarzeniom kroniki Bartoška z Drahonice wyłania się obraz całkowitej bezsilności wobec najeźdźców, czego zmiennym przykładem były kolejne poselstwa kierowane do wodzów husyckich z prośbą o pokój za cenę znacznych sum pieniędzy (łącznie wynosić one miały aż 45 tys. florenów)². Dla Rzeszy, a zwłaszcza osobiście dla króla niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego, była to ogromna zniewaga. Kontrakcja zbrojna zorganizowana pod hasłem kolejnej, piątej już krucjaty antyhusyckiej okazała się jednak całkowitym fiaskiem. W dniu 14 sierpnia 1431 roku pod Domažlicami krzyżowcy na samą wieść o zbliżaniu się przeciwnika rzucili się do panicznej ucieczki, porzucając m.in. całą składającą się z ponad 130 dział artylerii³. Trudno było o bardziej oczywisty dowód, że nieudolne próby militarnego rozwiązania kwestii husyckiej podejmowane pod wodzą władcy niemieckiego nie przyniosą żadnego rezultatu.

Czesi osmieleni takimi sukcesami zorganizowali w roku 1432 kolejne wyprawy poza swoje granice (tzw. wspaniałe pochody). W marcu ich dwie armie skierowały się przez Śląsk i Łużycę do Brandenburgii, docierając aż do miast Bernau

¹ Vavřinec z Březové, *Husitská Kronika*, red. F. Heřmanský, Praha 1954, s. 74-77.

² *Kronika Bartoška z Drahonice*, [w:] *Ze zpráv a kronik doby husitské*, red. I. Hlaváček, Praha 1981, s. 247.

³ *Ibidem*, s. 252; J. Durdik, *Sztuka wojenna husytów*, Warszawa 1955, s. 203-209.

i Gersdorf na północny-wschód od Berlina⁴. Mimo że husyci zanotowali wówczas kilka niepowodzeń (m.in. nie udało się zdobyć szturmowanego Frankfurtu nad Odrą) wrażenie tej kolejnej bezkarnej wyprawy było ogromne. W efekcie 23 sierpnia elektor saski Zygmunt i margrabia miśnieński Fryderyk, chcąc uniknąć pustoszenia swoich ziem, zawarli z wodzami stronnictw taborytów i „sierotek” zawieszenie broni do 11 listopada 1434 roku, co kosztowało ich 10 tys. florenów⁵. Podobne efekty wywołały „wspaniałe pochody” na teren Śląska. Jako pierwszy zmuszony był zawrzeć rozejm Przemko opawski⁶, za jego przykładem poszli inni książęta oraz stany księstwa świdnicko-jaworskiego i wrocławskiego⁷. Wkraczające na Śląsk wojska husyckie znaczyły swój pochód „mit morden und branden”, jak podawała relacja rady miejskiej Zgorzelca złożona Zygmunutowi Luksemburskiemu w czerwcu 1432 roku⁸. We wrześniu husyci zgodzili się także na odsprzedanie obsadzonych przez nich Otmuchowa, Niemczy i Kluczborka, w zamian za co otrzymać mieli 10 tys. kop groszy praskich⁹. Biskup wrocławski Konrad relacjonujący w liście do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego wydarzenia na Śląsku ukazał całą bezzadność tamtejszych książąt, pisząc o zawieraniu rozejmu, by tylko uniknąć dalszego pustoszenia kraju¹⁰.

W drugiej połowie lipca doszło w Pabianicach do zawarcia przymierza pomiędzy Władysławem Jagiellą i wodzami husyckich stronnictw taborytów i „sierotek”, którego

⁴ Zob. R. Jecht, *Der Zug der Hussiten nach der Mark im Jahre 1432*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte” 1912, 25, s. 29-50.

⁵ *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419-1436*, red. F. Palacký, Bd. 2, Prag 1873 (Neudruck Osnabrück 1966), nr 819, s. 304-306. Powołujący się na ten dokument F. Kroker, *Sachsen und die Hussitenkriege*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte und Altertumskunde” 1900, 21, s. 38-39, nie podał sumy okupu. Wymienia ją bowiem dopiero dokument z 8 września wraz z podaniem szczegółów dotyczących wypłaty należności w dwóch częściach po 5 tys. florenów, *Urkundliche Beiträge...*, nr 825, s. 314.

⁶ List księcia oleśnickiego Konrada Krzyżaka do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego z 15 maja 1432 r., *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, red. C. Grünhagen, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 6, Breslau 1871, nr 157, s. 108.

⁷ „dý fursten in der Slesie, mittenander vsgenomen herzoge Ludwig zv Legenitz, Manen vnd stete der furstenthum Sweydenitz Jauwer vnd Breslaw, vnd auch andir vmblegende lande vnd Stete rurende an vnsers aller gnedigsten herrn des Romischen etc. konigis land zu Gorlitz mit den Ketzir von sand Johannis tage des tewffers vnsers herrn Jesu Christi nechst vorgangin zwey Jar als [...] gefreder habin”, list rady miejskiej Zgorzelca do wielkiego mistrza z 11 sierpnia 1432 r., Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, HA, XX, OBA, Nr 6184.

⁸ *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, nr 159, s. 111.

⁹ Dokument z 13 września precyzował nawet bardzo dokładnie, nieczym umowa *stricte* handlowa, jak owa suma może być przeliczona na floreny. *Urkundliche Beiträge...*, nr 826, s. 314-317.

¹⁰ „Und denne von der beredunge, die geschen ist czwischen fursten, landem und steten in der Slesie und den ketzern lassen wir euch wissen, als die ketzzer mit irer macht in die Slesie qwonen und heerten und brandten, do begerten sie selbir, das man mit in eynen frede uffneme und lisse nich die land also vortrebin”, *ibidem*, nr 834, s. 328.

celem była wspólna walka przeciw zakonowi krzyżackiemu¹¹. Czesi potwierdzili to 8 września 1432 roku, wysyłając wielkiemu mistrzowi z Kutnej Hory, gdzie układ został przyjęty przez sejm, list wzywający go do zadośćuczynienia za szkody wyrządzone Polsce przez Zakon, a *de facto* będący wypowiedzeniem wojny¹². Miało to również wpływ na politykę książąt śląskich, których kilku, w tym Henryk IX i Jan żagański, znalazło się wówczas w gronie sojuszników króla polskiego i brało udział w zjeździe omawiającym przygotowania wojenne w 1433 roku¹³.

Rozpoczęte po klęsce domažlickiej próby dyplomatycznego rozwiązania kwestii husyckiej w Czechach uwięzione zostały powodzeniem i w maju 1432 roku w Chebie (niem. Eger) ustalono zasady, na jakich Czesi wystąpią na soborze w Bazylei¹⁴. Ugoda ta nie zahamowała wcale husyckich wypraw wojennych, zresztą – zapewne z pełnym rozmysłem – nie podnosiła ona wcale kwestii zawieszenia broni¹⁵. Rok 1432 przyniósł więc stronnictwom husyckim szereg sukcesów, zarówno militarnych, jak i dyplomatycznych. Zwieńczeniem tak prowadzonej polityki było wyruszenie 6 grudnia z Domažlic czeskiego poselstwa na sobór. Był to akt niezwykle symboliczny, jako że kilkanaście miesięcy wcześniej właśnie pod tym miastem piąta i ostatnia z antyhusyckich krucjat zakończyła się haniebną ucieczką krzyżowców z pola bitwy.

Prezentowane poniżej trzy listy krzyżackiego wójta Nowej Marchii, Heinricha von Rabensteina, do wielkiego mistrza Paula von Rusdorfa obejmują okres od marca do lipca 1432 roku¹⁶. Nowa Marchia bezpośrednio granicząca z Rzeszą stanowiła dla zakonu krzyżackiego obszar o bardzo istotnym znaczeniu. To strategiczne położenie ważne było zwłaszcza jako bezpieczny szlak, którym w razie wojny z Polską można by było skierować posiłki dla zakonu w postaci wojsk zaciężnych z Rzeszy. Jednocześnie krzyżackie władze Nowej Marchii realnie odczuwały zagrożenie husyckimi akcjami zbrojnymi, regularnie podejmując ten temat w korespondencji z Malborkiem. Jest to bardzo wyraźnie widoczne w okresie

¹¹ Joannis Długossii, *Historiae Polonicae libri XII*, wyd. A. Przeździecki, t. 4, Cracoviae 1877, s. 472-473; A. Neubauer, *Kněz Prokop Holý*, „Český Časopis Historický” 1910, 16, s. 374-375; F. Šmahel, *Husitská revoluce*, t. 3, Praha 1993, s. 254-256.

¹² List w całości cytowany jest w: *Fortsetzung zu Peter von Dusburgs Chronik von Conrad Bitschin*, hrsg. von M. Töppen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 3, red. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehle, Leipzig 1866 (Nachdruck Frankfurt am Main 1965), s. 500, przyp. 5.

¹³ Zob. P. Karp, *Księstwa głogowskie, żagańskie i krośnieńskie na szlaku „wspaniałych pochodów” husyckich (1428-1433)*, „Studia Zachodnie” 2006, 8, s. 55-68.

¹⁴ *Urkundliche Beiträge...*, nr 802, s. 281-283; F. Šmahel, *op. cit.*, s. 249-252.

¹⁵ Na znaczenie wyprawy do Brandenburgii zakończonej tuż przed zawarciem układu w Chebie jako elementu wprost wzmacniającego pozycje Czechów na soborze zwrócił uwagę R. Jecht, *op. cit.*, s. 43.

¹⁶ Tematyka husycka była także podejmowana w dalszych listach wójta do wielkiego mistrza z okresu kwiecień-wrzesień 1432 r., zob. *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, Pars I, Vol. I: 1198-1454, ed. E. Joachim, red. W. Hubatsch, Göttingen 1948, nr 6046, 6050, 6083, 6111, 6143, 6181, 6261.

zapoczątkowanym wielką wyprawą czeską na przełomie lat 1429 i 1430¹⁷. W listach tych wyrażana była obawa, by nowomarchijska część państwa zakonnego nie została w razie ataku pozostawiona bez pomocy wielkiego mistrza. Przebieg polsko-czeskiej wyprawy do Nowej Marchii w roku 1433 dowiódł, jak trudnym zadaniem okazało się skierowanie tam szybkiej, a przede wszystkim skutecznej pomocy militarnej z Prus¹⁸. Listy von Rabensteina pochodzą z okresu niezwykle burzliwego dla Śląska, wielokrotnie doświadczanego wówczas husyckimi wyprawami, które w odróżnieniu od większości najazdów z lat ubiegłych realnie zagroziły także księstwu glogowskiemu. Listy przynoszą informacje o zróżnicowanym charakterze – od pogłosek po ciekawe szczegóły rozejmu czy też plany polityczne co do obsadzenia tronu czeskiego. Całość stanowi więc interesujące źródło dla oceny ówczesnej polityki księcia glogowskiego i żagańskiego widzianej z perspektywy krzyżackich władz Nowej Marchii.

Pierwszy list z 18 marca, wysłany z Kostrzyna, zawiera bardzo intrygującą informację, mogącą rzutować na ocenę postawy Jana żagańskiego wobec husytów. Wójt informował w nim bowiem wielkiego mistrza o ostrzeżeniu, jakie do niego dotarło, jakoby książę zamierzał przyjsć Polsce z pomocą przeciw zakonowi z oddziałem tysiąca husytów. Brak jednak przedstawienia w liście jakichkolwiek konkretnych przesłanek wyjaśnienia takiej postawy księcia żagańskiego. W związku z tym informację tę należy więc traktować jedynie jako jedną z licznych pogłosek nasilających się w miarę zbliżania się owianych grozą wypraw husyckich do granic państwa zakonnego. Awanturniczy charakter księcia, znanego z konfliktu z klasztorem kanoników regularnych w Żaganiu i sporów z bratem Henrykiem IX, mógł z pewnością uwiarygodnić tego typu groźby. List ten należy jednak uznać za źródło mówiące o krzyżackiej ocenie stosunku księcia Jana do husytów i zakonu, nie zaś jego rzeczywistych działaniach. Najlepiej odzwierciedlił je przecież przebieg polsko-husyckiej wyprawy do Nowej Marchii i na Pomorze Gdańskie w 1433 roku, w której książę nie wziął udziału.

Drugi z prezentowanych listów, z 29 kwietnia, dotyczy okresu, gdy wojska taborytów i „sierotek” wycofywały się już z Brandenburgii. Przebywający w Gorzowie wójt zawiadamiał o tym wielkiego mistrza, określając jednocześnie kierunek odwrotu husytów – „nach herczogen Heinrichs lande”. Zdaniem von Rabensteina książę przepuścił oddziały czeskie przez przeprawę pod Krosnem. Wójt pisał również o podjęciu dalszych działań mających potwierdzić rzeczywisty kierunek

¹⁷ Korespondencja wójta do wielkiego mistrza (oraz kierowana do władz krzyżackich Nowej Marchii) z lat 1430-31 zawiera informacje o akcjach zbrojnych husytów, przygotowaniach wojennych czynionych na obszarze Nowej Marchii i przewidywanym uderzeniu na jej teren husytów i Polaków, zob. *ibidem*, nr 5265, 5275, 5372, 5429, 5470, 5531, 5581, 5582, 5583, 5589, 5635, 5713, 5780, 5833, 5847.

¹⁸ Zob. E. Rymar, *Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1993, t. 37, z. 1, s. 31-56.

marszu husytów. Przebieg wydarzeń w kwietniu 1432 roku wykazał słuszność przypuszczeń von Rabensteina.

Najdłuższy i zawierający szczegóły dotyczące postawy Henryka IX wobec wkraczających na teren jego księstwa wojsk husyckich jest list pisany z Gorzowa, datowany na 4 lipca. W tym wypadku źródłem informacji wójta był jeden z rajców Frankfurtu nad Odrą. Przekazał on, że Czesi spod Głogowa przeszli pod Ścinawę, gdzie szykują się do przeprawy przez Odrę. Najbardziej interesujące są przedstawione w liście szczegóły rozejmu zawartego wówczas z nimi przez księcia głogowskiego. Henryk IX zmuszony był wypłacić 1400 guldenów, a ponadto zaopatrzyć Czechów w 40 beczek piwa¹⁹. W dołączonym liście rajcy Frankfurtu nad Odrą zawiadamiali wielkiego mistrza o przebywaniu oddziałów husyckich na ziemiach Konrada ścinawskiego i potwierdzali ciągle zagrożenie atakiem husytów na państwo zakonne. Co ciekawe, list ten, pisany jeszcze przed rozmowami w Pabianicach, zawiera także wiadomość o planowanych rokowaniach w Pradze, gdzie zamierzano ustalić nawet objęcie tronu czeskiego przez najstarszego syna Władysława Jagiełły.

Prezentowane poniżej listy pochodzą z bardzo bogatego zbioru archiwaliów krzyżackich przechowywanych obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, a pochodzących z dawnego archiwum w Królewcu. Najliczniejszą jego część stanowi Ordensbriefarchiv (ok. 30 tys. jednostek) obejmujący lata 1198-1525. Cennym przewodnikiem po tym zbiorze jest wydawnictwo *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525* opracowane w Królewcu przez Ericha Joachima i przygotowane do druku przez Walthera Hubatscha w Getyndze, gdzie zbiory królewieckie były czasowo przechowywane^{20*}.

¹⁹ W porównaniu z innymi układami tego typu zawieranymi w roku 1432 suma 1400 guldenów (floreń) nie wydaje się zbyt wysoka. Ponieważ pieniądze uzyskane w ten sposób przeznaczane były przez husytów m.in. na zakup broni, warto przytoczyć przykłady ilustrujące jej ceny w omawianym okresie. W roku 1431 we Frankfurcie nad Menem zakupione zostały trzy lekkie działa (taraśnica i foglerze) za sumę 10,5 florena. W tym samym roku na zamówienie Norymbergi wykonano tam 403 sztuki ręcznej broni palnej, co pochłonęło kwotę 242 florenów. B. Rathgen, *Das Geschütz im Mittelalter*, Berlin 1928 (Reprint Düsseldorf 1987), s. 54, 71. Bogate źródła łużyckie z okresu wojen husyckich przynoszą m.in. informacje o dziale średniego kalibru (waga ok. 2 cetnarów) zakupionym w 1432 roku za sumę 9,5 grzywny, czyli ok. 23 florenów reńskich, *Görlitzer Ratsrechnungen, Codex diplomaticus Lusatiae superioris II*, Bd. 2, red. R. Jecht, Görlitz 1900-1903, s. 388.

²⁰ *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, Pars I, Vol. 1-3: 1198-1525, ed. E. Joachim, red. W. Hubatsch, Göttingen 1948-1973.

* Za uwagi dotyczące odczytu dziękuję prof. Joachimowi Zdrence.

Aneksy

1.

Kostrzyn, 18 III 1432

Wójt Nowej Marchii [Heinrich von Rabenstein] ostrzega wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego [Paula von Rusdorfa], że książę Jan żagański może wspomóc Polskę przeciw Zakonowi liczącym tysiąc ludzi oddziałem wojsk husyckich.

Oryg.: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, HA, XX, OBA, nr 6012. Papier 27 x 18,5 cm. Pieczęć o średnicy 3,6 cm.

Adres: Dem Erwardigin homeister dutezschis ordens mit allir Erwardigkeit Tag vnd nacht ane allis sumen Suderliche gar grosse Trafliche vnd ernste macht for ane lieth

Druk: Geschichtsquellen der Hussitenkriege, red. C. Grünhagen, *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 6, Breslau 1871, nr 153, s. 107.

Reg.: Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark, ed. E. Joachim, red. P. van Niessen, *Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark*, Heft 3, Landsberg a. Warthe 1895, nr 698; *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, Pars 1, Vol. I: 1198-1454, ed. E. Joachim, red. W. Hubatsch, Göttingen 1948, nr 6012.

Minen willigin underthenigin horsam alle wege czuuoer gendiger lyver her^{a)} homeister, Ich thum euwerm grosmechtigin gnadin zu wissin, daz ich geritten waz kegin Costrin den neistin dinstag nach Reminiscere, vnd dar wordin mir desse ingeslossin briife irsten geantwort, dar euwer gnade wol verneymin in wort vnd horin, waz czitunge der von Bebirsteyn cuwirm gnadin von den ketezern verschriffit etc. Auch gnediger lyver her homeister; Ich thwnn euwirm grosmechtigin gnadiu zu wissin, wy eczlich redelich lwre vs deme lande by mir sint geweist zu uwerm lanceberg vnd vnsers ordins gute guner sint, mir in der varheit gesait vnd ghewarnit hawin, daz herczog hans von deme sagin thusent ketezer wil furen den polan zu hulffe, wen doch sy sint nicht^{b)} hulfflich. Gegeben zu Costrin dez dinstages nach Reminiscere anno xxxii^{c)}

Vog[t]^{c)} der Nwin
Marke etc.

a) Wyraz nadpisany.

b) Przekreślone *hulwick* (?).

c) Uszkodzenie papieru.

2.

Gorzów, 29 IV 1432

Wójt Nowej Marchii [Heinrich von Rabenstein] informuje wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego [Paula von Rusdorfa] o ruchach oddziałów husyckich, które z Brandenburgii wycofały się na tereny księstwa glogowskiego i prawdopodobnie zamierzają przeprowadzić się w okolicach Krosna za zgodą księcia Henryka IX.

Oryg.: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, HA, XX, OBA, nr 6070. Papier 24 x 14,5 cm, ślad po pieczęci.

Adres: Dem Erwardigin homeister mit aller Erwardikeit Tag vnd nacht ane alles sumen grose macht lieth hir an

Reg.: Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark, ed. E. Joachim, red. P. van Niessen, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, Heft 3, Landsberg a. Warthe 1895, nr 703; Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525, Pars 1, Vol. 1: 1198-1454, ed. E. Joachim, red. W. Hubatsch, Göttingen 1948, nr 6070.

Meynen gar willigin vnderdenigin gehorsam mit aller irbietunge. Nu vnd czu allen geczierten czuuor. Erwirdiger gnediger lieber her homeister. Ewir gnade geruche czu wissen, das die kettezer das land die^{a)} Alde marke haben gereumet vnd sint widder czu rugke vs geczogen. Suder was sie nu nehst gemeinen czu betriben vnd wo hen sie sich wellen wenden das kan ich noch nich gewissen, wy doch so sprict me gemeinlich. Sie sollen czien nach herczogen heinrichs lande vnd das der selbe herczog die ketezer mit willen czu Crossen solle durchlassen das sie dene muchte czien wo hen sie welden. Do si fugin die ketezer eren czog irst vf Besckow. Ich habe mein botschaft dohen geschit es das sie do negest cz[u]^{b)} Crossen werden durch gelassen das wil ich Ewirn gnaden vnuorczen lassen wissen. Gegeben czu Landesber[g]^{b)} am dinstage nach Quasimogenti im xxxii^{en} jore

Voyth der
Nuwenmarke

a) Przekreślone *la*.

b) Litera zatarta.

3.

Gorzów, 4 VII 1432

Wójt Nowej Marchii [Heinrich von Rabenstein] informuje wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego [Paula von Rusdorfa] o ruchach oddziałów husyckich i zawarciu pokoju pomiędzy księciem Henrykiem IX a husytami.

Załącznik

Frankfurt nad Odrą, 3 VII 1432

List rajców Frankfurtu nad Odrą ostrzegających wielkiego mistrza przed możliwością ataku husytów na ziemię Zakonu.

Oryg.: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, HA, XX, OBA, nr 6146. Papier 26 x 19,5 cm, załącznik 26 x 10,5 cm.

Reg.: Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark, ed. E. Joachim, red. P. van Niessen, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, Heft 3, Landsberg a. Warthe 1895, nr 710; Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525, Pars 1, Vol. 1: 1198-1454, ed. E. Joachim, red. W. Hubatsch, Göttingen 1948, nr 6146.

Voyth der
Nuwenmarke

Meinen gar willigen vndertenigen gehorsam, nu czu allen geczyten czuuor. Erwirdiger gnediger lieber her homeister. Euwern gnade geruche czu wyssen, das Ich wolde haben edliche schutczen geschicket ken frankenfort als Ich noch euwern gnade vor dauon

habe geschriben So ist heÿ mir also hwte eyn Rathman vs der vorge dorchten stad geweset, vnd hat mir gefrÿt, das die ketezer, uf genseyd, grosse glogaw, woll iiii mÿle wege czur Styne legen, vnd do geet ouch eyne Brugge ober die oder, So werde Ich von tage czu tage gewarnet, das die ketezer alles nach vnsers ordens landem ÿlen. Ouch hat mir der selbe Rathman gesaget, das Ich das mit den schutzezen hen ober czusenden noch sulle lassen besteen, bis das sie czu frankenford vornemen, das dy ketezer her abe czihen, So wellen sie mir das ane sumen lassen wissen. Ouch hat her mir vorbracht, das der herre herczog heinrich, sich hat mit den ketezern gefredet, vnd verdinget vnd gibt en x iiii^e gulden vnd lx vasse birs, das sie en vnd seÿn land sullen ober sehen. Ouch hat mir eyn gut frund gesaget, das die ketezer kurezlich czu proge, eÿn gespreche haben gehat mit den polan vnd haben des koniges von polan Eldeste Son vor eÿnen konig czu behmen uff genomen, vnd wellen den polan hulfe thun, vnd haben sich genezlich uf vnsers ordens ergste mit en voreynget, vnd vorbund, doch so ist es, das die ketezer In der Slesien, ader Im lande czu Sternberg nicht ober die oder komen, So truw Ich mit gots vnd hie der euern hulfe, ken dessin land, die oder wol czu weren, wy doch so gedencke euern gnade ÿo vor dÿs land, ab die ketezer wurden her czihen, so wolde Ich das euern gnad lassen wissen, das denn euern gnade dessen lande hulfe wolde senden, Geben czu la[n]dsberga) am frey[tag]e^{a)} nach visitationis mariae im xxxii Jare

Załącznik

Rathmannen czu
ffrankenford

Unsern fruntlichen willigen dienst voran bereid. Erwardiger lieber herrn, vns ist czeitunge komen von den ketezern hwte do der sogar sylben flug vor mittage, das die ober komen synt, czur Styne ober die oder vnd legen In herczog Conrad lande vnd synnen her ab her czu komen na dem lande czu Sterneberg vnd vormuten vns, das sie uff vns vnd auch uff euch In die marke czihen werden, da wisse sich euern wirdikeit na czu schicken vnd bitten gutlich Ir wollet euern Steten das wyssin lassen vnd sie warnen, wes wir vorder czeitunge haben werden, wellen wir euch gerne wÿssen thun. Geben am donnerstage cztlich vormittage Anno domini etc. xxxii

a) Uszkodzenie papieru.

Einem gewaltigen und erlichem geschehen mit allen in die dinge. nu sind an allen gegieten quon
 Einundzigen gütigen liden Per-Romewitz. Einm gude gewelte zu wissen. das die ketzer
 das liden die lit. alle musse haben gemeunst. und sint wider zu rughe us gezogen. Unden
 was sie nu nicht gemeint an betriben. und wo sie sich wellen wenden. das kan us nach nicht
 geuiffen. nu das p spricht ne gemeint. die sollen sich nach herrogen heimig liden. und das den
 alle herrogen die ketzer mit willen an drossen solle durchluffen. das sie den ketzer gien. wo
 sie sich wellen. do p fign die ketzer eren ogg us up beschow. noch halden man beschupf solen
 gescheit es. das sie so nicht an drossen liden durchluffen. das wilich aber den herrogen
 liffen wissen. das zu liden. a dinge nach. aus mo gati.

Schrift der
 Nuwenmarche

Paweł Karp

**HENRYK IX GŁOGOWSKI AND JAN ŻAGAŃSKI AND THE HUSSITE
INCURSIONS OF 1432 – AS DESCRIBED BY THE GOVERNOR
OF NEUMARK IN HIS LETTERS
TO THE GRAND MASTER OF THE TEUTONIC KNIGHTS**

S u m m a r y

In the history of the Hussite movement, the year 1432 stands out because of the significant military and diplomatic successes. The Bohemians ventured then abroad (so-called 'beautiful raids'). In March, having crossed Silesia and Lusatia, they invaded Brandenburg and got as far as Berlin. In order to save their lands from the ravages of the war, Frederick I, Margrave of Brandenburg, Elector of Saxony, and numerous Silesian dukes and noblemen of the Jauer-Schweidnitz and the Breslau duchies were forced to agree on a truce with the Hussite leaders. The biggest success of the Bohemians, however, was their appearance at the Council of Basel.

This paper presents the letters from the Governor of Neumark, Heinrich von Rabenstein, to the Grand Master of the Teutonic Knights, Paul von Rusdorf – sent over the period of March-July 1432. They make for interesting reading about Henryk IX and Jan Żagański's stance on the threat of the Hussite wars on their lands.

In the first letter, of March 18, sent from Kostrzyn (Germ.: Küstrin), the governor warned the Grand Master that the duke Jan Żagański supposedly was going to come to Poland's rescue with a 1,000-strong army against the Teutonic Order. The second letter, of April 29, sent from Gorzów (Germ.: Landsberg), informed of the Hussites' retreat from Brandenburg – "nach Herzogen Heinrichs lande". The third letter, of July 4, also from Gorzów, presented the provisions of the truce between the Duke of Glogau and the Hussites. Henryk IX had to pay 1,400 guilders and, also, provide the Bohemians with 40 barrels of beer.

The letters come from the collection of Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem.

Adam Górski

Uniwersytet Zielonogórski

RODZINA VON JEUTHE – PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW SPOŁECZEŃSTWA ZIELONEJ GÓRY

Zielona Góra do 1945 roku nie odgrywała też znaczącej roli politycznej, ani gospodarczej. W przeciwieństwie do średniowiecznego Kożuchowa czy nowożytnej Wschowy stała na uboczu większych wydarzeń. Efektem tej sytuacji była mniejsza szansa na osiągnięcie przez tutejszych mieszczan nobilitacji. Na przestrzeni dziejów udało się to zaledwie dwóm rodom: Jeuthe i Arnold. Celem niniejszego artykułu jest zebranie dostępnego materiału źródłowego do dziejów pierwszego z nich, co może się stać podstawą dalszych dociekań.

Źródła do badań genealogicznych zielonogórskiego mieszczaństwa zostały mocno rozproszone, co wynika z przynależności miasta do kilku organizmów państwowych na przestrzeni dziejów. Przedstawione tutaj informacje pochodzą z materiałów zgromadzonych w Sächsischen Staatsarchiv w Lipsku, Bibliotece Pruskiej (tzw. Berlince) znajdującej się w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Archiwum Państwowym w Zielonej Górze oraz zebranych podczas badań epigraficznych autora.

Ród von Jeuthe wywodzi się prawdopodobnie z Kożuchowa i do Zielonej Góry przybył w XVI wieku, w dokumencie z 1457 roku znajdujemy bowiem Nicolasa Jewte – mieszczanina kożuchowskiego, natomiast pod rokiem 1548 wymieniony jest mieszczanin zielonogórski Andreas Jaite, pochodzący z Kożuchowa¹. Szybko musiał wzrosnąć w siłę materialną, skoro w 1611 roku Balthazar Jeuthe wraz z małżonką Anną z domu Reich ufundowali stypendium dla studiującej młodzieży i biednych z miejscowego szpitala, składając w legat 1000 dobrych marek (ok. 666 talarów)².

W zbiorach Biblioteki Pruskiej w tomie 40. *Collectio genealogica Koenigiana*³ znajdujemy informację o rodzie von Jeuthe zaczerpniętą, jak pisze jej autor na

¹ *Beiträge zur Geschichte alter Grünberger Familien im 17. Jahrhundert. Aus dem A.H. Beyer-Archiv. Die Familie Jeuthe (Jeuthe, Jeuthe, Jaith, Jayth, v. Jeuthe), „Grünberger Wochenblatt” 2000, nr 5, s. 2.*

² *Ibidem.*

³ Biblioteka Jagiellońska, Zbiory Biblioteki Pruskiej, Gen. Fol. 40 – *Collectio genealogica Koenigiana*, t. 40: *Jacob-Ilgen*, brak paginacji.

marginesie strony, bezpośrednio z inskrypcji znajdujących się w kaplicy rodowej na cmentarzu kościelnym (trudno jednoznacznie stwierdzić, czy chodzi tutaj o cmentarz św. Trójcy, czy ewentualnie teren przy kościele św. Jadwigi, gdzie chowano jeszcze wówczas zasłużonych mieszczan, a czego pozostałość widnieje do dzisiaj w postaci pojedynczych zachowanych płyty nagrobnych⁴). Zwyczajowo zezwalano nobilitowanym rodom na tworzenie mauzoleum na terenie cmentarza miejskiego⁵. Tak zapewne było i w Zielonej Górze. Niestety, budowla została zapewne zniszczona wraz z większą częścią cmentarza po 1814 roku. Ku wielkiej stracie dla badań nad społeczeństwem Zielonej Góry nie zachowały się teksty inskrypcji. Z tym większą radością należy przyjąć odpis, wykonany bezpośrednio z artefaktu, na co wskazuje zachowany układ treści.

Najstarsza płyta należała do seniora rodu – Nicolausa. Urodził się on 18 grudnia 1617 roku. W dokumencie z 6 stycznia 1613 roku znajdujemy Andreasa Jeuthe wśród członków sądu i ławników miasta Zielona Góra⁶. W kolejnym dokumencie, o 5 lat późniejszym, figuruje już Gottfried⁷. Bardzo możliwe, że mamy tutaj do czynienia z dziadkiem i ojcem Nicolausa, na co wydaje się wskazywać nadanie imienia „Gottfried” najstarszemu synowi tego ostatniego. On sam pojawia się w dokumentach z II połowy XVII wieku jako przedstawiciel miasta na wybory do sejmu weichbildowego. Był także seniorem sądu miejskiego i członkiem kamery. Z zachowanych dokumentów wynika, że był kupcem zajmującym się głównie sprzedażą sukna, choć nie tylko. W opublikowanej niedawno kronice Zielonej Góry, pod datą 12 maja 1662 roku, znajdujemy informację, że pan Nicolaus Jeuthe polecił podnieść prasę winiarską, podczas tej czynności doszło do wypadku, w wyniku którego zginął sukiennik David Schäfer, co pozwala domniemywać, że trudnił się także na niewielką skalę produkcją wina⁸. Dodatkowo pełnił funkcję faktora solnego i nosił tytuł cesarskiego radcy⁹. Działalność Nicolausa musiała przynosić wystarczające zyski i zapewniać szerokie kontakty, skoro „za wierną służbę” został wpisany w poczet szlachty czeskiej w roku 1680. Zrezygnował zapewne wtedy z działalności handlowej i sprzedał swoje kramy. Dom mieszkalny wraz z ogrodem winnym znajdujący się przy Niedergasse (al. Niepodległości) przeszedł w ręce Georga Stellerera za 200 talarów. W 1689 roku trwał jeszcze spór o budy: małą i dużą o wartości 1300-1400 talarów reńskich, który przewijał się

⁴ Więcej na temat zielonogórskich cmentarzy zob. w: M. Twarowska, *Dzieje zielonogórskich cmentarzy*, „Studia Zielonogórskie”, red. A. Toczewski, t. 9, Zielona Góra 2003, s. 63-90. O płytach nagrobnych w Zielonej Górze: A. Górski, *Zabytki epigraficzne Zielonej Góry*, „Studia Epigraficzne” 2004, t. 1, s. 41-54.

⁵ E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI-XVIII wieku*, Gdańsk 1998, s. 241.

⁶ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 465.

⁷ *Ibidem*, s. 466.

⁸ *Dawna Zielona Góra. Kronika od 1623 do 1795 roku*, oprac. J. Dąbrowska-Burkhardt, Zielona Góra 2004, s. 71.

⁹ *Beiträge zur Geschichte...*, s. 1.

jeszcze w dokumentach z 1707 roku¹⁰. Nicolaus zmarł 25 grudnia 1684 roku.

Jego żoną była Dorotea z domu Becker, która urodziła się w 1617 roku, a w wieku 16 lat (1633 r.) zawarła z wyżej wspomnianym związek małżeński, z którego urodziło się pięciu synów i trzy córki. Wkrótce jednak dwie z nich przeżyły zapewne najstraszniejsze chwile w swoim życiu. W 1663 roku wraz z Elisabet Grasse i Elisabet Appelt została oskarżona o czary ich pierworodna córka – także Dorotea¹¹. Była ona żoną Johanna von Arnolda, poczmistrza Zielonej Góry i właściciela okolicznych dóbr ziemskich¹². We wspomnianym wyżej okresie procesów czarownic (1663-1669) przeżyła koszmar.

Oskarżona o czary, poddawana była procesowym badaniom i chociaż jej pozycja pozwoliła odpowiadać niejako „z wolnej stopy”, nie zmieniało to ciężaru oskarżenia i surowości ewentualnej kary. Pozycja męża i szczęście spowodowały, że w przeciwieństwie do Grasse uszła z życiem. Wspomniany małżonek, nobilitowany właściciel Leśniowa Wielkiego, udał się do Wiednia wraz z aptekarzem Joachimem Röberem – szwagrem Jeutów i zapewnił miastu wolność od tego rodzaju procesów¹³.

Jak odbiły się te wydarzenia na całej rodzinie, możemy jedynie domniemywać. Matka – Dorotea, zmarła 20 lat później – 17 stycznia 1683 roku, w wieku 66



Fot. 1. Fragment płyty z herbu von Jeuthe
(fot. A. Górski)

¹⁰ H. Schmidt, *op. cit.*, s. 556, 1114.

¹¹ *Ibidem*, s. 224-225.

¹² Siegiesmund Arnold – właściciel ziemski Leśniowa, Lasek i Łagowa został wpisany w poczet szlachty czeskiej 27 III 1665 r. Ród ten jeszcze w połowie XIX wieku był właścicielem ziemskim w okolicy Zielonej Góry. Zob.: *J. Stebmachers grosses allgemeines Wappenbuch in einer neuen, vollständig geordneten und reich vermehrten Auflage mit heraldischen und historischen genealogischen Erläuterungen, sechsten Bandes Achte Abtheilung. Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien Erster Theil*, bearb. C. Blazek, Nürnberg 1887, s. 4.

¹³ H. Schmidt, *op. cit.*, s. 229-230.

lat. Nobilitacja jej męża była zapewne z jednej strony formą zadośćuczynienia za przeżyty koszmar, a z drugiej gwarancją niezależności od tego typu procesów na przyszłość. Jaka była rola samego Nicolausa w tych działaniach, nie wiadomo, ale zapewne nie pozostał bierny. Informacje na temat ich córki – Dorotei – zachowały się pod postacią inskrypcji na płytach fundacyjnych¹⁴. Najstarszy zachowany kartusz pochodzi z 1682 roku. Został znaleziony podczas prac remontowych na ulicy Kasprowicz. Prawdopodobnie został on ufundowany na domu Johanna von Arnolda, gdzie mieścił się wcześniej najstarszy urząd pocztowy (dzisiejsza siedziba Banku Gospodarki Żywnościowej)¹⁵. Przedstawiał herby obojga małżonków. Do naszych czasów przetrwała część prawa, upamiętniająca właśnie Dorotę von Jeuthe. Napis nad herbem nie pozostawia wątpliwości: „D(orothea) V(on) A(rnold) G(eborene) V(on) Jaytin”.

Herb nowego szlacheckiego rodu wyglądał następująco: pole trójdzielne w pas; od czoła w polu czerwonym złota sześciopromienna; poniżej pas srebrny z trzema czerwonymi różami; w podstawie tarczy w polu czarnym trzy złote skosy w lewo; nad tarczą ukoronowany hełm; po jego bokach labry z prawej czarne, z lewej czerwone, podbicie złote; w klejnocie dwa rogi bawole, z których lewy ma barwę złoto-czarną, a prawy czarno-złotą, z nich ogień czerwony przy wyjściu, dalej złoty.

W lepszym stanie zachowała się płyta fundacyjna z podzielonogórskiego Łagowa¹⁶. Jej treść brzmi następująco:



Fot. 2. Płyta fundacyjna z Łagowa
(fot. A. Górski)

DEOTEROPT(IMO)TERMAX(IMO)
/ PERENNI BONITAT(IS) FONTI
/ UNDE MANAVIT QUIDQUID
SUNT ET HABENT / PRO INNUM-
ERIS BENEFICIIS QUAE INDIGNI
/ ACCEPERUNT / HANC AEDEM
S(ANCTA) AD MAIOR(EM) IPSIUS /
GLORIAM A SE EXSTRUCT(ANT)
/ GRATA MENTE DICAT CONSE-
CRATO / SUAM SUOR Q. SALUT
HUMILIME COMENDAT / IN-
FIMI SERVOR DEI / IOANNES AB
ARNOLD / ET / DOROTHEA DE

¹⁴ A. Górski, *Kartusz herbowy von Jeuthe*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie” 2004, t. 2, s. 151-156.

¹⁵ *Beiträge zur Geschichte...*, s. 1-2.

¹⁶ *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, Bd. VI: *Kreis Crossen*, Berlin 1921, s. 126-128.

IEUTHE / CONIUGES / HEREDITARII IN GROSS LESSEN WENIGLESSEN,
/ LYESSGEN, SEEDORFF, SEIFFERSHOLTZ SCHERTEN/ DORFF, PLOTH,
IONASBERG ET LOGAW / ANNO M DC XCVIII¹⁷

Pierwotnie w kościele znajdowały się także inne obiekty, herby i inskrypcje wspomnianego małżeństwa. W witrażu w oknie południowym umieszczono napis: „Johan(n) v(on) Arnold, Dorothea v(on) Arnold G(eborene) v(on) Jeuth 1698: 14 May”. Herby umieszczono także na ambonie, natomiast sama Dorotea była fundatorką chrzcielnicy: „D(orothea) v(on) A(rnold) G(eborene) v(on) J(euth) MDCCV”¹⁸.

Najstarszym synem z tego związku był Gotfryd Jeuthe, także wpisany w stan rycerski (1683 r.). Zrobił jeszcze większą karierę niż ojciec, pełniąc funkcję radcy kancelaryjnego w Wiedniu i członka sądu apelacyjnego na zamku w Pradze. W 1683 roku, czyli trzy lata po ojcu, wpisano go w poczet szlachty. Zmarł przed 1691 rokiem, pozostawiając po sobie wdowę: Marię Katharinę z domu Sattler oraz dwójkę dzieci. Jego syn – Andreas poprzez małżeństwo spowinowacił się z rodem von Unruh (poślubił wdowę po Georgu Friedrichu von Eicke¹⁹) i kupił wieś Kozłów.

Drugim z synów Nicolausa i Dorotei był Andreas Jeuthe. Urodził się on 29 czerwca 1637 roku. Był mieszczaninem i kupcem zielonogórskim. W dniu 9 lutego 1666 roku, a więc w wieku niespełna 30 lat, poślubił Ewę Marię Apelt (prawdopodobnie siostrę oskarżonej o czary Elżbiety, co niewątpliwie wpłynęło na zbliżenie się młodych, można by się tutaj doszukiwać także pewnego rodzaju manifestacji w obliczu oskarżenia obu rodzin), z którą doczekał się dwóch synów i córki. Zmarł 20 grudnia 1677 roku w wieku 40 lat i 5 miesięcy. Nie dożył nobilitacji ojca i rodu. Pod rokiem 1682 w księgach metrykalnych znajdujemy informację o śmierci Ewy Marii Zicherunck z domu Jeuthe²⁰. Zbieżność imion, przechodzących często w ówczesnych czasach z ojca na syna i z matki na córkę, a także odpowiadający czas, może sugerować, że mamy tutaj do czynienia z nieznaną dotąd z imienia córką Andrasa Jeuthe i Marii Apelt.

¹⁷ Tłum.: Bogu po trzykroć Najlepszemu, po trzykroć Najwyższemu Nieustającemu Źródłu Dobra, za niezliczone dobrodziejstwa, które niegodni odebrali, ten budynek święty na większą Jego Chwałę od siebie wzniesli i (Bogu) poświęcili wdzięcznym umysłem Johann von Arnold i Dorota von Jeuthe małżonkowie, dziedzice w Wielkim Leśniowie, Małym Leśniowie, Laskach Odrzańskich, Sudole, Przylepie, Radomi, Płotach, Zagórze i Łagowie roku 1698.

¹⁸ *Die Kunstdenkmäler...*, s. 130.

¹⁹ J. Sinapio, *Schlesischer Curiositäten Erste vorstellung darinnen die ansehnlichen Geschlechter des Schlesischen Adels, mit Erzählung Des Ursprungs der Wapen, Genealogien, der qualificiertesten Cavalier, der Stamm-Häuser und Güter beschreiben, Und dabey viele, bißhero ermangelte Nachrichten von Edlen Rittern und löblichen Vor-Eltern, aus alten brieflichen Urkunden und bewehrten MSCtis zum Vorschein gebracht werden*, Leipzig 1720, s. 704-705.

²⁰ Sächsischen Staatsarchiv Leipzig, Kirchen Provinz Schlesien, mikr. D 1650.

Prawdopodobnie jej starszą siostrą była Anna Maria, urodzona 13 maja 1635 roku. Wyszła ona za mąż za Johanna Zachariasza Padena von Creutzenstein, poręczcę celnego i podatku piwnego, członka rady miejskiej i sędziego miejskiego, z którym miała dwóch synów i cztery córki. Zmarła 14 września 1678 roku w wieku 42 lat, 4 miesiące i 11 dni, także jeszcze w stanie mieszczańskim. Obok matki spoczęła na kościelnym cmentarzu jej córka, żona miejscowego kupca Teodora Philippi, która zmarła 30 stycznia 1684 roku. Druga córka – Dorothea Elizabeth, urodzona 24 lutego 1668 roku, zmarła po 28 tygodniach.

W wywodzie genealogicznym pojawia się jeszcze jedna przedstawicielka tego rodu: Anna Rosina Jeuthe. Urodziła się 14 stycznia 1708 roku i była córką Anny Rosiny Henning i Johanna Balthasara – tutejszego starszego cechu postrzygaczy płótna, członka rady miejskiej, toczącego spory między innymi z Gottlobem von Stentz o sprzedaż przez niego piwa w mieście (a od 1705 roku należącego do bractwa kurkowego i zaangażowanego w budowę jego siedziby obok bramy dolnej²¹). W 1729 roku poślubiła Johanna Gottfrieda von Arnold – advocata i proconsula miasta Zielona Góra. W ten sposób po raz kolejny spowinowaciły się dwa nobilitowane rody zielonogórskie. Anna Rosina spędziła w związku 34 lata (co pozwala stwierdzić, iż małżonek zmarł w roku 1764) i urodziła jednego syna (1734 r. – Johanna Carla) oraz cztery córki (1731 r. – Susannę Beatę, 1737 r. – Johannę Susannę, 1739 r. – Charlotę Dorotę, czwartej córki brak w księgach metrykalnych)²². Zmarła w roku 1785 w wieku 77 lat.

Na samym dole strony wspomnianego opracowania pruskiego widnieje informacja o Josephie Andreasie von Jeuthe, który w wieku 11 lat – w roku 1757 – został oddany do szkoły kadetów. Prawdopodobnie był on synem Józefa Andrzeja – kadeta pruskiego, który sprzedał majątki ziemskie rodziny²³. Ten zaś był wnukiem wspomnianego wyżej Andreasa, właściciela Kozłowa.

W księgach metrykalnych miasta Zielona Góra, które znajdują się w zbiorach Sächsischen Staatsarchiv w Lipsku, nazwisko Jeuthe zapisano pod rokiem 1760²⁴. W zachowanych księgach chrztów nazwisko Jeuthe pojawia się pod rokiem 1659²⁵. Jak wynika z dalszej analizy, w owym okresie występują przynajmniej trzy gałęzie tego rodu, których przedstawicielami byli: Dawid, Gottfried i Baltzer, z czego ostatni dwaj byli sukiennikami. Wspomniany tutaj Gottfried jest prawdopodobnie tożsamy z wymienionym wyżej synem Nicolausa i Dorotei Becker. Poślubił nieznaną nam z nazwiska panięńską Martę, z którą doczekał się pięciorga dzieci

²¹ H. Schmidt, *op. cit.*, s. 507-508, 511.

²² Sächsischen Staatsarchiv Leipzig, Kirchen Provinz Schlesien, mikr. D 1650.

²³ R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. 3, Katowice 2003, s. 256.

²⁴ Za udostępnienie wykonanych przez siebie zestawień bardzo dziękuję mgr Jolancie Skierskiej, autorce pracy magisterskiej *Ludność parafii zielonogórskiej w latach 1652-1730*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. T. Jaworskiego, Uniwersytet Zielonogórski 2006.

²⁵ Sächsischen Staatsarchiv Leipzig, Kirchen Provinz Schlesien, mikr. D 1650.

– Baltzera, Marii, Gotfrieda, Anny i Ursuli Marianny. Małżonka zmarła w 1682 roku, co zwraca uwagę – w tym samym roku co Anna – żona Dawida i dwa lata po śmierci Ewy – żony Baltzera, może to wskazywać, na zbliżony wiek całej trójki.

Ogólnie w księgach można znaleźć na przestrzeni 100 lat (1650-1750) aż 120 wzmianek o tym rodzie. Większość jego przedstawicieli zajmowała się sukiennictwem, choć pojawili się także balwierz, młynarz i żołnierz. Związki małżeńskie zwyczajowo dla danej epoki zawierano w ramach miasta lub najbliższego okręgu. Dopiero w połowie XVIII wieku pojawia się małżeństwo zawarte pomiędzy miejscowym sukiennikiem Johannem Andreasem Jeuthe i panną Anną Marią Schwandler z Międzyrzecza. Jak widać, oprócz jednej gałęzi rodu, która miała szczęście zbliżyć się do kręgów cesarskich i wykorzystać szansę na nobilitację, pozostała część rodziny wiodła spokojny mieszczański żywot w rodzinnym mieście.

Ród von Jeuthe przetrwał, jak wynika z dokumentów, do połowy XIX wieku, kiedy to umarł Carl Friedrich Jeuthe, właściciel ziemski Studzieńca w obecnym powiecie nowosolskim²⁶. Jednak lata swojej świetności zdecydowanieród ten przeżył w XVII-wiecznej Zielonej Górze.

²⁶ *Beiträge zur Geschichte...*, s. 2.

Adam Górski

THE FAMILY VON JEUTHE – A FEW COMMENTS TO THE HISTORY OF SOCIETY IN ZIELONA GÓRA

Summary

In the history of Zielona Góra only two burgher families rose to nobility: Arnold and Jeuthe. This paper compiles the available information, based on source texts, about the Jeuthe family, gathered by this author in the State Archive of Saxony in Leipzig, the 'Prussian Library' housed in the Jagiellonian Library in Cracow, the State Archive in Zielona Góra, and during epigraphic research in situ.

The Jeuthe family's ancestors most likely lived in Koźuchów and quickly joined the local patriciate. In the early XVIII c. Balthasar and Anna Jeuthe awarded 1,000-mark (equivalent to 666 talers) grants to students. Probably one of his descendants, Nikolaus, born in 1617, was a salt broker, tradesman, wine producer, and counsel to the emperor. In 1680 he was listed among Bohemian gentry. His wife was Dorota Becker. They had 5 sons and 3 daughters. Their eldest daughter, Dorota, was accused of witchcraft. Her husband, Johann von Arnold, postmaster and land owner turned nobleman, successfully pleaded with the emperor, which saved not only her but also the whole town from further witch trials. Traces of this marriage can be found as epigraphic artefacts on the premises of the church in Łagów near Zielona Góra.

Dorota's eldest brother, Gottfried, also an official at the imperial court, was awarded an aristocratic title three years after his father's ennoblement. His descendants allied by marriage with the von Unrug family.

Dorota's other brother, Andreas, married Eva Maria Apelt (relative of Elisabeth Apelt – also accused of witchcraft). He died, however, in 1677, so he did not live to see his father's ennoblement. Another sister, Anna Maria, born on May 13, 1635, married Johann Zaccharias

Padena von Creutzenstein, customs duty and beer tax collector, member of town council, and town judge, and had 2 sons and 4 daughters with him. She died on September 14, 1678.

In the early XVIII c. Johann Baltasar's daughter, Anna Rosina Jeuthe, was born, who represented that branch of the Jeuthe family that stayed in the town. In 1729 she married Johann von Arnold, deputy mayor of Zielona Góra, thus binding once again the two ennobled families of Zielona Góra.

The Jeuthe family were present on this area until the mid-XIX c. when Carl Friedrich Jeuthe died, owner of Studzieniec country. However, it was the XVII c. that was the heyday of the Jeuthe family in Zielona Góra.

Jarosław Kuczer
Uniwersytet Zielonogórski

SZLACHCIC IN CHRISTO SEELIGLICH

Edukacja młodzieży szlacheckiej Śląska w czasach habsburskich na przykładzie księstwa głogowskiego

Wykształcenie w czasach nowożytnych było przywilejem „szlachetnie urodzonych”, choć nie zostało przez nich zmonopolizowane. Starszym synom powierzano z reguły opiekę nad majątkiem, podczas gdy najmłodsi posyłani byli na nauki, a następnie przeznaczani do podjęcia służby czy pracy w administracji. I to właśnie praktyczny efekt edukacji stanowił w oczach patronów rodzin szlacheckich o ich przydatności. Wynikała ona z potrzeby nabywania wiedzy, która w przyszłości miała umożliwić szlachcicowi zasiadanie na ziemskich lub królewskich urzędach rodzimych księstw śląskich. Po zaliczeniu kursów kształcenia gimnazjalnego szlachcice odbywali studia, a raczej podróże edukacyjne, mające dostatecznie uformować mentalność otwartego na świat i rozumiejącego potrzeby otoczenia szlachcica-patrioty. Takie wychowanie niejednokrotnie mogło zaowocować pełnym przygód życiem, lecz stać na nie było jedynie najzamożniejszych¹. Należy pamiętać, że w etosie szlacheckim brak miejsca na walory naukowości, czemu świadectwo daje ośmiowiersz przytoczony przez Johanna Sinapiusa, ułożony dla uczczenia pamięci zmarłego Hansa von Schönaich w 1604 roku:

Herr Hans von Schönaich na Prochowicach,
Który w młodości rycerski,
W małżeństwie płodny,
W dzieci bogaty,
W starości stateczny,
W życiu pogodny,
W śmierci zaduman,
W Chrystusie wierzący².

¹ H.v. Schweinichen *Adliche Erziehung in Schlesien in den letzten Hälfte des sechzehnten Jahrhunderts*, *Schlesische Provinzialblätter*, 9:1788, s. 203; Ł. Kurdybacha, *Ideat wychowawczy w rozwoju dziejowym*, Warszawa 1948, s. 17-19.

² *Herr Hans von Schönaich auf Parchwitz/ Welcher war in der Jugend ritterlich/ Im Ehstande fruchtbarlich/ An Kindern glücklich/ Im Alter ansehnlich/ Im Leben friedlich/ Im Tode andächtig/ In Christo seeliglich*: J. Sinapius, *op. cit.*, t. 1, s. 152; C.D. Klopsch, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, z. 3, Glogau 1853, s. 10.

Tekst ów stanowić miał motto, które powodowało mentalnością szlachcica za życia, a jego frazy pozostawały specyficznym *memento* przyświecającym młodzianom³.

System kształcenia młodego szlachcica był zbliżony do systemu dominującego na terenie całej Rzeszy. Regularną naukę rozpoczynano przeciętnie około siódmego roku życia. Dziećmi opiekowały się mamki, a dobrą kindersztubę traktowano jako podstawę wyrobienia politycznego i późniejszej kariery. Faza pierwsza spoczywała w rękach duchownych luterańskich lub katolickich. Uboga szlachta głogowska posyłała swe pociechy do szkół parafialnych, gdzie kształcili się one razem z dziećmi mieszczan i chłopów. W okresie reformacji były to głównie szkoły luterańskie, gdzie nowa konfesja objęła około 88% parafii w archidiakonacie głogowskim. Sieć takich szkół była dość gęsta w weichbildzie świebodzińskim. Posiadały je takie miejscowości, jak Rzeczyca, Jeziory, Ojerzyce, Rokitnica, Podła Góra, Mostki, Wilkowo, Staropole, Dąbrówka Mała, Myszęcin, Wolimirzyce, Lubnicko czy Smardzewo. Gromadziły przeciętnie po 20 uczniów⁴. Zamożna i średniozamożna szlachta dbała raczej o nauczanie swoich pociech w domach pod okiem preceptora, bądź wysyłała swoich synów na dwory książęce, gdzie osiągnąwszy lata młodości, mogli służyć jako paziowie. Edukację prowadzili tam zawodowi nauczyciele, kaznodzieje lub duchowni zatrudniani w dobrach, obsługujący równocześnie domowe kapliczki. Za udzielanie lekcji otrzymywali mieszkanie, wyżywienie i pensję. W ten sposób – na posadzie nauczyciela domowego u hrabiego Georga von Schönborn pracował Andreas Gryphius. W drugiej połowie XVI wieku pod wpływem nowych prądów myślowych pojawiły się protestanckie szkoły miejskie. Od nauczycieli wymagano teraz stopnia naukowego, w związku z czym byli nimi głównie mieszczenie, legitymujący się wykształceniem jednej z uczelni wyższych.

Nie wiemy, czy szlachta chętnie powierzała swych synów protestanckim teraz instytucjom, lecz jedynie one przygotowywały przecież do nauki w gimnazjach. W Głogowie (1573-1634) starano się, aby szkoła była niezależna przede wszystkim od kolegiaty. Takie szkoły były we wszystkich miastach weichbildowych. W Świebodzińsku, w latach 1541-1637, szkoła była prowadzona przez Martina Fehnera, a tutejszym rektorem był nawet późniejszy profesor Wiadriny i uniwersytetu w Wittenberdze, Jacobus Ebertus. W Szprotawie szkoła katolicka stała się kością niezgody pomiędzy miastem a klasztorem Magdalenek i w 1580 roku została przejęta przez luteran⁵. Szkoła luterańska w Zielonej Górze była prowadzona

³ Na temat szkolnictwa śląskiego obszernie: B. Burda, *Szkolnictwo średnie na Dolnym Śląsku w okresie wczesnonowoczesnym (1526-1740)*, Zielona Góra 2007.

⁴ Z odnotowanych należy również wymienić szkoły w Kręsku, Tszęsowie, Pogorzelsku, Zaborze i Przytoku, por.: W. Ostrowski, *Wiejskie szkolnictwo parafialne na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 31-33.

⁵ C. Baier, *Geschichte der Stadtpfarrkirche ehemaliger Klosterkirche der Magdalenerinnen zu Sprottau*, Sprottau 1905, s. 23, 42.

przez Paula Lemberga, Andreasa Alberta, Georga Froemminga, Johanna Spechta i Valentina Titscha. Nauczyciele szkół protestanckich (mieszczańskich) wykształcenie uzyskiwali najczęściej na uczelniach w Wittenberdze, Frankfurt nad Odrą, Lipsku, Królewcu, Pradze czy nawet na uczelniach francuskich. Tutaj pracowali, prócz nauczycieli miejscowych, nauczyciele z Saksonii, Turynii, Wielkopolski. W Koźuchowie rektorem był między innymi pochodzący z Budziszyna Johann Hoppe czy Georg Fechner z Żagania. Rektorami szkół o poziomie podstawowym byli również głogowianie⁶. Ich działalność charakteryzowała często niemal zawodowa peregrynacja, na której szlaku widniały takie ośrodki, jak Brzeg, Bolesławiec, Bytom Odrzański, Elbląg, Gdańsk, Koźuchów, Legnica, Międzyrzecz, Świebodzin, Sulechów, Zielona Góra, Złotořyja i Żagań⁷. O szlachcie kształcącej się w gimnazjach księstwa głogowskiego mówi przykład szkoły koźuchowskiej, do której w 1716 roku uczęszczali tacy młodzi szlachcice, jak Karl Siegmund von Kalckreuth, Friedrich Gotthard von Dyhern, George Carl von Dyhern, David Carl von Kottwitz, Samuel von Loss, a trzy lata później Johann Gottlieb Kluge von Dalau, Johan David von Arnold i Christian von Pusch⁸. Z kolei do otwartej w 1708 roku głogowskiej szkoły ewangelickiej, przygotowującej już do przyszłych studiów uniwersyteckich, około roku 1740 uczęszczali Johann Christian von Berge, Johann Wilhelm von Berge czy baron Wolf von Stosch⁹.

W odniesieniu do gimnazjum, obowiązującym modelem stał się model szkoły humanistycznej, zorganizowanej w Strasburgu przez Johanna Sturma, a założenia autora mogło realizować jedynie większe grono profesorskie¹⁰. Odstąpiono od dawnego systemu studiów scholastycznych składających się z niższego i wyższego szczebla nauczania (*trivium* i *quadrivium*). W nowych gimnazjach nauczano na podstawie tekstów klasycznych i humanistycznych: języków antycznych – łaciny, greki czy języka hebrajskiego, a także nowożytnych i – w rozszerzonych ramach – przedmiotów humanistycznych i przyrodniczych. Wprowadzono wyraźny podział na klasy, dobierając do nich młodzież według wieku i stopnia przygotowania,

⁶ O duchownych sprawujących funkcje szkolne: D. Dolański, *Najspokojniejszy kościół. Reformacja XVI wieku w księstwie głogowskim*, Zielona Góra 1998, s. 133-155.

⁷ B. Burda, *Wczesnonowożytnie rozwiązania organizacyjne i kadrowe w szkolnictwie średnim jako czynniki integracyjne na pograniczu śląsko-wielkopolsko-lubuskim*, „Rocznik Lubuski” 2000, nr 26, cz. 2, s. 94-95 i 99.

⁸ Oddział Starych Druków Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: OSDBUW), Sztuki teatralne, sygn. 369101, s. 6-7, sygn. 369103, s. 7.

⁹ *Ibidem*, sygn. 369071, s. 4; M. Morgenbesser, *Geschichte der evangelisch-lutherischen Schule zu Groß-Glogau*, Glogau 1809, s. 14; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 330-331.

¹⁰ L. Sturm, *Das Volksschulwesen Schlesiens in seiner geschichtlichen Entwicklung kurz dargestellt für Lehrer und Freunde der Schule*, Breslau 1881, s. 16-17.

a nie, jak wcześniej, gdy w nauczaniu mogli uczestniczyć uczniowie bez względu na wiek i przygotowanie¹¹.

W okresie, kiedy apogeum rozkwitu przeżywało gimnazjum protestanckie w Lesznie, w 1602 roku założono „Sarmackie Ateny”, czyli akademię ariańską w Rakowie, a w śląskiej Złotorii funkcjonowała szkoła Valentina Trozendorfa, powstały plany stworzenia w księstwie szkoły laickiej stopnia pedagogicznego i gimnazjalnego¹². Powołanie do życia czerpiącej inspirację z gimnazjum genewskiego tzw. *Schönaichiaum*, czyli gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim, miało być przedsięwzięciem na szeroką, ogólnosłąską skalę. Jego inicjatorem był Georg von Schönaich, właściciel majoratu Siedlisko-Bytom. Do tej pory w celu pobierania nauk w zbliżonej placówce należało się udać do szkół książęcych czy gimnazjów w innych rejonach Śląska. Początki tej szkoły sięgały 1599 roku, kiedy powstała *scola latina*. Była to łacińska szkoła o wyższym poziomie nauczania od szkoły elementarnej. Jednak realizacja planów nastąpiła dopiero w 1609 roku, a powstała szkoła miała być podstawą przyszłego uniwersytetu¹³. Według Christiana Davida Klopscha w przedsięwzięcie była zaangażowana szlachta całego weichbildu glogowskiego, która dostarczała robotników oraz niezbędnego surowca. Gimnazjum bytomskie otwarto w 1614 roku. Dwa lata później na jego potrzeby oddano reprezentacyjny budynek, a samo miasto zaczęło nabierać charakteru akademickiego¹⁴.

Nauka w *Schönaichiaum* przebiegała według dwustopniowego podziału na pedagogium i gimnazjum. Naukę rozpoczynano w wieku lat 12. Pedagogium trwało pięć lat, a program gimnazjum realizowano przez trzy lata. W 1616 roku

¹¹ A. Wyczański, *Szlachta polska w XVI w.*, Warszawa 2001, s. 56.

¹² F. Lucae, *op. cit.*, t. 2, s. 548-553; por.: L. Sturm, *Valentin Trozendorf und Lateinische Schule in Goldberg*, Goldberg 1888.

¹³ N. Ilencli, *Silesiographia renovata necessariis Scholiis observationibus et indice aucta*, Wratislaviae & Lipsiae 1704, Cap. VI, s. 702-703; H. Barycz, *Śląsk w Polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, s. 229-230; A. Lewald, *Das Schönaichiaum-Carolatheum-Gymnasium zu Beuthen*, „Heimatkalender für die Kreise Freystadt und Grünberg” 1926, s. 56; Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania*, Warszawa 1965, s. 354-360; C. Zonta, *Schlesische Studenten an italienischen Universitäten. Eine prosopographische Studie zur frühneuzeitlichen Bildungsgeschichte*, Stuttgart 2004, s. 18.

¹⁴ *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), t. 24, s. 115; M. Morgenbesser, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1833, s. 264-265; R.H. Buckenauer, *Freiherr Georg v. Schönaich und das Beuthener Akademische Gymnasium*, „Freystädter Heimatkalender” 1987, s. 55-61; H. Barycz, *op. cit.*, s. 229-245; H. Lutsch, *Die Kunstdenkmäler des Reg.-Bezirks Liegnitz*, Breslau 1891, s. 68; C.D. Klopsch, *Geschichte des berühmten Schönaichischen Gymnasiums zu Beuthen an der Oder*, Groß-Glogau 1818, s. 21; C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. 2, Gotha 1884-1886, s. 158; T. Jaworski, W. Strzyżewski, *Jerzy Schönaich*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza i wybrane szkice biograficzne (XII-XX wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 188; F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, t. 2, Glogau 1853, s. 106-107; J.P. Majchrzak, *Protestanckie gimnazjum „Schönaichiaum-Carolatheum” w Bytomiu Odrzańskim – jego ponadregionalny i ponadkonfesyjny program (1609-1629)*, „Rocznik Lubuski” 1997, nr 23, s. 91-96.

w progi szkoły przyjęto 48 uczniów pedagogium i 24 gimnazjalistów, razem 72 osoby. W pedagogium pracowało trzech nauczycieli, a w gimnazjum dziewięciu¹⁵. Na indeksie lektur obowiązkowych znalazły się dzieła Plutarcha, Juliusza Cezara, Cysero, Horacego, Keckermanna, Mauritiusa czy Theognisa. Pierwszymi profesorami byli Petrus Titus – pastor w Bytomiu, Jeremias Celerus – pastor w Siedlisku, Adam Liebig – profesor logiki i pedagog, Baltasar Exner z Jeleniej Góry – profesor historii starożytnej, profesor Jacob Bernauer – wykładowca medycyny i fizyki, profesor Benjamin Ursinus ze Szprotawy – wykładowca matematyki, Georg Vechner – profesor filozofii, Kaspar Dornau (Dornavius) – doktor medycyny i obyczajów, Jonas Molideus z Żagania – wykładowca retoryki, Petrus Polenius – profesor prawa, Ernst Roldus i Johann Fischer – nauczyciele teologii. Profesorem był też Jerzy Manlius, były rektor gimnazjum w Rakowie. Pedagogium oferowało wykłady z religii, łaciny, greki oraz matematyki, gimnazjum natomiast z teologii, prawa, fizyki, medycyny, historii, etyki, retoryki, polityki, matematyki i astronomii. Szkoła miała przygotowywać do studiów uniwersyteckich, choć szybko i tutaj zaczęto nadawać tytuł bakałarza i magistra. Szkołę bytomską uważano za mały uniwersytet, zwany przez współczesnych „gimnazjum akademickim”¹⁶. Regulaminem studiów uczniowie pochodzący spoza majoratu mieli uiszczać opłatę immatrykulacyjną. Szkoła upadła w 1628 roku, a budynek gimnazjum spłonął w 1694 roku przy okazji pożaru miasta. Absolwentami gimnazjum były takie postaci, jak Jan Johnston, lekarz i przyrodnik, autor dzieła *O stałości natury*, Joachim Pastorius, autor *Florus Polonicus*, Jonasz Szlichting – pisarz ariański, Martin Opitz, jeden z twórców i największy chyba teoretyk literatury baroku niemieckiego, autor *Buch von der deutschen Poeterey* i historiograf Władysława IV Wazy. Tutaj nauki pobierali Andrzej Węgierski, Maciej z Ostrorogu, Wawrzyniec Siemienicki¹⁷.

Większymi ośrodkami szkolnymi były miasta prywatne. Zakładane były – jak wynika z ich statutów – głównie z myślą o kształceniu okolicznej szlachty i mieszczanstwa. Powstawały one z inspiracji i za pieniądze szlacheckie. Przykładowo szkołę chobieńską stworzył Georg von Kottwitz Młodszy, który przeznaczył na opłacenie nauczyciela 100 talarów śląskich, wypłacanych z dochodów własnego majątku. Uczniowie byli zobowiązani do składania dwóch egzaminów rocznie, w tydzień po Wielkanocy oraz po św. Michale, na które zapraszano dziedzica. Niestosowne zachowanie czy obmawianie szkoły i nauczyciela – podobnie jak proboszcza – na zalecenie szlachcica miało być karane grzywną¹⁸. Ze statutów szkoły

¹⁵ W. Barth, *Die Familie von Schönaich und die Reformation*, Beuthen 1891, s. 38-40.

¹⁶ F. Lucae, *op. cit.*, t. 2, s. 568-570; C.D. Klopsch, *op. cit.*, z. 3, s. 33-36 i 45-62.

¹⁷ W. Korcz, *Jonasz Szlichting*, „Nadodrże” 1984, nr 16, s. 9; M. Wawrykowa, *Szkice z dziejów kultury niemieckiej*, Warszawa 1989, s. 60-61; H. Hoffmann, *Geschichte von Schlesien aus der älteren Zeit bis auf unsere Tage*, t. 3, Schweidnitz 1828, s. 530.

¹⁸ *Stadtsordnung*, [w:] W. Tschersig, *Geschichte der Stadt Köben*, t. 1, Köben 1928, s. 52, nr 1b.

wynikało – jak pisał J. Heyne – że była to szkoła ponadpodstawowa¹⁹. Elementem wychowawczym i upamiętniającym fundatorów miało być połączenie szkoły z rodzimym grobowcem Kottwitzów w 1607 roku. Szkoła funkcjonowała do 13 lutego 1713 roku, kiedy to kolejni jej mocodawcy, rodzina von Seidlitz, zrezygnowali z jej finansowania²⁰.

Szkołą poziomu gimnazjum, w której kształciła się szlachta, była też szkoła kolegiacka w Głogowie, w której przygotowywano szlachciców do życia duchownego. Jej działalność stała się uzupełnieniem działalności szkoły katedralnej we Wrocławiu²¹. W XVII wieku dużą rolę w kształceniu szlachty odegrały szkoły jezuickie oparte na ogólnie przyjętej zasadzie *ratio studiorum*. Ich zadaniem było przygotowanie młodzieży – oprócz potrzeb Kościoła – do życia świeckiego²². Zapełniała je młodzież szlachecka i mieszczańska w wieku 10-17 lat, która mogła liczyć na fundowane stypendia. Kolegium jezuickie otwarto w Głogowie dopiero w 1651 roku (od 1629 roku istniało kolegium żagańskie)²³. Jego działalność była oparta na silnych fundamentach finansowych. Taki stan rzeczy czynił je niezależnymi od chwilowych decyzji patrona. Nie były też częścią miejscowej gminy ani szkołami kościelnymi, lecz charakteryzowała je szeroka autonomia w organizacji Kościoła katolickiego. System nauczania dzielił młodzież na klasy z systemem kształcenia humanistycznego. Szkoła w Głogowie kształciła młodzież w sześciu klasach. Okres wojny 30-letniej utrudniał działanie, w związku z czym liczbę klas obniżono do czterech. Związane to było naturalnie z rozwinięciem działalności i naborem chętnych, których liczba wzrastała w miarę z rozchodzącymi się w okolicy informacjami o jej funkcjonowaniu. Szkoła miała prefekta i sześciu nauczycieli, a na jej potrzeby przeznaczono budynek położony przy kościele parafialnym²⁴. Uczono tam systemem szkolnictwa jezuickiego i stosowano obowiązujące w nim jednolite przepisy dotyczące programu i organizacji szkół jezuickich. Innowacją było wykorzystywanie tekstów i języków antycznych, łączonych z przedmiotami nowymi, które uważano wówczas za pożyteczne (języki nowożytne). Starano się łączyć wysoką znajomość łaciny z bierną znajomością greki czy hebrajskiego, na-

¹⁹ J. Heyne, *Gedrängte Uebersicht der Kirchengeschichte von Köben an der Oder im Steinauer Kreise (Ein Beitrag zur schlesischen Diöcesan- und Kirchengeschichte)*, Köben 1852, s. 22.

²⁰ F. Lucac, *op. cit.*, t. 4, s. 1008; M. Zeilers, *Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae an Tag gegeben unndt verlegt durch Matthacum Merian*, Frankfurt 1650, s. 146-147; Ch.F.E. Fischer, C.F. Stuckart, *Zeitgeschichte der Städte Schlesiens*, t. 4, Schweidnitz 1819, s. 10.

²¹ H. Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120-1526)*, Gliwice 1993, s. 141-142 i 147; W. Urban, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962, s. 92.

²² O ogłoszonym w 1599 r. *ratio studiorum* por.: B. Natoński, *Szkolnictwo jezuickie w dobie kontrreformacji*, [w:] *Wiek XVII – kontrreformacja – barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 332.

²³ Österreichische Staatsarchiv, Haus-, Hof-, und Staatsarchiv, Staatenabteilungen: Ost- und Südeuropa AB VIII/7/4, Schlesien Ad. I/2, Krt. 4, Faz. 8, s. 135-136.

²⁴ R. Berndt, *Beiträge zur Geschichte des Königlichen katholischen Gymnasiums zu Gross-Glogau*, Glogau [b.r.w.], s. 10.

rzucając wychowankom wytworność w mowie i piśmie. Życie szkolne urozmaicały ponadto dyskusje, seminaria i teatr szkolny. W związku z powyższym znacznie wzrosła atrakcyjność nauki jezuickiej. W latach 1654-1740 gimnazjum wykształciło – jak to przedstawił Hermann Hoffmann – około 5000 uczniów²⁵. Przykładowo w 1699 roku kształcili się w niej: Johann Fridericus, Ferdinand Christopher, Franz Heinrich von Nimbsch, Johanna Karl von Keßlitz i Friderik von Keßlitz, Ferdinand von Landskron, Johann Friderik von Barwitz, Mauritius von Barwitz, Johannes Friderik von Kottwitz, Lodovic Christopher, Franz Karla, Georg Antoniusa von Langenau i Samuel Friderikus von Schliebenheim²⁶.

Szkołą o innym, *stricte* szlacheckim, charakterze, do jakiej uczęszczali młodzi *nobiles* z terenów księstwa glogowskiego, była powołana do życia 11 listopada 1708 roku Akademia Rycerska w Legnicy²⁷. Program nauczania miał w efekcie dać ówczesnej młodzieży szlacheckiej taki poziom ogłady i wykształcenia, który zezwalałby na zajmowanie wyższych stanowisk wojskowych, dworskich i ziemskich lub kontynuowanie nauki na uniwersytecie²⁸. Uczęszczali więc do niej wyłącznie synowie szlacheccy – siedmiu protestantów i pięciu katolików. Idea szkoły rycerskiej sięgała założeń powstałej w 1682 roku w Wiedniu szkoły dla szlachty dolnoaustriackiej. Nie miała być szkołą o charakterze naukowym, ale nowym rodzajem „niższego” uniwersytetu dla wysoko urodzonych. Uczniowie zgłębiali nie tylko tajniki wiedzy, ale korzystali z zajęć jeździectwa, fechtunku i tańca. Tutaj również wpajano im konwenanse ich warstwy. Uczono matematyki, języka francuskiego i włoskiego²⁹. Spośród szlachty glogowskiej już w rok po jej otwarciu przyjęci zostali baron Christoph Friedrich von Keßlitz z Letnicy i Joachim von Berge z Żukowic. Łącznie do 1740 roku kształciło się tu 24 młodych szlachciców z księstwa glogowskiego, w tym dziewięciu baronów, co odzwierciedla elitarną formułę tej szkoły³⁰.

²⁵ H. Hoffmann podaje liczbę 3557 uczniów pomiędzy rokiem 1660 a 1740; H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau*, Breslau 1926, s. 65, 66, 70. Na temat szkolnictwa jezuickiego: M. Konopnicka-Szatarska, *Kontrreformacja w księstwie glogowskim (XVI-XVIII w.)*, Zielona Góra 2002, s. 108-131.

²⁶ OSDBUW, sygn. 370350, s. 3-4.

²⁷ Ch. Brachvogel, *Continuation derer Käyser- und Königlichen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum Des Landes Schlesien...*, t. 3, Breslau 1717, s. 931-932; A.H. Kraffert, *Chronik von Liegnitz*, cz. 3, s. 104-109.

²⁸ J. Minkiewicz, *Polacy w legnickiej akademii rycerskiej w latach 1708-1811*, „Szkice Legnickie” 1967, nr 4, s. 118.

²⁹ Notyfikacja oniniejszym królewskiej Akademii Rycerskiej w Legnici, [druk Willelm Gras], Wrocław 1749, s. 3-11; J.J. von Kausch, *Erste Fortsetzung seiner Nachrichten über Schlesien, Böhmen und vormalige Polen*, Breslau 1796, s. 177; *idem*, *Ausführliche nachrichten über Schlesien*, Salzburg 1794, s. 546; M. Morgenbesser, *op. cit.*, s. 331-332; T.F. Tiede, *Die denkwürdigsten Jahrestage Schlesiens*, t. 4, Glatz 1802-1804, s. 229.

³⁰ Według kolejności immatrykulacji byli to: baron Christoph Friedrich von Keßlitz z Letnicy, Joachim von Berge z Żukowic, Ernst Siegmund von Berge z Żukowic, Joseph Thomas von Falckenhein, Balthasar Nicol von Hock z Żuchlowa, Siegmund Leopold von

Już w pierwszej połowie XVI wieku pojawiały się głosy żądające wolnego dostępu do nauki dla kobiet. Wychowanie dziewcząt należało prawdopodobnie do matek. Trudno znaleźć informację na temat lekcji, na które miałyby uczęszczać. Choć takie hasła nie mogły liczyć jeszcze na pełną realizację, to w dworach szlacheckich dziewczęta musiały się uczyć czytać, pisać czy rachować. Związane to było z szerokim procesem emancypacji ich pozycji społecznej. Dopuszczenie dziewcząt do szkół było ogólną zdobyczą humanizmu. Miały one przerabiać ten sam program co chłopcy. Starano się uczyć je samodzielności myślenia³¹. Niektóre z nich w swym dorosłym życiu samodzielnie prowadziły majątki. Zachowany list hrabiego Georga von Oppersdorfa do cesarza Ferdynanda II z 10 stycznia 1628 roku rzuca światło na sposób, w jaki obchodzono się z pannami znaczących rodów. Hrabia przyjął wedle zalecenia cesarskiego córkę szlachcica głogowskiego, Friedricha von Kreckwitz, do swego *Frauenzimmeru*, która takie dobrodziejstwo uzyskiwała dzięki zasługom ojca położonym na rzecz korony. Siedmioletnia podówczas szlachcianka miała po osiągnięciu wieku dworskiego (14-15 lat) zostać przyjęta w służbę cesarskiej. Pojawiły się jednak trudności, gdyż matka sprzeciwiała się woli ojca w kwestii katolickiego wychowania córki. Oppersdorf ubiegał się wobec tego o wstawiennictwo cesarskie i nakaz dla wdowy³². Siłą rzeczy przynajmniej na dworach prowadzono zajęcia dla dziewcząt, choć nadal pozostaje niewyjaśniona kwestia wykształcenia panien wywodzących się ze szlachty ziemskiej. I nie wiemy, czy musiało się ono ograniczać wyłącznie do dobrej znajomości prowadzenia gospodarstwa. Wykształcenie oferowały im także mury klasztorne. Klasztor żeński magdalenek w Szprotawie rozwijał swą działalność przez werbunek młodych dziewcząt, również szlacheckiego stanu, które dochodziły do godności kościelnych w zakonie. Jednak nie starano się ich wykształcić dla samego ideału wychowawczego, lecz głębsza edukacja powodowała tym szczelniejsze związanie z instytucją.

Jeszcze w średniowieczu powiększyła się liczba wyższych uczelni, teraz stających się powoli ośrodkami nauk humanistycznych. I to właśnie studia w Europie

Berge, Christopher Menzel von Hocke z Żuchłowa, Hans George von Looß z Osetna, Siegmund Alexander von Kottwitz z Chobieni, Christopher Ferdinand von Eckartsberg z Suchej w weichbildzie głogowskim, Ernst Gottlieb von Kreckwitz z Kłody Wielkiej, baron Rudolph Gotthlieb von Kottwitz i baron Adam Melchior von Kottwitz, baron Kaspar Siegmund von Falckenhein z Wronicy, baron Karl Ferdinand von Glaubitz ze Starej Jabłonnej, Tobias Ludwig von Haugwitz z Obiszowa Małego, z tej samej miejscowości baron Heinrich Wilhelm von Haugwitz, Adam Friedrich von Lestwitz z Wierzowie Wielkich, baron Kaspar von Stosch z Czerniny, baron C. von Glaubitz ze Starej Jabłonnej, Ludwig von Haugwitz z Obiszowa Małego, Siegmund von Rothkirch, Erdmann von Glaubitz ze Starej Jabłonnej, baron Gottloba von Kottwitz z Bojadel: G. Wendt, *Geschichte der Königlichen Ritter-Akademie zu Liegnitz*, cz. 1, 1708-1810, Liegnitz 1893.

³¹ E. Kurybacha, *Humanizm i Jezuici*, Warszawa 1950; M. Bogucka, *op. cit.*, s. 138.

³² *Acta Publica, Verhandlungen und Correspondenzen der schlesischen Fürsten und Stände*, t. 7, red. J. Krebs, Breslau 1905, s. 9.

Zachodniej cieszyły się największą estymą. W latach 1348-1506 powstało ich łącznie piętnaście. Najważniejszymi dla Ślązaków były na pewno uniwersytety w Pradze (1348), Krakowie (1364), Wiedniu (1386), Lipsku (1409), Wittenberdze (1502) czy Frankfurcie nad Odrą (1506)³³. W XVII i XVIII wieku zasadniczo zmienia się geografia wyjazdów do szkół wyższych. Zainteresowanie budzą teraz ośrodki w Bolonii, Padwie, Genui, Florencji czy Paryżu. Spośród szlachty na studia wybierają się głównie zamożni przedstawiciele tego stanu³⁴. Na takowe decydowali się młodzi ludzie po ukończeniu gimnazjum bądź po otrzymaniu dobrego przygotowania domowego. Studia takie trwały średnio dwa, trzy lata, lecz nie krępowały ich jakiś specjalny nakaz etyczny czy nacisk społeczny, by je ukończyć. Już sam, czasem nawet krótki, okres po immatrykulacji traktowano jako nobilitujący. W rodzinach szlacheckich stojących najwyżej w hierarchii studia zagraniczne stanowiły punkt honoru, a ich odbycie należało do pewnej konwencji kulturowej. Czasem wyjeżdżającym towarzyszyli opiekunowie, którzy prowadzili zapewne finanse studenta, dbali o rozwój towarzyski i stali na straży ich sposobu prowadzenia się.

Przy wyborze szkoły już w XVI wieku dużą rolę zaczęło odgrywać wyznanie. W tym względzie zdarzały się nawet ingerencje cesarskie. W 1701 roku, po śmierci barona Kaspara von Stosch na Grodzie Małym w weichbildzie głogowskim, zgodnie z testamentem, dwóch starszych z czterech żyjących synów wysłano na kształcenie do kalwińskiego Berlina. Z tego powodu starosta wołowski zażądał ich powrotu w ciągu sześciu tygodni i trzech dni pod groźbą odebrania tamtejszych dóbr rodziny, a ponieważ nie powrócili – zasekwestrował majątek. Królewski Urząd Starostwa Ziemskiego w Głogowie (*Königlicher Amt Glogauischer Hauptmannschaft*) zażądał natomiast katolickiego wychowania najmłodszego, czteroletniego z braci pod karą grzywny 200 talarów. Opiekunowie prawni trzy razy bezskutecznie składali zażalenia do Urzędu Zwierzchniego (*Oberamt*) we Wrocławiu. W sprawę włączyła się babka czworga wnuków, Katharine von Stosch, jednak ani jej działania, ani kolejne prośby składane do kancelarii cesarskiej nie dały rezultatów³⁵.

Studia nie dla wszystkich stanowiły imperatyw umysłowy. Stawały się powoli przejawem mody, kojarzonym z takimi walorami jak ogląda czy szerokie horyzonty. Działo się tak nie bez powodu, gdyż aby studiować w Bolonii, Padwie czy Niderlandach, trzeba było przejechać przez takie kraje, jak Szwajcaria, Włochy,

³³ J.M. Todd, *Reformacja*, Warszawa 1974, s. 47. O fundacji Viadriny por.: *Kurze Beschreibung der Alten Löblichen Stadt Frankfurt an der Oder*, Frankfurt an der Oder 1706, s. 17. Por.: *Viadrina. Die Oder-Universität Frankfurt. Beiträge zur Geschichte*, red. M. Knäbke i in., Weimar 1983.

³⁴ H. Reader, *Zur Geschichte der höheren Schule in Grünberg in Schlesien*, [w:] *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens Friedrich-Wilhelms-Realgymnasiums Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1903, s. 2; J. Rademacher, *Prediger Geschichte des Kirchenkreises Sprottau*, Breslau 1938, s. 14.

³⁵ J.G. Worbs, *Die Rechte der evangelischen Gemeinden in Schlesien an den ihnen in 17. Jh. gewalthätig genommenen Kirchen und Kirchengüter dargestellt*, Sorau 1825, s. 186.

księstwa niemieckie, Austria, czasem Francja i Niderlandy. Większość synów szlacheckich wybierała jednak uczelnie położone bliżej. Były to głównie ośrodki niemieckie. Na ich czele stał na pewno pobliski Frankfurt nad Odrą, dokąd synów na nauki w pierwszej połowie XVI wieku posyłali glogowscy Niebelschütze³⁶.

Ciekawym przykładem pozostaje wspomniany już Georg von Schönaich. Urodzony w Osice koło Żar, kształcony w domu, pobierał następnie nauki w łacińskim gimnazjum w Koźuchowie, pod okiem rektora Johannes'a Ferinarius'a, niegdysiejszego famulusa Melanchtona. Po jego ukończeniu, w wieku lat 13, rozpoczął studia na uniwersytecie w Wittenberdze. W albumie uniwersyteckim widniał jako *Georg a Schoneck, eques Silesius*. Jak głosiły rodzinne wspomnienia Georg odebrał tam wykształcenie prawnicze, bardzo dobrze nauczył się posługiwać łaciną i językiem niemieckim. Z zapisków samego Georga, przytoczonych przez C.D. Klopscha, wynika jednak, że było zgoła inaczej:

Jak powszechnie wiadomo, w latach młodości nie sprawowałem się jako właściwy student, a ledwie pierwszy rok spędziłem na służbie konnej [...]. W minionym czasie nie zyskałem nic na doświadczeniu, czy odbytych ćwiczeniach, i nie wyniosłem z nich żadnej umiętności³⁷.

Takie zachowanie musiało wzbudzić wściekłość kuzyna Fabiana, skoro powstała nawet legenda, że nakazał Georgowi powrót pieszo do Koźuchowa, a następnie oddał go na pięć lat na służbę wojskową³⁸.

Najwyższy [kuzyn] doświadczał mnie dość długo swoją ojcowską pomocą, a następnie przez moją młodość, aż po rok 38 mego żywota kazał cierpieć biedę, ucisk, potrzebę i nieszczęścia oraz trudy, pracę i ciężkie próby³⁹.

Georg studiował w Wittenberdze dwa, może trzy lata. Jak większość wysoko urodzonych młodzieńców tej epoki odbył podróż do Włoch i Francji. O świadomości słabości wykształcenia może świadczyć to, że Georg odrzucił propozycję starosty ziemskiego, objęcia urzędu sędziego w sądzie ziemskim manów (*Mann-rechtsbeysitzer*), który wymagał znajomości nie tylko prawa, ale i miejscowych oby-

³⁶ G. Kliesch, *Der Einfluß der Universität Frankfurt (Oder) auf die schlesische Bildungsgeschichte dargestellt an den Breslauer Immatrikulierten von 1506-1648*, Würzburg 1961, s. 158-159.

³⁷ „Denn wie männiglich kund und wissend, so habe ich in meinem Jugend keinen Studenten gegeben, sondern meine erste Jahr mit der Reuterei in Heren-Dienste zugebracht [...] habe auch in meiner übrigen Zeit durch (der in Wittenberg verlebten) Erfahrung und Uebung hiervor nichts aufgemerkt, sondern bin dessen allen unkundig”, cyt. za: C.D. Klopsch, *op. cit.*, t. 3, s. 12.

³⁸ *Ibidem*, s. 13.

³⁹ „Obwohl der Höchste mit seiner väterlichen Hülfe fast lange aufgezogen und mich von meiner Jugend an bis in mein 83. Jahr viel Armuth, Drangsal, Roth und Unglück, auch Mühe und Arbeit erdulden und Versuchen lassen”, cyt. *ibidem*, s. 20.

czajów i tradycji. Zresztą Georg przyznawał, że bez rady osób trzecich nie potrafiłby doprowadzić do skutku nawet transakcji handlowej z chłopem⁴⁰.

Wyszczałcenie poza granicami Śląska odebrali również bracia Sebastian i Leonard, ostatni z Kottwitzów na Chobieni. Początkowo wychowywani przez preceptora w domu, po osiągnięciu kilkunastu lat wyjechali na studia do Frankfurtu i Lipska, a Leonard udał się nawet w podróż do Włoch⁴¹. W Dreźnie oraz Strasburgu studiował Maximilian Gottlob von Stentsch, który odbył następnie podróże po Francji, Angli i Holandii, gdzie zatrzymał się, aby studiować w Utrechcie. W 1702 roku *via* Hanower, Westfalia, Brema, Hamburg, Berlin wrócił na Śląsk, gdzie zmarł w 1734 roku⁴². Dalej słyszymy o długich podróżach Siegmunta von Stosch i towarzyszącego mu Andreasa Gryphiusa⁴³. Obydwaj udali się z kilkoma innymi młodymi szlachcicami przez Gdańsk statkiem do Amsterdamu i zapisani zostali na uniwersytet w Lejdzie. W kręgu ich zainteresowań pozostały takie przedmioty, jak logika, geografia, metafizyka, trygonometria, astronomia, rzymskie *antiquiteiten*, optyka oraz modna i oddająca ducha czasu fizjonomia, chiromancja, czy anatomia⁴⁴.

Szczególnie interesujące studia i podróże były udziałem Joachima von Berge, który szybko nabrał doświadczenia po stracie ojca. Początkowo dostał się pod kuratelę sławnego Trozendorffa, pod opieką którego studiował pięć lat. W 1544 roku udał się do Wittenbergi, gdzie słuchał wykładów Lutra i Melanchtona. Następnie zwiedził Lipsk, Augsburg, Torgau i Bawarię. Po ponownych studiach u Melanchtona wyruszył w podróż po Niderlandach, Anglii, Francji i Szwajcarii. Zobaczył między innymi Bazyleę, Strasburg, Ulm, Augsburg, Tyrol włoski, Padwę i Bolonię, Wenecję i Wiedeń. Do księstwa głogowskiego powrócił przez Węgry i Polskę, odwiedzając Wrocław. Tutaj w 1559 roku zaczął pracować jako wysłannik stanów na sejm augsburski, a Ferdynand I przyznał mu tytuł radcy cesarskiego. Osiedlił się nawet w Pradze, zaskarbiając sobie względy Rudolfa II. W 1567 roku został wysłany do Konstantynopola jako ambasador, uczestniczył w poselstwach rozjemczych do Moskwy i Kopenhagi mających na celu likwidację zagrożenia wojny szwedzko-duńskiej. W Wiedniu wystarał się o dymisję, co pozwoliło mu zrealizować plany małżeńskie, osiąść w księstwie i objąć tam urzędy starszego ziemskiego (*Landsaelteste*) oraz sędziego ziemskiego (*Mannrechtsassessor*).

⁴⁰ L. Maenner, *Prinz Heinrich zu Schoenaich-Carolath ein parlamentarisches Leben der wilhelminischen Zeit (1852-1920)*, Stuttgart-Berlin 1931, s. 13-14.

⁴¹ N. Heneli, *op. cit.*, Cap. VIII, s. 689-693; W. Tschierisch, *op. cit.*, s. 58.

⁴² C. Walter, *Geschichte der Stadt Freystadt*, Freystadt 1935, s. 71.

⁴³ K.G. Hoffmann, *op. cit.*, t. 3, s. 531.

⁴⁴ G. Förster, M.J. Axt, *Annalecta Freystadiensia oder Freystädtische Chronika theils aus denen in vielen Jahren gesammelten Miscellaneis Herrn M. Johann Gottfried Axt theils aus unterschiedenen Archiven und güttigem Beyträge vieler Gönner und Freunde in nachstehender Ordnung gebracht*, Lissa 1751, s. 294.

Należy wspomnieć, że kształcenie szlachty odbywało się czasem przy zaangażowaniu finansowym fundacji na ten cel powołanych. Przykładem na to pozostaje protekcja rodziny von Berge, właścicieli Żukowic i Kłody⁴⁵. Ustanowione przez wspomnianego już Joachima stypendium miało umożliwiać studia dwóm szlachcicom⁴⁶. Każda osoba miała być wspierana przez trzy lata. Stypendyści wystawiali rewers, w którym zobowiązywali się do posłuszeństwa, pilności i prowadzenia skromnego stylu życia. Stypendium mogli otrzymać również mieszczanie⁴⁷. W ten sposób szlachta występowała również jako rzeczniczka naukowych aspiracji mieszczaństwa, rozciągając opiekę nad utalentowanymi mieszczanami, co poświadczają liczne dedykacje. Przykładowo taką dedykację zawierała jedna z pierwszych map księstwa głogowskiego sporządzona po zakończeniu wojny 30-letniej w Amsterdamie. Jej autorem był Jonas Scultetus ze Szprotawy, a poświęcona była pamięci barona von Stosch na Czerninie⁴⁸.

Kształcenie szlachty śląskiej w okresie habsburskim pozostawało wpisane w ogólnoeuropejski, choć niezsekularyzowany, kanon edukacyjny. Całościowy proces nauczania podstawowego w dużej mierze opierał się na realizacji wartości wychowawczych. Kolejnym dopiero czynnikiem było zapewnienie famulusom elementarnej wiedzy humanistycznej i przyrodniczej, znajomości języków tak starożytnych, jak i nowożytnych. Relacje między nimi odwracały się w miarę dorastania i postępów czynionych przez uczniów w nauce. Zdobywanie wiedzy zaczynało się w szkołach o profilu podstawowym, które w księstwie głogowskim znajdujemy zarówno w miastach, jak i na wsiach. Ich rolę, po wypełnieniu odpowiedniego poziomu, przejmowały miejskie gimnazja. Do nauki w gimnazjach szlachta przywiązywała największą bodaj wagę, zwłaszcza w obliczu rozwoju tego typu szkolnictwa w okresie XVI-XVII wieku. Ukończenie gimnazjum dawało absolwentowi status osoby wykształconej, a w przyszłości stanowiło podstawę do kontynuacji nauki na europejskich uniwersytetach: w Wittenberdze, Frankfurtu nad Odrą, Padwie, Bolonii, Florencji, Amsterdamie czy Paryżu. W dobie humanizmu studia były pomyślane głównie po to, aby podnosić stan umysłowy młodzieży szlacheckiej, a znajomości, czy ogólna ogłada, owocowały przede wszystkim

⁴⁵ H. Hoffmann, *Fürst Carolath contra Glogauer Jesuiten, Ein Beitrag zur Friderizianischen Kabinetjustiz*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte” 1936, 1, s. 172.

⁴⁶ CDS, t. 24, s. 136, nr 32.

⁴⁷ Przykładowo Zielona Góra otrzymywała na ten cel 60 talarów rocznie, płatnych w dniach świąt wielkanocnych, św. Michała i św. Marcina; Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygn. 1. Koźuchów i Szprotawa otrzymywały 180 talarów rocznego stypendium; Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Depozyt miasta Koźuchów, Rep. 132 a., sygn. 32; F. Matuszkiewicz, *Geschichte der Stadt Sprottau*, Sprottau 1903, s. 96; H. Dumrese, E. Dumrese, *Kirchengeschichte der evangelischen Gemeinde Freystadt*, Freystadt 1909, s. 9. W czasach pruskich zdolność finansowa fundacji wzrosła do 31 000 i objęła dodatkowo Żagań i Bolesławiec; T.F. Tiede, *op. cit.*, t. 4, s. 118.

⁴⁸ J. Blaschke, *op. cit.*, s. 343-345.

realnymi umiejętnościami sprawowania urzędów w administracji cesarsko-stanowej, prowadzenia majątku, a wreszcie interweniowania w sprawach dotyczących samego księstwa głogowskiego. Z całą pewnością osiągnęły przez szlachtę rozwój intelektualny przyczyniając się do rodzenia się postaw obserwowanego zrozumienia dla potrzeb rozwoju edukacji.

Jarosław Kuczer

EDUCATION OF SILESIAN GENTRY DURING THE HABSBURG REIGN IN THE DUCHY OF GLOGAU

Summary

Education in Glogau employed drew on a couple of education models like elsewhere in Europe. Of paramount importance was still the knight's model and, consequently, the exaggerated stress on the merits of knighthood. Characteristically, the deceased were shown in armour, even if during their lifetime they did not go nowhere near it and the knight's gear became more of an artistic masterpiece meant to serve representative purposes. A different model was favoured by the Jagiellonian and Habsburg courts where a number of Glogau youth could be found. Elegance and worldliness could also be learnt at the courts of Silesian dukes – where also employment, contacts and protection could be sought. They functioned, besides the Western European universities, as the centres of humanist culture which quickly caught on in Silesia. The Duchy of Glogau's gentry had contacts with the political-cultural centres of the Central Europe. Travels were a means of nurturing contacts, improving education, and making friends. The third model, gradually winning the hearts of the Renaissance gentry, was that of a landed nobleman. The skills involved in the husbandry, though stretching the then gentry's economic activities, made the gentry get into the swing of running their own farms. Each of the models was filled with a sense of trust in God and divine principles.

Marcin Adamczak
Wolsztyn

**CHRONIK DER EVANGELISCH-LUTHERISCHEN KIRCHE
UND GEMEINDE ZU WOLLSTEIN VON 1602 BIS 1839
JAKO ŹRÓDŁO BADAŃ
NAD PROTESTANTYZMEM I REGIONEM**

Kronika ewangelickiej gminy w Wolsztynie¹ może stanowić ciekawy materiał źródłowy dla historyków zajmujących się historią protestantyzmu w Polsce, szczególnie zaś jego rozwojem i sytuacją na ziemiach zachodnich. Jest to również nieoceniony tekst dla badaczy zajmujących się historią regionalną zachodniej Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, a w szczególności zaś ziemi wolsztyńsko-babimojskiej, ponieważ kronika dotyczy w głównej mierze gminy ewangelickiej w Wolsztynie.

Inicjatywa spisania kronik kościołów i parafii ewangelickich wyszła ze strony władz pruskich. W Wielkim Księstwie Poznańskim w 1833 roku urzędy rejencyjne w Poznaniu i Bydgoszczy nakazały wszystkim duchownym ewangelickim pisemne opracowanie dziejów swoich parafii przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych źródeł².

Wolsztyńska kronika opracowana została przez Heinricha Gerlacha, ówczesnego pastora w Wolsztynie, który swoją funkcję sprawował w latach 1825-1870. Był on związany z miastem nie tylko przez swój urząd, ale również przez to, że jego ojciec, Christian Gotthold Gerlach, był także pastorem w Wolsztynie, w latach 1789-1825, gdzie młody Gerlach się urodził, wychowywał i spędził młodość. Duchowny zatytułował swoje opracowanie *Chronik der evangelisch-lutherischen Kirche und Gemeinde zu Wollstein von 1602 bis 1839*. Tekst powstał pod koniec lat 30. XIX wieku w formie rękopisu, a w 1936 roku ukazał się we Wrocławiu jako ma-

¹ Wolsztyn, miasto powiatowe w zachodniej Wielkopolsce, pomiędzy Jeziorem Wolsztyńskim i Jeziorem Berzyńskim. Wymieniony w rejestrze miast wielkopolskich w 1458 r. Do pierwszej połowy XIX w. funkcjonował jako miasto prywatne. W XVI-XVIII w. stanowił ośrodek rzemiosła sukienniczego i handlu wełną. Na początku XVII w. powstała w nim gmina ewangelicka, a okres wojny 30-letniej przyniósł znaczny napływ Niemców. Od XVIII w. był też liczny skupiskiem Żydów. W wyniku drugiego rozbioru Polski w 1793 r. znalazł się w zabiorze pruskim w prowincji Prus Południowych, w latach 1807-1815 w Księstwie Warszawskim, a od 1815 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim w granicach monarchii pruskiej. W wyniku powstania wielkopolskiego i mocą decyzji traktatu wersalskiego powrócił w granice Polski niepodległej.

² O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918*, Warszawa 2001, s. 259.

szynopsis. Manuskrypt pojawił się w antykwariacie w Monachium, po czym trafił do koła ziomkowskiego Wolsztyna w Bad Bevensen. W lutym 1993 roku Hans Joachim Kreuziger przygotował komputerową redakcję tekstu. Tekst ujednolicono i poprawiono w nim błędy, zaopatrzone w przypisy wyjaśniające czytelnikowi daty, ówczesne miary, wagi lub informujące o nieczytelności tekstu w danym miejscu oryginału.

Wspomniane opracowanie kroniki znajduje się w Muzeum Regionalnym w Wolsztynie im. Marcina Rożka. Tekst *Chronik...* opublikowano również w niemieckim czasopiśmie naukowym „Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte”³. Ze względu na dużą objętość kroniki podzielono ją i wydrukowano w trzech kolejnych częściach czasopisma.

Chronik... przedstawia dzieje wolsztyńskiej gminy ewangelickiej od początku XVII wieku aż do roku 1839. Co ważne, autor przy pisaniu tej pracy korzystał ze źródeł archiwum parafialnego, z których wiele nie zachowało się do dzisiaj. Jednym z najstarszych źródeł, jakie wykorzystał w swojej pracy, była *Księga ochrzczonych* z lat 1652-1671, którą prowadził pastor Matthäus Weber. Poza nazwiskami ochrzczonych zawierała także zapiski o ważnych wydarzeniach związanych z gminą i Wolsztynem. Następne źródło pochodzi z roku 1718, kiedy pastorem został Christoph Geissler, który od momentu powołania na urząd aż do swojej śmierci w 1747 roku prowadził rok po roku kronikę najważniejszych wydarzeń. Inicjatywę tę przejął jego następca, Gottfried Nickisch, i kontynuował ją do 1754 roku. Wymienione teksty były najbardziej pomocne Heinrichowi Gerlachowi przy tworzeniu opracowania. Pozostałą część materiału informacyjnego uzyskał w wyniku poszukiwań w archiwum kościelnym, zawierającym księgi, listy, dokumenty kościelne oraz przywileje nadane przez dziedziców miasta i królów⁴. Dzięki temu otrzymujemy sporo ciekawego i cennego materiału informacyjnego, opartego na niedostępnych już dzisiaj nikomu źródłach.

Wartość historyczna tekstu została doceniona przez wybitnego historyka Stanisława Karwowskiego, autora nieocenionego, choć już nieco przestarzałego, monumentalnego trzytomowego dzieła *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*⁵. W znacznej mierze skorzystał on z kroniki pastora Heinricha Gerlacha przy opracowywaniu na początku XX wieku monografii dotyczącej Wolsztyna⁶.

³ H. Gerlach, *Chronik der evangelisch-lutherischen Kirche und Gemeinde zu Wollstein von 1602 bis 1839*, Teil 1, 2, „Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte”, Folge 3, 4, 1999, 2001; *idem*, *Chronik der evangelisch-lutherischen Kirche und Gemeinde zu Wollstein von 1602 bis 1839*, Teil 3, „Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte”, Folge 5, 2002.

⁴ H. Kleinwachter, *Aus einer Wollsteiner Kirchenchronik*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” 1903, nr 5.

⁵ S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, 2, 3, Poznań 1918, 1919, 1931.

⁶ *Idem*, *Wolsztyn i jego dziedzice*, Poznań 1911.

Tekst kroniki napisany przez duchownego protestanckiego powstał w języku niemieckim. Opisu wydarzeń autor dokonał w układzie chronologicznym, nie stosując jakichkolwiek podziałów w tekście na lata czy rozdziały.

W kronice znajdujemy szereg informacji dotyczących kolejnych pastorów i urzędników kościelnych, takich jak dzwonnicy, kantorzy i rektorzy szkolni. Opisuje ona ważniejsze wydarzenia z życia parafii: budowy i remonty kolejnych świątyń, szkół czy sprawy gruntów i nieruchomości kościelnych. Co ciekawe, wszelkie kwestie finansowe zostały podane przez pastora Heinricha Gerlacha z największą dokładnością, na podstawie zachowanych rachunków. Autor szczególną uwagę poświęcił wydatkom gminy na rzecz dziedziców i plebanów katolickich. Dowiadujemy się o opłatach uiszczanych miejscowym proboszczom, takich jak: za używanie dzwonów, za ślub, pogrzeb i chrzciny, za zgodę na remonty świątyni, opłaty na Boże Narodzenie, Wielkanoc, szkołę katolicką i wiele innych. Na podstawie zapisów można odtworzyć sposób finansowania ewangelickich urzędników kościelnych, ich pensje i źródła dodatkowych dochodów. Skrupulatnie wyszczególniono fundatorów i darczyńców kościoła ewangelickiego oraz kwoty, jakie przekazywali gminie.

Na przykładzie Wolsztyna i okolicy uzyskujemy informacje o skupiskach ewangelików w miastach Rzeczypospolitej, następnie w czasach Prus Południowych, Księstwa Warszawskiego oraz w Wielkim Księstwie Poznańskim. Z kroniki wyłania się obraz stosunków panujących pomiędzy ludnością ewangelicką i katolicką. Sprawy kontaktów z Żydami zostały pominięte i jedynie kilkakrotnie zasygnalizowane przez autora.

Dzięki kronice możliwe jest także prześledzenie sposobów załatwiania spraw urzędowych i postępowania administracyjnego w państwie pruskim w pierwszej połowie XIX wieku. Pastor Heinrich Gerlach szczegółowo opisał procedury obowiązujące przy załatwianiu takich spraw, jak: powoływanie i zatwierdzanie duchownych na stanowiska pastorów, kantorów i rektorów szkolnych oraz sprawowany przez konsystorz nad nimi nadzór. Z lat 1830-1832, kiedy trwała budowa nowego kościoła ewangelickiego, otrzymujemy także dość dokładny obraz procedury otrzymywania pozwolenia i prowadzenia budowy oraz starań o dofinansowanie inwestycji ze środków państwowych w ministerstwach i rejencjach.

W dalszej części artykułu zostaną przedstawione ciekawsze informacje z kroniki dotyczące gminy ewangelickiej w Wolsztynie, z położeniem nacisku na stosunki ewangelicko-katolickie panujące w mieście w XVII, XVIII i pierwszej połowie XIX wieku. Należy zaznaczyć, że współżycie katolików i protestantów w małej społeczności lokalnej przede wszystkim ściśle wiązało się i było regulowane wspólnotą interesów gospodarczych.

Pierwsze informacje o wolsztyńskiej gminie ewangelickiej pojawiają się z roku 1612, kiedy to zmarł pastor, którego nazwisko się nie zachowało, a na jego

miejsce powołano Johanna Straussa. W okresie wojny 30-letniej do miasta przybywało wielu uciekinierów ze Śląska, Czech, Brandenburgii i Pomorza wyznania protestanckiego, a gmina powiększała przez to liczbę swoich członków. Dlatego też w 1643 roku odebrano i poświęcono nowo wybudowany zbór ufundowany przez dziedziczkę Wolsztyna, Annę Miękicką, która sama była protestantką⁷.

Luteranizm do połowy XVII wieku musiał się cieszyć w Wolsztynie i okolicach także zainteresowaniem ludności polskiej. Świadczy o tym to, że byli tu polscy pastory: Nicolaus Dubelius zmarły w 1653 roku, Johann Wirselius krótko będący na urzędzie oraz Johann Thyraeus. Kiedy powołano na urząd pastora Niemca Matthäusa Webera w kwietniu 1652 roku, patron kościoła wydał dokument regulujący stosunki pomiędzy duchownymi. Niemiecki pastor miał być utrzymywany przez ewangelickie mieszczaństwo, polski – przez dwór dziedziców, natomiast pierwszeństwo miał mieć starszy w urzędzie. Johann Thyraeus po rozruchach związanych z potopem szwedzkim wyjechał z miasta i był zapewne ostatnim polskim pastorem. Później kronika wspomina już tylko o duchownych Niemcach, spośród których niektórzy dobrze władali językiem polskim⁸.

W okresie potopu szwedzkiego, najazdy i okrucieństwa popełniane przez wojska szwedzkie i brandenburskie oraz opowiedzenie się dysydentów po stronie najeźdźców znacznie pogorszyło stosunki ewangelicko – katolickie⁹. Kiedy 31 marca 1656 roku polskie wojska pojawiły się w okolicach Przemętu, wolsztyńscy protestanci uciekli wraz ze swoim pastorem Matthäusem Weberem. Wyjeżdżając, zabrali ze sobą część sprzętów liturgicznych, które pozostawili w Sulechowie, reszta znajdujących się w świątyni cennych przedmiotów została zrabowana przez wojska polskie. Piotr Powodowski, dziedzic miasta, 11 marca 1658 roku nadał ewangelikom pozwolenie powrotu, zapewniając im przy tym wolność wyznania i procederu. Otrzymali oni od niego kolejny przywilej 25 września 1659 roku, zwalniający ich od świadczeń na rzecz kościoła katolickiego i nadający prawo wolnego wyboru pastora, urzędników kościelnych oraz szkolnych, prawo swobodnego wyznania religii w kościele i poza nim oraz używania dzwonów kościelnych. Dziedzic potwierdził także utrzymanie nadań na rzecz gminy wystawionych przez swoich poprzedników¹⁰.

W drugiej połowie XVII wieku zbory protestanckie narodowościowo stawały się coraz bardziej niemieckie poprzez napływ ludności osadniczej z zachodu, a stereotyp Polak – katolik, protestant – Niemiec uzyskiwał wówczas rację bytu¹¹. Pod koniec XVII wieku w Wielkopolsce pogorszyła się sytuacja gmin protestanckich, gdyż ustaliła się zasada, że każdy chrześcijanin bez względu na wyznanie

⁷ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 1, s. 122.

⁸ *Ibidem*, s. 123.

⁹ *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 731-732.

¹⁰ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 1, s. 126-128.

¹¹ M. Kosman, *Protestanci w Polsce (do połowy XX wieku)*, Kraków 1980, s. 30.

podlega władzy odpowiedniego biskupa i proboszcza katolickiego. Zbory podlegały wizytacjom, kontrolom i wymagały pozwoleń od władz katolickich. Żądano od protestantów opłat za udzielanie sakramentów przy okazji każdego chrztu, ślubu, a czasami nawet pogrzebu¹². W 1678 roku, kiedy Wolsztyn należał do Macieja Niegolewskiego, gorliwego katolika, gmina ewangelicka za potwierdzenie przywileju wolności religijnej zobowiązała się rocznie oddawać dziedzicowi 40 złotych polskich i dwie sztuki sukna. Od tego momentu rozpoczyna się niezbyt korzystny okres stosunków katolicko – ewangelickich, również w samym Wolsztynie¹³. Za czasów sprawowania urzędu przez pastora Samuela Wittke wydarzył się nieprzyjemny incydent: W drugie Święto Zielone 23 maja 1684 roku w nocy jakiś człowiek dobrze władający językiem niemieckim, po gwałtownym przejściu przez płot od ogrodu, zapukał do drzwi domu pastora. Na pytanie przestraszonej służącej, czego chce, odpowiedział, że nagle zasłała pani Pietsch i wzywa natychmiast pastora do siebie. Służąca pobiegła obudzić duchownego, ale gdy wróciła do sieni, ludzie uzbrojeni w strzelby wtargnęli do domu. Ostrzeżony o napadzie pastor boso wyskoczył oknem, ale tam czekali już inni i pochwyczonego za włosy wyciągnęli na ulicę, gdzie stało kilka osiodłanych koni. Z pastora ściągnięto koszulę, wysmagano biczami, a potem przywiązano do konia, głową do ogona. Pastor jednak zdołał uwolnić prawą rękę i prawą nogę, a koń, przestraszony jego szamotaniem, zrzucił go z siebie. Zaczęto więc wlec nieszczęśliwego po ziemi za włosy w stronę nialeckiego młyna, próbując go z 10 razy w ciągu godziny przywiązać ponownie do konia, który za każdym razem go zrzucił. Dwóch jeźdźców wzięło go w końcu pomiędzy siebie i ciągnęło go aż do drogi kielpińskiej. Gdy spostrzeżono nadbiegającą odsiecz, zbitego pastora porzucono na ziemi, a przybyli parafianie zanieśli go z powrotem do domu. Po tym incydencie pastor po dwóch miesiącach opuścił miasto i udał się do Wschowy. Według przypuszczeń kronikarza zdarzenie zostało wywołane przez zakonników z Obry i katolickich duchownych.

W gminie ewangelickiej był człowiek, który posądzony został o kazirodztwo. Aby uniknąć kary schronił się w oberskim klasztorze. Jego matka i siostra osadzone zostały w wolsztyńskim więzieniu za morderstwo dziecka, gdzie, zdaniem pastora, pod przymusem przeszły na wiarę katolicką. Pastor Wittke, będąc w więzieniu, otrzymał od osadzonych informację i zapewnienie, że przymuszono ich do zmiany wiary siłą. Ów napad miał być zemstą katolików na pastora za ujawnienie tej informacji. Jak było naprawdę, chyba już nigdy nie zostanie wyjaśnione¹⁴.

Z upływem czasu otrzymujemy obraz coraz gorszego położenia protestantów w mieście i ich stosunków z właścicielami miasta oraz katolikami. W 1718 roku dziedzic miasta, starosta Kazimierz Niegolewski, uzależnił wybór pastora Chri-

¹² *Dzieje Wielkopolski*, s. 731-732.

¹³ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 1, s. 129.

¹⁴ *Ibidem*, s. 130-131.

stopha Geisslera od zapłacenia mu 200 talarów w ciągu 24 godzin, w przeciwnym razie kościół miał zostać odebrany, pastor wypędzony, a świątynia zdemolowana. Okoliczni włościanie wyznania ewangelickiego na prośbę generalnego seniora Arnolda z Kargowy wsparli wolsztyńską gminę, a właściciel miasta ostatecznie zgodził się na sumę 100 talarów¹⁵.

Na kolejne żądanie dziedzica Kazimierza Niegolewskiego protestanci musieli zapłacić 200 złotych polskich na zbudowanie szkoły katolickiej i szpitala. W 1722 roku dziedzic zapieczętował im kościół, gdyż gmina nie chciała zapłacić za sukno, które dla niego kupowano. Dopiero gdy złożono żadaną sumę, kościół ponownie otwarto¹⁶.

Wkrótce potem proboszcz katolicki Jackowski zakazał na mocy rozporządzenia biskupa Jana Tarły używać dzwonów w kościele ewangelickim, a pastorowi odprawiać *actus ministeriales*. Gmina wysyłała kilkakrotnie delegatów do Poznania, gdzie przebywał dziedzic Niegolewski, z podarkami dla niego i prośbą, aby się za nią wstawił u biskupa. Deputaci powracali z przychylną odpowiedzią i listami do plebana. Proboszcz twierdził, że sam jest biskupem w Wolsztynie i nie chciał ustąpić. Wreszcie odstąpił od zakazu, gdy ewangelicy obiecali mu po pięć tymfów od każdego chrztu i sześć tymfów od ślubu, później zamieniono to na roczną daninę w wysokości 200 złotych polskich¹⁷.

W 1725 roku w Wielkopolsce szalały silne wiatry i burze, które przewróciły cztery wieże kościelne, a w kościele Dominikanów w Poznaniu zniszczyły organy. Wówczas to na pokrycie tych strat każdy ewangelicki duchowny został zobowiązany do zapłacenia w dużych miastach 20 dukatów, w małych 10 dukatów, a na wsiach sześć, także każdy kantor musiał zapłacić po dwa dukaty. Mimo protestów ewangelików musiano uiścić opłaty, z których w sumie uzyskano 250 dukatów¹⁸.

Sytuacja ewangelików poprawiła się nieco w 1729 roku, kiedy nowy właściciel, Franciszek Gajewski, podpisał im przywilej kościelny i otrzymał za to trzy dukaty¹⁹. Jak wspomina autor kroniki:

Przy tym nie może zostać pominięte, że od czasu, kiedy Wolsztyn przeszedł w posiadanie rodziny Gajewskich, położenie ewangelików stało się korzystniejsze. Jest prawdopodobne, że zażyłość katolików jak i niższego i wyższego duchowieństwa, która wypełniała ten Kościół, doprowadziłaby z pewnością do wygnania z tej miejscowości wyznania ewangelickiego, gdyby rodzina ta w całości nie okazała się tolerancyjna i nie chroniła ewangelików²⁰.

¹⁵ *Ibidem*, s. 133.

¹⁶ *Ibidem*, s. 135.

¹⁷ *Ibidem*, s. 136.

¹⁸ *Ibidem*, s. 137.

¹⁹ *Ibidem*, s. 139.

²⁰ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 2, s. 46

W roku 1731 władze biskupie w Poznaniu wydały zarządzenie, że każdy duchowny ewangelicki sprawujący lub wstępujący na urząd musi zostać zatwierdzony przez kanclerza. Wysłana do Poznania delegacja, po obdarowaniu biskupa, uzyskała stosowne pozwolenie²¹.

W 1737 roku ewangelik Fiedler został wybrany burmistrzem Wolsztyna²² i sprawował ten urząd do 1745 roku. Świadczy to o tym, że mimo niekorzystnego położenia protestantów w Wielkopolsce, wolsztyńska gmina była dość liczna, skoro zdołała wybrać na burmistrza jednego ze swoich członków.

Dnia 6 września 1747 roku umarł pastor Geissler, który przez 30 lat urzędował w Wolsztynie. Za potwierdzenie jego następcy, Gottfrieda Nickischa, gmina ofiarowała Rafałowi Gajewskiemu 200 talarów i srebrną zastawę. Jak podaje dalej pastor, wówczas „nie było tygodnia, w którym by nie był prześladowany przez plebana”²³.

Rok 1768 zapowiadał poprawę położenia protestantów w Polsce. Sejm uchwalił ustawę tolerancyjną dla dysydentów, która zezwalała na budowanie nowych zborów za pozwoleniem dziedziców, prawne zabezpieczanie majątków kościołów protestanckich, swobodne odprawianie nabożeństw i udzielanie sakramentów. Proboszczom katolickim zabroniono pobierania opłat od innowierców, zmuszania ich do uczestnictwa w świątach katolickich i w procesjach. Należy zaznaczyć, że ustawa nie wszędzie i nie w pełni weszła w życie²⁴.

Zawiązana w 1768 roku konfederacja barska miała także swoich zwolenników w Wielkopolsce, jednak jej przebieg w tej dzielnicy miał charakter zdecydowanie antyrosyjski, natomiast inne jej przejawy, jak nastroje antykrólewskie czy antydysydentckie, nie dawały o sobie mocno znać²⁵. Tak oto widzi te wydarzenia pastor Heinrich Gerlach:

W następnych latach musieli ewangelicy w kraju wiele wycierpieć przez udział w związanej w Barze konfederacji, która po części miała za cel znowu unicestwić udzielone dysydentom prawa równości. Także tutejsza gmina musiała dostarczyć konfederatom, którzy przez jakiś czas mieli swoją siedzibę we Wschowie, znaczącą sumę pieniędzy. Dopiero wydarzenia 1772 r. przyniosły historyczne zmiany²⁶.

W 1777 roku podczas wizytacji kościoła luterńskiego przez komisarzy nowo utworzonego ewangelickiego konsystorza w Lesznie, Daniela Fischera i Losso-
wa, zamieniono roczną daninę sukna, składaną dziedzicowi, na 30 dukatów rocz-

²¹ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 1, s. 140.

²² *Ibidem*, Teil 2, s. 37.

²³ *Ibidem*, s. 41.

²⁴ *Dzieje Wielkopolski*, s. 862.

²⁵ *Ibidem*, s. 863.

²⁶ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 2, s. 46.

nie. Podczas tej wizytacji uwolniono też młodych luteranów w cechach od posług w kościele katolickim²⁷.

W tym samym roku do parafii ewangelickiej w Wolsztynie należały następujące miejscowości: miasto Wolsztyn, Karpicko, Karpicko Olędry, Młyńskie Olędry, Tłoki Olędry, Dąbrówka, Błońsko, Nowa i Stara Tuchorza, Reclinek, Solec, Nowa Obra i Świętno. Ewangelicy z Rostarzewa nie chcieli należeć ani do gminy w Wolsztynie, ani do gminy w Rakoniewicach, tylko mieli zamiar utworzyć swoją własną parafię²⁸. W latach 90. XVIII wieku zaszyły zmiany na terenie wolsztyńskiej parafii. Wybudowano kościół w Świętnie i utworzono tam gminę. W związku ze stratą wiernych ze Świętna, Rudna i Kębłowa, właściciel dóbr widzimskich, Wilhelm von Oranien, w 1799 roku zobowiązał się płacić wolsztyńskim urzędnikom kościelnym (pastor Gerlach, kantor Wenzel, dzwonnik Bock) odszkodowanie w postaci corocznych dostaw drewna tak długo, jak długo będą sprawowali swoje urzędy. Natomiast na podstawie aktu królewskiego z sierpnia 1806 roku do wolsztyńskiej gminy dołączono wiernych z kolonii Nowe Tłoki, należących terytorialnie do Świętna, jednak pastor z Wolsztyna nie był zobowiązany do jakichkolwiek rekompensat²⁹.

W 1793 roku Wolsztyn w wyniku drugiego rozbioru Polski znalazł się w granicach monarchii pruskiej. Tak tę sytuację oceniał pastor Heinrich Gerlach:

Co się zaś tyczy stanu majątkowego Kościoła, to w wyniku nastania rządu pruskiego i przejścia kraju pod panowanie króla Prus, nastąpiła jego znaczna poprawa. Ustały całkowicie wszelkie nieznosne daniny na rzecz katolickiego plebana, dziedzica i pojedynczych rewizorów kościelnych³⁰.

Od tego momentu prowadzenie majątku kościelnego przez pastora było ściśle nadzorowane przez władze poprzez konsystorz w Poznaniu, a kolejne budżety wymagały jego zatwierdzenia.

W październiku 1806 roku pastor Christian Gerlach otrzymał propozycję objęcia parafii koło Głogowa, jednak po długich przemyśleniach zdecydował się pozostać w Wolsztynie, za co kolegium kościelne postanowiło podnieść mu pensję z 40 do 60 talarów. Dziedzic Wolsztyna – katolik – Adam Gajewski, który bardzo szanował i cenił duchownego, w dowód wdzięczności podarował mu w mieście duży ogród leżący pomiędzy rzeką Dojcą a główną drogą.

W 1808 roku, w wyniku zarządzeń w Księstwie Warszawskim, pastora Christiana Gerlacha uczyniono urzędnikiem cywilnym względem swoich parafian spoza terenu miasta. Pastor sumiennie prowadził całą pracę kancelaryjną, a że sam nie władał biegle językiem polskim, na własny koszt zatrudniał tłumacza. Przejawem

²⁷ *Ibidem*, s. 48.

²⁸ *Ibidem*, s. 49.

²⁹ *Ibidem*, s. 60, 61.

³⁰ *Ibidem*, s. 60.

zaprowadzenia nowego porządku w okresie Księstwa Warszawskiego był wymóg władania przez nauczycieli, nawet w niemieckich szkołach ewangelickich, językiem polskim. Przez to nie znalazł się żaden odpowiedni kandydat i stanowisko rektora szkoły ewangelickiej w Wolsztynie wakowało przez wiele lat. Tak oto ocenił czasy Księstwa Warszawskiego Heinrich Gerlach:

Niezbýt pomyślnie mogła zostać przyjęta zmiana rządów. Dlatego, ponieważ przzerwano na długi czas rozpoczęte pod pruskim panowaniem konieczne reorganizacje wszystkich stosunków, kościelnych i obywatelskich. Jednak, jak wiadomo, z Rządem Warszawskim nie powrócił, tu i ówdzie istniejący, ciemny duch prześladowań ewangelików³¹.

Warto pozwolić sobie w tym miejscu na małą dygresję i zaznaczyć, że Heinrich Gerlach w swojej kronice koncentruje się również na nieszczęściach, jakie dotknęły miasto. Píše o zarazach, epidemiach, nieurodzajach i pożarach, które nawiedzały Wolsztyn w latach 1548, 1611, 1634, 1668 i 1696³². W 1709 roku ludność wolsztyńską zdziesiątkowała zaraza, której ofiarą padło około 1400 mieszkańców, pomiędzy nimi pastor Samuel Unger z całą rodziną, w tym z bratem, kantorem Christophem³³. W roku 1728 moc liszek i szarańcza zniszczyła owoce, warzywa i zboże, szalały też okropne burze, a 28 czerwca straszliwy orkan wyrządził wielkie szkody. Wreszcie 27 sierpnia 1728 roku pożar, który wybuchł o północy, obrócił w perzynę najlepszą część miasta: rynek, ulicę prowadzącą stamtąd do kościoła katolickiego i ulicę Kaczą. Spaliło się także ciało zmarłej przed sześcioma godzinami żony kantora Spechta, który ponadto stracił cały swój dobytek. W tym pożarze, jak we wszystkich poprzednich, ocalały kościoły katolicki i luterński³⁴. W okresie Księstwa Warszawskiego wybuchł najtragiczniejszy w historii gminy ewangelickiej i całego miasta wielki pożar Wolsztyna. Warto w tym miejscu przytoczyć część obrazowego opisu kataklizmu z 19 września 1810 roku:

Było to o godzinie piątej po południu, po gorącym dniu, po tym jak od wielu tygodni nie padało i przez to zbudowane z drewna domy były zupełnie wysuszone. Posępna chmura dymu wyszła ze wschodniej części ulicy Żydowskiej, gdzie ta sąsiadowała z rynkiem i przy silnym wietrze szybko zwróciła się ze strony północno-wschodniej, obejmując całe miasto, co zapowiadało wielkie niebezpieczeństwo. Większa część mieszkańców była poza miastem, szczególnie rozproszeni byli w ogrodach i na polach, zajęci wykopywaniem ziemniaków itd. Ci, którzy pozostali w mieście, rzucili się do gaszenia [...]. Mogło być około godziny siódmej po południu, jak także kościół ewangelicki został ogarnięty przez płomień z miejskich domów sąsiadujących z nim od tyłu. Naraz płomień wybuchnął na kościele i wieży kościelnej, tak jakby dwa silne ramiona szarpnęły od wewnątrz i zajęły dach, tak, że kościół i wieża w mig przestoczyły się w płonący szkielet. Raz jeszcze uderzyły dzwony jakby na pożegnanie wzruszające dźwięki, potem wieża przechyliła się

³¹ *Ibidem*, s. 59-65.

³² H. Gerlach, *Chronik...*, Teil I, s. 138.

³³ *Ibidem*, s. 131.

³⁴ *Ibidem*, s. 136.

trochę w kierunku jeziora i upadła wraz z kościołem w strasznym rumorze. Gruntowny krzyk bólu przenikał powietrze, jak płomienie tak nagle ogarnęły kościół, po czym nastąpiła głęboka cisza. Nowy krzyk rozpaczny wznosił się po mieście, jak dom boży się zawalił, który przez 168 lat był utrzymywany ku chwale Bożej i pożytkowi całej parafii. Piszący te słowa, który jako jedenastoletni chłopiec był naocznym i nausznym świadkiem tego wszystkiego, wrażenia tamtych strasznych godzin nigdy nie wymaże z pamięci. [...]. Z 225 domów będących w mieście zostało tylko 61. W kilka godzin 164 padły rabunkiem płomieni tak jak kościół ewangelicki z domem rektora i dzwonnika, wieża kościoła katolickiego, ratusz, synagoga i miejski browar. Płomienie uczyniły takie spustoszenie, że na przykład na placu po kościele ewangelickim pozostał zaledwie węgiel, a i przed wieloma budynkami można było znaleźć nieznaczne ślady. Szczególnie straszne było przy tym to, że z niewiele uratowanych rzeczy przez zubożałych mieszkańców, całkiem sporo zostało ukradzionych przez niegodziwych ludzi. Natomiast należy dziękować łasce Bożej, że przy wielkich niebezpieczeństwach, żadne życie ludzkie nie zostało stracone i żaden człowiek nie uległ poważnemu wypadkowi³⁵.

Po pożarze luteranie wolsztyńscy zwrócili się z prośbą do komendanta miasta Żylicza i patrona świątyni, Adama Gajewskiego, o umożliwienie odprawiania nabożeństw w niszczejącym kościele katolickim pod wezwaniem św. Katarzyny w Komorowie, w podwolsztyńskich dobrach dziedzica. Komendant i dziedzic zgodzili się i za opłatą pięciu talarów i 15 gr. zezwolili nawet na używanie dzwonów. Proboszcz wolsztyński, Franciszek Bębnowski, przeciwny zaistniałej sytuacji, tuż przed śmiercią (zmarł w grudniu 1810 r.) doniósł o tym do kurii arcybiskupiej, która już w grudniu 1810 roku nakazała odebrać luteranom kościół. Nastąpiło to dopiero 20 stycznia 1811 roku, dzięki przyjaznej postawie katolickiego dziekana grodzkiego, który umożliwił protestantom świętowanie tam Bożego Narodzenia. Ewangelicy zmuszeni sytuacją wybudowali sobie w marcu tego roku tymczasowy dom modlitwy zwany Bethaus. Budowla mogła pomieścić około 700 osób i służyła gminie ewangelickiej przez 21 lat. Przy tej okazji po raz kolejny otrzymujemy dowód przyjaznych stosunków dziedzica z miejscowymi ewangelikami, kiedy to Adam Gajewski ufundował do domu modlitwy nowy dzwon³⁶.

W 1815 roku utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie. Kościół ewangelicki trwał pod opiekę państwa, został podporządkowany osobie panującej i był kontrolowany przez władze. Nadzór odbywał się poprzez utworzone w 1815 roku konsystorze królewskie, które pod przewodnictwem nadprezydenta prowincji poznańskiej kontrolowały obsadę urzędów duchownych i świeckich (pastor, kantor, rektor szkolny i nauczyciele), egzaminowały kandydatów oraz nadzorowały zarówno wykonywanie przez nich obowiązków, jak i ich życie prywatne. Zwierzchnictwo nad wolsztyńską parafią miał konsystorz w Poznaniu³⁷. Od tego momentu można zauważyć, że do kontaktów ewangelicko-katolickich w Wolsztynie dochodziło

³⁵ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 2, s. 65-67.

³⁶ *Ibidem*, s. 69-70.

³⁷ O. Kiec, *op. cit.*, s. 18-19, 29.

głównie na polu gospodarczym. Nie występowały wówczas żadne konflikty i nieporozumienia, a ewentualne antagonizmy dały o sobie znać od połowy XIX wieku, jednak przede wszystkim na polu narodowym. Wówczas to katolicyzm pod zaborem pruskim stał się synonimem jedności narodowej Polaków.

Pastor Christian Gerlach był osobą poważaną i cenioną przez wolsztynian, toteż kiedy zmarł w 1824 roku, w jego pogrzebie liczny udział wzięli nie tylko ewangelicy, ale również miejscowi katolicy i Żydzi. Kierownictwo gminy, po otrzymaniu zgody wiernych i dziedzica Adama Gajewskiego, na nowego pastora powołało Heinricha Gerlacha (autora kroniki), był on rektorem ewangelickiej szkoły we Wschowie, młodszym synem zmarłego proboszcza. Po zdaniu egzaminu teologicznego przed konsystorzem w Poznaniu otrzymał nominację, po czym uroczystie wprowadzono go na urząd³⁸.

Pierwsza połowa XIX wieku zarówno dla gminy ewangelickiej, jak i Wolsztyna to czas odbudowy po wielkim pożarze. Rozporządzeniem z 29 sierpnia 1829 roku, wydanym przez króla Fryderyka Wilhelma III, wolsztyńska gmina otrzymała 7000 talarów wsparcia i jednocześnie zezwolenie na budowę nowej świątyni (obecnie kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. 5 Stycznia). Wiecha zawisła na krokwiach kościoła w sierpniu 1831 roku, a w czerwcu roku następnego ukończona była już wieża. Uroczyste poświęcenie świątyni odbyło się 27 listopada 1832 roku. Uczestniczyli w nim biskup ewangelicki prowincji poznańskiej dr Freymark, królewski radca budowlany Peterson, okoliczni pastory i superintendenci oraz licznie zgromadzeni wierni. Przez Wolsztyn 14 czerwca 1833 roku przejeżdżał, będący w podróży rewizyjnej, książę, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV. Zwiedził nowy kościół ewangelicki, a podczas rozmowy pastor Heinrich Gerlach poprosił o wsparcie budowy, przedstawiając pisemną petycję. W lutym 1834 roku dotarło rozporządzenie władz z Poznania przyznające 4000 talarów na pokrycie rachunków budowy³⁹.

W roku 1835 utworzono w Wolsztynie oddział towarzystwa misyjnego. Była to organizacja założona w Berlinie o nazwie Hauptgesellschaft zur Beförderung der evangelischen Mission unter den Heiden (Towarzystwo Główne do Krzewienia Ewangelickiej Misji Wśród Pogan)⁴⁰.

Kronika kończy się na roku 1839. Czy pastor Heinrich Gerlach w następnych latach kontynuował swoją pracę w tej lub podobnej formie, niestety nie wiadomo.

Na podstawie tekstu *Chronik...* możliwe jest przedstawienie kolejnych niemieckich pastorów, którzy sprawowali swoje urzędy w parafii wolsztyńskiej. Dla trzech wymienionych w tekście pastorów polskich, Nicolausa Dubeliusa, Johanna

³⁸ H. Gerlach, *Chronik...*, Teil 3, s. 175-178.

³⁹ *Ibidem*, s. 191-210

⁴⁰ *Ibidem*, s. 214-218.

Wirseliusa i Johanna Thyraeusa, nie można ustalić dokładnych lat sprawowania ich funkcji. Wiadomo, że ostatni z nich wyjechał z miasta w okresie potopu szwedzkiego. Z tych też względów nie zostali oni uwzględnieni w poniższym zestawieniu.

**Niemieccy pastory gminy ewangelickiej w Wolsztynie
w latach 1612-1870**

Pastor	Lata urzędowania
Johann Strauss	1612-1642
Samuel Capricornus	1643-1652
Matthäus Weber	1652-1671
Tobias Büttner	1672-1679
Samuel Wittke	1679-1684
Gottfried Unger	1684-1705
Samuel Unger	1705-1709
Johann Heinrich Richter	1710
Gottfried Reichel	1710-1718
Christoph von Geissler	1718-1747
Gottfried Nickisch	1747-1788
Bogusław Nickisch	1788-1789
Christian Gotthold Gerlach	1789-1824
Heinrich Gerlach	1825-1870

Źródło: H. Gerlach, *Chronik der evangelisch-lutherischen Kirche und Gemeinde zu Wollstein von 1602 bis 1839*, Teil 1, 2, „Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte”, Folge 3, 4, 1999, 2001; *idem*, *Chronik der evangelisch-lutherischen Kirche und Gemeinde zu Wollstein von 1602 bis 1839*, Teil 3, „Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte”, Folge 5, 2002.

Reasumując, należy stwierdzić, że *Chronik...* jest bardzo cennym materiałem do badań regionalnych w odniesieniu do terenów ziemi wolsztyńskiej. Jej wartość poznawcza jest jednak znacznie szersza, gdyż wnosi przyczynek do poznania dziejów protestantyzmu w Wielkopolsce w wymiarze lokalnym. Warto też zwrócić uwagę na to, że dzięki kronice i jej autorowi, Heinrichowi Gerlachowi, otrzymujemy informacje na temat światopoglądu i postrzegania historii z perspektywy protestanckich mieszkańców ziem zachodnich. Dlatego także historycy historiografii nie powinni się zawiesić, studiując ten tekst, gdyż z pewnością dostarczy on wielu informacji na temat tego, jak wówczas pisało i rozumiano historię. Warto więc z tych powodów sięgnąć i zapoznać się z tekstem niniejszej kroniki.

Marcin Adamczak

***CHRONIK DER EVANGELISCH-LUTHERISCHEN KIRCHE
UND GEMEINDE ZU WOLLSTEIN VON 1602 BIS 1839***
**AS A SOURCE TEXT FOR THE STUDY OF PROTESTANTISM
IN THE REGION**

S u m m a r y

This paper describes a XIX-century chronicle written by Heinrich Gerlach, pastor of an Evangelical commune in Wolsztyn. The first part of the paper deals with the circumstances in which the chronicle was written and its history. A general description of the contents is given.

The second part focuses on the chronicle's treatment of the Evangelical-Catholic relations over the period of XVII – mid-XIX c. It describes the relations among the Catholics and the situation of the Evangelicals in towns – as exemplified by Wolsztyn – under the successive administrations of Poland, Sud-Preussen, Duchy of Warsaw, and Grand Duchy of Posen.

Additionally, a list of all Wolsztyn's German pastors is included.

Anna Janczys

Uniwersytet Zielonogórski

CHRONIK DER STADT SPROTTAU JOHANNA GOTTLOBA KREISA

*Chronik der Stadt Sprottau*¹ Johanna Gottloba Kreisa (zm. 1847) należy do nurtu historiografii lokalnej, funkcjonującego na Śląsku w XIX i w I połowie XX wieku. Nurt ten powstał w kręgu historyków zajmujących się dziejopisarstwem nieprofesjonalnie, dla których spisywanie dziejów ich miast stanowiło zajęcie uboczne.

Szprotawska kronika powstała w czasie intensywnego kształtowania się świadomości narodowej, wzrostu zainteresowania przeszłością i wzmożenia prac nad dokumentowaniem dziejów, jednocześnie kształtowania się naukowego warsztatu historyka oraz dynamicznego rozwoju prasy i drukarstwa. Te wszystkie czynniki miały wpływ na oblicze śląskiego dziejopisarstwa, w którym zaczęło uczestniczyć coraz więcej mieszkańców miast i miasteczek.

Wielki zwrot w kierunku zainteresowania przeszłością i dokumentowania różnorodności stanowił przede wszystkim – zdaniem Marka Czaplińskiego – skutek rozporządzeń władz, które żądały od magistratów opracowania kronik. Wśród nich znajduje się okólnik rządu pruskiego, wydany we Wrocławiu 9 października 1814 roku oraz reskrypt pochodzący z 26 kwietnia 1817 roku. Rozporządzenia te tłumaczą, dlaczego tak wiele miast, zwłaszcza powiatowych, posiadało własną kronikę. Ich autorami byli sami mieszkańcy, nieprofesjonalni historycy, z zawodu najczęściej nauczyciele, pastorzy czy urzędnicy miejscy².

Motywy, którymi kierowały się władze miejskie, przedstawił w 1865 roku jeden z najstojniejszych i najbardziej zasłużonych w zakresie historiografii Śląska XIX wieku historyk i wydawca źródeł, Colmar Grünhagen³. Autor pokusił

¹ APZG: Akta miasta Szprotawa: *Chronik der Stadt Sprottau: I-ter Theil von den frühesten Zeiten bis zum Schluß des 18-ten Jahrhunderts und II-ter Theil vom Anfange des 19-ten Jahrhunderts bis zum Schluß des Jahres 1830 von Johann Gottlob Kreis Polizei-Rathmann zu Sprottau*, 1830-1832, sygn. 1422, 1423.

² M. Czapliński, *Niemieckie kroniki lokalne na Środkowym i Dolnym Śląsku w XIX i na początku XX w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2004, 3, s. 391. Na ten reskrypt powoływał się autor *Chronik der Stadt Trachenberg*, czyli kroniki Żmigrodu, napisanej w roku 1903 (M. Czapliński, *op. cit.*, s. 391).

³ C. Grünhagen, *Über Städtechroniken und deren zweckmässige Förderung durch die Communalbehörden mit besonderer Rücksicht auf Schlesien*, Breslau 1865.

się o dokonanie zdecydowanej krytyki prac już istniejących, a więc powstałych do początku II połowy XIX stulecia, nie podając jednak wykazu krytykowanych prac. Niemniej myślą przewodnią było – poprzez wyliczenie wszelkich wad kronik – przekazanie wskazówek umożliwiających solidne i prawidłowe – z punktu widzenia C. Grünhagena, reprezentującego środowisko naukowe – opracowanie bazy źródłowej i spisanie dziejów miasta.

Przedstawione przez C. Grünhagena motywy miały dwojaki charakter: bezpośredni i pośredni. Bezpośrednio władze były zainteresowane posiadaniem wiarygodnego źródła informacji o dziejach miasta, informacji, które mogłyby wykorzystać na przykład przy rozstrzyganiu sporów majątkowych, których geneza tkwiła w dalekiej przeszłości. Dlatego też istotnym elementem było przytaczanie treści dokumentów *in extenso* bądź w postaci ekscerptów. Pośrednio natomiast kierowały się chęcią rozbudzenia i rozszerzenia wśród współobywateli przywiązania do rodzinnego miasta, świadomości przynależności do wspólnoty lokalnej oraz – co za tym idzie – przywiązania do miasta. Cel ten determinował formę kroniki. Miała ona być interesującą i jednocześnie przyjemną w czytaniu lekturą, którą mieszkańcy powinni czytać z zainteresowaniem.

Kronikarska forma zapisu wydarzeń zapewniała – zdaniem C. Grünhagena – w wypadku przerwania spisywania dziejów przez jednego kronikarza, możliwość kontynuowania pracy⁴. Zalecany przez władze i historyka układ chronologiczny miał ponadto zapewniać obiektywne przedstawienie wydarzeń⁵.

Chronik der Stadt Sprottau ostateczny swój kształt w postaci rękopiśmiennego tomu otrzymała w latach 1830-1832. W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie zachowały się dwa egzemplarze kroniki⁶, trzeci natomiast znajduje się obecnie w Izbie Historii w Szprotawie.

O autorze pozostało niewiele informacji. Johann Gottlob Kreis z zawodu był rękawicznikiem⁷, a w 1809 roku, uzyskując 56 głosów, został wybrany na stanowisko radnego miejskiego⁸. Natomiast na stronie tytułowej podpisał się jako Polizeirathmann⁹, stanowisko to zapewniało mu miejsce w magistracie.

⁴ Skorzystali z tej możliwości historycy współcześni, kontynuując dzieje Namysłowa napisane przez W. Liebicha w 1862 roku. W 1989 roku opublikowana została praca W. Liebicha wraz z chronologicznym zapisem najważniejszych wydarzeń miasta w latach 1862-1979 sporządzonym przez F. Kortę (W. Liebich, *Kronika miasta Namysłowa od jego założenia do czasów najnowszych, opracowana przez W. Liebicha według kroniki znajdującej się w archiwum miejskim*, tłum. T. Harszaj, Namysłów 1989, s. 3).

⁵ C. Grünhagen, *op. cit.*, s. 35.

⁶ APZG: Akta miasta Szprotawa..., sygn. 1422, 1423.

⁷ J.G. Kreis, *Chronik der Stadt Sprottau*, „*Sprottauer Wochenblatt für wissenschaftliche, technische und örtliche Nachrichten*” (dalej: SW) 17.12.1854, Nr 101.

⁸ Przy wyliczeniu osób, które zwyciężyły w wyborach do rady miejskiej, nazwisko Kreisa zostało napisane w postaci Kreiß (SW 17.12.1854, Nr 101).

⁹ APZG: Akta miasta Szprotawa..., sygn. 1422, 1423, s. 1 (według foliacji archiwalnej).

Kronika składa się z dwóch części, umieszczonych w jednym tomie, i obejmuje okres od X wieku do 1830 roku włącznie, przy czym część pierwsza traktuje o dziejach Szprotawy do końca XVIII wieku, natomiast część druga obejmuje trzy pierwsze dziesięciolecia XIX wieku. Przygotowania do pisania kroniki rozpoczęły się przed 1819 rokiem, data ta bowiem figuruje na zachowanych dwóch manuskryptach, stanowiących podstawę wersji ostatecznej¹⁰.

Fragment kroniki, obejmujący okres od początku XIV wieku do 1830 roku, przedrukowany został w latach 1854-1855 na łamach „Sprottauer Wochenblatt für wissenschaftliche, technische und örtliche Nachrichten”¹¹, lokalnego periodyku ukazującego się w Szprotawie od 1839 roku przez dokładnie sto lat¹². Umieszczono go tam – co zaznaczył redaktor gazety – na specjalne życzenie mieszkańców Szprotawy¹³. Wiadomości o dziejach sprzed XIV wieku umieszczone zostały w numerach 47-53 z 1854 roku i zatytułowane: *Godne uwagi historie, które wydarzyły się w Szprotawie*¹⁴.

Kronika napisana została w porozumieniu z władzami miasta, o czym świadczy zachowana we wspomnianym archiwum korespondencja prowadzona pomiędzy członkami magistratu a osobami zainteresowanymi jej napisaniem i kontynuowaniem¹⁵. Sprawą szprotawskiej kroniki interesowała się także administracja w Legnicy, której władze szprotawskie podlegały. Wynika to z dokumentu datowanego na 1825 rok, w którym legnickie władze domagały się dostarczenia w ciągu 14 dni sprawozdania z prac nad pisaniem kroniki¹⁶.

Kronikę J.G. Kreis zadedykował w pierwszej kolejności szprotawskiemu burmistrzowi Karlowi Ernstowi Wilhelmowi von Reder (burmistrz w latach 1809-1842), członkom magistratu, zgromadzeniu radnych miejskich oraz obywatelom miasta Szprotawa¹⁷. Sam autor niejednokrotnie wspominał o chęci przekazania informacji potomnym, pisząc na przykład: „Aby przechować dla potomnych przykład brutalnych i barbarzyńskich czasów...”¹⁸.

¹⁰ APZG: Akta miasta Szprotawa: *Chronik der Stadt Sprottau: 1-ter Theil von den frühesten Zeiten bis zum Ende des achtzehnten Jahrhunderts* – manuskrypt [1819-1821], sygn. 1419 oraz *Chronik der Stadt Sprottau: 2-ter Theil von 1-ten Januar 1801 bis den 31-ten December 1830 angefertigt von Rathmann Johann Gottlob Kreis daselbst* – manuskrypt [1829-1830], sygn. 1421.

¹¹ Począwszy od numeru 54 z 1854 roku, a skończywszy na numerze 23 z 1855 roku (SW 06.07.1854, Nr 54 – 22.03.1855, Nr 23).

¹² W. Klawitter, *Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1870 bezw. bis zum Gegenwart*, Breslau 1930, s. 149.

¹³ SW 11.07.1854, Nr 47 (przypis redaktora E. Peuckerta).

¹⁴ *Ibidem*, 11.06.1854, Nr 47 – 02.07.1854, Nr 53.

¹⁵ APZG: Akta miasta Szprotawa: *Schreibung der Stadt Chronik* (korespondencja w sprawie kontynuacji kroniki miasta), sygn. 1420.

¹⁶ APZG: Akta miasta Szprotawa 1409-1944: *Schreibung der Stadt Sprottau* (korespondencja w sprawie kontynuacji kroniki miasta), 1825-1942, sygn. 1420.

¹⁷ APZG: Akta miasta Szprotawa..., sygn. 1422, 1423, s. 2 (według foliacji archiwalnej).

¹⁸ SW 23.07.1855, Nr 59.

Zgodnie z intencjami władz *Chronik der Stadt Sprottau* kontynuowana była przez kolejnych szprotawian, a mianowicie przez pastora Ulbricha (bądź Ulricha), który spisał wydarzenia z lat 1830-1850¹⁹ oraz przez burmistrza miasta Augusta von Wiese, który opisał wydarzenia z lat 1851-1857²⁰. Te prace pozostały, tak jak kronika szprotawska, w formie rękopisów, przy czym druga z nich tylko w wersji roboczej.

Swoją pracę J.G. Kreis oparł – o czym pisał we wstępie do kroniki²¹ – na dziełach XVI- i XVII-wiecznych śląskich kronikarzy, mianowicie Joachima Cureusa²² i Jacoba Schickfussa²³. Ponieważ praca J. Cureusa napisana została w języku łacińskim, Heinrich Räthel, burmistrz Żagania, postanowił ją przetłumaczyć na język niemiecki. Przetłumaczona praca opublikowana została w 1585 roku we Frankfurcie nad Menem i w Lipsku, a w 1587 roku w Wittemberdze. H. Räthel podjął się także kontynuacji pracy J. Cureusa, opisując wydarzenia z lat 1527-1594 i wydając kronikę w 1601 roku²⁴.

Kilkakrotnie J.G. Kreis powoływał się na relacje ustne²⁵ oraz starą szprotawską kronikę nieznanego autora²⁶. Wydaje się, że chodzi o kronikę znajdującą się obecnie w Muzeum Ziemi Szprotawskiej, z której kronikarz, według szprotawskiego doktora prawa, Felixa Matuszkiewicza, czerpał wiadomości:

Ten zeszyt przedstawia początek kroniki miasta Szprotawa do roku 1548, wcześniejszy zeszyt zaginął. Możliwe też, że mamy do czynienia jedynie z przepisem kroniki, która już przepadła. Zeszyt istniał już w czasach szprotawskiego rękawicznika i radcy policyjnego Johanna Gottloba Kreisa (zm. 6 grudnia 1847 roku) i był mu znany, a nawet posłużył mu jako materiał dla spisywanej przez niego kroniki miasta. Sam Kreis powoływał się w swojej kronice na „starą ręką pisaną kronikę”, czy to znów na „starą rękę nieznanego kronikarza”. Zapiski w zeszycie zostały dokonane w 1781 roku (!) i tak jak kronika Kreisa bazowały na innym starszym dziele szprotawskiego Anonima.

26.09.34 r. Felix Matuszkiewicz²⁷.

¹⁹ APZG: Akta miasta Szprotawa: *Chronik der Stadt Sprottau von dem Jahre 1830 bis Ende 1850*, 3 Band, 1851-1851, sygn. 1426.

²⁰ APZG: Akta miasta Szprotawa: *Chronik der Stadt auf die Jahre 1851-1856*, Sprottau 4 Band, 1857-1857, sygn. 1427.

²¹ APZG: Akta miasta Szprotawa..., sygn. 1422, 1423.

²² J. Cureus, *Gentis Silesiae Annales*, Witebergae 1571.

²³ Jacob Schickfuss kontynuował prace Cureusa i Räthela, którą doprowadził do roku 1618 (J. Schickfuss, *New vermehrte Schlesische Chronica und Landesbeschreibung bis 1619*, Jena, Leipzig 1625).

²⁴ H. Räthel, *New Cronica des Herzogtums Ober und Nieder Schlesien [...] durch D. Joachimum Cureum*, Eißleben 1601.

²⁵ SW 09.07.1854, Nr 55; 17.08.1854, Nr 66; 20.07.1854, Nr 58.

²⁶ *Ibidem*, 06.07.1854, Nr 55; 27.07.1854, Nr 60; 03.08.1854, Nr 62; 06.08.184, Nr 63; 10.08.1854, Nr 64; 31.10.1854, Nr 70; 07.09.1854, Nr 72; 10.09.1854, Nr 73.

²⁷ M. Boryna przetłumaczył zamieszczony w tejże kronice komentarz F. Matuszkiewicza (M. Boryna, *Anonimowa kronika Szprotawy z XVIII wieku*, „Szprotawa i Okolice & Bory Dolnośląskie” 2004, 4, s. 19-20).

Szprotawianin korzystał także z archiwum znajdującego się w ratuszu, o czym wielokrotnie wspominał, powołując się na zawarte w nim dokumenty²⁸ bądź usprawiedliwiając niemożność podania danych brakiem odpowiednich materiałów, jak w wypadku wyliczenia kosztów kwaterunku podczas wojny trzydziestoletniej²⁹. Wątpliwą sprawą pozostaje znajomość języka łacińskiego autora. Za nieumiejętne posługiwanie się nim został skrytykowany przez F. Matuszkiewicza³⁰, zdaniem którego niektóre wydarzenia, te najważniejsze i dotyczące najodleglejszych dziejów miasta, J.G. Kreis częściowo zmyślił, a częściowo zniekształcił. Jeden z błędów, który F. Matuszkiewicz dostrzegł i przytoczył w swej pracy, polegał na opisanu przez kronikarza „przywileju” rzekomo wydanego przez cesarza Henryka V 3 października 1125 roku, a więc już po śmierci cesarza, która nastąpiła w maju 1125 roku. Kolejne błędy popełnione przez J.G. Kreisa dotyczyły tego, że Szprotawa miała otrzymać od Karola Wielkiego wolność oraz pozwolenia na używanie czerwonego wosku na pieczęciach, który to przywilej Szprotawa otrzymała dopiero w 1597 roku³¹. Natomiast sam cenił sobie relacje kronikarza jako świadka naocznego z okresu napoleońskiego³².

Kolejnym źródłem informacji dla J.G. Kreisa była autopsja, na której oparł relacje odnoszące się do końca wieków XVIII i XIX. Opisując uroczystości z okazji powitania nowego roku 1900, kronikarz zanotował:

Taki spokój panował w ewangelickim kościele, w którym my także byliśmy obecni i wzniesiliśmy modlitwę dziękczynną za przeszłość i pobożne życzenie o przyszłość [...] do Najwyższego³³.

Natomiast przy charakterystyce poszczególnych zawodów i zabudowy miasta:

Zanim przejdziemy do właściwej kroniki, uważamy, że konieczne należy zanotować dla potomnych najważniejsze informacje o położeniu miasta, o jego gospodarce i źródłach pożywienia, zgodnie z tym, co zaczerpnęliśmy z archiwum rady i częściowo zobaczyliśmy jako świadek naoczny³⁴.

Zgodnie z przyjętą formą informacje podane zostały przez J.G. Kreisa w konwencji kronikarskiej, dlatego też bardzo często spotkać można pomiędzy opisami pobytu obcych wojsk wtrącenia o wylewach Bobru, o burzy czy pożarze. Wiele informacji przytoczonych zostało z podaniem daty dziennej i bardzo często z podaniem godziny, jak to miało miejsce w wypadku opisu przebiegu uroczystości z oka-

²⁸ SW 20.07.1855, Nr 58; 10.08.1854, Nr 64.

²⁹ *Ibidem*, 10.08.1854, Nr 64.

³⁰ F. Matuszkiewicz, *Geschichte der Stadt Sprottau*, Sprottau 1908, s. 3.

³¹ *Ibidem*, s. 3, 4.

³² *Ibidem*, s. 142.

³³ SW 22.10.1854, Nr 85.

³⁴ *Ibidem*, 09.11.1854, Nr 90.

zji 300-lecia reformacji³⁵ czy wyboru władz miejskich w 1809 roku³⁶, przy czym najwięcej szczegółów występuje w odniesieniu do wydarzeń pierwszych trzech dziesięcioleci XIX wieku, czyli wydarzeń, których J.G. Kreis był świadkiem.

Informacje zawarte w kronice można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej z nich zaliczają się te, które miały za zadanie dostarczyć przedstawicielom władz – oprócz ogólnej znajomości dziejów – informacji ważnych z punktu widzenia sporów prawnych, których rozstrzygnięcie wymagało znajomości szczegółowych danych. Są to więc informacje, o których wiedza pozwoliłaby na skuteczne rozwiązanie problemów, przede wszystkim dotyczących sporów własnościowych. Włączyć do niej można także dane osób, które zapisały się w historii miasta, uczestnicząc w transakcjach, czy też biorąc udział w walkach. W drugiej grupie – jako że kronika była przeznaczona dla mieszkańców miasta, u których wzbudzić miała przywiązanie do „małej ojczyzny”, a jej lektura powinna sprawiać czytelnikowi przyjemność – znajdują się takie informacje, które – zdaniem autorki – mogłyby zainteresować szprotawianina. Warto pamiętać, że ówczesna Szprotawa liczyła sobie w połowie XIX wieku niespełna 4,8 tysiąca mieszkańców³⁷. Można przypuścić, że tym, co wzbudziłoby zainteresowanie mieszkańca miasta, są sfery życia, które dotyczyły ludzi zamieszkujących Szprotawę kilkaset bądź kilkadziesiąt lat wcześniej, a więc sfery życia codziennego, prywatnego dawnych mieszkańców, ale także wydarzenia związane z ważnymi postaciami, które znacząco wpłynęły na oblicze miasta, takimi jak król pruski Fryderyk II. Dlatego do tej grupy informacji zaliczyć można te traktujące o – notabene bardzo szczegółowo przedstawionych – uroczystościach, opisy ludzkich tragedii spowodowanych katastrofami naturalnymi czy też przemarszem wojsk, opis święta ludowego czy jubileuszu z okazji 50. rocznicy ślubu jednego z mieszkańców.

W pierwszej z tych grup znajdują się informacje o przywilejach nadanych miastu oraz potwierdzeniach ich treści, o co władze miasta starały się po zmianie kolejnego panującego. Przykładowo:

W 1470 roku znalazła się Szprotawa pod władzą księcia Henryka, który we wspomnianym roku obywatelom potwierdził ich prawa i przywileje. Stosowny dokument wystawiony został w Kożuchowie, w czwartek po Zielonych Świątkach 1470 roku³⁸ – czy też – Dnia 1 czerwca 1537 roku konfirmował następnie król Ferdynand miastu Szprotawa jej przywileje i wolności³⁹.

³⁵ *Ibidem*, 19.10.1854, Nr 84.

³⁶ *Ibidem*, 10.12.1854, Nr 99; 28.12.1854, Nr 104 – 31.12.1854, Nr 105; 14.01.1855, Nr 4; 18.01.1855, Nr 5; 21.01.1855, Nr 6.

³⁷ W 1849 roku w Szprotawie mieszkało 4749 osób (H. Szczegóła, *Z przeszłości Szprotawy*, „Rocznik Lubuski” 1959, 1, s. 108).

³⁸ SW 09.07.1855, Nr 55.

³⁹ *Ibidem*, 23.07.1854, Nr 59.

W innym miejscu autor pisał o dokumencie wydanym w Pradze w 1597 roku przez cesarza Rudolfa II w sprawie herbu Szprotawy⁴⁰.

Oprócz przywilejów ważne były także zapisy o transakcjach kupna, których dokonywali szprotawianie czy też przedstawiciele władz, jak na przykład: „5 lutego 1581 roku w Pradze wystawiony został przez cesarza Rudolfa II dokument potwierdzający miastu Szprotawa zakup [...] Zarzeczca”⁴¹; o dzierżawach:

Od dłuższego czasu był książęcy zamek w Szprotawie wraz z [...], kilku wieśniakami w Gościszowicach i dwiema wsiami Piotrowicami i Nową Kopernią, dwoma młynami wodnymi i królewskimi lasami, wyższym i niższym sądem w mieście [...] różnym hrabiom Schönaich zastawiony⁴²,

jak również o okolicznościach uzyskania zgody na rozpoczęcie budowy poszczególnych budynków użyteczności publicznej, czego przykładem może być pisemna prośba członków ewangelickiego zboru skierowana do króla Fryderyka II 25 marca 1744 roku o pokrycie, przez kasę miejską, kosztów budowy kościoła ewangelickiego⁴³.

Bardzo szczegółowo J.G. Kreis przedstawił poszczególne etapy wojen, przytaczając dane zaczerpnięte z archiwum o poniesionych kosztach, dlatego też kolejna część obejmuje informacje odnoszące się do wojen, które Szprotawę dotknęły. Przedstawienie jedynie tych wydarzeń wojennych, które bezpośrednio dotyczyły Szprotawy, stanowi cechę charakterystyczną kroniki. Widocznie J.G. Kreis uznał, że wydarzenia, które rozgrywały się na wojennej i politycznej arenie Europy czy choćby na terenie Śląska, nawet przyczyny wybuchu wojen, nie musiały być przez niego uwzględniane na kartach kroniki, choć należy wziąć pod uwagę specyfikę takiego gatunku historiograficznego, jakim jest kronika i ograniczeń z tego wynikających, a także trudny do określenia stan wiedzy J.G. Kreisa na temat tła opisywanych przez niego wydarzeń. Ponadto należy pamiętać o pieczy, jaką nad kształtem kroniki sprawowali także – choć trudno ostatecznie stwierdzić stopień ich ingerencji w ostateczny kształt kroniki – przedstawiciele władz.

Johann Gottlob Kreis pisał o wojnie o sukcesję głogowską (1476-1482), podczas której Jan II żagański (1435-1504) zajął miasto⁴⁴, więcej o wojnie 30-letniej (1618-1648), której „początek spadł na Szprotawę w 1621 roku”⁴⁵, wzmiankował o epizodzie podczas wojny północnej (1700-1721):

⁴⁰ *Ibidem*, 30.07.1854, Nr 61.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*, 27.07.1854, Nr 60.

⁴³ *Ibidem*, 03.10.1854, Nr 71.

⁴⁴ *Ibidem*, 13.07.1854, Nr 56.

⁴⁵ *Ibidem*, 10.08.1854, Nr 64.

Także wojenne wypadki wystąpiły w tym mieście w 1707 roku, ponieważ w dniu Jakuba przybyli tutaj Szwedzi i ich regiment pozostał w mieście Szprotawa całe dwa miesiące aż do odejścia do Polski⁴⁶.

Podobnie wspomniał o pierwszej wojnie śląskiej (1740-1742):

Pierwsze królewsko-pruskie oddziały, mianowicie [...] regiment piechoty, dotarły tu 18 grudnia 1740 roku, po nim 22 grudnia przybyli [...] grenadierzy konni i pozostali tutaj trzy noce. Wymaszerowali rankiem w Boże Narodzenie⁴⁷.

Na temat drugiej wojny śląskiej (1744-1745) w kronice znajduje się jedynie wzmianka o zorganizowanych z powodu jej zakończenia uroczystościach: „12 stycznia obchodzono święto pokoju z powodu zakończonej drugiej wojny śląskiej, wieczorem miasto było oświetlone”⁴⁸. Znacznie więcej miejsca autor poświęcił opisowi wojny siedmioletniej (1753-1763), która dla Szprotawy wiązała się z przemarszami wojsk walczących stron (wojskami nieprzyjacielskimi byli wrogowie Fryderyka II)⁴⁹, przy czym opis jej rozpoczął *de facto* od 1759 roku, od tego czasu bowiem szprotawianie musieli zaopatrywać żołnierzy w żywność, później również ich kwaterować. Tyimi słowami rozpoczął J.G. Kreis relację o tejże wojnie:

Przechodzimy teraz do wieku, w którym nasi przodkowie przez utracenie wojny siedmioletniej zostali dotknięci, chociaż w pierwszych latach jej mieszkańcy Szprotawy nie byli niepokojeni przez wrogi kwaterunek – następnie pisał – Ten spokój trwał aż do bitwy pod Kunowicami, niedaleko Frankfurtu nad Odrą. W dzień po tej bitwie, 13 sierpnia 1759 roku, wcześniej o trzeciej godzinie nadeszło dowództwo z trzydziestoma ludźmi oddziału cesarsko-austriackiego i zażądało, aby trzymać w gotowości 700 porcji żywności [...] zaznaczając, iż wszystko jeszcze tego samego dnia powinno zostać zabrane. Zmusiło to miejscowych piekarzy do upieczenia 70 sztuk chleba, sztuka za 2 funty; jednak tego dnia żaden wróg nie przybył i ani chleb, ani pasza, nie zostały zabrane⁵⁰.

O poniesionych kwaterunkach w latach wojny o sukcesję bawarską (1778-1779) i planowanych uroczystościach z okazji podjętych rokowań J.G. Kreis zaledwie wspominał:

W latach 1778 i 1779 Szprotawa przeżyła kilka razy liczne kwaterunki, ponieważ w pierwszym roku część królewsko-pruskiej armii z powodu bawarskiej wojny sukcesyjnej tędy szła do czeskiej granicy, a w następnym roku wracała przez powiat szprotawski⁵¹.

Najwięcej uwagi poświęcił natomiast wypadkom wojennym podczas okresu napoleońskiego. Kronikarz ograniczył się jednak do tych wydarzeń, które doty-

⁴⁶ *Ibidem*, 24.08.1854, Nr 68.

⁴⁷ *Ibidem*, 31.08.1854, Nr 70.

⁴⁸ *Ibidem*, 07.09.1854, Nr 72.

⁴⁹ *Ibidem*, 10.09.1854, Nr 73. O szprotawskich „utrapieniach” podczas wojny siedmioletniej: *ibidem*, 10.09.1854, Nr 73 – 17.09.1854, Nr 75.

⁵⁰ *Ibidem*, 10.09.1854, Nr 73.

⁵¹ *Ibidem*, 1.10.1854, Nr 79.

czyły miasta i jego mieszkańców, mianowicie wydarzeń z lat 1805-1809, kiedy to w Szprotawie przebywali żołnierze francuscy i pruscy⁵², z lat 1812-1815, kiedy żołnierze francuscy i pruscy maszerowali do Rosji, a następnie kiedy żołnierze rosyjscy podążali za wrogiem po wygranej podczas kampanii rosyjskiej⁵³. Do tej grupy informacji zaliczyć można także opisy pobytu wojsk rosyjskich w latach 1815-1819 po ostatecznej przegranej Napoleona⁵⁴. W wypadku tzw. wojny wyzwoleniczej (1813-1815) J.G. Kreis podał dokładne wyliczenie składek, jakie zostały zebrane w mieście na ten cel⁵⁵.

Troska kronikarza o szczegółowe zrelacjonowanie wojennych wydarzeń przejawiała się przede wszystkim w skrupulatnym przytaczaniu kosztów, jakie musieli ponieść mieszkańcy miasta i władze na rzecz wojska, wyliczonych na podstawie zachowanych w archiwum dokumentów. Oto kilka takich wyliczeń:

Od 2 listopada 1628 roku do 17 grudnia 1629 roku kwaterował w Szprotawie kapitan de Movens za swoją kompanią i przez 10 tygodni i 5 dni naraził miasto na wydatek 6350 talarów [...]. W roku 1632 zatrzymała się w tym mieście i okolicy armia cesarsko-austriacka przez 8 dni, co kosztowało miasto 15 000 talarów niemieckich. [...] Podobnie w tym samym roku bawił tu cesarski austriacki generał Kletzing, co kosztowało miasto 3155 talarów 5 groszy 3 halercze⁵⁶.

Gdy brakowało odpowiednich materiałów, informował o tym czytelnika, chcąc w ten sposób uwiarygodnić swe słowa, jak w wypadku wojny 30-letniej:

W latach 1624, 1625 i 1626 nie zachowały się żadne wojskowe rachunki w ratuszowym archiwum, toteż wydaje się, że wojna we wspomnianych latach nie dotknęła miasta Szprotawa⁵⁷ – czy też – Odnosnie roku 1630 nie zachowały się żadne wojskowe rachunki, z czego można wnioskować, że miasto i okolice nie były dręczone kwaterunkiem⁵⁸.

Atutem kroniki – dalej z perspektywy władz miejskich – jest znajdująca się w niej ogromna liczba nazwisk osób związanych ze Szprotawą, czego dowodzi umieszczenie przez J.G. Kreisa listy osób rezygnujących z funkcji we władzach miasta oraz osób wybranych przez mieszkańców według nowej ordynacji miejskiej z 19 listopada 1808 roku⁵⁹ „wielu sławnych uczonych” urodzonych w Szprotawie w XVI wieku⁶⁰, osób poległych w „wojnie wyzwoleniczej”⁶¹, protestantów zmu-

⁵² *Ibidem*, 30.11.1854, Nr 96 – 7.12.1854, Nr 98.

⁵³ *Ibidem*, 28.01.1855, Nr 8 – 18.02.1855, Nr 14.

⁵⁴ *Ibidem*, 25.02.1855, Nr 16 – 18.02.1855, Nr 14.

⁵⁵ *Ibidem*, 04.02.1855, Nr 10.

⁵⁶ *Ibidem*, 10.08.1854, Nr 64.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*, 17.12.1854, Nr 101 – 27.12.1854, Nr 103.

⁶⁰ Autor wymienił prof. teologii we Frankfurcie nad Odrą Jacoba Eberta, prof. prawa w Wittenberdze Christopha Preybischa, prof. matematyki we Frankfurcie nad Odrą i rektora w Brzegu Melchiora Laubanusa (*ibidem*, 3.08.1854, Nr 62).

⁶¹ *Ibidem*, 18.02.1855, Nr 14.

szonych do opuszczenia miasta 28 listopada 1628 roku⁶² czy też członków rodu Schönaichów – dzierżawców miasta⁶³. Poza tymi osobami autor wymienił nazwiska żołnierzy, którzy stacjonowali w Szprotawie, osób biorących udział w transakcjach i zwykłych mieszkańców miasta, których godność J.G. Kreis umieścił na przykład z racji poniesionych przez nich strat podczas powodzi.

W kronice znajdują się także opisy okoliczności burzenia i wznoszenia poszczególnych obiektów w mieście, jak na przykład okoliczności burzenia starej i budowy nowej strzelnicy⁶⁴, zamknięcia starego cmentarza katolickiego i otwarcia nowego⁶⁵ oraz charakterystyka obiektów i zawodów, jakie w Szprotawie istniały na początku XIX wieku⁶⁶. Za dobry przykład służy sprzedaż posiadłości zakonnic szprotawskich w wyniku sekularyzacji zakonu sióstr magdalenek w 1810 roku, które zostały sprowadzone do Szprotawy w 1314 roku z Bytomia Odrzańskiego. Autor skrupulatnie wymienił zakupione przez władze i mieszkańców dobra poklasztorne z przytoczeniem cen zakupu, ale także krótko opisał dalsze losy sióstr⁶⁷. Warto przy tym wspomnieć, że ten ostatni przykład był okazją dla J.G. Kreisa do odniesienia się do mieszkających w mieście katolików, o których w całej kronice znaleźć można znikome informacje.

W grupie drugiej umieścić należy opisy wydarzeń związanych z życiem mieszkańców Szprotawy. Różnią się one od opisów z grupy pierwszej przede wszystkim zwróceniem większej uwagi na losy szprotawian, nie ograniczają się do zwięźle przedstawionych opisów poszczególnych wypadków. Dlatego tak wiele uwagi kronikarz poświęcił uroczystościom, w których – zgodnie z relacją J.G. Kreisa – brała udział znaczna część mieszkańców. Najwięcej miejsca zajmuje opis uroczystości z okazji wprowadzenia miejskiej ordynacji z 19 listopada 1808 roku, która zbiegła się z obchodami urodzin króla Fryderyka Wilhelma III⁶⁸, następnie z okazji ogłoszenia wyborów nowych władz miasta⁶⁹, poświęcenia kościoła ewangelickiego⁷⁰, obchodzonej w 1791 roku rocznicy uzyskania przez protestantów swobody religijnej dzięki przejściu Śląska pod władzę Fryderyka II oraz jubileuszowi 50-lecia wybudowania kościoła ewangelickiego⁷¹.

⁶² Pięciu rektorów szprotawskich: Abraham Mentzel, Christoph Knöll, Martin Gumprecht, Johann Haynus (*ibidem*, 06.08.1854, Nr 63).

⁶³ Sebastian von Schönaich, Hans George von Schönaich, George von Schönaich (*ibidem*, 27.07.1854, Nr 60).

⁶⁴ *Ibidem*, 23.11.1854, Nr 94.

⁶⁵ *Ibidem*, 18.03.1855, Nr 22.

⁶⁶ *Ibidem*, 9.11.1854, Nr 90.

⁶⁷ *Ibidem*, 25.01.1855, Nr 7.

⁶⁸ *Ibidem*, 28.12.1854, Nr 104; 31.12.1854, Nr 105; 7.01.1855, Nr 2; 11.01.1855, Nr 3; 14.01.1855, Nr 4; 18.01.1855, Nr 5; 21.01.1855, Nr 6; 25.01.1855, Nr 7.

⁶⁹ *Ibidem*, 10.12.1854, Nr 99 – 17.12.1854, Nr 101 – 27.12.1854, Nr 103.

⁷⁰ *Ibidem*, 7.09.1854, Nr 72.

⁷¹ *Ibidem*, 12.10.1854, Nr 82.

Lektura kroniki dostarcza również wielu informacji na temat nieszczęść na terenie Szprotawy spowodowanych klęskami elementarnymi. J.G. Kreis opisał epidemie, na przykład dżuma nawiedziła miasto w latach 1512 i 1552, przy czym za pierwszym razem towarzyszyła jej plaga szarańczy, podczas drugiej epidemii dżumy, w okresie od Wniebowstąpienia Chrystusa do Świąt Bożego Narodzenia⁷², zmarły dwa tysiące ludzi; występowały też klęski głodu, jak ta z 1436 roku, o której pisał: „Była tutaj tak wielka klęska głodu, że ludzie jedli trawę i chwasty z pól”⁷³; wylewy Bobru:

Największa powódź spowodowana wylewem Bobru nastąpiła 15 lipca 1702, kilka dni po wielkim pożarze. Wówczas niemal wszystkie rzeki na Śląsku nadzwyczajnie wezbrały i z tego powodu ta powszechna powódź nazwana została śląskim „potopem”⁷⁴.

Johann Gottlob Kreis wynotowywał także niszczycielskie burze, na przykład w październiku w 1711 roku potężny huragan nawiedził Szprotawę i okolice, czyniąc w lesie wielkie szkody, a w mieście zrywając połowę dachu kościoła parafialnego⁷⁵; ponadto upały: „Szczególnie godny uwagi był rok 1590 przez nadzwyczajny skwar, taki że nie padało w tej miejscowości przez 38 tygodni”⁷⁶, czy nawet trzęsienia ziemi:

Wiek XV, który przyniósł Niemcom tak straszliwe klęski z dżumą, klęską głodu i trzęsieniem ziemi, był nieszczęśliwy również dla przygranicznych krajów; także spisujący kronikę zanotował, że wielkie trzęsienie ziemi, które w 1433 roku dotknęło cały Śląsk, tutaj dało się odczuć⁷⁷,

poza tym pożary:

W 1638 roku wybuchł pożar w lesie kasy miejskiej, nazywanym w tamtym czasie „wspólnym lasem miasta”, którego straty oszacowano na 25 000 talarów⁷⁸

oraz odwilże⁷⁹. Kronikarz odnotowywał także rzadkie zjawiska, jak pojawienie się komety⁸⁰ czy zaćmienia słońca⁸¹.

Bardzo wiele miejsca zajmują opisy okrucieństw popełnianych przez szprotawian, jak na przykład relacja o okolicznościach zabójstwa pewnej wdowy przez

⁷² *Ibidem*, 27.07.1854, Nr 60.

⁷³ *Ibidem*, 9.07.1854, Nr 55.

⁷⁴ *Ibidem*, 24.08.1854, Nr 68.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*, 30.07.1854, Nr 30.

⁷⁷ *Ibidem*, 9.07.1854, Nr 55.

⁷⁸ *Ibidem*, 13.08.1854, Nr 65.

⁷⁹ *Ibidem*, 24.08.1854, Nr 64.

⁸⁰ *Ibidem*, 28.01.1855, Nr 8.

⁸¹ *Ibidem*, 24.08.1854, Nr 64.

kowala Knauth⁸². W innym miejscu J.G. Kreis pisał o tym, że właściciel Leszna Dolnego, von Kittlitz, kazał odrąbać dwóm rzeźnikom ręce⁸³.

Opierając się na tradycji ustnej, kronikarz przytaczał także podania, między innymi podanie „o biednym grzeszniku znad Szproty”, który znany był podobno w dużej części Niemiec⁸⁴ czy też o sprzedawcy odpustów z XVI wieku⁸⁵.

Kwestie religijne zajmują w kronice bardzo dużo miejsca. J.G. Kreis skupił się przede wszystkim na informacjach dotyczących ewangelików. Pisał o pierwszych zwolennikach reformacji w Szprotawie, między innymi o Abrahamie Buchholzerze (1529-1584), uczniu Filipa Melanchtona (1497-1560), który starał się o zgodę na odprawianie luteranckiego nabożeństwa⁸⁶, o budowie pierwszej szkoły ewangelickiej w 1598 roku⁸⁷, o prześladowaniach w trakcie i po zakończeniu wojny 30-letniej⁸⁸, o wolności wyznania, jaką uzyskali protestanci po przejściu pod panowanie Prus⁸⁹, co z kolei umożliwiło budowę na gruzach zamku kościoła ewangelickiego⁹⁰ oraz budowę kolejnej szkoły⁹¹. Wiele uwagi J.G. Kreis poświęcił opisom uroczystości ważnych dla protestantów, na przykład obchodom 300-setnej rocznicy wystąpienia Marcina Lutra⁹² i 50-lecia budowy szkoły⁹³. Kronikarz nie odnosił się do katolików negatywnie. Formułował swoje zdania tak, aby w niczym nie urazić swoich współmieszkańców. Wymowny jest fragment odnoszący się do uroczystości z okazji wyboru nowych władz miejskich w 1809 roku. J.G. Kreis przytoczył, oprócz mów uczestników, także słowa modlitwy, którą odmówił pastor Müller do zgromadzonych w kościele ewangelickim. Retoryka wypowiedzi nie powinna budzić zdziwienia zważywszy na to, kto jest ich autorem, treść zwraca uwagę natomiast na związek między władzą a religią⁹⁴.

Stosunek J.G. Kreisa do zmieniających się na przestrzeni kilkuset lat władców i ustroju kraju ulegał zmianie na kartach kroniki. Niewątpliwie autor prezentował się jako apologeta państwa pruskiego. Świadczy o tym sam opis uroczystości z powodu śmierci króla Fryderyka II w 1786 roku⁹⁵ czy uroczystości z okazji zatwier-

⁸² *Ibidem*, 11.03.1855, Nr 20.

⁸³ *Ibidem*, 23.07.1854, Nr 59.

⁸⁴ *Ibidem*, 5.07.1854, Nr 57.

⁸⁵ *Ibidem*, 20.07.1854, Nr 58.

⁸⁶ *Ibidem*, 27.07.1854, Nr 60.

⁸⁷ *Ibidem*, 30.07.1854, Nr 61.

⁸⁸ *Ibidem*, 17.08.1854, Nr 66.

⁸⁹ *Ibidem*, 31.08.1854, Nr 70.

⁹⁰ *Ibidem*, 03.09.1854, Nr 71.

⁹¹ *Ibidem*, 21.09.1854, Nr 76; 28.09.1854, Nr 78; 01.10.1854, Nr 79.

⁹² *Ibidem*, 19.10.1854, Nr 84.

⁹³ *Ibidem*, 1.03.1855, Nr 17-04.03.1855, Nr 18.

⁹⁴ *Ibidem*, 31.12.1854, Nr 105.

⁹⁵ *Ibidem*, 08.10.1854, Nr 81.

dzenia nowego magistratu w dniu urodzin króla Fryderyka Wilhelma III⁹⁶, podczas której padły słowa: „Nasz król, najwierniejszy ojciec swego ludu. On dał nam taki wiele obiecujący ustrój”⁹⁷. Jedną z ważniejszych korzyści, jakie szprotawianie mieli odnieść dzięki przejściu w wyniku pierwszej wojny śląskiej w ręce Fryderyka II, była swoboda w wyznawaniu wiary. Wojna 30-letnia była największym nieszczęściem, ponieważ w jej trakcie protestantów dotknęły prześladowania. Warto przyrzeć się bliżej opisowi uroczystości upamiętniających osobę Fryderyka II jako władcę Szprotawy, które odbyły się po jego śmierci. Ceremonia była obchodzona z zachowaniem powagi i szacunku dla zmarłego władcy. J.G. Kreis przedstawił jej przebieg na podstawie akt magistratu, przytaczając jednocześnie dosłownie skróconą relację nadesłaną w liście do redakcji „Schlesische Provinzialblätter” z października 1786 roku. Streszczenie zaczynało się słowami:

Nie mogę się powstrzymać przed opisaniem tych, odprawionych przez zbór ewangelicki Szprotawy, uroczystości pogrzebowych naszego niezapomnianego, szczęśliwie panującego, przy których byłem obecny⁹⁸.

Autor listu dokładnie przedstawił udekorowane na czarno wnętrze kościoła, czym oddano cześć i wyrażano żalobę, zwrócił uwagę nie tylko na symbolikę, między innymi boginię historii ze spojrzeniem zwróconym ku urnie i księgę pamięci przeznaczoną na spisanie czynów króla⁹⁹, ale także na wzruszenie, jakie te uroczystości wywołały. W ich trakcie wygłoszono dwa kazania napisane z wielkim wzruszeniem, skupieniem ducha, do wzmocnienia którego bardzo przyczyniły się podjęte w kościele przygotowania. Świadek tych wydarzeń wspominał także o geście, jaki spotkał biednych szprotawian ze strony członków magistratu, którzy „nakarmili 50 osób dobrym obiadem w ratuszu, przy czym dwóch członków władz nadzorowało utrzymanie porządku”¹⁰⁰, co świadczyć miało o opiece ze strony władz nad uboższymi mieszkańcami miasta.

Szprotawska kronika, należąc do lokalnego nurtu dziejopisarstwa śląskiego, prezentuje obraz miasta typowy dla powstających w XIX wieku kronik pisanych przez osoby niezajmujące się dziejopisarstwem profesjonalnie. J.G. Kreis, czerpiąc informacje z dzieł wcześniejszych kronikarzy, akt magistratu i autopsji, nie opisując szerszego tła historycznego, a jedynie ograniczając się do dziejów własnego miasta, przekazał obraz dziejów Szprotawy w sposób fragmentaryczny i prosty. Przytaczane przez autora szczegółowe dane na temat poszczególnych wydarzeń stanowiły dla przedstawicieli władz potrzebne im do funkcjonowania źródło wie-

⁹⁶ *Ibidem*, 28.12.1854, Nr 104; 31.12.1854, Nr 105; 04.01.1855, Nr 1; 07.01.1855, Nr 2; 11.01.1855, Nr 3.

⁹⁷ *Ibidem*, 14.01.1855, Nr 4.

⁹⁸ *Ibidem*, 8.10.1854, Nr 81.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

dzy, natomiast prostota prezentowania wydarzeń, opisy uroczystości, świąt czy przytaczanie legend sprawiały, że *Chronik der Stadt Sprottau* można uznać za przyjemną w czytaniu lekturę. Kronika do dziś stanowi bogate źródło wiedzy o przeszłości Szprotawy. Świadczy o tym między innymi wykorzystywanie jej przez zawodowych historyków w badaniach nad dziejami tego miasta.

Anna Janczys

***CHRONIK DER STADT SPROTtau*
OF JOHANN GOTTLÖB KREIS**

S u m m a r y

Chronik der Stadt Sprottau was written by Johann Gottlob Kreis in the 1830s. It is an example of Silesian historiography produced by historians who did not study urban history professionally. Three copies of this work remain: two in 'Archiwum Państwowe w Zielonej Górze', based in Stary Kisielin, and the third – in 'Izba Historii' in Szprotawa. The chronicle was commissioned by the town authorities – the author was a member of the town magistrate. The work is divided into two parts: X–XVIII c. and 1800–1830. The events are given concise treatment. Though set in the broad Silesian context, the chronicle chiefly describes the history of the town. The contents can be divided into two categories: historical and legal information for the town authorities, e.g. descriptions of transactions, bills from the times of war, alongside reports of daily life of inhabitants, e.g. descriptions of ceremonies, religious life, and folk tales – because the chronicle was also meant to make for an entertaining read.

Tomasz Mróz

Anna Janczyś

Uniwersytet Zielonogórski

RUDOLF HAYM (1821-1901) I JEGO ZIELONOGÓRSKIE KORZENIE

Rudolf Haym znany jest polskim historykom filozofii jako krytyk filozofii Georga Wilhelma Friedricha Hegla i późniejszych heglistów, a także jako historyk literatury i filozofii oraz wydawca. Jego obraz jest jednak w polskiej literaturze co najmniej niepełny. Pojawia się zazwyczaj w opracowaniach dotyczących myśli niemieckiej XIX wieku, które podejmują problem oddziaływania Hegla i heglizmu. Zazwyczaj są to jedynie drobne wzmianki, mające lapidarnie ukazać krytyczny stosunek Hayma do atmosfery intelektualnej panującej wśród zwolenników heglizmu. Wskazuje się również na rozpropagowany przez Hayma obraz Hegla jako myśliciela antyliberalnego i sojusznika ideologii pruskiej¹. Nazwisko Hayma pojawia się także przy opracowaniach myśli Johanna Gottfrieda Herdera² oraz Arthura Schopenhauera³.

Abstrahując od osiągnięć naukowych Hayma, jego biografia także stanowi dla współczesnych polskich historyków-regionalistów ciekawy temat badawczy, gdyż Zielona Góra była miastem jego narodzin i lat młodości. Jednakże w tym wzglę-

¹ Wymieńmy tutaj przykładowo: T. Kroński, *Hegel i jego filozofia dziejów*, [w:] *idem, Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960, s. 95, 96 (krótka polemika z wybiórczym odczytaniem dzieł Hegla przez Hayma); Z. Kuderowicz, *Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984, s. 32, 199, 200; M.J. Żarowski, *Naród w filozofii Hegla*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 5-6, s. 99, 100; M.N. Jakubowski, *Czy rzeczywistość jest rozumna? Nowe źródła do filozofii prawa Hegla*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 10, s. 85; R. Palacz, *Klasyki filozofii polskiej*, Warszawa-Zielona Góra 1999, s. 211; A. de Lazari, *W kręgu Fiodora Dostojewskiego. „Poczwienictwo”*, Łódź 2000, s. 140; M.N. Jakubowski, *Eduard Gans a polska filozofia narodowa*, [w:] *idem, Narodowe i uniwersalne. Cztery studia o polskiej filozofii politycznej doby romantyzmu*, Toruń 2002, s. 52; *idem, Ciągłość historii i historia ciągłości. Polska filozofia dziejów*, Toruń 2004, s. 130 przyp. 3, s. 191 przyp. 9.

² M.in. w: E. Adler, *Herder i oświecenie niemieckie*, Warszawa 1965, *passim*; J. Sikora, *Uczucie a znak słowny w poglądach Herdera*, „Studia Filozoficzne” 1987, nr 11, s. 155 (krótka polemika Hayma z antyhistoryczną interpretacją myśli Herdera); T. Namowicz, *Johann Gottfried Herder. Z zagadnień przełomu oświecenia w Niemczech w drugiej połowie XVIII wieku*, Olsztyn 1995, s. 39 przyp. 4, s. 45, 81, 123 przyp. 14. Spisy te oczywiście nie roszczą sobie prawa do kompletności.

³ L. Miodoński, *Filozofia religii Arthura Schopenhauera*, Wrocław 1996, s. 125.

dzie Haym został ledwie zauważony⁴. Wydaje się więc, że ten brak w polskiej historiografii, jakim jest niewielka świadomość jego intelektualnej biografii czy naukowych osiągnięć, powinien być przynajmniej częściowo uzupełniony.

Znakomitym źródłem do życiorysu Hayma są jego autobiograficzne zapiski. We wstępie do *Aus meinem Leben. Erinnerungen*, które ukazały się wydane pośmiertnie z jego rękopiśmiennej spuścizny (Berlin 1902), czytamy, że w wolnych chwilach ostatnich lat życia czynił zapiski ze swego dzieciństwa, wieku młodzieńczego i dojrzałego. W sumie składały się one na więcej niż połowę jego długiego i nader szczęśliwego żywota. Wspomnieniom towarzyszy opis działalności politycznej autora aż do lat 60. XIX wieku. Kończą się więc one przed napisaniem dwóch prac uważanych za najważniejsze w jego dorobku: *Die Romantische Schule. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Geistes* (Berlin 1870) i biografii Herdera (*Herder nach seinem Leben und seinen Werken*, 2 tomy, Berlin 1877-1885). Wydawca tłumaczył się także z wątpliwości co do publikowania fragmentów zbyt intymnej natury. Te jednak musiały ustąpić wobec czaru zarysowanej całości i ostatecznie *vita* Hayma zostało przedstawione publiczności jako wymowne świadectwo człowieka z charakterem. Całość wydawca uznał za:

wyborny pamiętnikarski podarek dla licznych uczniów i dla wszystkich, którzy mogli zmarłego autora bliżej poznać i zachowują o nim wspomnienie pełne miłości i czci⁵.

Swoje wspomnienia Haym rozpoczął od krótkiego przedstawienia historii własnej rodziny, która nie pochodziła z Zielonej Góry:

Urodziłem się 5 października 1821 r. w Grünberg in Schlesien. Mój ojciec, Johann Gottlieb Haym, ur. 31 sierpnia 1786 r., był najstarszym synem Johanna Gottloba Hayma, który odziedziczył majątek ziemski po swoim ojcu Michaelu Haymie w Haide-Gersdorf koło Waldau⁶ na Dolnych Łużycach, sprawował tam urząd wójta. Wedle relacji mojego ojca, nasza rodzina była rodziną protestancką, która przywędrowała z Czech. Mojego ojca, jako że nie miał skłonności do pracy na roli, posłano do szkoły w Lauban⁷. Tam, prawdę mówiąc, nie przyswoił sobie zbyt wiele wiedzy ze względu na mizerny stan szkoły. W roku 1809 wstąpił na Uniwersytet w Lipsku, aby studiować tam teologię. Krug⁸ wydaje się być jedynym, którego wykłady go zainteresowały; zaniedbał zresztą naukę teologię,

⁴ J.P. Majchrzak, *Rudolf Haym (1821-1897)* [właściwie: 1821-1901], [w:] *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, t. 2, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1996, s. 97, 98. Błądą datę śmierci Hayma podano także na s. 98.

⁵ R. Haym, *Aus meinem Leben. Erinnerungen*, Berlin 1902, notka od wydawcy (tłum. T. Mróz).

⁶ Dzisiejszy Gierałtów-Wykroty.

⁷ Dzisiejszy Luban.

⁸ Wilhelm Traugott Krug (1770-1842) – filozof i teolog. Po habilitacji w roku 1794 nauczał jako profesor nadzwyczajny filozofii we Frankfurcie nad Odrą. Od roku 1805 nauczał jako następca Kanta w Królewcu, a w latach 1809-1834 w Lipsku, gdzie dwukrotnie wybierano go na stanowisko rektora. Ukształtowany przez studia nad krytycznymi dziełami Kanta dystansował się od filozofii niemieckiego idealizmu. Jego stanowisko było dalszym rozwinięciem filozofii transcendentnej Kanta. Jest autorem licznych pism z zakresu filozofii, teologii, polityki

zasmakował za to w kaznodziejstwie. Początkowo pisma "Tzschirnera" obudziły w nim żywe zainteresowanie teologią. Żył przy tym na tyle swobodnie, na ile pozwalały skromne środki. Objął więc posadę domowego nauczyciela u starosty Bose w Ober-Rudelsdorf¹⁰ (powiat Lauban), a w Görlitz zdał pierwszy egzamin z teologii. Wojna przyniosła w okolicę Francuzów, Austriaków i Rosjan, a biedny nauczyciel zastępujący państwo starostów był w ciężkim położeniu z dzikimi gośćmi. Różne próby otrzymania stanowiska i uposażenia, przez posadę kantora, nauczyciela czy kaznodziei, chybiły celu. W międzyczasie musiał nawet szukać schronienia w domu rodzinnym, aż otworzyła się dla niego nowa posada nauczyciela domowego u starosty w posiadłości von Waldowów w Fürstenau¹¹ w okręgu regencyjnym Frankfurt. Tutaj poznał swoją matkę, córkę tajnego radcy podatkowego Gaertnera i jego drugiej żony, z domu Maquet z Magdeburga. Przez pięć lat była guwernantką w Rydze, potem weszła do domu von Waldowów jako wychowawczyni. Sytuacja obydwójga w dystyngowanym, szlacheckim domu nie była przyjemna i to ich połączyło. Jak tylko mój ojciec otrzymał w roku 1819 nominację na konrektora (początkowo subrektora) w miejskiej szkole w Grünberg, wprowadził do swojego mieszkania narzeczoną, przybyłą w międzyczasie na nową posadę guwernantki. 10 stycznia 1820 roku miało miejsce wesele¹².



Fot. 1. Budynek szkoły miejskiej (dzisiaj ul. Li-sowskiego 3. Fotografia pochodzi z CD przygotowanego przez zielonogórską redakcję „Gazety Wyborczej”)

Przytoczmy fragment mówiący o tym, jak Haym wspominał ówczesny budynek szkoły, gdzie mieszkał, uczył się, oddawał chłopięcym marzeniom i zabawom:

Domem moich narodzin był wielki budynek szkolny, w którym znajdowały się cztery mieszkania nauczycielskie, cztery klasy miejskiej szkoły oraz dwa mieszkania dla pierwszego i drugiego duchownego ewangelickiego. W pierwszym wejściu na parterze znajdowało się mieszkanie subrektora, a na piętrze mieszkanie mojego ojca, konrektora. Drugie wejście prowadziło do mieszkającego niżej kantora, mieszkającego wyżej rektora

i prawa (informacje w przypisach biograficznych pochodzą głównie z *Deutsche Biographische Enzyklopädie*).

⁹ Heinrich Gottlieb Tzschirner (1778-1828) – teolog ewangelicki. Studiował na Uniwersytecie w Lipsku, habilitował się z filozofii w Wittemberdze w roku 1800, gdzie od roku 1805 wykładał jako profesor zwyczajny teologii. W roku 1809 powołano go na Uniwersytet w Lipsku, gdzie pełnił także funkcje kościelne. Podczas wojny o wyswobodzenie (*der Befreiungskrieg*) przejął stanowisko kapelana polowego i towarzyszył wojskom saksońskim w drodze do Francji. Był przedstawicielem etyczno-krytycznego supranaturalizmu.

¹⁰ Dzisiejszy Wrocław Górny.

¹¹ Dzisiejsze Barnimie nad Drawą.

¹² R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 1, 2 (tłum. T. Mróz).



Fot. 2. Nagrobek Hayma w Halle na cmentarzu Laurentius, zwanym cmentarzem rzemieślników i profesorów (stan obecny, fot. A. Janczys). Życzeniem Hayma było, aby nad jego grobem rosła tylko sosna i wrzos – nie zostało ono spełnione

formował płot obrosnięty malinami, agrestem i porzeczkami. Na grządkach posadzone były warzywa, przede wszystkim sałata. Wysokopienne róże, tulipany, szczególnie zaś goździki, ulubione kwiaty ojca, składały się na kwietnik. Ogródek wyglądał całkiem porządnie i czysto. Pośrodku zaś ściany porośniętej bluszczem stała altanka z napisem „Zacisze”, tutaj od czasu do czasu jadano w letnie wieczory. Szczególnym przywilejem było przeniesienie tam prywatnych lekcji. Spoglądało się ponad tamtymi płotami na drugą stronę na wielką łąkę i dalej, na ulicę i za nią na kolejne łąki z wielkimi orzechami. To także składało się na otwarty, zielony widok z okien naszej izby, przed którą ponadto wyrastała na szkolnym dziedzińcu wysoka grusza. Tak był położony podłużny, masywny budynek szkoły, na zupełnie otwartej przestrzeni i w zieleni¹³.

Budynek ten stoi w centrum miasta do dzisiaj przy ulicy Lisowskiego 1-3. W swej długiej historii, prócz pełnienia funkcji szkolnych, był także muzeum i archiwum miejskim¹⁴.

i równocześnie do dwóch niższych i dwóch wyższych klas. Pastor i pastor *primarius* mieli dwukrotnie większe mieszkania niż nauczyciele, dodatkowo z osobnymi wejściami. Na placu rosły piękne stare kasztany, najpiękniejsze zaś przed drugim wejściem. Jedynie przed naszymi drzwiami zamiast kasztana znajdował się słup latarni i duży plac zabaw. Na tym zazwyczaj mało ruchliwym placu tylko w dni targowe zatrzymywał się wóz rozwożący chleb. Za budynkiem (aż do mieszkań pastorów, z których jedno miało z tyłu osobne większe podwórko, drugie zaś podwórko i duży ogród) znajdował się duży i szeroki dziedziniec szkolny, który uszczuplono jeszcze o parę ogródków. Nieco większy ogródek, do którego można było jednak dojść tylko przez drewnutnię oficyny, przypisano do mieszkania mojego ojca i był on przez niego uprawiany z troskliwą starannością. Dwie ściany tych ogródków były grube od porastającego je bluszczu i często musiały cierpieć, gdy bluszcz potrzebny był gdzie indziej. Ściana trzecia, podłużna, podparła rząd winorośli i znajdowała się pod szczególną opieką ojca. Wreszcie dolną granicę

¹³ *Ibidem*, s. 2, 3 (tłum. T. Mróz).

¹⁴ S. Kowalski, *Zielona Góra – miasto zabytkowe*, [w:] *Zabytki Zielonej Góry*, cz. 1, red. B. Bieliniś-Kopeć, Zielona Góra 2003, s. 102-105.

Rodzina Haymów osiadła w Zielonej Górze, gdzie ojciec otrzymał dobrą posesję, z którą wiązał przyszłość. Samo miasto we wspomnieniach kilkuletniego Rudolfa zachowało się w sielankowych obrazach:

Wyglądając z naszej izby od frontu widziało się wysoką i smukłą wieżę ratuszową na pobliskim rynku, a także nowo zbudowaną, dopiero w moich latach chłopięcych, wieżę kościoła ewangelickiego, słyszało się uderzenia dzwonów z obydwu wież tak mocno, że nawet dla lekcji szkolnych nie potrzeba było żadnego innego zegara. Całe miasteczko leżało na otwartej i zielonej przestrzeni. Jego nazwa była więc właściwa. Wieniec obsadzonych winoroślą wzgórz opasał miasto. Widziałem żyzniejsze i wspanialsze okolice, ale nie widziałem miłszego spłachetka piasku, na którym obok winnego krzewu rosły sosny, ani krainy położonej na wzgórzach, w której winnicach rosły drzewa owocowe, pomiędzy posiadłościami szerokie trawniki, krainy wprost stworzonej do spacerowania, urozmaiconej widokiem wielu większych, mniejszych i zupełnie małych drewnianych domków winiarskich. Że były tam jeszcze pola kartofli i zbóż, mało mnie to obchodziło¹⁵.

Okolice miasta zachęcały do spacerów i wycieczek, z których nader chętnie korzystano:

Ścieżki naszych spacerów prowadziły albo do winnicy zaprzyjaźnionego właściciela, bądź do „Vorwerk”, bądź do „Rohrbusch”, gdzie między winnymi wzgórzami utrzymał się las i zarośla, albo do kilku młynów ukrytych zupełnie w lesie nad strumyczkiem i stawem. Nie wszystkie te spacery wspominam równie miło, często podczas nich brakowało mi tych z kolegów, których rodzice mieli inną pozycję społeczną niż moi. Ale chętnie sam towarzyszyłem ojcu, także wtedy, gdy rozpoczął w domu lekcję prowadził dalej po drodze. Najważniejszy był jednak coroczny spacer z okazji urodzin ojca 31 sierpnia, na który szła cała klasa, zazwyczaj tylko do Rohrbusch, bądź wyjątkowo do oddalonego o ponad milę Lasu Odrzańskiego, wspaniałego dębowego lasu, gdzie po raz pierwszy był mi dany widok wielkiej rzeki. Obrazy tych spacerów poza miastem, uważam, tkwią w moich myślach mocniej niż obrazy mej nauki¹⁶.

Prócz obrazów przyrody pozostały w nim jeszcze wspomnienia dotyczące mieszkańców miasta, o których nie miał najlepszego mniemania:

Atmosfera w naszym mieście nie była bynajmniej czysta. W samych tylko rodzinach o lepszej pozycji stosunki układały się co najmniej pomyślnie. Pewna lekkość życia, swoboda obyczajów panowały jednak z góry do dołu. Nieprzystojne opowieści, roznoszone przez małomiasteczkową pasję do plotkowania, docierały także zbyt często nawet do uszu chłopców. Później dopiero zostało mi uświadomione, jak rozprzestrzenił się upiór nieczystości, jak wielka była tolerancja w tych sprawach. Brak wykształcenia u większości, brak wyższych zainteresowań duchowych, nuda prowincjonalnego miasta były tym, co ponosiło winę za niski poziom moralny¹⁷.

Wspomniany przez Hayma niski poziom wykształcenia mieszkańców siedł w parze z niezbyt wysokim poziomem szkolnictwa. Wynikało to z charakteru

¹⁵ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 3 (tłum. T. Mróz).

¹⁶ *Ibidem*, s. 3, 4 (tłum. T. Mróz), por. s. 24.

¹⁷ *Ibidem*, s. 9, 10 (tłum. T. Mróz).

miasta, którego mieszkańcy dbali zasadniczo o edukację umożliwiającą ich dzieciom kontynuowanie rodzinnych tradycji zawodowych:

W istocie szkoła stała na niskim poziomie. Powinna służyć potrzebom mieszczańskich synów; ci zaś byli głównie synami sukienników, gdyż uprawa wina i sukiennictwo były głównymi źródłami utrzymania zielonogórczan¹⁸.

Wyrażając dość krytyczne opinie o współczesnych, Haym tym samym podkreślał własne intelektualne zalety, a wynikały one z faktu, iż był synem nauczyciela, który przykładął duże znaczenie do wykształcenia potomka. Przytoczmy fragment na ten temat:

Wiem również, że mój ojciec położył nacisk nie tylko na jednostronną wiedzę książkową, lecz także na całościowe wykształcenie cielesne i duchowe. Im bardziej odczuwałem, że wciąż jeszcze trzymały się go niektóre chłopskie nawyki, tym bardziej światowo miał kształcić mnie. Wszystkimi, czym on się nie stał, miałem stać się ja. Na mnie chciał urzeczywistnić swoje ideały pedagogiczne, a przy tym Dinter¹⁹ był jego wzorem i autorem, którego „Malwinę”²⁰ podarował mojej matce. Ja zaś miałem – wielokrotnie słyszałem, jak to powtarzał – poznać wszystkie ćwiczenia rycerskie, jazdę konną, pływanie, fechtunek, i bardzo poważnie naciskał, często ku przerażeniu matki, na ćwiczenia hartujące²¹.

Niestety, kiedy rodzice byli jednego wieczora zajęci gośćmi, a kilkulatniego Rudolfa pozostawiono samemu sobie, zdarzył się wypadek. Pragnąc zabić nudę, wypróbował na futrynie kuchennych drzwi scyzoryk przywieziony z wycieczki w Karkonosze. Pech chciał, że podczas tej zabawy ostrze noża omsknęło się i Rudolf stracił lewe oko²². Ta ewidentnie dramatyczna sytuacja nie miała jednak wpływu na wykształcenie syna, gdyż oboje rodzice zdwoili wysiłki, aby jego rozwój nie uległ opóźnieniu. Dzięki temu wyprzedzał swoich rówieśników:

Byłem całkowicie πατρο- i μητροδίδακτος²³. Oboje podzielili się moim nauczaniem. Ojciec sprowadził wszystkie najnowsze metodyczne pomoce naukowe. Na maszynie do czytania uczyłem się czytać; on sam nadzorował wykonanie dębowej skrzynki, z podzielonymi dziesiętnie klockami, na których z pełną obrazową jasnością uczyłem się podstaw rachunków. Nacisk kładziono także na lekcje poglądowe. Każdy spacer stawał się lekcją, ojciec chętnie prowadził mnie do młynów, fabryk i warsztatów rzemieślniczych. Niewiele

¹⁸ *Ibidem*, s. 5 (tłum. T. Mróz).

¹⁹ Christian Gustav Friedrich Dinter (1760-1831) – teolog luterański i pedagog. Na Uniwersytecie w Lipsku studiował filozofię, teologię i filologię. Zajmował się głównie teorią i praktyką kształcenia nauczycieli. W 1797 r. powołano go na stanowisko dyrektora seminarium nauczycielskiego w Dresden-Friedrichsstadt. Od 1822 r. wykładał teologię w Królewcu, gdzie zmarł. Jego dziewięciotomowe dzieło pt. *Schullehrerbibel*, zawierające omówienie historii biblijnych, miało długotrwały wpływ na kolejne generacje nauczycieli.

²⁰ Ch. Dinter, *Malwina. Ein Buch für Mütter*, Neustadt an der Orla 1818.

²¹ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 4 (tłum. T. Mróz).

²² *Ibidem*, s. 4, por. s. 20.

²³ W j. greckim: wykształcony przez ojca i matkę.

mi z tego zostało, gdyż brakowało mi smykałki do takich rzeczy, które także dla ojca – przy całej metodycznej zasadności – właściwie nadal nie były do pojęcia²⁴.

Nawet подарowany przez ojca stół stolarski nie spełnił swojego zadania.

O wiele bliższe były dobremu ojcu i mnie kwestie gramatyczno-logiczne. Łaciny nauczyłem się łatwo i trwale, a poznanie się na konstrukcji łacińskich zdań powiodło mi się szybko, wcześniej od innych uczniów. Na podstawie domowego przygotowania ojciec wziął mnie od razu do swojej drugiej klasy szkoły miejskiej, mimo że nie byłem wcześniej w trzeciej ani czwartej. Szkoła publiczna służyła jako dodatek do lekcji domowych²⁵.

Oto bliższe szczegóły domowego nauczania, jakie odebrał Haym:

W drugiej klasie do lektury Eutropiusza²⁶ prowadzona była łacina, właściwy cel lekcji, do którego dołączała religia, rachunki, pisanie, niemiecki, trochę historii, historii naturalnej i geografii. Komu nie wystarczało to, co posiadał tą metodą w przepelnionej klasie, ten musiał brać udział w lekcjach prywatnych, które także w szkolnych klasach dawał każdy nauczyciel wybranej grupie – synom lepiej sytuowanych mieszczan. Te lekcje, na które uczęszczała jedna trzecia bądź czwarta część uczniów, stawały się w końcu dalszym ciągiem lekcji i służyły jako ich uzupełnienie. Lekcje te były instytucją rzucającą jaskrawe światło na niewystarczający oficjalny plan nauczania, ale zarazem – bez kwestionowania tego jaki on był – były poprawianiem tegoż planu. Przysparzały lubianemu nauczycielowi dochodu, przez co był w stanie wyżyć w pojedynkę ze swego nędznego uposażenia. Mój ojciec był bardzo lubianym nauczycielem. Jego lekcje prywatne obejmowały pisanie i rysunki, fizykę, niemiecki, łacinę, francuski, na łacinie zaś omawiany był Korneliusz Nepos²⁷. Było też zawsze kilku uczniów, którzy mieli być przygotowywani do uczęszczania do okolicznych gimnazjów (Sulechów, Głogów, Żary). Przychodzili do klasy piątej (*Quinta*), w szczególnych przypadkach do czwartej (*Quarta*), wyjątkowo do trzeciej (*Tertia*). Także ich przygotowywał mój ojciec, mimo że nie przeszli początkowej klasy pod kierunkiem starego rektora Fritze; dla nich ojciec urządzał jeszcze dodatkowe lekcje prywatne w swoim pokoju, podczas których do Neposa dochodził także Cezar²⁸. Jako że z moją wiedzą wyrastałem ponad planowe lekcje, ojciec przedpołudniami pozwalał mi więcej czasu pracować w domu i uczęszczać tylko na te lekcje, na których mogłem się czegoś nauczyć. Tak więc miałem samodzielnie zajmować się lekturami. Dał mi do rąk *Chrestomatię* Gedikego²⁹, popełnił

²⁴ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 5.

²⁵ *Ibidem*. Klasy oznaczano liczebnikami łacińskimi w kolejności odwrotnej do przyjętej dzisiaj, stąd najwyższą klasę nazywano *Prima*.

²⁶ Haym ma na myśli Eutropiusza, rzymskiego historyka z IV w. n.e., uczestnika wypraw przeciwko Persom, który na życzenie cesarza Walensa napisał *Breviarium ab urbe condita* (*Zarys historii od założenia miasta*), kontynuowany przez różnych autorów jako *Historia Romana* aż do IX w. Był to jeden z tekstów często wykorzystywanych w nauczaniu.

²⁷ Haym ma na myśli *De viris illustribus* (*Żywoty wybitnych mężów*) Neposa (I w. p.n.e.). Dzieło to było często wykorzystywane w pracy dydaktycznej ze względu na przystępny język i moralizatorstwo.

²⁸ Z dzieł Cezara czytano w szkołach *Commentarii de bello galico* (*Pamiętniki o wojnie galijskiej*), które było cenione nie tylko jako źródło historyczne, ale również z powodu świadomego zastosowanego prostego języka i dbałości o formę.

²⁹ Chodzi tutaj o bardzo popularny wybór tekstów *Lateinische Chrestomathie* w opracowaniu pedagoga Friedricha Gedikego (1755-1803), autora wielu podręczników i antologii. *Chresto-*

przy tym fatalny błąd, że równocześnie z *Chrestomatią* dostałem do ręki jej tłumaczenie. W nadziei, że zrobię z niego użytek tylko w wypadku ostatecznej konieczności. Świadczyło to o zbyt wielkim zaufaniu do mnie. Tłumaczenie natychmiast stało się dla mnie trucizną. Byłem o wiele za mało dojrzały, by stawić czoła tej pokusie; w ogóle zbyt niedojrzały do rozsądnej samodzielnej nauki: przy tym – ponieważ niedostatecznie wyćwiczono we mnie samokontrolę – niejedną miłą godzinę spędziłem na marzeniach i gnuśniałem. Dobry ojciec brał mnie w ogóle za mądrzejszego i dojrzałego, niż byłem. Sądzę, że to on pozwolił, by trochę brakowało surowości i konsekwencji. To były cenne i owocne godziny, kiedy zasiadał razem ze mną, i może jeszcze drugim bądź trzecim uczniem, i kazał nam przekładać z *bellum Galicum* lub ćwiczeń niemiecko-lacińskich Döringa³⁰, wtedy przebywał w domu; i odwrotnie, kiedy ja miałem uczyć się historii z tabel historycznych Bredowa³¹, tego tak nie pilnował. Prywatne lekcje arytmetyki u rektora Fritze, w których brałem udział, pokazywały mi, ile mi brakowało, jako że rzeczywiście mnie rozwinęły. Najbardziej dbano o mój francuski; tutaj moja dobra matka była moją nauczycielką; czytałem przy niej dość płynnie *Telemacha*³² i *Numę Pompiliusza*³³ i dzięki niej przyswoiłem sobie dobrą wymowę. Brakowało jej jedynie autorytetu koniecznego w obliczu niezbyt skupionego chłopca. Mówić po francusku – na co nalegał mój ojciec, gdyż sam odczuł dotkliwie ten brak we własnym wychowaniu – uczyłem się początkowo na prywatnych lekcjach u Madame Perrier, damy będącej w zażytych stosunkach z naszym domem, pochodzącej z francuskojęzycznej Szwajcarii, która wraz z siostrą prowadziła prywatną szkołę dla dziewcząt³⁴.

Rodzice nie zaniedbali także kształcenia moralnego syna. Silnie oddziaływały na niego prowadzone przez ojca rozmowy z zielonogórzanami na tematy religijne. Uczestnicząc w nich, przyszły filozof oswajał się z tematyką religijną, w spornych kwestiach stojąc najczęściej po stronie rodzica. Wiele zawdzięczał także rozmowom prowadzonym z ojcem podczas spacerów:

Byłem, jak tylko dziecko być może, obeznany z maksymami i sposobem myślenia mojego kochanego ojca. Jego poglądy moralne, jego skłonność, aby widzieć w naturze mądrość i miłość Stwórcy wszechobecnego, nadawała rozmowie całkiem nieumyślnie religijny obrót. „Lękaj się Boga, czyni dobrze i nie bój się nikogo” było maksymą ojca, która, niewypowiedziana, zawsze pobrzmiwała, gdy uczył oglądać własnym oczyma pole i las, niebo i ziemię, czyny i postępowanie ludzi. Lekcje religii w szkole, związane z Biblią i katechizmem, oddychały tym samym duchem. Żaden duchowy nadzór nie ograniczał

matia była także wydawana po jego śmierci z poprawkami i uzupełnieniami innych autorów.

³⁰ Opracowane przez filologa i pedagoga Friedricha Wilhelma Döringa (1756-1837) *Anleitung zum Übersetzen aus dem Deutschen ins Lateinische*, wydawane wielokrotnie.

³¹ Gabriela Gottfrieda Bredowa (1773-1814), *Handbuch der Alten Geschichte. Geographie und Chronologie* był wielokrotnie wznawiany także po śmierci autora, profesora uniwersytetów we Francfurcie nad Odrą i we Wrocławiu.

³² Pisana jasnym stylem powieść pedagogiczna *Les aventures de Télémaque, fils d'Ulysse* Francoisa Fénelona (1651-1715), arcybiskupa Cambrai, wychowawcy księcia Burgundii, to najlepsze dzieło tego pisarza, które ze względu na zawartą tam krytykę monarchii absolutnej ukazało się w całości dopiero po śmierci autora, było tłumaczone na szereg języków.

³³ Haym ma na myśli pisaną kwiecistym stylem powieść rycerską poświęconą legendarnemu rzymskiemu królowi: *Numa Pompilius, second Roi de Rome* Jean-Pierre'a Claris de Floriana (1755-1794).

³⁴ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 5-7.

wolnego traktowania i interpretacji biblijnej historii i kościelnej nauki. Wyraźny racjonalizm z całą powagą i całą zarliwością opanował te lekcje³⁵.

O ile nauka historii, łaciny i innych dziedzin humanistycznych nie sprawiała Haymowi problemu, to zmorą były dlań lekcje muzyki:

O wiele mniej udało się mojej matce osiągnąć lekcjami gry na pianinie. Niechęć, jaką odczuwały moje niemuzyczne uszy względem tych przymusowych praktyk, czyniła mnie wielce nieuprzejmym uczniem; musiałem więc wybaczyć jednemu młodemu seminarzyście, który mnie wprawdzie trzymał krótko, ale z pewnością miał z tych lekcji tak samo mało radości co ja. Niewiele lepiej sprawy miały się z lekcjami tańca, udzielanymi nam przez przemiłą młodą aktorkę, którą podziwialiśmy jako Pfefferrösel³⁶ i w podobnych rolach. W wieku trzynastu lat nie miałem jeszcze żadnego wyobrażenia tego, czym właściwie jest taniec i zachowywałem się równie nieśmiało, co mało pojętnie, chociaż matka i ojciec szukali dla mnie pomocy. Kiedy jechałem do gimnazjum do Berlina, dano mi do zabrania stos nutek, abym powrócił do gry na pianinie – nigdy więcej do nich jednak nie zająłem; o tańcu też już zupełnie nie było mowy – pozostałem niezdatny i ἀμουσος³⁷.

Po opuszczeniu zielonogórskiej szkoły Haym udał się do Köllnische Gymnasium w Berlinie, które miało przygotować go, zgodnie z wolą ojca, do roli teologa. Program nauczania nie odpowiadał jednak nastoletniemu chłopcu ze względu na zwiększenie roli nauk ścisłych w procesie nauczania. Zainteresował się, pod wpływem jednego z nauczycieli, poezją, między innymi twórczością Goethego. To zaowocowało wzbudzeniem sympatii dla poezji i pogłębianiem wiedzy z zakresu historii literatury i estetyki. Haym został przez tego nauczyciela porównany do Johanna Gottfrieda Herdera, co stało się jednocześnie dla niego bodźcem do zainteresowania się Herderem.

Niezadowolenie z systemu nauczania i związane z tym uczucie niespełnienia doprowadziły młodego Hayma do „pozytywnej melancholii”. Zacztywał się w tym okresie w utworach dramatycznych. Największy wpływ na duchowy rozwój Hayma wywarł w gimnazjum nauczyciel języka łacińskiego i greckiego, Agaton Benary³⁸, „jedyny posiadający silne wykształcenie filologiczne nauczyciel, jakiego

³⁵ *Ibidem*, s. 24 (tłum. A. Janczys).

³⁶ Haym ma na myśli rolę Pfefferrösel – handlarki pierników z Norymbergi w sztuce *Pfefferrösel oder Die Frankfurter Messe im Jahre 1297* (1833), która była jedną ze słynniejszych sztuk autorstwa aktorki i dramatopisarki Charlotte Birch-Pfeiffer (1800-1868).

³⁷ Z j. greckiego: pozbawiony talentu, uzdolnień artystycznych; tu: niemuzyczny. R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 7 (tłum. T. Mróz).

³⁸ Agaton Benary (1807-1860) – filolog po studiach w Getyndze i Halle, młodszy brat Ferdynanda Benarego – orientalisty i teologa protestanckiego. Był nauczycielem gimnazjalnym, ale wykładał też jako docent prywatny w uniwersytecie. Był jednym z pierwszych językoznawców, którzy zajmowali się gramatyką porównawczą języków klasycznych. Do ciekawostek należy fakt, że badania filologiczne niejednokrotnie prowadziły go w kierunku języków i kultur słowiańskich, przez co był wykładowcą szczególnie cenionym przez studentów pochodzenia polskiego.

w ogóle szkoła miała³⁹. Na jego lekcjach miał okazję czytać w języku łacińskim utwory Tacyta, Cyserona, Terencjusza, a w języku greckim między innymi kilka dialogów Platona. Dla spisującego wspomnienia Hayma istotne znaczenie miała przynależność Benary'ego do kręgu heglistów.

Po ukończeniu gimnazjum w Berlinie jako *primus omnium* Haym udał się w 1839 roku na studia teologiczne do Halle, gdzie wykładali między innymi Wilhelm Gesenius⁴⁰ i Heinrich Leo⁴¹. W początkowym okresie studiów Haym spotykał się z innymi studentami, aby dyskutować na temat problemów religijnych. Tematem ich rozmów była także „studencka wolność, naukowa wolność, wielkie przeciwieństwo między wiarą a wiedzą w teologii oraz możliwość pogodzenia tych przeciwieństw”⁴². W tym też czasie zapoznawał się z interpretacjami filozofii Hegla i starał się analizować powyższe zagadnienia w związku z filozofią Hegłowską. O swoim stosunku do tych zagadnień Haym pisał:

Stare przeciwieństwo, które mnie już jako dziecko tak żywo obchodziło, między racjonalizmem a supranaturalizmem, przybrało dzięki dominującej filozofii całkiem inną twarz⁴³.

Pierwsze lata studiów Hayma w Halle były okresem napięcia w stosunkach społeczno-politycznych krajów niemieckich. Postanowił przyłączyć się do tzw. *Burschenschaftów*, organizacji zrzeszających studentów różnych uniwersytetów zakładających utworzenia jednolitego państwa, demokratycznej konstytucji i zagwarantowania w niej praw obywatelskich⁴⁴. Pomimo problemów wokół *Burschenschaftów*, debaty z kolegami były kontynuowane. O rozpowszechniającym się wówczas nowym stosunku do spuścizny Hegla Haym pisał:

Obok oficjalnego heglizmu istniał inny, młodszy, o którym głoszone, że jest fałszywy i ograniczony, że nie pojął właściwego ducha mistrza, a jego głębia została w niej spłyconą. Ale heglizm Rugego był inny; chępliwi się, że uchwycili istotę nowej filozofii o wiele dokładniej⁴⁵.

³⁹ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 73 (tłum. A. Janczys).

⁴⁰ Wilhelm Gesenius (1785-1842) – orientalista i teolog, profesor teologii na Uniwersytecie w Halle. Zajmował się głównie historią języków semickich i dziejami ksiąg biblijnych.

⁴¹ Heinrich Leo (1799-1878) – historyk, stopień doktora filozofii zdobył we Wrocławiu, był jednym ze studentów Hegla. Od roku 1830 wykładał w Halle. Zajmował się m.in. historią Żydów, historią Włoch i Niderlandów. Krytykowany przez przedstawicieli lewicy heglowskiej, zwłaszcza A. Rugego. Krąg myślicieli skupionych wokół „Hallischen Jahrbücher” uważał za wrogów religii i państwa.

⁴² R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 89 (tłum. A. Janczys).

⁴³ *Ibidem*, s. 100 (tłum. A. Janczys).

⁴⁴ *Burschenschaft* jako organizacje studenckie zaczęły powstawać już pod koniec XVIII wieku, ale dopiero po roku 1815 nabrały charakteru politycznego. Podczas uroczystego zjazdu w 1817 r. uczestnicy domagali się m.in. równości obywateli wobec prawa, zniesienia cenzury i wolności prasy (C. Karolak, *Ruch studencki a polityka: Burschenschafty*, [w:] C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2006, s. 254-256).

⁴⁵ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 103 (tłum. A. Janczys).

Haym, wraz z towarzyszami rozmów, pozostawał pod wielkim urokiem przedstawiciela lewicy heglowskiej, Arnolda Ruge⁴⁶, jednego z założycieli i ówczesnego wydawcy „Hallischen Jahrbücher”. Pismo to stanowiło dla studentów najważniejsze źródło wiedzy na temat filozofii Hegla. Jak wspominał Haym, zachwyceni punktem widzenia Rugego, studenci nie przywiązywali większej wagi do wykładów nieprowadzonych w duchu ich nauczyciela.

Byliśmy na wskroś przepełnieni duchem Hegla, duchem krytycznej dialektyki zgodnie ze schematem Rugego i kształciliśmy się, aby zrozumieć Hegla lepiej, niż on sam siebie rozumiał, bowiem my go tak rozumieliśmy, jak uczył go nas rozumieć wydawca „Hallischen Jahrbücher” – dalej Haym pisał – Przyznaję się, że tej powierzchowności nie byłem nawet świadomy. Tak nieodparcie narzucał się nam nowoheglowski sposób myślenia, tak łatwo przychodziło, że nie przyszło nam na myśl, by sięgnąć do źródeł i go skontrolować⁴⁷.

Obok „Hallischen Jahrbücher” wpływ na poglądy i dalszy kierunek kariery Hayma wywarła praca Davida Strauße *Das Leben Jesu. Kritisch bearbeitet*⁴⁸, jednego z najważniejszych przedstawicieli lewicy heglowskiej. Od tej pory Haym bronił poglądów Strauße. „Był on jedynym teologiem, który miał dla nas znaczenie”⁴⁹. Studenci w Halle, przejęci losem ich autorytetu, postanowili zwrócić się do króla pruskiego o przyjęcie Strauße jako wykładowcy uniwersytetu. Zadawali sobie bowiem pytania:

Czy ta nowa krytyczna, reformatorska teologia nie powinna być reprezentowana w Uniwersytecie jak inne, stare kierunki? [...] Czy Prusy nie powinny zasłużyć na szacunek i zadośćuczynić temu tak haniebnie potraktowanemu człowiekowi? Czy Halle nie jest miejscem, przede wszystkim uniwersytet teologiczny [...], gdzie powinno się przyznać miejsce walce starej i nowej teologii oraz pozwolić na rozstrzygnięcie sporu?⁵⁰

Petycja skończyła się fiaskiem, a uczestnicy, na czele z Haymem jako redagującym podanie, zostali ukarani przez władze uniwersyteckie na wyraźne żądanie Ministerstwa Kultury. Haym dostał karę ośmiu dni karceru.

Po tym wydarzeniu skończyły się spotkania Hayma w gronie przyjaciół i wspólne debaty na temat sporów między religią a nauką, natomiast nie ustało zgłębianie przez Hayma problemów o charakterze teologiczno-filozoficznym.

⁴⁶ Arnold Ruge (1802-1880) – filozof, polityk i publicysta. Naukowo zajmował się estetyką i habilitował się w roku 1832 na podstawie pracy o estetyce Platonijskiej. Współpracował szeroko z przedstawicielami lewicy heglowskiej, m.in. poprzez współwydawanie czasopisma „Hallischen Jahrbücher für Wissenschaft und Kunst”, które stało się organem tego nurtu. Później wydawał w Paryżu z Karolem Marksem „Deutsch-Französischen Jahrbücher”, jednak ich drogi się rozeszły. W swych tekstach niejednokrotnie wyrażał program polityczny lewicy. Po upadku rewolucji udał się do Anglii i w 1850 r. osiadł w Brighton, gdzie zmarł.

⁴⁷ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 105 (tłum. A. Janczys).

⁴⁸ D.L. Strauß, *Das Leben Jesu. Kritisch bearbeitet*, Bd. 1-2, Tübingen 1835-1836.

⁴⁹ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 108 (tłum. A. Janczys).

⁵⁰ *Ibidem* (tłum. A. Janczys).

Ogromne wrażenie wywarły na nim wówczas prace Ludwika Feuerbacha. Tak oto przedstawił swoje wrażenia po przeczytaniu *O istocie chrześcijaństwa*:

Zobaczyłem siebie stojącego na krawędzi nad przepaścią, do której kroczyłem jak we mgle, ale teraz oświeciła ją niespodziewana błyskawica. W całej mojej doryczczasowej herezji czułem zawsze grunt pod nogami; gwiazdy mojej dziecięcej wiary przekształcały się w światy; teraz groziło im wygaśnięcie albo upadek z nieba; zdawało mi się, że kroczę w pustą przestrzeń bez Boga i bez pocieszającej nadziei na dalsze trwanie po śmierci. Dopiero teraz ogarnęła mnie zgroza z racji doryczczas prowadzonych zabaw myślowych, które po krytyce Feuerbacha musiałem pozostawić, do których moja dusza od najmłodszej młodości była przywiązana. Niewypowiedziany niepokój i ucisk zawładnęły moim zarożumiałym sercem...⁵¹

Niepokoju Haym pozbył się podczas odwiedzin najbliższych i rodzinnego miasta, Zielonej Góry. Wówczas doszedł do wniosku, że jedyną możliwą pracą, jaką mógłby wykonywać po tak wielkim zwątpieniu w sensowność swoich doryczczasowych dociekań, jest praca nauczyciela w szkole. Z tą myślą powrócił na studia do Halle, gdzie jednak rychło poczuł się przygnębiony przede wszystkim z powodu utraty grona przyjaciół. W Haymie obudziły się nowe zainteresowania, między innymi historią filozofii. Wiele wówczas zawdzięczał Geseniusowi, który – ufając w siły studenta – polecił mu napisanie kilku recenzji do „Hallische Litteraturzeitung”, którą od tego momentu współtworzył, pisząc recenzje jako „R.H.S.”. Stopniowo zainteresowania Hayma oddalały się od teologii w kierunku filologii klasycznej, stąd jego recenzje pisane w tym okresie traktowały o pracach z zakresu literatury i filologii.

Na początku lat 40. Haym podjął decyzję o zdawaniu egzaminu na nauczyciela w gimnazjum. Poparł go w tym postanowieniu Gesenius, przy czym polecił mu stale mieć na względzie karierę akademicką jako teologa. Poradził mu, aby przygotowywał się na stanowisko docenta prywatnego.

Zwrot zainteresowań Hayma pociągnął za sobą wyjazd na studia filologiczne do Berlina. W stolicy Prus słuchał między innymi wykładów Augusta Böckha⁵², wykładów z historii najnowszej filozofii Karla Micheleta⁵³, zaś poza zajęciami zagłębiał się z jednej strony w dzieła wielkich myślicieli, od Platona do Hegla,

⁵¹ *Ibidem*, s. 116 (tłum. A. Janczys).

⁵² August Böckh (1785-1858) – filolog i teolog, którego kariera akademicka i polityczna związana była z Halle i Berlinem. Zajmował się historią literatury greckiej, z zakresu której opublikował cały szereg prac, m.in. o Platonie, platonikach i pitagoreizmie, ale także o Leibnizu. Ze względu na wyrażane liberalne poglądy cieszył się sympatią młodzieży.

⁵³ Karl Ludwig Michelet (1801-1893) – filozof niemiecki pochodzenia francuskiego. Od roku 1825 nauczał filologii w gimnazjum francuskim w Berlinie, a od 1829 był tam profesorem filozofii na uniwersytecie. Pisał prace historyczne o Arystotelesie, a także o współczesnej filozofii niemieckiej, od Kanta do Hegla. Jego własne stanowisko filozoficzne zalicza się do prawicy heglowskiej. Co ciekawe, był on także nauczycielem jednego z najważniejszych polskich heglistów – A. Cieszkowskiego, wspólnie z którym założył Berlińskie Towarzystwo Filozoficzne.

a z drugiej strony w dzieła wielkich starożytnych tragików: Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa oraz Arystofanesa.

Dnia 31 sierpnia 1843 roku Haym obronił swoją pracę doktorską zatytułowaną: *De rerum divinarum apud Aeschylum conditione*⁵⁴. Wspominając obronę, Haym pisał, że do wyboru tematu doprowadziły go studia filologiczne i filozoficzne, a one z kolei kształtowały się stale pod wpływem jego zainteresowań teologicznych. Spośród autorów starożytnych największy wpływ na Hayma miał Ajschylos, o którym pisał:

Wprawdzie jego światopogląd etyczno-religijny nie był identyczny, ale wydawał mi się harmonijny ze stanowiskiem absolutnego idealizmu Hegla pojmującego świat i życie jako doskonały rozwój rozumu. Dostrzeżony przez Hegla związek między sztuką, religią i filozofią, które pod względem formy, nie treści, przechodziły jedno w drugie, zamierzałem udowodnić w tragediach Ajschylosa. Od Hegla więc przejąłem schemat mojej pracy. Otóż zamierzałem śledzić teologiczne wyobrażenia starożytnego tragika, zbadać ich pochodzenie poetyckie, następnie ich specyficznie religijną wartość, w końcu ich przynależność do filozoficznej świadomości poety⁵⁵.

Po otrzymaniu tytułu doktora Haym odwiedził swoje rodzinne miasto:

Rozumiało się samo przez się, że natychmiast musiałem pokazać się zielonogórczom z moim nowym tytułem. Choć byłem człowiekiem niewielkiej postury, dla mieszkańców małego miasteczka byłem wielki. Bywali tutaj różni utytułowani ludzie, ludzie wykształceni w służbie kościelnej, szkolnej, sądowej, także doktorzy *par excellence*, tacy mianowicie, którzy wypisywali recepty, ale żadnego doktora filozofii. Nie było jeszcze w mieście żadnej księgarni [...]. Miasteczko w istocie było dość oddalone od świata i kultury; zdałem sobie sprawę, że tak bardzo wykształcony i uczony człowiek jak *pastor primarius* Wolf, którego specjalnością była historia regionu i miasta, o najnowszych wydawnictwach z dziedziny literatury historycznej miał pojęcie w najwyższym stopniu niedokładne i niejasne⁵⁶.

Wkrótce Haym podjął pracę w gimnazjum berlińskim, w tym samym, do którego wcześniej uczęszczał, oraz w berlińskiej szkole handlowej. Do jego obowiązków należało nauczanie tam języka niemieckiego, niemieckiej literatury, ale *de facto* uczył filozofii. Pisał o swojej postawie w tym okresie:

W ciągu swych filozoficznych studiów tak wczytywałem się w najcieńszą ze wszystkich prac Mistrza, w *Fenomenologię*, „książkę książek”, jak ją nazywałem, że myślałem, pisałem i mówiłem językiem *Fenomenologii*⁵⁷.

Haym nie miał powołania do pracy w szkole. Podjął decyzję o staraniu się o katedrę uczelni wyższej. Jego ocena filozofii Hegla wciąż jednak ewoluowała i z czasem stawał się wobec niej coraz bardziej krytyczny:

⁵⁴ R. Haym, *De rerum divinarum apud Aeschylum conditione*, Halae 1843.

⁵⁵ *Idem*, *Aus meinem Leben...*, s. 132-133 (tłum. A. Janczys).

⁵⁶ *Ibidem*, s. 133, 134 (tłum. T. Mróz).

⁵⁷ *Ibidem*, s. 143 (tłum. A. Janczys).

Zanim się obejrzałem, w twierdzy, której tak uparcie broniłem, zrobił się wyłom. Niezachwiana wiara, że w spekulatywnym rozumie znajdę pewne narzędzie, aby poznać głębię prawdy, istotę Boga i świata, zachwiała się [...]. To było jedno. Ale drugie [...] pojawiła się myśl, że język jest twórczą siłą, która nosi myśl i któremu, jako objawienie jedności ducha i natury, należy się miejsce obok sztuki i poezji, obok religii i filozofii. Zaszczytne stanowisko, które u Hegla piękno i sztuka w bezpośrednim pobliżu religii i filozofii otrzymały, wzbudzało we mnie już od dawna krytyczne wątpliwości [...]. Dzięki temu uwierzyłem, że mogę poprawić Heglowską estetykę i postanowiłem uczynić to tematem mojej pracy habilitacyjnej⁵⁸.

W Berlinie jednak nie czuł się dobrze. Bardzo chciał opuścić to miasto, co stało się we wrześniu 1845 roku. Przeniósł się wówczas do Halle, aby starać się o zgodę na pisanie pracy habilitacyjnej. Na negatywnej odpowiedzi ministerstwa zaważyła przede wszystkim przeszłość Hayma, czyli sprawa Strauβa. Nie przestał jednak pisać, o czym świadczą krytyczne prace poświęcone religii, w tym: *Die Krisis unserer religiösen Bewegung*⁵⁹ oraz *Feuerbach und die Philosophie. Ein Beitrag zur Kritik Beider*⁶⁰. Jednocześnie postanowił zgłębić samodzielnie historię filozofii.

W Halle Haym włączył się w działalność towarzystwa filozoficznego, którego członkami było wielu heglistów i półheglistów⁶¹. Jak się okazało, przyjazd do Halle był dla niego również początkiem działalności politycznej. Przyłączył się do działających w Halle liberałów. Haym zaczął współpracę z założonym w 1846 roku miesięcznikiem zatytułowanym „Kirchlichen Reform”.

Rok 1848 oznaczał wybuch rewolucji w Niemczech.

To nie był czas, aby głowić się nad systemem filozoficznym czy pisać rozprawy naukowe – wspominał Haym – i dalej – Każda nowa wiadomość o postępie ruchu uderzała w moje serce⁶².

W tym czasie związał swoje losy z profesorem Davidem Hansemannem, który zlecił mu napisanie sprawozdania z berlińskich wydarzeń. Haym nie czuł się politykiem, nie brał w tym okresie udziału w debatach politycznych świadomy niedostatku swej wiedzy. Jako towarzysz Hansemanna znajdował się po stronie Klubu Konstytucyjnego (Constitutionellen Klub). Wspomnienia Hayma dotyczącego tamtego okresu przedstawiają go przede wszystkim jako obserwatora wydarzeń, biernego uczestnika, który ponadto nie czuł się dobrze w towarzystwie polityków. Zamierzał zerwać z Hansemannem, ale nie miał odwagi. Sytuacja zmieniła się, gdy zarządzone zostały wybory do niemieckiego parlamentu, który obradować miał w Frankfurcie nad Menem. Przyjaciel Hayma, aktywny politycznie Max Duncker, zgłosił kandydaturę zielonogórzanina w okręgu Mansfeldersee i Gebirgskreis

⁵⁸ *Ibidem*, s. 147, 148 (tłum. A. Janczys).

⁵⁹ *Idem*, *Die Krisis unserer religiösen Bewegung*, Halle 1847.

⁶⁰ *Idem*, *Feuerbach und die Philosophie. Ein Beitrag zur Kritik Beider*, Halle 1847.

⁶¹ *Idem*, *Aus meinem Leben...*, s. 159.

⁶² *Ibidem*, s. 179 (tłum. A. Janczys).

z ramienia partii monarchicznej. W kościele św. Pawła, miejscu obrad członków parlamentu, Haym poczuł się „odpowiedzialnym partnerem w wielkim politycznym dramacie powstawania nowych idealnych Niemiec”⁶³. Chciał uwolnić się spod wpływu Hansemanna i rozpocząć samodzielną pracę. W dalszym ciągu jednak nie czuł się osobą kompetentną do aktywnego udziału w politycznych debatach nad przyszłością Niemiec. Wówczas

pojawiła się myśl [...], aby ze Zgromadzenia Narodowego i ze stanowiska mojej partii jako bezpośredni uczestnik i świadek historii właśnie to Zgromadzenie opisać⁶⁴.

Fiasko parlamentu oznaczało dla Hayma konieczność znalezienia środków utrzymania. Pomoc znalazł u swego kuzyna księgarza w Berlinie. Postanowił dokończyć drugą część swej pracy o dziejach parlamentu i jednocześnie wrócić do pracy naukowej, co w efekcie zaowocowało obroną habilitacji w Halle w 1850 roku: *De Pulchri Atque Artis Notione*.

Wkrótce jednak namówiony został przez swych przyjaciół do prowadzenia „*Costitutionellen Zeitung*”. Z początkiem lipca 1850 roku ukazał się pierwszy numer gazety, w którym Haym zamieścił artykuł o życiu i pismach Wilhelma von Humboldta. Na łamach gazety komentowane były, w sposób ostry i bardzo krytyczny, bieżące wydarzenia i polityka państwa pruskiego, między innymi zatargi z Danią, sprawa Schleswig-Holstein. Napastliwe artykuły pisane przez Hayma, w opozycji do rządu, uczyniły z gazety „cierń w oku ministerstwa”. Ponieważ filozof, nie posiadając pozwolenia na osiedlenie się w Berlinie, musiał stale odnawiać swoją kartę pobytu, władze policyjne wykorzystały to, nakazując mu w listopadzie 1850 roku opuszczenie Berlina.

Wkrótce Haym otrzymał pismo od berlińskiego prezydium policji, w którym jego członkowie powoływali się na edykt prasowy z 22 lipca 1817 roku, uznając, że podczas pobytu w Berlinie Haym siał „nieufność między rządem a obywatelami państwa i tym samym zagrażał porządkowi i publicznemu bezpieczeństwu”⁶⁵. Gazeta została skonfiskowana, a Haym, wróciwszy do Uniwersytetu w Halle, zaczął wykładać historię filozofii.

Marzeniem Hayma, które starał się zrealizować w swoim życiu, było przedstawienie historii rozwoju niemieckiego ducha, rozwoju niemieckiej poezji i nauki, niemieckiego sposobu myślenia i odczuwania, łącząc historię literatury z historią filozofii⁶⁶. Efektem jego pracy była książka *Die Romantische Schule*, której

⁶³ *Ibidem*, s. 188 (tłum. A. Janczys).

⁶⁴ *Ibidem*, s. 189 (tłum. A. Janczys); *idem*, *Die deutsche Nationalversammlung bis zu den Septemberereignissen. Ein Bericht aus der Partei des rechten Centrum*, Frankfurt a. Main 1848; *idem*, *Die deutsche Nationalversammlung von den Septembereignissen bis zur Kaiserwahl. Ein weiterer Parteibericht*, Berlin 1849; *idem*, *Die deutsche Nationalversammlung von der Kaiserwahl bis zu ihrem Untergange*, Berlin 1850.

⁶⁵ R. Haym, *Aus meinem Leben...*, s. 210 (tłum. A. Janczys).

⁶⁶ *Ibidem*, s. 218.

tytuł nawiązuje do pracy Heinricha Heinego *Die Romantische Schule* wydanej w 1835 roku.

Rok 1857 przyniósł publikację pracy *Hegel und seine Zeit*⁶⁷. Była ona konsekwencją przezwyciężenia młodzieńczego entuzjazmu dla filozofii dawnego Mistra, ale jednocześnie niezwykle jednostronną oceną podsumowującą twórczość Hegla, która przyczyniła się do powstania legendy o autorze *Fenomenologii ducha* jakoby był „zaprzędanym rządowi berlińskiemu konformistą”⁶⁸. Do polemiki z Haymem stanął Karl Rosenkranz, który przeciwstawiał się przekonaniu Hayma o konserwatyzmie i antyliberalizmie Hegla.

Filozoficzne zainteresowania Hayma w tym okresie ewoluowały coraz bardziej w kierunku filozofii języka, między innymi dzięki fascynacji pismami i osobą Humboldta, czego efektem było napisanie biografii tego uczonego⁶⁹.

Po opublikowaniu *Hegel und seine Zeit* Haym przyjął propozycję redagowania nowego pisma, które miało prezentować poglądy zwolenników narodowego liberalizmu i zjednoczonego niemieckiego państwa. Miesięcznik „Preußische Jahrbücher” miał być organem politycznym partii. W 1864 roku filozof zrezygnował z prowadzenia „Preußische Jahrbücher”. Był to początek wycofywania się Hayma z działalności na niwie politycznej, dzięki czemu mógł więcej czasu poświęcić pracy naukowej i organizacyjnej. W 1873 roku piastował stanowisko rektora Uniwersytetu w Halle. Na łamach miesięcznika opublikował szereg artykułów prezentujących własne poglądy polityczne oraz wyniki badań naukowych. Spośród nich warto zwrócić uwagę na napisany w krytycznym duchu artykuł traktujący o filozofii Schopenhauera⁷⁰. Haym należał do pierwszych filozofów komentujących idee wyrażone w pracy *Świat jako wola i przedstawienie*, w jednoznaczny sposób negatywnie je oceniając. Po zakończeniu swej politycznej aktywności Haym napisał także obszerną pracę przedstawiającą życie i twórczość Herdera⁷¹ oraz życie i działalność swego przyjaciela, Dunckera⁷².

Wkrótce po śmierci Hayma w 1901 roku w Uniwersytecie w Halle zorganizowana została uroczystość upamiętniająca osobę filozofa. Uczeń Hayma, Alois Riehl, powiedział:

Z 80 lat życia Rudolfa Hayma 50 należało do Uniwersytetu w Halle, i [...] mogliśmy uroczystość obchodzić setny semestr jego nauczania. Gdy Haym miał swój pierwszy wykład, panowała w Niemczech reakcja, wydawało się, że myśl o jedności Niemiec przepadła; po

⁶⁷ *Idem, Hegel und seine Zeit. Vorlesungen über Entstehung und Entwicklung, Wesen und Werth der Hegel'schen Philosophie*, Berlin 1857.

⁶⁸ T. Kroński, *op. cit.*, s. 96-97.

⁶⁹ R. Haym, *Wilhelm von Humboldt. Lebensbild und Charakteristik*, Berlin 1856.

⁷⁰ *Idem, Arthur Schopenhauer*, „Preußische Jahrbücher”, Bd. 14, Berlin 1864.

⁷¹ *Idem, Herder nach seinem Leben und Werben*, Bd. 1-2, Berlin 1880/1885; wyd. 2, Berlin 1954.

⁷² *Idem, Das Leben Max Dunckers*, Berlin 1891.

100 semestrach myśl cesarska partii kościoła św. Pawła jest urzeczywistniona. Podobna zmiana przedstawia się w filozofii w przeciągu tych 100 semestrów, od Hegla, filozofii pojęcia, doszliśmy do prawdziwej krytycznej filozofii i historii filozofii. Udział w najważniejszych etycznych problemach ludzkości zbiegł się dla Hayma z zainteresowaniem publicznymi wydarzeniami. Potrafił myśleć h i s t o r y c z n i e, to znaczy myśleć w związku z życiem⁷³.

Haym należy do grona krytyków XIX-wiecznej filozofii niemieckiej, ale jednocześnie jest rzadziej, niż na to zasługuje, przywoływany przez polskich historyków, filozofów i historyków filozofii. Jego rola w kształtowaniu oblicza niemieckiej filozofii XIX stulecia wymaga rozpoznania i zasługuje na uczynienie życia i twórczości Rudolfa Hayma przedmiotem badań historycznofilozoficznych.

Pomimo tego, że Zieloną Górę Haym ocenił ostatecznie jako kulturalną prowincję i intelektualny zaścianek, było to miejsce, z którym łączyły się jego najżywsze wspomnienia, co więcej, było to miejsce, które ukształtowało zręby jego osobowości i intelektualnych predyspozycji. Był jednym z niewielu, który nie tylko wyrósł z tego środowiska, ale wyrastał daleko ponad nie. Im gorsze zdanie miał o mieszkańcach miastach, sukiennikach i winiarzach, tym lepiej na tym tle prezentował się jego ojciec, rektor gimnazjum. To między innymi jego dydaktycznym zabiegom Rudolf Haym zawdzięczał swoje późniejsze osiągnięcia naukowe. Wydaje się, że postać i zróżnicowana tematycznie działalność naukowa i publicystyczna Hayma powinny stać się przedmiotem pogłębionych badań podjętych właśnie przez zielonogórskie środowisko naukowe. Trudno bowiem o wskazanie postaci większego intelektualnego formatu, której rodzinnym miastem była Zielona Góra.

⁷³ A. Riehl, *Rudolf Haym. Rede zu seinem Gedächtnis in der Aula der Universität Halle-Wittenberg am 14. Dezember 1901*, Halle 1902, cyt. za: *Die Haym-Gedächtnisfeier der Universität Halle*, „Grünberger Wochenblatt”, 19.12.1901, Nr 152 (tłum. A. Janczys).

Tomasz Mróz, Anna Janczys

RUDOLF HAYM'S ZIELONA GÓRA ROOTS

Summary

This paper presents a biography and major works by German philosopher R. Haym (1821-1901) – who has hitherto caught little interest of Polish historians and philosophers – and draws on those passages in his autobiography (*Aus Meinem Leben. Erinnerungen*, Berlin 1902) which describe his youth spent in Zielona Góra. Since his father was a headmaster, his family home was in the headmaster's flat in the school building.

Przemysław Bartkowiak

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. C. Norwida w Zielonej Górze

DZIAŁALNOŚĆ NIELEGALNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH W LATACH 1945-1956 NA TERENIE ŻAR

W latach 1945-1956 oprócz organizacji tworzonych i dowodzonych przez ludzi dojrzałych, posiadających doświadczenie konspiracyjne nabyte w okresie II wojny światowej, pojawiła się także konspiracja młodzieżowa.

Co prawda po zakończeniu II wojny światowej istniała legalna opozycja, do której należały: Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” (ZMW RP „Wici”) oraz posiadający znaczną autonomię Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP). W tych strukturach młodzież mogła manifestować swoje przekonania, które nie zawsze były zgodne z tym, co głosiła partia. Od początku jednak głównym założeniem ówczesnych władz komunistycznych było nie tylko podporządkowanie sobie całego ruchu młodzieżowego, lecz również zmiana jego oblicza ideowego. Dlatego też władza zaczęła dążyć do ukształtowania tzw. odpowiedniej socjalistycznej mentalności, mającej na celu objęcie kontrolą takich aspektów życia, jak: uczucia, doznania i plany życiowe swoich obywateli¹. Szczególną „troskliwością” otoczono młode pokolenie poprzez wyznaczenie zasadniczej roli w jej procesie wychowawczym organizacjom młodzieżowym na przykład Związkowi Walki Młodych (ZWM) oraz od 1948 roku Związkowi Młodzieży Polskiej (ZMP)², do których przynależność zaczęto z czasem traktować jako

¹ R. Skobelski, *Przejawy oporu i niezadowolenia wśród młodzieży wobec polityki władz na Ziemi Lubuskiej w latach 1948-1956*, [w:] *Młodzież w oporze społecznym 1944-1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002, s. 56; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Ze studiów na dziejami i tożsamością*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2007, s. 169.

² Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). Była to masowa organizacja młodzieżowa powstała w 1948 r. w wyniku połączenia Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i Związku Młodzieży Demokratycznej. Ideowo, politycznie i organizacyjnie podporządkowany PPR, a następnie PZPR. Realizował politykę partii komunistycznej wobec młodzieży; prowadził indoktrynację ideologiczną w celu przekształcenia świadomości młodych ludzi i przedstawienia ich starszym pokoleniom. Organizował współzawodnictwo pracy, uczestniczył w kolektywizacji wsi, mobilizował młodzież do pracy na wielkich budowach przemysłowych (m.in. w Nowej Hucie), nadzorował program nauczania, kontrolował pracę nauczycieli szkół średnich i wyższych, organizował masowe imprezy oświatowo-kulturalne i sportowe. Pod koniec 1956 r.

obowiązek. Nowy system wychowawczy miał przygotować młodzież do całkowitej akceptacji istniejącej rzeczywistości oraz zachęcać do przekształcania stosunków społecznych w kierunku zgodnym z celami wyznaczonymi przez partię³.

Młodzież w tym okresie, podobnie jak i teraz, była szczególną grupą społeczną. Cechował ją radykalizm postaw przejawiający się w postrzeganiu świata w kategoriach czarno-białych. Była ona podatna na różne wpływy, ale jednocześnie potrafiła sprzeciwić się nachalnej propagandzie i bezkompromisowo bronić swoich prawd. Dlatego też w latach 1945-1956 młodzież angażowała się zarówno w działania popierające ówczesne władze komunistyczne, jak i w różne formy oporu społecznego⁴. Jak już zaznaczono, ważne było również to, że młodzi ludzie, szczególnie do 1947 roku, mogli odnajdywać enklawy wolności w legalnie działającej opozycji w postaci PSL, ZMW RP „Wici” oraz aż do 1949 roku w strukturach ZHP.

Wprowadzenie w Polsce ustroju, który nie był akceptowany przez znaczną część społeczeństwa, spowodowało, że oprócz członków organizacji konspiracyjnych z lat wojny, do walki przystąpili też ludzie młodzi, będący w czasie okupacji kilkunastoletnimi dziećmi. Bodźcem do takiego działania często był tak zwany kompleks wojny, czyli chęć zrobienia czegoś ważnego. Konspiracja osób dorosłych w powojennych latach, podobnie jak ta z czasów wojny, mogła również liczyć na poparcie społeczeństwa. W tym okresie wielu ludzi nie akceptowało nowego porządku, do tego dochodziła również legenda Szarych Szeregów działająca szczególnie na wyobraźnię młodzieży. Wszystko to powodowało, że wiele osób starało się pomagać partyzantom czy ukrywającym się konspiratorom⁵.

Jednak coraz bardziej wzmagający się terror Urzędu Bezpieczeństwa (UB) sprawił, że w miarę upływu lat można było liczyć na coraz mniejszą pomoc, między innymi na żywność, noclegi, informacje oraz na opiekę nad rannymi. W związku z tym, żeby dalej funkcjonować, organizacje musiały mieć pieniądze, które najczęściej zdobywano z bronią w ręku, choćby przez napady na przykład na instytucje państwowe i spółdzielnie. Dlatego też komunistycznej propagandzie łatwo było przedstawić wszelakie działania podziemia jako bandyckie akty terroru. Czasem też trudno było odróżnić zachowania bandyckie od działalności

doszło do otwartej krytyki kierownictwa związku, zaczęły powstawać socjalistyczne organizacje młodzieżowe. Rozwiązano go w styczniu 1957 r. Szerzej zob. *Historia Polski. Polska od 1939 do czasów obecnych*, t. 16, red. A. Paczkowski, A. Chwalba, Warszawa 2008, s. 127; *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918-1970*, red. Z.J. Bolek *et al.*, Warszawa 1971, s. 118-128; L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944-1956*, Lublin 2002, s. 297-302.

³ R. Skobelski, *op. cit.*, s. 56; P. Bartkowiak, *op. cit.*, s. 169.

⁴ Ł. Kamiński, *Odważni, młodzi ludzie 1944-1989*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2001, nr 3, s. 44; P. Bartkowiak, *op. cit.*, s. 169.

⁵ *Pełnełowskie Młodzieży Chowanie*, z Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 10, s. 4-15; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, s. 141; P. Bartkowiak, *op. cit.*, s. 169.

nielegalnych organizacji młodzieżowych, ponieważ dość często dopuszczali się one podobnych czynów, na przykład napadów i zabójstw. Zjawisko to nazywamy kryminalizacją podziemia.

Do podziemnych organizacji należeli przeważnie uczniowie szkół średnich, ale także starszych klas szkół podstawowych, szkół zasadniczych, młodociani robotnicy, a czasem studenci. Zdarzało się także, że tajną organizację zakładała „bezpieka”, żeby ściągnąć do niej najodważniejszych, najbardziej zdeterminowanych oraz tych szczególnie wrogo nastawionych do reżimu.

Większość tych organizacji powstawała i działała na przełomie lat 40. i 50. Szczególnie po likwidacji PSL i ZHP oraz po utworzeniu zależnej od władz Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej nastąpił „masowy” rozwój podziemnych organizacji młodzieżowych, w szczególności struktur harcerskich. W latach 1945-1956, według *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, opracowanego na podstawie materiałów przechowywanych w oddziałach Instytutów Pamięci Narodowej, istniały w Polsce co najmniej 972 podziemne organizacje młodzieżowe, w których działało od 10 600 do 11 200 młodych ludzi⁶. Można podkreślić, że oprócz tych 11 tys. funkcjonowała również znaczna liczba sympatyków, która nie należała do tych organizacji, ale je wspierała.

Nie wiemy też, ile z tych organizacji było prowokacją bezpieki, a wiemy, że takie przypadki występowały. Pozwalały one na szybsze aresztowanie i osądzenie tak zwanych wrogów ustroju komunistycznego.

Niemniej za działalność w różnych nielegalnych organizacjach czy to dorosłych, czy młodzieżowych represjonowano ponad 100 tys. osób, z których kilkaset straciło życie. Część z nich, czyli około 25 tys., skazano na ciężkie i długoletnie więzienia lub pobyt w obozach pracy, a ponad 50 tys. poddawano niekończącym się przesłuchaniom i przez wiele miesięcy trzymano w aresztach. Warto tutaj dodać, że śledztwa były prowadzone w sposób bardzo okrutny, na przykład dochodziło do częstego bicia podczas przesłuchania, pozbawiania snu i jedzenia, polewania zimną wodą, wielogodzinnego przesłuchiwanie oraz straszenia represjami wobec rodziny⁷. Wśród aresztowanych, oprócz działaczy i sympatyków, znalazły się osoby niemające nic wspólnego z tymi organizacjami, które często zostały uwięzione na podstawie różnych plotek czy pomówień.

Jak już zaznaczono, druga konspiracja młodzieżowa trwała do połowy lat 50. W tym czasie okrzepła już władza ludowa. Zdobyła ona pozycję monopolisty

⁶ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk et al., Warszawa-Lublin 2007, s. LIX, LXVI-LXVII. Zob. także Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”, Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956, Lublin 1993 (Warszawa 1964).

⁷ L. Szuba, *op. cit.*, s. 220; S. Abramowicz, *Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w centralnej Polsce w latach 1945-1955*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 3, s. 32-33.

niemal we wszystkich dziedzinach życia: w polityce, gospodarce i kulturze. W zachowaniu tej pozycji pomagał ciągle rozszerzający się aparat bezpieczeństwa, który likwidował wszelaką opozycję zbrojną, a ponadto inwigilował społeczeństwo w poszukiwaniu wrogów⁸.

Wciąż jeszcze nie znamy całej skali tego zjawiska, nie wiemy, ile podziemnych organizacji młodzieżowych, uczniowskich, studenckich, a także harcerskich, takich jak Harcerska Organizacja Podziemna⁹ działało na Środkowym Nadodrzu. Dlatego też trudno ustalić liczbę organizacji młodzieżowych, istniejących na terenie Żar, które w latach 1945-1950 należały do województwa wrocławskiego, a dopiero po 1950 roku zostały włączone do nowo utworzonego województwa zielonogórskiego¹⁰.

Według Mieczysława Sodeła:

w latach 1945-1948 powstało na Dolnym Śląsku 13 nielegalnych organizacji młodzieżowych, grupujących w swych szeregach około 180 osób. Okres utrwalania się władzy nie sprzyjał kształtowaniu się nielegalnych organizacji młodzieżowych. Ich rozwój przypadł dopiero na lata 1948-1952. [...] Dolnośląskie organizacje młodzieżowe grupowały w swych szeregach młodzież w wieku od 16 do 28 lat. Byli to w przeważającej części uczniowie szkół średnich i zawodowych. Główną postacią w tego typu organizacjach pozostawał zawsze ich inicjator. Od niego zależało ostateczne ukierunkowanie działalności. Rzutowało to także na skład organizacyjny. Większość członków rekrutowała się spośród krewnych i znajomych przywódcy. Nielegalną działalność młodych na Dolnym Śląsku rozpoczyna „Polska Podziemna Organizacja Niepodległościowa – Orzeł”, znajdująca się na terenie Jeleniej Góry i grupująca w swych szeregach 14 uczniów tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego. Pod koniec 1947 r. powstała we Wrocławiu „Harcerska Organizacja Młodzieżowa AK”, licząca 6 osób. W 1948 r. utworzone zostały na Dolnym Śląsku kolejne organizacje młodzieżowe: „Armia Krajowa”, licząca 9 osób i działająca na terenie powiatu ząbkowickiego, „Konspiracyjne Wojsko Polskie” w powiecie świdnickim, „Korpus Czarnego Piotrusia” w Kłodzku, „Nowe Wyzwolenie Narodowe” we Wrocławiu i Wałbrzychu, „Podziemna Organizacja Młodzieżowa” we Wrocławiu, „Monastyr” w powiecie ząbkowickim, „Podziemny Związek Walki Młodych” w Kozuchowie, „Walcząca Polska” w Szprotawie, „Polska Podziemna Organizacja Wojskowa” i „Stowarzyszenie X” we Wrocławiu. Na terenie powiatów wrocławskiego i wołowskiego działała 15-osobowa nielegalna organizacja „Młodzież Polska” [...]!¹¹

Jak widać w tym spisie autor nie wymienia żadnej organizacji działającej na terenie Żar.

⁸ S. Abramowicz, *op. cit.*, s. 30; R. Skobelski, *op. cit.*, s. 56; P. Bartkowiak, *op. cit.*, s. 170.

⁹ Szerzej na temat tej organizacji działającej w Gorzowie Wlkp. zob.: H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945-1956*, Lublin 1994, s. 253; J. Fajkowski, T. Polak, *Z dziejów Konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego 1944-1956 (nieznane karty)*, Związek Harcerstwa Polskiego Chorzów Ziemi Lubuskiej, Komisja Historyczna, *Kartki z historii ZHP*, „WICI” 1996, nr 7, s. 42-43; B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych działających na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 21-22; *Atlas polskiego podziemia...*, s. 490.

¹⁰ T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 176-178.

¹¹ M. Sodeł, *W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 115-117. Autor być może nie miał dostępu do wszystkich akt prokuratury i UB ze względu na to, że był tylko funkcjonariuszem aparatu PZPR.

Według Bogdana Biegalskiego:

w pierwszych dziesięciu powojennych latach na Środkowym Nadodrzu powstało około sześćdziesięciu organizacji i grup konspiracyjnych. Przez ich szeregi przewinęło się około tysiąca osób. Ponadto duża liczba osób współpracowała z organizacjami niepodległościowymi, nie będąc formalnie ich członkami. Część spośród nich znalazła się później na kilka lat w więzieniach; sądzono ich za niepowiadomienie władz o istnieniu organizacji. Wojskowe Sądy Rejonowe w Poznaniu, Wrocławiu i Zielonej Górze w latach 1945-1956 skazały za działalność konspiracyjną na Środkowym Nadodrzu około sześciuset członków organizacji podziemnych. Wyroki były różne: od roku więzienia do kary śmierci. Najczęściej sądy orzekały kary od pięciu do ośmiu lat więzienia [...] – wcześniej czytamy, że – również na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956 działało kilkanaście podziemnych organizacji młodzieżowych i harcerskich¹².

Bardziej szczegółowe informacje umieszczone zostały w *Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, który podaje, że w latach 1944-1956 w województwie poznańskim działały 124 organizacje młodzieżowe, a we wrocławskim 135. Skupiały one w pierwszym wypadku 1151-1158 osób, a w drugim – 1134-1156¹³.

Dopiero jednak po 1950 roku, czyli po utworzeniu województwa zielonogórskiego obraz działalności podziemnych organizacji młodzieżowych przedstawia informacja Wydziału III Służby Bezpieczeństwa (SB) KWMO w Zielonej Górze, w której czytamy między innymi, że liczba zlikwidowanych organizacji w poszczególnych latach wynosiła:

- w roku 1951 – osiem organizacji;
- w roku 1952 – pięć organizacji i cztery grupy niezorganizowane;
- w roku 1953 – dwie organizacje i cztery grupy niezorganizowane;
- w roku 1954 – jedna organizacja i grupa niezorganizowana;
- w roku 1955 – jedna organizacja istniejąca od 1953 roku na terenie Błędzwa pow. Skwierzyna¹⁴.

¹² B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 221.

¹³ *Ibidem*, s. 141.

¹⁴ *Atlas polskiego podziemia...*, s. LXVI-LXVII. Materiały dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych znajdują się w IPN w Poznaniu. Niemniej podane zostały także dane liczbowe związane z województwem wrocławskim, ponieważ do 1950 r. Zary znajdowały się w tym obszarze administracyjnym.

¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), Sprawy obiektywne z lat 1949-59 prowadzone w Wydziale III SB KWMO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja dotycząca byłych członków zlikwidowanych organizacji młodzieżowych oraz planowane czynności operacyjne w celu zabezpieczenia przed podjęciem ponownej działalności lub inspiracji, sygn. IPN Po 0038/26. 1 stycznia 1945 r., na mocy decyzji Stalina, PKWN przekształcony został w Rząd Tymczasowy, a Resort Bezpieczeństwa Publicznego w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), któremu podlegały m.in.: Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) i Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). W 1954 r. zniesiono MBP i utworzono w jego miejsce dwa resorty: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Łącznie w tym okresie zostało zlikwidowanych 25 nielegalnych organizacji młodzieżowych¹⁶.

Wszystkie one były za swoje działania ścigane przez władze komunistyczne nawet z większą zaciętością, niż te tworzone przez doświadczonych żołnierzy, a ich członkowie byli skazywani na wysokie wyroki¹⁷.

W wyniku postanowień konferencji w Poczdamie (1945 r.) Polska otrzymała tereny na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, w tym Żary. Podobnie jak w innych miejscowościach Ziem Zachodnich i Północnych Polski z Żar wysiedlano ludność niemiecką i sprowadzano do miasta nowych osadników. W wyniku powojennych migracji tereny te zamieszkiwane były przez ludność rodzimą, osadników z Polski centralnej, przesiedleńców ze wschodnich terenów Polski, które w czasie wojny zostały włączone do Związku Radzieckiego oraz przez reemigrantów. Warto wspomnieć, że już w 1946 roku Żary liczyły około 6109 mieszkańców, w 1950 roku – 16 296, a w 1955 roku – 19 709¹⁸.

W tym opracowaniu skoncentrowano się na przedstawieniu trzech organizacji młodzieżowych, w tym jednej harcerskiej, działających na terenie Żar. Spowodowane jest to szczupłością bazy źródłowej, a co za tym idzie – literatury przedmiotu oraz tym, że niektóre z tych organizacji działały tylko parę dni, a następnie samoczynnie się rozwiązywały. Wszystko to uniemożliwiło szersze i bardziej dokład-

(MSW) i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów. Do MSW przeszły: Milicja Obywatelska, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO), Wojska Ochrony Pogranicza (WOP), Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i więziennictwo; natomiast Komitetowi ds. Bezpieczeństwa Publicznego pozostawiono nadal całość spraw związanych z bezpieczeństwem państwa. Jego organami terenowymi były nadal wojewódzkie i powiatowe urzędy bezpieczeństwa, które przyjęły wzorem centrali nazwę: Wojewódzki/Powiatowy Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego. W części powiatów zamiast urzędów utworzono delegatury ds. bezpieczeństwa publicznego. W 1956 r. zlikwidowano Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a ochronę ustroju i interesów państwa powierzono ministrowi spraw wewnętrznych, natomiast w terenie wojewódzkim i powiatowym komendom Milicji Obywatelskiej. W ramy MSW włączono mocno zredukowany kadrowo i strukturalnie pion organów bezpieczeństwa nazwany Służbą Bezpieczeństwa (SB), wcześniej Urzędem Bezpieczeństwa – UB. Szerzej zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL. 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997.

¹⁶ AIPN Po, Sprawy obiektywne z lat 1949-59 prowadzone w Wydziale III SB KWMO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja dotycząca byłych członków zlikwidowanych organizacji młodzieżowych oraz planowane czynności operacyjne w celu zabezpieczenia przed podjęciem ponownej działalności lub inspiracji, sygn. IPN Po 0038/26.

¹⁷ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 141-183.

¹⁸ T. Jaworski, *op. cit.*, s. 184. Według T. Jaworskiego Polacy przybywali do Żar z dwóch kierunków: ze wschodu, głównie z województwa poznańskiego, oraz z zachodu – osoby powracające z niewoli (szerzej zob. T. Jaworski, *op. cit.*, s. 179). Trudno jednak z tej całkowitej liczby ludności wyodrębnić dokładną liczbę dzieci i młodzieży zamieszkujących Żary. Według J. Kurcewicz w powiecie żarskim w 1948 r. istniało 48 szkół siedmioklasowych, do których uczęszczało 4319 uczniów na ogólną liczbę 5160 dzieci. Zob. J. Kurcewicz, *Oświata żarska w XXX-lecie PRL*, [w:] *Ziemia żarska w Polsce Ludowej*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1979, s. 76.

ne przedstawienie tego tematu. Nie jest to więc wyczerpujący obraz działalności konspiracyjnej młodzieży w latach 1945-1956 na terenie Żar.

Najbardziej skrajnym przejawem kontestacji przez młodzież na Ziemi Lubuskiej były wszystkie podziemne organizacje odwołujące się do przedwojennego harcerstwa lub do tradycji Szarych Szeregów¹⁹. Najczęściej członkowie tajnych organizacji próbowali różnymi sposobami walczyć z rzeczywistością polityczną. Oczywiście robili to tak, jak potrafili, dość często jednak nieporadnie: zrywali plakaty propagandowe i rozwieszali własne, rozpowszechniali zrobione przez siebie ulotki, słuchali zagranicznych rozgłośni radiowych, nieraz też gromadzili broń.

Oprócz grup młodzieżowych o rodowodzie harcerskim, które zajmowały się działalnością nielegalną połączoną z napadami i zabójstwami, były też takie, które traktowały to jak zabawę w konspirację, nie mogły zatem stanowić zagrożenia dla państwa i ustroju, mimo to spotykały się z nadzwyczajnie surowymi represjami²⁰.

Najwcześniej, bo w 1946 roku, powstała w Żarach Grupa Leśna nr 5 im. Józefa Poniatowskiego Narodowych Sił Zbrojnych, której dowódcą był Leopold Kożusznik. Do głównych jej zadań należało opracowanie i kolportowanie ulotek nawołujących do działań skierowanych przeciwko sojuszowi Polski z ZSRR. Można tutaj wspomnieć, że w 1946 roku w Żarach pojawiło się około 40 takich ulotek. Sposób ich wykonania oraz treść świadczą o tym, że tworzone one były na podstawie wiadomości zaczerpniętych z zachodnich polskojęzycznych rozgłośni radiowych. Oprócz tego członkowie tej organizacji prowadzili dziennik, w którym notowali działania „plakatowe” oraz pisali wiersze o treści antyradzieckiej. Tworzyli także kartoteki oraz wydawali legitymacje członkowskie²¹. Wszystkie te nieostrożne działania doprowadziły do jej rozbicia przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Żarach, nastąpiło to w sierpniu 1946 roku. W dniu 25 października 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) we Wrocławiu skazał aresztowanych, którymi byli:

Leopold Kożusznik na 12 lat więzienia;

Kazimierz Stodulski na 12 lat więzienia;

Artur Deszczułka na 8 lat więzienia;

Helena Dutkiewicz na 5 lat więzienia;

Agnieszka Skorkowska została uniewinniona²².

W roku szkolnym 1948/1949 na terenie Gimnazjum Ogólnokształcącego w Żarach powstała nielegalna organizacja harcerska o nazwie Polska Odrodzona

¹⁹ R. Skobelski, *op. cit.*, s. 60.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 137-138. Według *Atlasu polskiego podziemia...*, s. 495 liczyła pięć osób. L. Malinowski, *Organizacje konspiracyjne działające w Żarach i powiecie w latach powojennych. Część 3*, „Przegląd Wschodnio-Łużycki” 1999, nr 1(3), s. 5.

²² B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 138. Wszyscy (z wyjątkiem Kazimierza Stodulskiego) byli ludźmi bardzo młodymi np. Artur Deszczułka w chwili skazania miał niespełna 17 lat.

Armia Krajowa. W materiałach SB widnieje także nazwa Konspiracyjne Wojsko Polskie. Według B. Biegalskiego oraz materiałów SB głównym inicjatorem utworzenia organizacji był prefekt szkoły, ksiądz Józef Śmietana²³. Wcześniej, bo od maja 1945 roku, pracował on w charakterze prefekta szkół powszechnych i średnich w Brzegu na Dolnym Śląsku, tam też rozpoczął współpracę z organizacją Wolność i Niezawisłość (WiN). Polegała ona głównie na gromadzeniu materiałów dotyczących działalności Polskiej Partii Robotniczej (PPR), wojska i urzędów państwowych. Po przeniesieniu w grudniu 1946 roku przez kurię biskupią do Bystrzycy nadal wykonywał takie same zadania jak w Brzegu. Utrzymywał również kontakty z Franciszkiem Szarą, członkiem WiN. W 1947 roku został przeniesiony do Żar, gdzie między innymi uczył religii w gimnazjum ogólnokształcącym²⁴. Z tezami B. Biegalskiego, dotyczącymi nielegalnej działalności księdza, nie zgadza się Krystian Soliński, który twierdzi w zakończeniu swojego artykułu, że:

Ks. Józef Śmietana był niewątpliwie ofiarą stalinowskiego terroru. Nie zgadzał się z powojenną rzeczywistością, lecz przeciwko niej aktywnie nie występował, w każdym razie w żadnej mierze nie wskazując na to dotychczas znane dokumenty. Mylne jest zatem nazwanie duchownego działaczem Zrzeszenia WiN oraz kapłanem Harcerskiej Organizacji Podziemnej. Dzierżący władzę komuniści zgotowali tragiczny los niewinnej osobie. Kapłan podlegał represjom ze względu na stan duchowny, przynależność do AK i znajomości z byłymi członkami tejże organizacji²⁵.

Bohdan Łukaszewicz stwierdza, że:

obecność zaś na ławie oskarżonych duchownego katolickiego, jako kapelana HOP, doskonale wpisywała się w aktualną, już teraz otwartą, walkę z Kościołem rzymskokatolickim, czy, jak w tym przypadku, uzasadniała ją²⁶.

B. Biegalski wskazuje także na to, że organizacja, która powstała w Żarach, mogła być częścią większego ugrupowania działającego od 1947 roku w kilku województwach Polski, której twórcą był Wiesław Kazberuk. Nosiło ono nazwę:

²³ AIPN Po, Sprawy obiektywne z lat 1949-59 prowadzone w Wydziale III SB KWMO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja dotycząca byłych członków zlikwidowanych organizacji młodzieżowych oraz planowane czynności operacyjne w celu zabezpieczenia przed podjęciem ponownej działalności lub inspiracji, sygn. IPN Po 0038/26; B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 151; zob. także L. Malinowski, *Organizacje konspiracyjne działające w Żarach i powiecie w latach powojennych*. Część 1, „Przegląd Wschodnio-Łużycki” 1998, nr 1, s. 3; B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych...*, s. 47; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”, Informator..., s. 50-51; H. Pająk, *op. cit.*, s. 55-66.

²⁴ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 152.

²⁵ K. Soliński, *Ksiądz Józef Śmietana (1910-1975)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2004, nr 3(245), s. 388. Ks. Józef Śmietana został skazany w Olsztynie na karę dożywotniego więzienia, pięć lat pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek mienia w całości na rzecz Skarbu Państwa.

²⁶ B. Łukaszewicz, *Harcerska Organizacja Podziemna „Iskra” w świetle zeznań śledczych Wiesława Kazberuka*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2002, nr 4(238), s. 555.

Komenda Chorągwi Harcerzy AK „Iskra”, w 1948 roku zmieniło nazwę na Harcerską Organizację Podziemną (HOP) „Iskra”. Jej główną siedzibą był Olsztyn. Nie potwierdza tego w swoim artykule B. Łukaszewicz²⁷.

Według informacji opracowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”, w Żarach działała również jedna z 15 komend tak zwanych Hufców Harcerskich²⁸. Z powodu braku materiałów archiwalnych niestety nie można ustalić, czy Komenda Żarskiej Organizacji Podziemnej i Polska Odrodzona Armia Krajowa to te same organizacje. Nie można jednak wykluczyć, że dla zmylenia władz bezpieczeństwa nazwa była inna i nie ujawniała powiązania z olsztyńską organizacją. Głównym jej celem było rozpowszechnianie wśród młodzieży wiadomości pochodzących z polskojęzycznych zagranicznych stacji radiowych, kolportowano również ulotki i wiersze o treści skierowanej przeciwko władzy komunistycznej. Grupa w czasie swej działalności wydała również wyrok śmierci na nauczycielkę liceum w Żarach – Szmittową (brak imienia) za jej lewicowe przekonania (wyrok nie został wykonany)²⁹. Do rozbitcia organizacji przez funkcjonariuszy PUBP w Żarach doszło 1951 roku. Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze skazał aresztowanych, którymi byli:

Ryszard Skówoński – na pięć lat i sześć miesięcy więzienia oraz rok utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich;

Roman Porzega – na trzy lata i sześć miesięcy więzienia oraz dwa lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich;

Edmund Maksymowicz – na trzy lata więzienia i rok utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich³⁰.

Inną organizacją młodzieżową działającą na terenie Żar była Polska Podziemna Organizacja Młodzieżowa. Istniała ona do maja 1949 roku. Trzeba tutaj wspomnieć, że nie udało się ustalić choćby przybliżonej daty powstania tej organizacji.

²⁷ Na współpracę wskazują m.in.: B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 152; *Atlas polskiego podziemia...*, s. 222. Natomiast nie potwierdza tego B. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 553-587. Ze względu na duże braki w materiale źródłowym trudno ustalić, która z tych wersji jest prawdziwa.

²⁸ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 154.

²⁹ AIPN Po, Sprawy obiektowe z lat 1949-59 prowadzone w Wydziale III SB KWMO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja dotycząca byłych członków zlikwidowanych organizacji młodzieżowych oraz planowe czynności operacyjne w celu zabezpieczenia przed podjęciem ponownej działalności lub inspiracji, sygn. IPN Po 0038/26.

³⁰ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 155. Dodatkową karą dla wszystkich skazanych był przepadek mienia w całości. Materiały znajdujące się w AIPN w Poznaniu wymieniają jeszcze wśród aresztowanych Henryka Sidora oraz Zenona Piotrowskiego, brak jednak wzmianki o wyrokach. Szerzej zob. AIPN Po, Sprawy obiektowe z lat 1949-59 prowadzone w Wydziale III SB KWMO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja dotycząca byłych członków zlikwidowanych organizacji młodzieżowych oraz planowe czynności operacyjne w celu zabezpieczenia przed podjęciem ponownej działalności lub inspiracji, sygn. IPN Po 0038/26.

Pod względem liczby członków była ona nieliczna, w jej skład wchodził między innymi: Zygmunt Woszczyński, Jan Gawdzis i Marian Taraś³¹.

Mimo niewielkiej liczby zachowanych dokumentów materiały na jej temat są bardzo interesujące, ponieważ mimo wykrycia przez funkcjonariuszy żarskiego urzędu bezpieczeństwa nikt z jej członków nie został aresztowany. Wynikało to z poinformowania jednego z członków związku o grożących aresztowaniach przez etatowego informatora UB noszącego kryptonim „Wierny”³². Przekazanie takiej wiadomości spowodowało, że konspiratorzy wyjechali w nieznanym kierunku. Po tym wydarzeniu UB nie potrafiło trafić na ich ślad. W tej sprawie skazano jedynie informatora PUBP z Żar (brak informacji na temat wysokości kary)³³.

Warto tutaj odnotować jeszcze wydarzenia, do których doszło w 1952 roku w Szkole Przysposobienia Zawodowego w Żarach. Prawdopodobnie nie były one związane z żadną organizacją młodzieżową, ale w doskonały sposób przedstawiają obraz niezadowolenia z ówczesnej sytuacji w kraju. W tym to roku zwykła burda wywołana przez uczniów tej szkoły przekształciła się w dwudniowe uliczne zajścia, do których tłumienia zostały użyte znaczne oddziały milicji, UB i wojska. Obyło się, co prawda, bez wykorzystania broni palnej. Niemniej aresztowano kilkunastu uczniów, których później usunięto ze szkoły między innymi za wykrzykiwanie antypaństwowych hasel³⁴.

Oprócz przedstawionych wyżej organizacji na terenie całej Ziemi Lubuskiej istniało jeszcze kilka podziemnych grup młodzieżowych, które mogły działać na podstawie na przykład przedwojennych wzorców harcerskich lub też odwoływały się do tradycji Szarych Szeregów. Trzeba zaznaczyć, że opór społeczny całych środowisk młodzieżowych na terenie Żar oraz całej Ziemi Lubuskiej nie przyjął jakichś spektakularnych czy bardziej zorganizowanych form, a wynikał z odruchu samoobrony przed ideologizacją szkoły i wszechobecną kontrolą.

Organizacje często były tworzone przez środowiskowe grupy młodzieży, na przykład harcerzy, które opierały się na jednej drużynie, rzadziej powstawały na bazie środowisk instruktorskich rozwiązanych hufców. Wynikało to z tego, że obawiano się intensywnej inwigilacji prowadzonej przez funkcjonariuszy UB w związku z rozwiązaniem ZHP. Grupom tym najczęściej nie udawało się skonsolidować ani nawet nawiązywać współpracy. W wyniku tego nie wykształciła się żadna większa konspiracyjna struktura organizacyjna, mam tutaj na myśli jakąś

³¹ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 160-161; L. Malinowski, *Organizacje konspiracyjne...*, Część 3, s. 5.

³² B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 160-161.

³³ *Ibidem*. Warto wspomnieć, że w aktach tej sprawy brakuje m.in.: podstawowych danych osobowych członków tej organizacji, charakterystyki jej działalności oraz listów gończych.

³⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, KW PZPR, Sprawozdanie z wyjazdu do Żar w dniu 22 lutego 1952 roku w sprawie zajęć na Szkole Przysposobienia Zawodowego nr 11, 22 II 1952 r., sygn. 36/XIV/33; R. Skobelski, *op. cit.*, s. 62.

ogólnopolską czy regionalną organizację mającą swe placówki w każdym mieście, także na Ziemi Lubuskiej. Brak rozbudowanych struktur spowodowany był też tym, że wśród młodzieży działała duża grupa donosicieli mówiących z jednej strony tym samym językiem, a z drugiej donoszących służbom bezpieczeństwa. Każda próba, już nie tylko konspiracji, ale nawet żartów z władzy lub ZSRR, mogła dzięki nim zakończyć się więzieniem lub nawet śmiercią³⁵.

Członkowie tych organizacji byli przez ówczesny aparat bezpieczeństwa traktowani na równi z dorosłymi działaczami struktur poakowskich, dlatego stosowano wobec nich tortury w czasie aresztowań i wymierzano im wysokie wyroki więzienia. Działalność UB doprowadziła także kilkudziesięciu młodych ludzi prowadzących działalność konspiracyjną do śmierci podczas prób aresztowania lub ucieczki. Wielu z nich po aresztowaniu zostało oskarżonych o zdradę, a potem skazanych na karę śmierci i straconych. Większość z tych, którzy nie zginęli, przez całe życie odczuwała skutki wszelakiego rodzaju terroru wymierzanego przez funkcjonariuszy UB, to jest nieludzkich tortur stosowanych w śledztwie i wieloletniego więzienia; a po wyjściu – kłopoty ze zdobyciem wykształcenia i pracy na miarę swych zdolności i ambicji. Działania takie doprowadziły do znacznych strat wśród patriotycznej części młodzieży, która po takich przeżyciach nie potrafiła odnaleźć się w późniejszym dorosłym życiu, na przykład nie nadrobiła zaległości i dlatego nie ukończyła nauki w szkołach średnich czy też wyższych³⁶.

Pomimo tego, powstawało i istniało wiele środowisk, które podjęły pracę w konspiracji. Ze względu na zagrożenie dekonspiracją były to raczej małe grupy o zasięgu lokalnym. Tak sens ich działania relacjonowali byli członkowie:

To naturalne, że człowiek chciał w jakiś sposób zapobiec temu, co się działo. Mieliśmy inne zapatrywania, wiedzieliśmy, że to nie jest wolna Polska [...]. Najgorsze było to, że ZSRR, będąc naszym odwiecznym wrogiem, podawał się za przyjaciela i sojusznika. Ta obłuda i zakłamanie były nie do zniesienia³⁷.

Stwierdzić można również, że obok patriotyzmu i niezgody na panujące stosunki w kraju, na zachowanie młodzieży duży wpływ miała wynikająca z wieku skłonność do ryzyka, chęć przeżycia konspiracyjnej przygody na wzór na przykład Szarych Szeregów czy typowy, niezależny od ustroju czy szerokości geograficznej młodzieńczy bunt okresu dojrzewania³⁸.

³⁵ P. Bartkowiak, *op. cit.*, s. 174.

³⁶ *Ibidem*, s. 175.

³⁷ *Atlas polskiego podziemia...*, s. XXXIII.

³⁸ *Ibidem*.

Przemysław Bartkowiak

ILLEGAL YOUTH ORGANISATIONS IN ŻARY IN 1945-1956

S u m m a r y

Over the period of 1945-1956, in central-western Poland – as in other parts of the country – there were illegal youth organisations whose purpose was to show resistance to the communist authorities – a kind of natural defence mechanism put in motion by the growing oppressiveness of the state. They were mostly made up of secondary school students and also pupils in final years of primary schools, vocational schools students, working youth, and, occasionally, university students.

This paper presents Żary's youth organisations of the time. It ought to be stressed that the resistance of Żary's youth did not manifest itself in a spectacular way – nor was it properly organised. Nonetheless, they were all persecuted by the communist authorities – perhaps even more so than the organisations made up of regular soldiers – and their members got severe sentences.

Radosław Domke

Uniwersytet Zielonogórski

WARUNKI BYTOWE MIESZKAŃCÓW GORZOWA WIELKOPOLSKIEGO W CZASACH STALINOWSKICH (1948-1956)

Zagadnienia związane z życiem codziennym stają się coraz częstszym tematem badań historyków. Dawniej zajmowano się raczej opracowywaniem *stricte* monograficznym danych obszarów, a więc była to historia pisana niejako „od góry”, skupiająca się na mniej lub bardziej wąskiej grupie osób tworzących życie polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne. Przez takie ujęcie tematu niejednokrotnie pomijano zagadnienia dotyczące „powszedniego dnia” przeciętnego mieszkańca danego terytorium. Powstała w ten sposób niejaka próżnia, którą należałoby wypełnić, opisując zjawiska od ich bardziej pragmatycznej strony, w taki sposób, aby ujęcie tematu jak najlepiej przybliżyło nam poznanie epoki poprzez pryzmat przeciętnego mieszkańca, a nie tylko różnego rodzaju elit.

Pomimo dość znacznej literatury na temat dziejów Gorzowa Wielkopolskiego po II wojnie światowej¹ zagadnienia tak zwanego życia codziennego nie znalazły do tej pory odpowiedniego opracowania w literaturze przedmiotu. Większość autorów koncentruje swoje badania na problematyce społeczno-politycznej. Autor poniższego artykułu zainspirowany stosunkowo nowym trendem w historiografii² podejmuje tutaj próbę wypełnienia tej luki.

Autor w pełni zdaje sobie sprawę, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje zupełnie omawianych zagadnień. Jest raczej próbą bliższego zbadania problemów, z jakimi mogli borykać się mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego za czasów stalinowskich w zakresie mieszkań, aprowizacji, handlu czy gastronomii. Podjęta też została próba zbadania stosunków cen i płac na terenie miasta w omawianym okresie. Poniższe badania dotyczą miasta Gorzowa Wielkopolskiego w okresie stalinowskim, przez który rozumiemy lata 1948-1956.

¹ D.A. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społ.-polit.*, Szczecin-Gorzów 2005; *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie 1945-2005*, [Materiały z konferencji naukowej, Gorzów Wielkopolski 3 czerwca 2005 roku], red. D.A. Rymar, J. Sikorski, Gorzów Wielkopolski 2005; *Kronika wieku. Landsberg 1900-2000 Gorzów*, red. A. Brykner, D. Barański, Gorzów Wielkopolski 2002; *Gorzów Wielkopolski. Przeszość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964; *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1950*, red. H. Szczegółka, Zielona Góra 1975; *Gorzów Wlkp. w latach 1945-1975*, red. H. Szczegółka, Gorzów Wielkopolski 1976.

² Por. M. Ordylowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945-48*, Wrocław 1991.

Problemy mieszkaniowe

Ze sprawozdania ze stanu przyjmowania i rozpatrywania oraz załatwiania odwołań, listów i zażaleń w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie Wielkopolskim sporządzonego 20 maja 1951 roku wynika, że spośród przyjętych zażaleń największą liczbę stanowiły sprawy mieszkaniowe. Składały się na nie prośby o przyspieszenie przydziału mieszkania, zażalenia na Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych z powodu nieprzeprowadzenia remontów samych mieszkań lub uszkodzonych urządzeń technicznych. Za sprawami mieszkaniowymi szły sprawy przydziału ogrodów przydomowych. W dalszej kolejności występowały skargi na współlokatorów za utrzymywanie przez nich anty-sanitarnego stanu podwórzy. Działo się tak na skutek chowu zwierząt domowych w tych miejscach. Inne skargi dotyczyły niesłusznego podziału pomieszczeń gospodarczych, niewypłacania przez pracodawców zasiłku rodzinnego lub wynagrodzenia³.

Na początku lat 50. drobne remonty były wykonywane z dochodów własnych. Odrzucono około 500 podań o remont pieców z braku funduszy. Prowadziło się przeważnie reperacje dachów⁴. Wiele wniosków dotyczyło remontów mieszkań, z których wynikało, że zostały one zdewastowane na skutek zalania wodą⁵. Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych mało interesowało się kwestią wilgotności mieszkań⁶.

Ze sprawozdania Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z dokonanej 16 lipca 1951 roku lustracji remontów budynków mieszkalnych przeprowadzanych przez MZBM w Gorzowie wynika, że roboty remontowe postępowały dobrze, a samo wykonanie nie budziło żadnych zastrzeżeń. Zanotowano też wypowiedzi niektórych mieszkańców wyremontowanych budynków. Na przykład Jan Ź. stwierdził, że jego żona jest bardzo zadowolona, gdyż odczuwa wyraźną troskę o świat pracy, robotnica zaś MPRB Halina P. stwierdziła, że opieka ze strony rządu jest widoczna, i to, co czytała na temat słonecznych mieszkań otrzymywanych przez robotników, okazało się prawdą i za to jest wdzięczna Polsce Ludowej⁷. Trudno stwierdzić, na ile takie wypowiedzi zostały spreparowane, wydaje się to jednak oczywiste, biorąc pod uwagę to, że jest mało prawdopodobne, aby zwykli ludzie zamiast chwalić mieszkania zwykłym językiem, szerzyli propagandę.

Mankamentem referatu remontów były trudności w wyszukiwaniu wykonawców na przeprowadzenie drobnych napraw w budynkach mieszkalnych. Zlecenia

³ Archiwum Państwowe w Gorzowie, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie (dalej: APG, PMRN w Gorzowie), Wydział Organizacyjno-Prawny, Komisje Stałe Miejskiej Rady Narodowej, sygn. 130.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

na przeprowadzenie takich remontów zostawały po dłuższym okresie niezrealizowane. Natychmiast po zgłoszeniu były przeprowadzane tylko pilne remonty, takie jak naprawy sieci wodociągowych i kanalizacyjnych. W wypadkach stwierdzenia uszkodzeń z winy lokatorów MZBM zobowiązywał winnych do ponoszenia kosztów, dochodząc swych praw bądź to na drodze ugodowej, bądź sądowej⁸.

W 1953 roku remonty, tak bieżące, jak i kapitalne, nie były przeprowadzane zgodnie z potrzebami mieszkańców, tylko w miarę posiadanych kredytów. MPRB nie przyjmował zleceń na remonty nieprzekraczające 1000 zł. Dużą bolączką był też brak kredytów na akcję odgrzybiania pomieszczeń. Najczęściej spotykanymi remontami bieżącymi były remont dachów, przebudowa pieców, jak również naprawa rur wodociągowych i kanalizacyjnych. W połowie 1953 roku zachodziła konieczność utworzenia ekipy asenizacyjnej. Na terenie Gorzowa Wielkopolskiego znajdowało się około 100 domów, które posiadały kanalizację lokalną i z tego powodu zachodziła konieczność oczyszczania tych dołów, poza tym konieczne były remonty dołów, szamb, jak również naprawa ich zabezpieczeń⁹.

Remonty prowadzone w czerwcu 1953 roku przez MPRB zostały wykonane w 51%¹⁰. Niektórzy mieszkańcy miasta nie szanowali mienia państwowego, składając bowiem węgiel do piwnic, okropnie niszczyli tynk na kilka metrów kwadratowych wokół otworu piwnicznego. Wypadki takie miały miejsce przy ul. Mieszka I¹¹.

W 1955 roku wielu mieszkańców skarżyło się na wadliwe i niedostateczne opalanie w budynkach o centralnym ogrzewaniu, co gorsza, mimo niskiej temperatury, rachunki za korzystanie z centralnego ogrzewania były większe niż w roku poprzednim. Wynikało to z nieskoordynowania współpracy między MZBM a gazownią, która była dostawcą koksu¹².

Przydział mieszkań był niesprawiedliwy i niejednokrotnie ulegał różnym machinacjom. Przyjrzyjmy się kilku przykładom. Dr K. starał się siedem miesięcy o przydział mieszkania przy ul. Marchlewskiego. Fotograf na pracowni zajmował 4 pokoje, a u góry 4 pokoje stały wolne. W tym czasie młodzi absolwenci, między innymi z Centrali Ogrodniczej, nocowali na dworcu, ponieważ nie było dla nich mieszkań. Pracownik tartaku starał się sześć miesięcy o przydział mieszkania, lekarzowi zaś willa została przydzielona od razu. Winę za taki obrót sprawy ponosił Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a zarazem i Prezydium MRN. Referat Mieszkaniowy nie był kontrolowany przez PMRN. Często mieszkania były samowolnie zajmowane, co w znacznym stopniu utrudniało pracę referatu¹³.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, sygn. 113.

¹¹ *Ibidem*, sygn. 147.

¹² *Ibidem*, sygn. 5.

¹³ *Ibidem*, sygn. 130.

Jednym z problemów mieszkańców miasta były gryzonie. Organizowane były akcje odszczurzania, których koszty ponosili właściciele, użytkownicy lub najemcy obiektów¹⁴. Innym problemem było zbyt duże gromadzenie się śniegu. Przyjrzyjmy się następującemu obwieszczeniu z 1 marca 1956 roku:

Do Obywateli miasta Gorzowa

Istniejące warunki atmosferyczne oraz opady śnieżne spowodowały duże nagromadzenie się wody. Stan ten może spowodować dostanie się wody do piwnic i miejsc niżej położonych.

W miejscach niżej położonych istnieje groźba zalania wodą i magazynów. W związku z powyższym należy zabezpieczyć znajdujące się w nich artykuły żywnościowe i inne. PMRN jest przekonane, że społeczeństwo miasta Gorzowa doceni ważność sytuacji i przyjdzie z [jak najdalej] idącą pomocą w oczyszczeniu miasta¹⁵.

Apropozycja, handel, usługi i gastronomia

Z danych archiwalnych wynika, że w omawianym okresie zaopatrzenie mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego w pieczywo było dobre. Co prawda w dzielnicy Zawarcie odczuwalny był brak dostatecznej ilości pieczywa w sklepach PSS, spowodowany trudnościami w transporcie i nienadążaniem z produkcją przez trzy piekarnie¹⁶. Istniał jednak problem innego typu, mianowicie odczuwalny był nadmierny i nieuzasadniony potrzebami konsumpcyjnymi wykup chleba¹⁷. Część pieczywa zużywana była do hodowli bądź skupowana i magazynowana w celach spekulacyjnych¹⁸. Analiza spożycia pieczywa na początku lat 50. oraz zapotrzebowanie na przetwory zbożowe wskazuje, że spożycie pieczywa z mąki żytniej 82% było niewspółmiernie niskie w stosunku do mąki żytniej 60%, w wyniku czego duże remanenty mąki żytniej 82% znajdowały się w magazynach powiatowych. Kontrola w terenie wykazała, że piekarnie sektora uspołecznionego, jak i prywatnego wypiekały pieczywo jednoasortymentowe, co odbijało się echem niezadowolenia wśród konsumentów, którzy żądali rozszerzonego asortymentu pieczywa, zwłaszcza z mąki żytniej 82%¹⁹. W styczniu 1952 roku Ministerstwo Handlu Wewnętrznego postanowiło wprowadzić do obrotu chleb żytni mieszany

¹⁴ *Ibidem*, sygn. 526.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, sygn. 1380.

¹⁷ Zapewne miało to związek ze spekulacją na czarnym rynku.

¹⁸ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 1380.

¹⁹ *Ibidem*, sygn. 1240.

(tzw. katowicki). Wypiek tego chleba dopuszczany był wyłącznie w piekarniach sektora uspołecznionego²⁰.

Ogólne zaopatrzenie w artykuły spożywcze w owym czasie było dobre²¹. Odczuwano częściowy brak octu, czekolady i kakao. Mleko w detalicznych punktach sprzedaży znajdowało się w ilościach niedostatecznych. W 1951 roku istniał w Gorzowie Wielkopolskim tylko jeden bar mleczny²². Z materiałów archiwalnych z roku 1954 wynika, że nie uległo poprawie terminowe zaopatrzenie sklepów w mleko, a sery, których gorzowska mleczarnia nie miała, trzeba było przywozić z Zielonej Góry, co podwyższało koszty i utrudniało utrzymanie ciągłości sprzedaży²³. Jakość mleka i śmietany stała na należytym poziomie. To samo można stwierdzić, jeśli chodzi o masło, które dawniej sprzedawane było luzem i niejednokrotnie w stanie nieświeżym²⁴.

Tabela 1 przedstawia stan zaopatrzenia w artykuły podstawowe z 18 lipca 1951 roku.

Tabela 1. Zaopatrzenie w artykuły podstawowe w Gorzowie Wielkopolskim w połowie 1951 roku

Rodzaj artykułu	Zaopatrzenie
Mąka pszenna	wystarczające
Cukier	wystarczające
Sól	wystarczające
Zapałki	wystarczające
Drożdże	wystarczające
Margaryna	wystarczające
Masło	wystarczające
Ocet	niewystarczające
Mydło	wystarczające
Proszek do prania	niewystarczające

Źródło: Archiwum Państwowe w Gorzowie, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie (dalej: APG, PMRN w Gorzowie), sygn. 1375.

Analizując powyższe zestawienie, można dojść do wniosku, że rzeczywiście mieszkańcy miasta nie mogli specjalnie narzekać. Z innego dokumentu wynika jednak, że w połowie 1951 roku i na przełomie 1951 i 1952 roku odczuwano braki,

²⁰ *Ibidem*, sygn. 1241.

²¹ *Ibidem*, sygn. 1380.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, sygn. 1375.

²⁴ *Ibidem*.

bądź duże braki, w zaopatrzeniu w następujące towary²⁵: cukier, cukierki, czekolada, kakao, kasza, przetwory owocowe, przetwory warzywne, mąka, tłuszcze roślinne, wina owocowe, olej, ceres, margaryna. Trudno stwierdzić, który z dokumentów jest bardziej wiarygodny dla analizy zaopatrzenia rynku gorzowskiego w omawianym okresie. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że zależało to od danego miesiąca i pod tym kątem należałoby analizować sytuację aprowizacyjną w mieście. Na pewno jednak w sklepach nie można było dostać wielu artykułów, przynajmniej okresowo.

W 1954 roku wykaz artykułów poszukiwanych przez klientów lub dostarczanych na rynek w minimalnych ilościach był następujący: półbuty męskie, obuwie młodzieżowe, obuwie dziecięce, buty robocze gumowe, kanadyjki, płaszcze damskie z kołnierzem futrzanym, ubrania męskie granat i brąz w paski, płaszcze dziecięce do lat pięciu, rajstopy wełniane, śpioszki, kalesony męskie dziane grube, kaftany męskie dziane grube, skarpety damskie wełniane, skarpety męskie, skarpety dziecięce, dresy młodzieżowe i dziecięce, rękawiczki skórzane zimowe męskie i damskie, płaszcze podgumowane męskie i damskie²⁶.

Pomimo podwyżki cen zaopatrzenie sklepów nadal było sporym problemem. Jak wskazuje Dariusz Rymar, w 1954 roku egzekutywa KM PZPR w Gorzowie Wielkopolskim kilkakrotnie analizowała zaopatrzenie w gorzowskich placówkach handlowych. Wśród dyskutantów budziło zdziwienie, dlaczego ziemniaki w sklepach spółdzielczych kosztowały po 68 zł za 100 kg, podczas gdy na wolnym rynku kosztowały 45-55 zł. Mieszkańcy miasta odczuwali braki w zaopatrzeniu w chleb, mąkę, masło, ser i mięso, po które ustawiały się kolejki. Przyczyny braku chleba upatrywano w zbyt małej ilości piekarń oraz konieczności sprzedaży 700 kg chleba dziennie poza terenem miasta. Sprzedawane wyroby były niskiej jakości (np. w białym serze było 10% wody). Na płaszcze gumowe zapotrzebowanie w mieście wynosiło 1-2 tys. miesięcznie, podczas gdy sklepy otrzymywały taką ilość na cały rok. Podobna sytuacja dotyczyła drewna, które tartak gorzowski wysyłał do centralnej Polski, a które było nieosiągalne na miejscu. Nie potrafiono zaradzić tym wszystkim brakom²⁷.

Ciągłe braki w zaopatrzeniu starano się poprawić wzmocnionymi kontrolami placówek handlowych. W tym celu 30 sierpnia 1951 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powołało specjalną Komisję do Walki ze Spekulacją z Nadużyciami w Handlu. W ciągu pierwszych tygodni swojej działalności komisja wykryła dziewięć nieprawidłowości. Wobec stałych braków w zaopatrzeniu komisja działała również w następnych latach²⁸.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 1375.

²⁷ D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 196.

²⁸ *Ibidem*, s. 196, 197.

Istniała reglamentacja, jeśli chodzi o możliwość kupna mięsa. W 1949 roku w PSS wydawano w poniedziałki i piątki po pół kg mięsa dla wszystkich, a we wtorki i soboty po 1 kg, lecz tylko za okazaniem legitymacji Związku Zawodowego. Nie wolno było wydawać mięsa na kilka legitymacji razem²⁹.

W 1953 roku wydział handlu ogłosił system reglamentacyjny mięsa i wędlin kategorii A. Na kartki dorosły mógł kupić tygodniowo pół kg mięsa z kością oraz pół kg wędliny. Limit obejmował kielbasy: krakowską, zwyczajną, podlaską, białą surową, karczewską, serdelową, wiosenną, cytrynową, mortadelę, serdelki, boczek wędzony i metkę³⁰.

Liczba sklepów w Gorzowie w latach 1949-1951 była całkiem zadowalająca. Przyjrzyjmy się statystyce na tamte lata sporządzonej dla Prezydium MRN.

Tabela 2. Liczba sklepów w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1949-1951

Rodzaj obiektu	Liczba
Sklepy spożywcze	25
Sklepy masarskie	19
Sklepy piekarnicze	9
Sklepy cukiernicze	1
Sklepy warzywnicze	1
Kioski	2
Sklepy artykułów piśmienniczych	1
Sklepy tekstylne	4
Sklepy obuwnicze	2
Sklepy drogeryjne	1
Sklepy farbiarskie	1
Sprzęt gospodarstwa domowego	1
Sklepy żelaza	1
Skupy opakowań szklanych	1
Wypożyczalnie sprzętu domowego	1
Magazyny opałowe	3
Gospody	3

Źródło: APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 1380.

Równie korzystnie kształtowała się sytuacja przedsiębiorstw handlowych (hurtowych i detalicznych) sektora uspołecznionego, znajdujących się na terenie miasta.

²⁹ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 527.

³⁰ *Kronika wieku...*, s. 61.

Tabela 3. Przedsiębiorstwa handlowe sektora uspołecznionego

Rodzaj przedsiębiorstwa	Liczba
Centrala Spożywcza (hurtownia)	1
Miejski Handel Detaliczny	7
Powszechny Dom Towarowy	2
Centrala Rybna	3
Powiatowe Zakłady Mleczarskie	7
Centrala Ogrodnicza	2
Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego	1
Centrala Obrotu Księgarskiego	2
Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego	1
Centrala Krajowa Surowców Włókienniczych	1
Centrala Odzieżowa	1
Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego	1
Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego	1
Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego	1
Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego	1
Centrala Handlowa Zbytu Węgla	1
Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego	1
Centrala Handlowa Przemysłu Naftowego	2
Centrala Handlowa Ceramiki (hurtownia)	1
Państwowy Monopol Tytoniowy	1
Miejski Zakład Ogrodniczy	2
Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej	3

Źródło: *Kronika wieku. Landsberg 1900-2000 Gorzów*, red. A. Brykner, D. Barański, Gorzów Wielkopolski 2002.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć treść pisma Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Gorzowie Wielkopolskim do Prezydium MRN z 22 stycznia 1953 roku. Wynika z niego, że meldunki o stanie zapasów przetworów zbożowych należało składać według określonego szyfru. Na przykład mąkę żytnią oznaczano symbolem I (od 1 lutego 1953 r.), a mąkę luksusową – V. W jakim stopniu takie środki ostrożności były przesadzone, trudno dzisiaj stwierdzić, nie ulega jednak wątpliwości, że istniała w tym czasie permanentna obawa przed ewentualnym sabotażem³¹. Podobne obawy dają się zauważyć w innych dokumentach. Przyjrzyjmy się na przykład pismu Wydziału Handlu Prezydium WRN w Zielonej Górze z 14 lipca 1952 roku do jednostek terenowych³². Jest w nim mowa o konieczności wzmoczonej kontroli mienia socjalistycznego przez nieprzerwane dyżury kierowniczych pracowników, zwiększone posterunki ochrony własności

³¹ *Ibidem*, sygn. 1241.

³² *Ibidem*.

socjalistycznej, oczyszczanie sklepów, magazynów, składów i pomieszczeń, przeglądy urządzeń technicznych itp. Wzmogła się tuż przed świętami 22 Lipca. Partia rządząca nie mogła sobie pozwolić na jakiegokolwiek zaniedbania w okresie poprzedzającym ważne święto państwowe.

Na uwagę zasługuje także pewna prawidłowość zachodząca w strukturze handlu na terenie miasta Gorzowa. W połowie 1951 roku w mieście było aż 14 prywatnych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, państwowych zaś cztery, a spółdzielczych – 17³³. Zwróćmy uwagę, że jest to okres realizacji planu sześcioletniego, a więc walki z wszelką inicjatywą prywatną. Patrząc przez ten pryzmat na to zagadnienie, tak duża liczba prywatnych przedsiębiorstw skłania do refleksji, że jeszcze w tym okresie państwo nie rozbiło „prywaciarzy” w Gorzowie Wielkopolskim. Pomimo polityki władz komunistycznych zmierzającej do likwidacji przedsiębiorczości prywatnej nie udało się jej zlikwidować. W 1951 roku 90% placówek handlowych było państwowych, prywatne pozostały jeszcze trzy zakłady przemysłowe i 158 rzemieślniczych. Prowadzona była konsekwentna polityka zmierzająca do przejęcia tych zakładów³⁴. Pomimo tego, jak podaje D. Rymar, w 1954 roku w mieście nadal funkcjonowało 285 prywatnych podmiotów handlowych, rzemieślniczych, przewozowych i ludzi o wolnych zawodach. Najliczniejszą grupą było 121 rzemieślników. W 1956 roku w Gorzowie nadal działały 54 prywatne punkty sprzedaży detalicznej, w tym 35 sklepów, podczas gdy uspołecznionych placówek tego typu było 175³⁵.

Wracając do kwestii zaopatrzenia sklepów, niezwykle cenny wydaje się meldunek o sytuacji rynkowej na dzień 20 czerwca 1951 roku złożony przez Referat Handlu PMRN³⁶. Wynika z niego jasno, że na rynku gorzowskim istniał całkowity brak: rowerów męskich, grzałek, pokostu lnianego, ołówków kopiowych, kaszy gryczanej i jaglanej. Odczuwano też duży brak: wiader ocynkowanych, wyrobów ocynkowanych, rowerów damskich, radioodbiorników, tkanin ubraniowych i sukienkowych oraz mąki pszennej. Pozostałych towarów również nie było zbyt wiele. Świadczy o tym już sam fakt, że kategorię dobrego zaopatrzenia otrzymały w tabeli tylko cztery na 43 artykuły (ziemniaki, płatki owsiane, kasza jęczmienna, kasza manna). Analizując ten meldunek, wyraźnie widać, że mieszkańcy miasta mieli znaczne problemy z zakupieniem wielu towarów, a zdobycie części z nich było wręcz niemożliwe.

Dostawa węgla dla obywateli miasta odbywała się w miarę normalnie, jednak zbyt mała liczba wozów była pewnym hamulcem w zaopatrywaniu. W 1953

³³ *Ibidem*, sygn. 1380. Niestety w archiwach brak danych o wielkości tych przedsiębiorstw.

³⁴ Szerzej na ten temat w: D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 197.

³⁵ *Ibidem*, s. 197.

³⁶ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 1380.

roku Centrala Opałowa dysponowała dziennie 20 wozami, co równało się dziennemu zaopatrywaniu 100 rodzin, a ogółem należało zaopatrzyć około 3 tys. rodzin. Liczba wozów do transportu nie zawsze była jednakowa. Niektórzy mieszkańcy odmawiali odbioru węgla, skarżąc się na jego niską jakość³⁷. W raportach z 1950 roku aż roi się od skarg na niedostateczne zaopatrzenie poszczególnych instytucji w węgiel³⁸.

W dziedzinie usług rzemieślniczych pod koniec 1946 roku działalność usługową prowadziło 185 warsztatów i zakładów, w tym 20 warsztatów krawieckich, 15 obuwniczych, 9 wytwórni obuwia, 16 zakładów fryzjerskich, 8 fotograficznych, 4 pracownie zegarmistrzowskie, 1 warsztat rusznikarski, 1 zakład siodlarski, 13 stolarskich, 3 kołodziejskie, 56 szklarskich, 9 malarskich, 2 tapicerskie, 2 zduńskie, 3 kamieniarskie, 1 betoniarski, 1 warsztat dekarSKI, 1 blacharski, 17 ślusarskich, 6 kowalskich, 5 zakładów elektro-radiotechnicznych, 7 warsztatów naprawy samochodów, 4 zakłady młynarskie, 11 wytwórni cukierków i czekolady, 3 zakłady przetwórstwa rolno-spożywczego, 11 przedsiębiorstw przewozowych, 4 magle i rakarz. Na początku 1946 roku została powołana Ekspozytura Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu z siedzibą w Gorzowie. Zaczął również powstawać handel uspołeczniony. Powstała pierwsza gorzowska Spółdzielnia Spożywców Pionier, przekształcona w Powszechną Spółdzielnię Spożywców – PSS. Związek Gospodarczy RP Społem zorganizował w Gorzowie Hurtownię spożywczą Społem, której zadaniem była dystrybucja towarów reglamentowanych oraz skup towarów na wolnym rynku i rozprowadzanie ich następnie na potrzeby ludności. Ponadto powołano w Gorzowie Wielkopolskim Spółdzielnię Rolniczo-Hodowlaną, która miała skupować artykuły rolno-spożywcze i zaopatrywać w nie ludność. Ze spółdzielni tej wyrósł Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Gorzowie. Powstał również oddział państwowej Centrali Handlowej, której zadaniem było zorganizowanie handlu państwowego na obszarze Gorzowa Wielkopolskiego³⁹.

W 1948 roku powstał na terenie miasta Powszechny Dom Towarowy PCH, a następnie Miejski Handel Detaliczny, Miejski Handel Mięsem oraz gorzowskie Zakłady Gastronomiczne. Powszechny Dom Towarowy w ciągu pierwszego 10-lecia swojej działalności handlowej zwiększył liczbę stoisk z 10 w 1948 roku do 30 w 1958 roku, przy wzroście personelu handlowego z 50 osób w 1948 roku do 100 w 1958 roku. Równoległe z rozwojem handlu uspołecznionego zaczęto stosować politykę ograniczania rozwoju handlu nieuspołecznionego, w związku z czym od 1950 roku można zaobserwować stały regres handlu prywatnego. Należy podkreślić,

³⁷ *Ibidem*, sygn. 147.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 1396.

³⁹ T. Frąckowiak-Skrobała, *Rozwój Gorzowa od 1945*, [w:] *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 257, 258.

że o ile ograniczanie prywatnej działalności handlowej szło równolegle z rozwojem sieci handlu uspołecznionego, pewną modernizacją placówek handlowych, wprowadzaniem nowych form sprzedaży, o tyle ograniczanie działalności usługowej rzemiosła prywatnego nie równoważyło się z rozwojem sieci usługowej sektora państwowego i spółdzielczego. Ów stan rzeczy spowodował w latach 1950-1956 pewne zakłócenia w dziedzinie świadczenia usług dla ludności, a w efekcie – zmianę polityki w stosunku do rzemiosła. Jeśli w pewnej gałęzi rzemiosła nie było zakładów uspołecznionych, zapewniano tam warunki prywatnym zakładom⁴⁰.

Na początku 1951 roku powołano przedsiębiorstwo hotelowe na zasadzie rozrachunku gospodarczego i włączono je do wielozakładowego przedsiębiorstwa pod nazwą Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej – Hotele w Gorzowie Wlkp. Upoważniono kierownictwo przedsiębiorstwa do zlikwidowania hotelu „Atlantyk” ze względu na zbyt wielki w stosunku do małej pojemności koszt prowadzenia go. Łóżka z tego hotelu dostarczono do pokoi mieszczących się w trzech pozostałych hotelach. Postanowiono zlikwidować istniejące dotąd przy hotelach (dworcowych i obywatelskich) restauracje. Polecono wydziałowi GKM rewindykację hotelu po PKP przy ul. Dworcowej i jak najszybsze oddanie go do użytku przedsiębiorstwu hotelowemu. Zorganizowano też centralny punkt rozdziału pokoi hotelowych w hotelu przy ul. Strzeleckiej⁴¹.

W połowie lat 50. coraz bardziej popularne wśród gorzowian stały się wina z wytwórni, która nie wiadomo dlaczego nazywała się Gorzowskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Zakład powiększał ilość produkowanego trunku oraz poszerzał asortyment. Wino czerwone, Gorzowianka, Miód pitny i Maślacz lubuski to niektóre z popularnych gatunków. W czwartym kwartale 1954 roku na rynek miało wejść wino gronowe, produkowane z winogron skupowanych od działkowców⁴².

W 1956 roku Gorzowskie Zakłady Przemysłu Terenowego otworzyły przy ul. Młyńskiej 11 punkt usługowy kowalsko-ślusarski, który wykonywał wszelkie prace w danej branży⁴³.

Tabela 4. Stan sieci gastronomicznej w Gorzowie Wielkopolskim w roku 1956

Liczba zakładów gastronomicznych uspołecznionych	17
Liczba zakładów gastronomicznych prywatnych	1
Ogółem	18

Źródło: T. Frąckowiak-Skrobała, *Rozwój Gorzowa od 1945*, [w:] *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 260.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 258, 259.

⁴¹ *Ibidem*, sygn. 275.

⁴² *Kronika wieku...*, s. 62.

⁴³ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 526.

Z powyższej tabeli wynika, że pod koniec omawianego okresu gorzowskie lokale gastronomiczne były zdominowane przez sektor uspołeczniony.

Ceny i płace

Na początku 1948 roku większość obywateli zarabiała przeciętnie 5 tys. zł⁴⁴. Z wywiadów przeprowadzonych przez autora wynika, że: początkowo pensje w Stilonie nie były wysokie, ale wystarczające; utrzymanie było tanie, za mieszkanie płacono się niewiele; artykuły luksusowe były trudno dostępne i dość drogie. W 1948 roku zwykły robotnik zarabiał około 2 tys. zł, nauczyciel z wykształceniem wyższym – 5 tys. zł, a kierownik robót budowlanych – 15 tys. zł. W omawianym okresie stosunkowo mało zarabiali nauczyciele szkół podstawowych. Wysoko opłacane były stanowiska lekarzy i prawników. Na początku lat 50. pensje były dość niskie. Przykładowa pensja wynosiła około 350 zł, podczas gdy buty ze skóry kosztowały 700 zł.

Dla porównania zamieszczam wykazy cen detalicznych z początku i końca 1948 roku⁴⁵ (ryc. 1a, 1b, 2a i 2b).

Analizując ceny z tamtego roku, dochodzi się do dość pesymistycznych wniosków. Bardzo wiele artykułów było – po przeliczeniu – dużo droższych niż obecnie. Należy jednak pamiętać o tym, że w tamtym czasie utrzymanie było nieporównywalnie tańsze i przeciętny obywatel musiał poświęcić znaczną część swojej pensji na konsumpcję. Dość wysokie ceny, na przykład jaj, mleka, śmietany czy masła, tłumaczą rozpowszechnione zjawisko hodowli żywego inwentarza na terenie miasta.

Jeśli chodzi o opłaty pobierane przez dorożkarzy na terenie miasta to na początku 1948 roku były one niezmiernie wysokie⁴⁶.

W Spółdzielni Pracy Jedność, zatrudniającej wiosną 1950 roku 152 pracowników, zarobki pracowników fizycznych wynosiły od 8570 zł do 17 740 zł miesięcznie⁴⁷. Zarobki pracowników umysłowych i zarządu były wyższe i wynosiły od 15 500 do 58 880 zł miesięcznie⁴⁸.

W połowie 1953 roku Zakład Oczyszczania Miasta posiadał 65 pracowników (28 kobiet i 37 mężczyzn). Pracownicy zarabiali wtedy od 700 do 800 zł miesięcznie⁴⁹.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ APG, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie (dalej: ZM i MRN w Gorzowie), sygn. 45.

⁴⁶ APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 455. Wartości bezwzględne nie są znane.

⁴⁷ Przy obliczeniach autor zakłada, że przeciętny wymiar pracy wynosił wtedy 192 godziny miesięcznie.

⁴⁸ APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 479.

⁴⁹ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

OWNY URZĄD STATYSTYCZNY

WYDZIAŁ V STATYSTYKI OBROTU
TOWAROWEGO, CEN I KOMUNIKACJI
Warszawa, Narbutta 33

Należy wysłać przed dn. 25 każdego miesiąca
Miasto Gorzów Wlkp.

WZOR Nr 1

86

WYKAZ CEN
detaicznych

w miesiącu styczniu 1948 r.

1. Ceny należy notować za jednostkę miary podaną przy każdym artykule.
I notowanie – w dniu tygodnia wybranym na zbieranie cen przypadającym po raz pierwszy w danym miesiącu.
(podać w jakim ...)

II notowanie – w dniu tygodnia wybranym na zbieranie cen przypadającym po raz drugi w danym miesiącu, (podać w jakim ...)

ARTYKUŁY	Miarą	I Notowanie		II Notowanie		Przeciętna		UWAGI
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	
1 Chleb żytni przemiał 80%	1 kg	35	-	35	-	35	-	
2 " " " 90%	"	-	-	-	-	-	-	
3 " " " inny jaki?	"	-	-	-	-	-	-	
4 " pszenny*) " 70%	"	70	-	70	-	70	-	
5 " " " 80%	"	-	-	-	-	-	-	
6 " " " inny jaki?	"	-	-	-	-	-	-	
7 Bułki pszenne**) (wagi około 5 dek) przemiał 70%	1 szt.	4,	50	4,	50	4,	50	
8 " " " 80%	"	-	-	-	-	-	-	
9 Mąka żytnia " 80%	1 kg	36	-	39	-	38,	50	
10 " " " 90%	"	-	-	-	-	-	-	
11 " " " inny, jaki?	"	-	-	-	-	-	-	
12 " pszenna " 70%	"	85	-	80	-	84,	20	
13 " " " 80%	"	80	-	-	-	82	-	
14 " " " inny, jaki?	"	-	-	-	-	-	-	
15 Kasza jęczmienna 65%	"	55	-	52	-	53,	70	
16 Manna (grysik)	"	-	-	-	-	-	-	
17 Ryż	"	-	-	-	-	-	-	
18 Groch polny	"	70	-	70	-	70	-	
19 " Wiktoria	"	80	-	80	-	80	-	
20 Fasola biała drobna	"	70	-	70	-	70	-	
21 Mleko niezbiierane	1 litr	35	-	35	-	35	-	

*) Pieczywo pszenne wypiekane w postaci większych bochenków i względnie bułek.
**) Zwykle drobne bułeczki bez dodatku cukru, masła lub jaj.

1. 1948 r. 25 stycznia 1948 r.

Ryc. 1a. Wykaz cen detalicznych w styczniu 1948 r.
APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 45, s. 11

(12)

ARTYKUŁY	Miarę	I Notowanie		II Notowanie		Przeciętna		UWA
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	
22 Masło ośłkowe wiejskie	1 kg	600	-	550	-	580	-	
23 .. śmietankowe	..	650	-	600	-	646	40	
24 Ser biały twarogowy	..	120	-	120	-	120	-	
25 Śmietana	..	150	-	150	-	150	-	
26 Jaja świeże	1 szt.	20	-	16	-	18	-	
27 Mięso woł. rosół. z kośćmi	1 kg	170	-	170	-	170	-	
28 .. cielece śred. gat. ..	..	240	-	240	-	241	50	
29 .. wieprz. ..	..	270	-	270	-	270	-	
30 Kielbasa wieprz. zwyczajna	..	340	-	300	-	330	-	
31 krakowska	..	360	-	340	-	355	-	
32 Szynka gotowana zadnia	..	390	-	380	-	390	-	
33 Ślonina świeża	..	350	-	350	-	350	-	
34 Śmalec wieprzowy	..	430	-	430	-	430	-	
35 Margaryna	..	-	-	-	-	-	-	
36 Sledź zwyczajny duży około 25 dkg	1 szt.	40	-	45	-	43	50	
37 Karp żywy (ponad 500 gr szt.)	1 kg	280	-	260	-	275	-	
38 Dorsz (nie wędzony)	..	55	-	54	-	54	50	
39 Ziemniaki	..	10	-	10	-	10	-	
40 Węgiel kamienny (kostka)	10 kg	41	-	41	-	41	-	
41 Nafta	1 litr	65	-	50	-	60	-	
42 Mydło zwyczajne do prania*)	1 kg	420-600	-	420-600	-	560	-	

*) Fabryczne. średni gatunek, suche.

W miesiącu sprawozdawczym wydano kart żywnościowych:

I-ej kategorii	2981
I-R ..	2897
II-ej ..	3
R.C.A.I ..	1132
R.C.A.IR ..	1069
dziennych	2694
C.	437
M.	584

Zarząd Miejski w Gorzowie Wlkp.

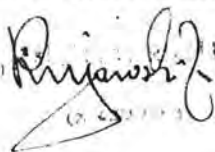
L. dz. O.St.2/8/48.

Data wysłania

Druk. Państw. Nr 1 w Warszawie. 7000 Zam. 8350. 365 C.D. 1. 48.

Pisze:

(Podpis)



RZECZPOSPOLITA POLSKA

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY

WYDZIAŁ V STATYSTYKI OBROTU
TOWAROWEGO, CEN I KOMUNIKACJI
Warszawa, Narbutta 33Należy wpisać przed dn. 25 każdego miesiąca
Miasto *Gorzów k/Wp.*

WZOR Nr 1

WYKAZ CEN
detalicznychw miesiącu *listopadzie i grudniu* 1948 r.

Uwaga: Ceny należy notować za jednostkę miary podaną przy każdym artykule.

I notowanie - w dniu tygodnia wybranym na zbieranie cen przypadającym po raz pierwszy w danym miesiącu, (podać w jakim tygodniu)

II notowanie - w dniu tygodnia wybranym na zbieranie cen przypadającym po raz trzeci w danym miesiącu, (podać w jakim tygodniu)

ARTYKUŁY	Miara	I Notowanie		II Notowanie		Przeciętno		UWAGI
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	
1 Chleb żytni przemiał 80 ^o ₁₀	1 kg	34	-	34	-	34	-	
2 „ „ „ 90 ^o ₁₀	„	-	-	-	-	-	-	
3 „ „ „ „ inny jaki? <i>570</i>	„	46	-	46	-	46	-	
4 „ „ pszenney*) „ 70 ^o ₁₀	„	61	-	61	-	61	-	
5 „ „ „ 80 ^o ₁₀	„	-	-	-	-	-	-	
6 „ „ „ „ inny jaki?	„	-	-	-	-	-	-	
7 Bułki pszenne**) (wagi około 5 dk) przemiał 70 ^o ₁₀	1 szt.	4	50	4	50	4	50	
8 „ „ „ 80 ^o ₁₀	„	-	-	-	-	-	-	
9 Mąka żytnia „ 80 ^o ₁₀	1 kg	38	-	38	-	38	-	
10 „ „ „ 90 ^o ₁₀	„	-	-	-	-	-	-	
11 „ „ „ „ inny, jaki?	„	-	-	-	-	-	-	
12 „ „ pszenna „ 67 ^o ₁₀	„	65	-	65	-	65	-	
13 „ „ „ 80 ^o ₁₀	„	-	-	-	-	-	-	
14 „ „ „ „ inny, jaki? <i>570</i>	„	77	-	77	-	77	-	
15 Kasza jęczmienna	„	48	-	48	-	48	-	
16 Manna (grysik)	„	-	-	-	-	-	-	
17 Ryż	„	-	-	-	-	-	-	
18 Groch polny	„	50	-	50	-	50	-	
19 „ Wiktoria	„	60	-	60	-	60	-	
20 Fasola biała drobna	„	55-60	-	55-60	-	57	50	
21 Mleko niezbiierane	1 litr	35	-	35	-	35	-	

*) Pieczywo pszenne wypiekane w postaci większych bochenków względnie bułek.

**) Zupki drobne bułeczki bez dodatku cukru, masła lub ja.

Ryc. 2a. Wykaz cen detalicznych pod koniec 1948 r.
APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 45, s. 104

ARTYKUŁY	Miaro	Notowanie		II Notowanie		Przeciętna		UWAGI
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	
22 Masło oselkowe wiejskie	1 kg	700	-	750-780	-	750	-	
23 .. śmietankowe	..	-	-	-	-	-	-	
24 Ser biały twarogowy	..	120-140	-	120-140	-	130	-	
25 Śmietana	..	180-200	-	180-200	-	190	-	
26 Jaja świeże	1 szt.	23-25	-	23-25	-	24	-	
27 Mięso woł. rosoł. z kośćmi	1 kg	190-220	-	190-220	-	210	-	
28 .. cielece śred. gat. ..	..	200-230	-	200-230	-	220	-	
29 .. wieprz.	..	290	-	290	-	290	-	
30 Kielbasa wieprz. zwyczajna	..	365	-	365	-	365	-	
31 krakowska	..	410	-	410	-	410	-	
32 Szynka gotowana zadnia	..	405	-	405	-	405	-	
33 Ślonina świeża	..	350	-	350	-	350	-	
34 Smalec wieprzowy	..	420	-	420	-	420	-	
35 Margaryna	..	-	-	-	-	-	-	
36 Sledź zwyczajny duży około 25 dkg	1 szt.	55-60	-	55-60	-	57	-	
37 Karp żywy (ponad 500 gr szt.)	1 kg	250	-	250	-	250	-	
38 Dorsz (nie wędzony)	..	90	-	90	-	90	-	
39 Ziemniaki	..	10	-	10	-	10	-	
40 Węgiel kamienny (kostka)	10 kg	40	-	40	-	40	-	
41 Nafta	1 litr	50	-	50	-	50	-	
42 Mydło zwyczajne do prania*)	1 kg	550-620	-	550-620	-	600	-	

*) Fabryczne, średni gatunek, suche.

W miesiącu sprawozdawczym wydano kart żywnościowych:

I-ej kategorii 2570 - 2542

II-R .. 2750 - 2721

II-ej .. 54 - 58

II-R .. - -

III-ej .. - -

dzietnych 3153 - 3160

C. + 396 - 380

M. " 604 - 595

Zg.Ig. " 1881 - 1863

Zg.IR. " 1654 - 1636

Pieraz

Miejski w Gorzowie 14/48

L. dz. O. St. 2/8/48

Data wpłaty 18 grudnia 1948 r.

(Podpis)

Rm

Druk. Państw. Nr 1 w Warszawie, 7000 Zam. 8590, 265, C.D. 1. 18

30/XII 1948

Ryc. 2b. Wykaz cen detalicznych pod koniec 1948 r.
APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 45, s. 105

Na pierwszomajowe święto w 1954 roku partia przygotowała dla narodu nie lada prezent. Potaniała wtedy większość artykułów konsumpcyjnych i usług.

Piękny dar, jaki zgotowała nam partia i rząd w dniu wielkiego święta robotniczego, dodaje nam nowych sił i otuchy do dalszej walki. Rysuje się przed nami ogromna perspektywa. Będziemy żyć coraz lepiej, zasobniej i kulturalnej, albowiem sami jesteśmy gospodarzami kraju, albowiem żyjemy w wielkiej bratniej rodzinie socjalistycznych narodów, której drogę podnoszenia dobrobytu pokazuje Kraj Rad [...]. Pracujmy tak, aby następna obniżka cen nie dała na siebie zbyt długo czekać⁵⁰.

– pisały gazety w kraju. Obniżka była konsekwencją uchwał II Zjazdu PZPR, który za najważniejsze zadanie w latach 1954/1955 uznał podniesienie stopy życiowej „mas pracujących miast i wsi” o 15-20%. Najprostszym sposobem okazało się obniżenie cen, od dawna odgórnie ustalanych⁵¹.

Godna przytoczenia jest przygoda Zofii S., która właśnie w roku wielkiej obniżki kupiła w Rolniczym Domu Towarowym w Gorzowie Wielkopolskim salaterkę. Niedługo potem przekonała się, że na stoisku przy ul. Marchlewskiego ta sama salaterka jest o 1,20 zł tańsza. Wróciła do RDT, a sprzedawczyni bez dyskusji oddała jej różnicę. Zaoszczędzić można było też na cukrze, który staniał do 12 zł, na masle, które potaniało o 5 zł na kilogramie, a także na rybach, mydle i konserwach tańszych o 10-20%, podobnie jak tkaniny i odzież. Ceny kurtek męskich w MHD zostały obniżone z 300 do 265 zł. W PDT wózki dziecięce kosztowały po 510 zł każdy (dawniej 580 zł), radioaparaty „Aga” zostały zaś przecenione z 1702 na 1532 zł⁵².

Pracownicy gorzowskich zakładów pracy podobno z entuzjazmem przyjęli uchwałę o obniżce cen. W ZM „Gorzów” wiadomość ta lotem błyskawicy dotarła do każdego stanowiska roboczego – donosił korespondent „Gazety Zielonogórskiej”. Rdzeniarka Stanisława Z., kiedy dowiedziała się o obniżce cen, powiedziała:

Z całego serca jestem wdzięczna rządowi i partii za stałą troskę o nas i postanawiam jeszcze lepiej pracować i apeluję do pozostałych robotnic, aby też pracowały wydajniej.

Natomiast palacz Tadeusz P. oświadczył: „Nasze osiągnięcia nie w smak są kapitalistom i podżegaczom wojennym, ale my się tym nie przejmujemy...”⁵³.

Rzeczywistość nie była jednak tak różowa. Już w 1950 roku władza przeprowadziła wymianę pieniędzy, na której niektórzy ludzie stracili nawet dwie trzecie swoich oszczędności⁵⁴. Wymiana pieniędzy z powodu błędnych założeń planu

⁵⁰ *Kronika wieku...*, s. 62.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ Dnia 28 października 1950 r. weszła w życie reforma pieniężna, popularnie zwana wymianą pieniędzy. Chodziło o wymianę starych złotych na nowe w stosunku 100:3 w wypadku cen i płac oraz wkładów bankowych poniżej 100 tys. starych złotych oraz 100:1 w wypadku gotówki. W rezultacie wszyscy posiadacze złotych stracili z dnia na dzień około dwie trzecie jej wartości. Zob. D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 189-190.



Ryc. 3. Widok z katedry na ulicę Lutycką. Redakcja „Ziemi Gorzowskiej”
(fot. Waldemar Kućko)

Wzrost: 170 cm
 Waga: 60 kg
 Zawód: Handlowy
 Data: 12/14/13/51

Przewidywanie Miejskiej Rady Narodowej
 Ref. Handlu
 w Gorzowie Wlkp.

Dot.: meldunek o sytuacji rynkowej na dz. 20.VI.51 r. w myśl zarządzenia
 z dnia 26.6.50r. Nr. 18/117/45/50

Niniejszym przedkładamy meldunek z sytuacji rynkowej na dz. 8.VI.51r.

1) wiadra ocynkowe	-	brak duży
2) wyroby "	-	brak duży
3) łyżki, noże, widelce	-	dostateczny
4) rowery męskie	-	całkowity
5) " damskie	-	brak duży
6) radioodbiorniki	-	brak duży
7) żarówki karzełkowe	-	niedostateczny
8) żelazka do prasowania	-	niedostateczny
9) kuchenki elektryczne	-	niedostateczne
10) grzałki	-	brak całkowity
11) poduszki	-	niedostateczny
12) soda kryształowa	-	niedostateczny
13) pokost lniany	-	brak całkowity
14) tkaniny ubran. 30 i 60%	-	brak duży w/g rozdz.
15) " sukienkowe	-	" " "
16) kreton	-	rozdz. nie zrealiz.
17) jedwab	-	niedostateczne
18) półkoziochy jedwabne	1	niedostateczne
19) skarpety męskie	-	dostateczne
20) obuwie przem. juht.	-	dostateczne
21) ołówki kopcowe	-	bryk całkowity
22) mięso	-	dostateczne
23) tłuszcze zwierzęce	-	dostateczne
24) przetw. mięsne/ wędliny/	-	dostateczne
25) masło	-	dostateczne
26) jaja	-	dostateczne
27) ryby wędzone	-	dostateczne
28) śledzie	-	niedostateczne
29) mąka pszenna 50%	-	bryk duży
30) " " 72%	-	brak duży
31) kasza jęczmienna	-	dobre
32) " mąka	-	dobre
33) " gryczana	-	brak całkowity
34) " jaglana	-	brak całkowity
35) płatki owsiane	-	dobre
36) groch	-	dostateczne
37) fasola	-	dostateczne
38) marchewka	-	niedostateczne
39) olej	-	niedostateczne
40) cukier	-	niedostateczne
41) owoce	-	niedostateczne
42) warzywa	-	dostateczne
43) ziemniaki	-	dobre

12 VI 51
 10-11/51
 12 VI 51
 12 VI 51

Podpis: [Podpis]
 Podpis: [Podpis]

Ryc. 4. Zaopatrzenie w produkty w Gorzowie Wielkopolskim w 1951 r.
 APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 1380, s. 84

102

Prezydium
Miejskiej Rady Narodowej
Gorzów Wlkp.
Referat Handlu
10-1/4/51

Gorzów Wlkp., dnia 11 grudnia 1951 r.

Prezydium Wojew. Rady Narodowej
Wydział Handlu
w Zielonej Górze

Sieć hurtowa i detaliczna handlu upoświeconionego
w dniu 30 listopada 1951 r.

branża	punkty	sprzedaży			Uwagi
		Hurtowe	stale truchome (sklepy) kioski	Razem	
Żółten	12	131	1	132	
Miejska	1	16	-	16	
Post.kolonial.	1	38	-	38	
Wybna	-	2	1	3	
Wędln. wędln.	1	16	-	16	
Wędln. wędln.	1	6	-	6	
Wędln. wędln.	1	4	-	4	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	
Wędln. wędln.	1	-	-	-	
Wędln. wędln.	1	2	-	2	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	
Wędln. wędln.	1	5	-	5	
Wędln. wędln.	1	6	-	6	
Wędln. wędln.	1	5	-	5	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	
Wędln. wędln.	1	4	-	4	
Wędln. wędln.	1	-	-	-	
Wędln. wędln.	1	7	-	7	
Wędln. wędln.	1	2	-	2	
Wędln. wędln.	1	2	-	2	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	
Wędln. wędln.	1	3	-	3	
Wędln. wędln.	1	3	-	3	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	
Wędln. wędln.	1	1	-	1	

5 sprzed. benzyny
i prod. wyrobów

Ryc. 5. Sieć handlu upoświeconionego w Gorzowie Wielkopolskim pod koniec 1951 r.
APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 1380, s. 102

UWAGA!

POWSZECHNY

DOM

TOWAROWY

W Gorzowie Wlkp.

76

Organizuje w dniach
od 20. III. 1956 r. do 28. III. 1956 r.
 włącznie ciekawą bezpłatną imprezę pod nazwą:

KONKURS - ANKIETA

Warunkiem wzięcia udziału w Konkursie jest:

1. Zakup towaru w którymkolwiek stoisku przy ul. Sikorskiego lub Dzieci Wrzesińskich na sumę przynajmniej 150 zł. Klient za każde wpłacone przy kupnie 150 zł otrzymuje kupon, który upoważnia go do wzięcia udziału w losowaniu.
2. Właściwe i czytelne wypełnienie wszystkich rubryk ankiety.
3. Wrzucenie jej do urny znajdującej się w PDT przy ul. Sikorskiego na I piętrze, oraz przy ul. Dzieci Wrzesińskich przy stoisku obuwia.

Po zakończeniu imprezy w dniu 29 marca 1956 r. o godz. 17-tej odbędzie się w świetlicy PDT przy ul. Sikorskiego 6 II piętro publiczne losowanie nagród, na które Dyrekcja PDT przeznaczą:

1. zegarek ręczny	w cenie 800,— zł
2. półbuty męskie luksusowe	„ 710,— zł
3. kupon jedwablu chiń. na porannik	„ 650,— zł
4. teczka skórzana	„ 495,— zł
5. expres do parzenia kawy	„ 320,— zł
6. kapa na łóżka	„ 270,— zł
7. komplet garnków aluminiowych	„ 239,50 zł
8. komplet bielizny steelon.	„ 190,— zł
9. walizeczka import	„ 180,— zł
10. koszula męska popielinowa	„ 156,— zł
11. woda kwiatowa	56,70 zł

PREZYDENT MIEJSZCZEWI W GORZOWIE

W GORZOWIE

102 POWSZECHNY

Zapraszamy wszystkich Obywateli do wzięcia udziału w organizowanej imprezie.

Gorzów 500 - G/gow-7-512 - 726 - 126

Ryc. 6. Wykaz cen artykułów PDT w Gorzowie na początku 1956 r.
 APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 527, s. 76

sześćioletniego nie przyniosła poprawy położenia ludności. Wprawdzie w roku 1953 zniesiono system kartkowy, jednak warunki bytowe Polaków się pogorszyły. Spadło spożycie niektórych artykułów spożywczych, na przykład mięsa. W latach 1951-1953 nastąpił spadek płac realnych o 4-6% oraz spadek produkcji artykułów konsumpcyjnych o 6% na osobę. W rezultacie pojawiły się trudności w zaopatrzeniu sklepów i to nie tylko w sytuacjach wyjątkowych. Sytuacji nie zmieniła podwyżka cen artykułów konsumpcyjnych ze stycznia 1953 roku⁵⁵. W 1953 roku nastąpiła drastyczna podwyżka cen. Kielbasa zwyczajna przed podwyżką kosztowała 26 zł, po podwyżce – 36 zł. Jednocześnie ciągle były trudności z aprowizacją na przykład w mięso, wydłużały się kolejki. Co chwilę można było przeczytać, że „handel detaliczny branży obuwniczej w Gorzowie odczuwa stały brak niektórych asortymentów obuwia letniego”, że w sklepach masło jest nieświeże, a w bułkach można znaleźć kawałki sznurka, robaki, a nawet gwoździe⁵⁶.

Zanim pojawiły się pierwsze państwowe taksówki, podróżnych woziły dorożki samochodowe i konne. Ceny przejazdu były ustalane w sposób dowolny, raz bowiem można było dojechać z postoju przy ul. Strzeleckiej do dworca za 5 zł, innym zaś razem ta sama trasa mogła kosztować nawet 10 zł. Wszystko zależało od tego, na jakiego dorożkarza się trafiło, w jakim był humorze oraz od jego zapotrzebowania na pieniądze w danym dniu. „Taryfiarze” brali pod uwagę odległość, porę dnia, nastrój, wygląd pasażera oraz wiele innych czynników, zanim ustalili kwotę należną za przejazd. Jednak od 1 lipca 1954 roku zaczął obowiązywać jednolity cennik. Za kilometr powinno się płacić 2,80 zł, a za każde rozpoczęte 500 metrów powyżej pełnych kilometrów – 1,40 zł. Godzina postoju taksówki kosztowała wtedy 24 zł, a w nocy wszystko było o połowę droższe. Choć gorzowscy taksówkarze dostali cenniki z WZPH z Zielonej Góry, to żaden ani myślał ich przestrzegać i wciąż jeździli po staremu. W wydziale MRN wszyscy wiedzieli o cenniku, jednak kontrole nie były przeprowadzane nawet rok po jego wejściu w życie. Dorożkarze nadal stosowali ceny „po uważaniu”. Po godzinie 19 nie można było w mieście spotkać żadnej taksówki. Władze jeszcze mniej zajmowały się konnymi dorożkami. Za przejazd z postoju na dworzec brały nawet 15 zł (bez bagażu), podczas gdy cennik dla samochodów przewidywał za ten odcinek kwotę pięciokrotnie niższą⁵⁷.

W 1953 roku podatek od jednego psa wynosił 60 zł, od drugiego 90 zł, za każdego następnego zaś 120 zł. Z opłat byli zwolnieni wojskowi, funkcjonariusze UB, niewidomi, głusi oraz instytucje i przedsiębiorstwa państwowe. Za darmo można było trzymać jednego psa łańcuchowego⁵⁸.

⁵⁵ D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 195.

⁵⁶ *Kronika wieku...*, s. 62.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 63.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 61.

O wielkiej wygranej w państwowym monopolu loteryjnym z 16 kwietnia 1955 roku mówiło całe miasto. Wygrana w wysokości 30 tys. zł padła w kolekturze prowadzonej przez W. Dobka przy ul. Chrobrego. Wtedy średnia pensja wynosiła 1500 zł miesięcznie, radio kosztowało 1700 zł, świnia odstawiona do punktu skupu około 2 tys. zł, bilet na tramwaj 50 gr, a gazeta 20 gr⁵⁹.

Mieszkańcy miasta i okolic mieli możliwość sprzedaży nadwyżek owoców miękkich Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Skupu Owoców i Warzyw, w oddziale w Gorzowie Wlkp. przy ul. Pionierów 3, po następujących cenach (1956 rok):

- agrest w stanie zielonym – 5,50 zł za 1 kg,
- porzeczki kolorowe – 6,00 zł za 1 kg,
- czereśnie ciemne I wyboru – 10,50 zł za 1 kg,
- czereśnie ciemne II wyboru – 7,00 zł za 1 kg,
- czereśnie jasne I wyboru – 6,30 zł za 1 kg,
- czereśnie jasne II wyboru – 4,55 zł za 1 kg.

Skupu dokonywano codziennie⁶⁰.

Czasy stalinizmu odcisnęły piętno na dziejach naszego narodu. Był to okres, w którym w pełni usprawiedliwiona była nieufność ludzi wobec samych siebie i wobec państwa. W kraju roilo się od prześladowań i fikcyjnych procesów, w których skazany mógł być praktycznie każdy obywatel. W literaturze polskiej świetnie oddaje ten nastrój Marek Hłasko. Analizując jednak dokładniej atmosferę, jaka panowała w Gorzowie Wielkopolskim w tamtych latach, odnosi się nieodparte wrażenie, że nie można jednostronnie ocenić tamtego okresu. Ludzie w końcu mieli pracę i mieszkania, zakładali rodziny, bawili się. Ciemne chmury brutalnej polityki państwa oraz aparatu przymusu nie gromadziły się przecież nad wszystkimi dziedzinami egzystencji gorzowian.

W Gorzowie o pracę nie było trudno. Praktycznie każdy mieszkaniec mógł znaleźć zajęcie dla siebie, choć nie zawsze w wymarzonej branży. Liczne zakłady, ze Stilonem i Ursusem na czele, gwarantowały wiele stanowisk pracy. Stosunek pracowników do wykonywanego zawodu był zróżnicowany. Z jednej strony działał „ruch stachanowski”, z drugiej zaś zdarzały się spektakularne zaniedbania w tym zakresie, wynikające głównie z braku należytej kontroli.

Kwestie mieszkaniowe zasadniczo zaspokajały potrzeby gorzowian. Co prawda przydział nie zawsze był sprawiedliwy, zdarzały się też opóźnienia w tym zakresie, jednak infrastruktura mieszkaniowa ciągle się rozwijała. Warunki bytowe nie zawsze były zgodne z zasadami higieny (np. zakopywano śmieci), nie zmienia to jednak tego, że przeciętny mieszkaniec miasta mógł liczyć na mieszkanie z wodą, gazem oraz elektrycznością, przy niezbyt wysokich kosztach.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 64.

⁶⁰ APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 527.

Zaopatrzenie miasta w opał oraz żywność nie stało na najwyższym poziomie. Zdarzały się opóźnienia, przejściowe braki w dostawie węgla. Występował niedobór artykułów podstawowych, zjawisko to nie osiągnęło jednakże skali uniemożliwiającej zwykłą egzystencję. W omawianym okresie pensje były wystarczające do przeciętnej egzystencji. Przeciętny mieszkaniec miasta był w stanie spokojnie opłacić mieszkanie oraz żyć w podstawowym komforcie. Problemem był zakup artykułów luksusowych, których ceny były stosunkowo wysokie.

W omawianym okresie miasto powiększyło się w znacznym stopniu. O ile w końcu 1950 roku Gorzów Wielkopolski liczył około 32 tys. mieszkańców, to w końcu 1955 roku już blisko 45 tys.⁶¹ Stało się to możliwe dzięki rozbudowie zakładów przemysłowych, które potrzebowały coraz więcej robotników oraz dzięki dużemu przyrostowi naturalnemu⁶². Rozbudowano wówczas gorzowskie zakłady przemysłowe, w których przybyło kilka tysięcy miejsc pracy. Odbudowano most na Warcie i rozbudowano szpital, w którym otwarto oddział zakaźny, a nowe ujęcia wody umożliwiły jej dostarczanie mieszkańcom przez całą dobę. Połowa lat 50. to również okres, w którym rozpoczęto budowę nowych budynków mieszkalnych. Od roku 1955 powstawało Osiedle Sylon, a we wrześniu 1956 roku oddano do użytku szkołę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci⁶³. Zdaniem D. Rymara ciągle braki w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły żywnościowe, występujące chronicznie w pierwszej połowie lat 50., pogorszenie się poziomu życia, podwyżki cen powodowały narastanie społecznego niezadowolenia, które miało ujawnić się w następnych latach⁶⁴.

⁶¹ *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie...*, s. 40.

⁶² D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 198.

⁶³ *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie...*, s. 40.

⁶⁴ D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 198.

Radosław Domke

STANDARD OF LIVING IN GORZÓW WIELKOPOLSKI IN THE STALINIST PERIOD (1948-1956)

Summary

The paper focuses on the standard of living in Gorzów Wielkopolski in the time of the so-called Polish Stalinism, i.e. 1948-1956. It was doubtless the hardest time for the Poles after the war, characterised by terror and growing prices, demanding sacrifices from the inhabitants. The paper deals with the housing market, food supplies, commerce, services, catering business, prices and earnings.

The information comes chiefly from the source texts found in Archiwum Państwowe in Gorzów Wielkopolski, while the existing literature on the subject was only drawn upon additionally. The paper looks at Gorzów-dwellers of the Stalinist times from the perspective of day-to-day life.

Daniel Koteluk
Stanisław Matusiak
Zielona Góra

DZIAŁACZE CHŁOPSCY WOBEK KOLEKTYWIZACJI WSI ZIELONOGÓRSKIEJ W LATACH 1948-1956

Zdobycie władzy w Polsce przez Polską Partię Robotniczą (PPR) dało jej możliwość zrealizowania idei kolektywizacji wsi. Była ona, w myśl stalinowskich założeń, wskazana¹, uzależnienie bowiem od partii komunistycznej gospodarzących indywidualnie chłopów gwarantowało, że już więcej nie będą oni zagrażać jej pozycji w kraju, tak jak w latach 1945-1947, kiedy w walce o władzę poparli opozycyjnie nastawione do PPR Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)². Decyzję o kolektywizacji wsi, zgodnie z wytycznymi Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych³ z czerwca 1948 roku, podjęło sierpniowo-wrzesniowe plenum Komitetu Centralnego PPR. W 1949 roku miała ona objąć 1% gospodarstw rolnych⁴. To tłumaczy, dlaczego PPR zrezygnowała z agitacji chłopów do spółdzielczości produkcyjnej na rzecz propagowanej wcześniej koncepcji tak zwanych wsi samopomocowych⁵.

W tej sytuacji zrozumiałe jest to, że w latach 1948-1949 ze strony kontrolowanych przez PPR (a następnie Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą) stronnictw ludowych pojawiły się liczne deklaracje poparcia na rzecz „uspółdzielczenia” wsi⁶. Upowszechniano w nich pogląd, że kolektywizacja stanowić ma panaceum na

¹ J. Raciborski, *Kolektywizacja wsi w Polsce – ideologia a praktyka*, „Studia Nauk Politycznych” 1988, nr 3, s. 136-137.

² M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 111.

³ 28 czerwca 1948 r. Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform) wezwło kraje uzależnione od ZSRR do kolektywizacji wsi (A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998, s. 231).

⁴ B. Dymek, *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989, s. 235.

⁵ Idea „wsi samopomocowych” polegała na utworzeniu ośrodka maszynowego wykonującego prace polowe dla wszystkich gospodarzy. Wspólne też było planowanie upraw (W. Góra, *Reformy agrarne w europejskich państwach demokracji ludowej 1944-1948*, Warszawa 1973, s. 279; M. Ordyłowski, *op. cit.*, s. 113-114).

⁶ A. Juszkiewicz, *Rola i zadania Stronnictwa Ludowego na nowym etapie*, [w:] Ruch ludowy w walce o sprawiedliwość dobrobyt i pokój. Sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego odbytych w dniach 17, 18 i 19 czerwca 1949 roku, Warszawa 1949, s. 105-106; Protokół Nr 79 z zebrania NKW PSL poświęconego organizowaniu spółdzielni produkcyjnych na wsi oraz sprawom organizacyjnym stronnictwa, [w:] *U kresu samodzielnego ruchu ludowego*,

przewyciężenie problemów ówczesnych mieszkańców wsi⁷. W rzeczywistości poglądy szeregowych działaczy chłopskich nie były zbieżne z treściami uchwalanych rezolucji. Przykładowo jeden z nich już samo propagowanie tego rodzaju hasła wśród przywiązanych do własnych gospodarstw rolników uważał za działanie o samobójczym charakterze dla ruchu ludowego⁸. Z kolei inny, tłumacząc się podeszłym wiekiem, wykluczył możliwość swojego uczestnictwa w kolektywizacji⁹. W niektórych wypadkach władze Stronnictwa Ludowego usuwały takie osoby z własnych szeregów. Taki los spotkał między innymi prezesa władz gminnych SL w Markosicach, w powiecie gubińskim, w województwie poznańskim¹⁰. Wrogość mieszkańców wsi wobec spółdzielczości produkcyjnej doprowadziła nie tylko do tego, że nie chcieli oni wstępować do SL¹¹, ale również uniemożliwiła ona dalszy rozwój tej akcji. Na dzień 31 grudnia 1949 roku funkcjonowało na wsi zielonogórskiej 17 spółdzielni liczących 513 członków¹².

Powołane z woli PZPR w listopadzie 1949 roku w następstwie Kongresu Jedności Ruchu Ludowego Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL) zobowiązane zostało w wyniku narzuconego mu programu partii do tworzenia spółdzielni produkcyjnych¹³. Zagadnienie to było tak istotne, że nawet szeregowi członkowie w myśl statutu stronnictwa powinni byli uczestniczyć w jego realizacji¹⁴.

Proces organizacji spółdzielni produkcyjnych miały ułatwić opracowane przez władze trzy ich typy. Pierwszy z nich – Zrzeszenie Uprawy Ziemi – zakładał, że ziemia, łącznie z zabudowaniami, znajdować się będzie w posiadaniu jej właścicieli. Jej uprawa była wspólna. Uzyskany dochód dzielono adekwatnie do wielkości gruntów, które zostały wniesione do wspólnego uprawiania. Inwentarz za

Polskie Stronnictwo Ludowe 1947-1949. Protokoły, sprawozdania, listy, zebrali, oprac. i wstępem poprzedzili J.R. Szaflik, R. Turkowski, Warszawa 1995, s. 149-150.

⁷ Rezolucja Zjazdu Powiatowego Przedkongresowego delegatów SL w Żaganiu w dniu 13 listopada 1949 r., Całość akt 1946, protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydów ZP SL i PKW ZSL oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL w Żaganiu 1946-1949,teczka nr 59 udostępniona przez prywatnego właściciela.

⁸ W. Jakubowski, *Chłopi polscy 1944-1948. Perspektywa psychohistoryczna*, Pułtusk-Warszawa 2000, s. 179.

⁹ B. Pasierb, *Ruch ludowy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1949*, Warszawa 1972, s. 207.

¹⁰ E. Hładkiewicz, *Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945-1949*, Warszawa 1978, s. 142.

¹¹ A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy w Wielkopolsce 1945-1949*, Warszawa 1971, s. 217-218.

¹² Wykaz spółdzielni produkcyjnych i członków powiatami, Zielona Góra, Ilościowy wykaz spółdzielni w województwach Ziemi Zachodnich i Północnych 1949-1951, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Gabinet Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, sygn. 547.

¹³ Deklaracja Ideowo-Programowa i Statut Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Warszawa, b.d.w., s. 22-24; Protokół nr 67 z posiedzenia Sekretariatu Biura Politycznego w dniu 30 czerwca 1950 r., Protokoły z posiedzeń Sekretariatu Biura Politycznego, 1950 r., PZPR, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), sygn. V/7; B. Dymek, *op. cit.*, s. 157.

¹⁴ Deklaracja Ideowo-Programowa..., s. 72.

wynagrodzeniem dla jego właściciela był wykorzystywany do wspólnych prac. Obowiązkiem członków było utworzenie zespołowej produkcji zwierzęcej. Drugi typ spółdzielni – Rolnicze Spółdzielnie Wytwórcze – charakteryzowało to, że łączono wszystkie grunty w celu wspólnego ich gospodarowania. Co prawda członkowie zachowywali prawo własności ziemi, budynków mieszkalnych oraz gospodarczych, ale w wypadku odejścia ze spółdzielni mogli otrzymać takie same grunty przylegające do spółdzielni. Warunkiem wstąpienia do spółdzielni było przekazanie inwentarza żywego i maszyn. Na własne potrzeby właściciele mieli prawo do posiadania działek przyzagrodowych. Początkowo dochód dzielono w taki sposób, że 80% przypadało dla członków, a 20% dla spółdzielni. Później wysokość dochodu do podziału zależna była od wkładu pracy poszczególnych osób. Trzeci typ spółdzielni, a mianowicie Rolniczy Zespół Spółdzielczy, był kopią radzieckich kolchozów. Dochody członków były uzależnione od wyników gospodarczych spółdzielni oraz od ich indywidualnej pracy. Spółdzielnią kierował zarząd, a jej członkowie mogli samodzielnie uprawiać działki przyzagrodowe i prowadzić chów inwentarza. W 1950 roku utworzony został jeszcze jeden typ spółdzielni określany jako Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze¹⁵.

Uzależnione od PZPR władze wojewódzkie ZSL w Zielonej Górze propagowały hasła, że w spółdzielniach produkcyjnych egzystencja chłopów będzie o wiele znośniejsza niż w należących do nich gospodarstwach rolnych, ponieważ nie tylko mieli oni pracować o wiele mniej niż dotychczas, ale również dzięki temu w wolnym czasie mogli wybrać się do kina czy też przeczytać interesującą książkę¹⁶. Mało który z chłopów skłonny był uwierzyć w przedstawiany przez władze dobrobyt panujący w spółdzielniach. Przykładowo jeden z ludowców podczas rozmowy z zeteselowcem, a także informatorem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Głogowie:

z szyderczym uśmiechem zaczął wywodzić, że tylko pisze się o Nowej Hucie, a takiej niema u nas z tą Hutą jest tak dalej mówił, jak z dobrobytem w spółdzielni, kiedy pojechałem na wycieczkę do drugiej spółdzielni to widziałem dobrobyt, ale sztuczny, dlatego, że specjalnie im nawieźli, ażeby nas uczarować na przykład [...] cukier, ale worki były zaplombowane to samo i ze zbożem jest. Dalej mówi ob. XY, że wy nie przyjeżdżajcie i nie uświadamiajcie nas, bo my już jesteśmy za starzy i spółdzielni produkcyjnej my nie chcemy¹⁷.

¹⁵ A. Markiewicz, *Problemy społeczno-polityczne i gospodarcze wsi lubuskiej 1945-1975*, Warszawa 1981, s. 71; M. Ordyłowski, *op. cit.*, s. 127.

¹⁶ Uchwała podjęta na Plenum WKW ZSL w Zielonej Górze w dniu 31 grudnia 1954 r., Plany pracy PK ZSL 1955-1956 r.,teczka nr 11, Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze (dalej: A ZW PSL), b. sygn.

¹⁷ Zachowano w niniejszym artykule oryginalną pisownię cytowanych źródeł (Doniesienie agenturalne, 22 września 1953 r., Akta operacyjne dot. b. PSL na ter. Głogowa w l. 1946-1955, Wyd. III SB KW MO w Zielonej Górze, 1945-1958, sygn. Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu [dalej: IPN Po] 0038/1/ t. 2 z 18).

Inny wyśmiewał się ze spółdzielców, gdyż w jego mniemaniu zarabiali oni po 700 zł, co miało im starczyć w sam raz na wódkę¹⁸.

Obawy chłopów przed przystąpieniem do spółdzielni można uznać za uzasadnione. Na przykład w spółdzielni produkcyjnej w Gościńsku, w powiecie międzyrzeckim, jej członkowie z trudem mogli się wyżywić¹⁹. Jeden z ludowców oświadczył, że mieszkańcy wsi stronią od kolektywizacji, ponieważ robotnicy, którzy otrzymali gospodarstwa rolne, zaniedbywali je, po czym trafiali do spółdzielni produkcyjnych, gdzie, podobnie jak wcześniej, nie robili poza piciem denaturatu²⁰.

Władze naczelne i wojewódzkie ZSL oczekiwały od terenowych ogniw czynnego zaangażowania w kolektywizację wsi²¹. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Zielonej Górze w lipcu 1951 roku stwierdził, że każdy ludowiec powinien korzystać z doświadczeń PZPR. Koła stronnictwa pod kierunkiem PZPR, według niego, zobowiązane były do realizacji jej programu²². Inny przedstawiciel władz jeszcze na początku października 1956 roku zapewniał członków Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze, że organizowane w najlepszych spółdzielniach produkcyjnych zjazdy stronnictwa w poważnym stopniu zachęcały nieprzekonanych chłopów do uczestnictwa w „uspółdzielczeniu” wsi²³. Zeteselowcy uchylali się od obejmowania stanowisk w stronnictwie²⁴ oraz unikali działalności na jego rzecz, ponieważ obawiali się, że pociągnie to za sobą konieczność udziału w tej akcji. Świadczy o tym informacja

¹⁸ PUBP w Szprotawie do Naczelnika Wydz. V-go WUBP w Zielonej Górze, 18 września 1953 r., Akta operacyjne dot. b. PSL na ter. Sulechów w l. 1946-1954, Wydz. III..., sygn. IPN Po 0038/1 t. 11 z. 18.

¹⁹ Raport miesięczny za czas od dnia 1 czerwca 1950 roku do dnia 30 czerwca 1950 roku, Międzyrzecz, 30 czerwca 1950 r., Akta KP MO SB w Międzyrzeczu w 1950 r., sygn. IPN Po 060/56 t. 8 z. 23.

²⁰ Protokół z posiedzenia Prezydium GKW ZSL w Chynowie w dniu 19 marca 1954 r., Szkolenie aktywu I-go stopnia 1949-1955,teczka nr 1, A ZW PSL, b. sygn.

²¹ Wydział Organizacyjno-Rolny WKW ZSL w Zielonej Górze do PKW ZSL, 7 lipca 1951 r., Sprawy Organizacyjne WK ZSL w Zielonej Górze, 1951 r., A ZW PSL, b. sygn.; *Zadania ZSL w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego i podniesieniu rolnictwa. Referat wiceprezesa NKW ZSL – Stefana Ignara wygłoszony na III Sesji RN ZSL*, „Gazeta Zielonogórska” 1954, nr 153.

²² Protokół Zjazdu Wojewódzkiego przewodniczących i przodowników pracy spółdzielni produkcyjnych z obszaru województwa zielonogórskiego odbytego w dniu 4 lipca 1951 r., KW Zielona Góra. Uchwała egz. w sprawie sytuacji we spółdzielniach produkcyjnych 1949-1953, Wydział Rolny, Zespół Akt KC PZPR, AAN, sygn. 237/XII/130.

²³ Protokół Nr 36 z wspólnej Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL w Zielonej Górze w dniu 3 października 1956 r., Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW wrzesień-październik 1956 r., Egzekutywa KW PZPR, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze (1948 r.) 1950-1975 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: AP w ZG), sygn. 235.

²⁴ Odprawa przewodniczących i sekretarzy WKW ZSL, l. 1950, Wydział Organizacyjny NK ZSL, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy Polskim Stronnictwie Ludowym w Warszawie (dalej: AZHRL), sygn. 742.

zawarta w doniesieniu do PUBP w Głogowie, w świetle której członkowie jednego z kół ZSL, gdy się dowiedzieli, że na zebraniu będzie omawiany problem kolektywizacji, nie pojawiali się na nim pomimo dwukrotnego poinformowania ich o jego terminie²⁵. Inny z działaczy chłopskich na wieść o tym, że zebranie koła w Strypułowie, w powiecie nowosolskim, odbędzie się w spółdzielczej świetlicy, z obawy przed wciągnięciem go do spółdzielni produkcyjnej stwierdził, że nie weźmie w nim udziału²⁶. Jeszcze gorzej rzecz się miała wtedy, gdy dochodziło do tego rodzaju zebrań. I tak dla przykładu można podać, że jeden z ludowców współpracujący z PUBP w Zielonej Górze po odbyciu kursu ZSL na temat kolektywizacji pragnął zorganizować na ten temat zebranie. Jednak nie udało się ono, gdyż część uczestniczących osób je opuściła. Ci zaś, którzy zostali, zaczęli gwizdać i mu ubliżać²⁷.

Mimo oporu ze strony członków ZSL – 31 października 1950 roku do 70 funkcjonujących w województwie zielonogórskim spółdzielni produkcyjnych wstąpiło 158 z nich, w tym 16 kobiet²⁸. Znaczącą rolę w „uśpółdzielczeniu” wsi mieli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, którzy wywierali nacisk na rolników, aby opowiedzieli się za kolektywizacją. Skutecznym instrumentem umożliwiającym im tego rodzaju czynności było nakładanie na nich przez PZPR nadmiernych obciążeń finansowych, takich jak podatek gruntowy czy też Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa. W wypadku niemożności uregulowania tych świadczeń gospodarzący indywidualnie chłopi zmuszani byli do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnych²⁹.

W 1951 roku liczba spółdzielców należących do stronnictwa w województwie zielonogórskim wyraźnie wzrosła. W grudniu było ich 502, w tym 59 kobiet³⁰. Zwiększyła się również liczba spółdzielni produkcyjnych. W czerwcu 1951 roku było ich 88³¹.

²⁵ Doniesienie agenturalne, 22 września 1953...

²⁶ Ocena wykonania uchwał II Kongresu ZSL oraz uchwał podjętych na ostatnim Plenum w powiecie Nowa Sól wpłynęła prawdopodobnie do WK ZSL w Zielonej Górze w czerwcu 1956 r., Realizacja uchwał II-go Kongresu ZSL 1956-1957, teczka nr 17, A ZW PSL, b. sygn.

²⁷ Wyciąg z doniesienia, brak daty, Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie pow. Zielona Góra w l. 1945-1955, Wyd. III..., sygn. IPN Po 00/38/1/ t. 18 z 18.

²⁸ Opracowanie własne na podstawie: Ankieta statystyczna za okres od 1 października do 31 października 1950 r., Zielona Góra, 17 listopada 1950 r., Ankiety statystyczne nadesłane przez WKW ZSL, zestawienia statystyczne X 1950 r., Wydział Organizacyjny NK ZSL, AZHRL, sygn. 501.

²⁹ Raport miesięczny za czas od 1 marca 1950 r. do 31 marca 1950 r., Międzyrzecz, 31 marca 1950 r., Akta KP MO SB w Międzyrzeczu w 1950...

³⁰ Opracowanie własne na podstawie: Ankieta statystyczna za okres od 1 października do 20 grudnia 1951 r., Zielona Góra, 21 lub 24 grudnia 1951 r., Ankiety statystyczne nadesłane przez WKW ZSL; tabele, zestawienia 30 IX-30 XII 1951 r., Wydział Organizacyjny NK ZSL, AZHRL, sygn. 507.

³¹ Wykaz spółdzielni produkcyjnych...

W 1952 roku oraz pierwszym półroczu następnego roku wzrósł nacisk ze strony PZPR i zielonogórskich władz ZSL na „uspółdzielczenie” wsi. W celu sprawnego przeprowadzenia tej akcji, podobnie jak w poprzednich latach, posłużono się przymusem lub zastraszaniem mieszkańców wsi, mimo że władze partii oficjalnie deklarowały dobrowolność przy wstępowaniu do spółdzielni produkcyjnych³². Zastępca Kierownika Wydziału Rolnego KW PZPR w Zielonej Górze II sekretarzowi Komitetu Powiatowego PZPR w Strzelcach Krajeńskich mówił: „Niech będzie tak, jak w wojsku – KW nic nie wie – a jeżeli spółdzielnie powstaną to wasza wygrana”³³. Zachęcał on wręcz do nieprzestrzegania postulowanej zasady dobrowolności. W rezultacie takiej postawy członków PZPR doszło do tego, że jeden z nich „przekonał” do zostania spółdzielcą byłego burmistrza, niemającego gruntów rolnych³⁴. Z kolei w powiecie żagańskim, oprócz członków partii, czynności represyjne w stosunku do mieszkańców wsi podejmowały miejscowe władze ZSL³⁵, gdyż dla I sekretarza KP PZPR w Żaganiu, kontrolującego je³⁶ i innych działaczy partyjnych, liczyło się przede wszystkim zrealizowanie planu, nawet gdyby ceną za jego wykonanie byłoby, jak to określono, przesunięcie o pięć kilometrów obszaru danej gromady³⁷. Podobnie zachowywał się jeden z sekretarzy władz powiatowych ZSL w Sulechowie, gdyż usunięto go ze stanowiska między innymi za zastraszanie mieszkańców wsi³⁸. W procesie kolektywizacji czynnie uczestniczyli również funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Przykładowo jeden z nich „skłonił” do założenia spółdzielni produkcyjnej jednego z prezesów ZSL³⁹.

³² Fragmenty stenogramu dotyczącego wystąpienia członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Romana Zambrowskiego na odprawie w KC PZPR dla sekretarzy KW PZPR, przewodniczących PWRN i części aparatu KC PZPR, Warszawa, 7 lipiec 1951 r., [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1992, s. 355, 358, 364-365; J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 1998, s. 241.

³³ Protokół Plenum KW PZPR w Zielonej Górze odbytego w dniu 5 czerwca 1951 r., Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze (1948) 1950-1975 r., AP w ZG, sygn. 34.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Protokół z plenarnego posiedzenia KP PZPR, 1951, Materiały posiedzeń plenarnych KP, 1951 r., Wydział Organizacyjny, Zespół Akt KP PZPR w Żaganiu 1948-1975 r., AP w ZG, nr zespołu 328, sygn. 25.

³⁶ Protokół z posiedzenia Powiatowej 6-ki Politycznej w KP PZPR w Żaganiu, 19 stycznia 1950 r. Protokoły posiedzeń Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych 1949-1951, 1957, 1960-1961, 1965, Zespół Akt KP PZPR w Żaganiu..., sygn. 162.

³⁷ Protokół z Plenum KP PZPR w Żaganiu odbytego w dniu 12 czerwca 1951 r., Materiały posiedzeń plenarnych...

³⁸ Sprawozdanie z wykonania uchwał podjętych na posiedzeniu Prezydium WK ZSL w dniu 2 maja br., Zielona Góra, 16 maja 1956 r., Działalność Prezydium WKW ZSL, sprawozdania, notatki, informacje 1950, 1951, 1953, 1956, 1958, Wydział Organizacyjny NK ZSL, AZHRL, sygn. 176.

³⁹ Sprawozdanie z pracy operacyjnej Referatu V PUBP w Zielonej Górze po linii Sekcji II, Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie woj. zielonogórskiego w l. 1946-1954, Wyd. III..., sygn. IPN Po 00/38/1/ r. 1 z 18.

W podobny sposób milicja postępowała w innych regionach kraju⁴⁰. W tej sytuacji chłopi występowali ze spółdzielni, argumentując, że do członkostwa w nich zostali zmuszeni⁴¹.

Ostatecznie w 1952 roku w spółdzielniach produkcyjnych w województwie zielonogórskim było 1401 działaczy chłopskich, w tym 99 kobiet, a pod koniec pierwszego półrocza następnego roku ich liczba wzrosła do 2199, w tym 115 kobiet⁴². Liczba spółdzielni produkcyjnych pod koniec 1953 roku wzrosła do 489⁴³.

W grudniu 1954 roku, w obliczu spadku tempa forsowanej kolektywizacji, Plenum WKW ZSL w Zielonej Górze podjęło decyzję zobowiązującą poszczególne ogniw stronnictwa do intensywnych działań w tej dziedzinie. Miały one, w myśl tej uchwały, odbywać się przede wszystkim, opierając się na kołach ZSL, zwłaszcza w powiecie strzeleckim, słubickim, sulęcińskim, sulechowskim, szprotawskim i żagańskim. Tam bowiem w 1954 roku nie powstała ani jedna spółdzielnia produkcyjna. Wzorem do naśladowania dla ludowców miała być postawa aktywistów stronnictwa oraz osiągnięcia władz powiatowych ZSL w „uspółdzielczaniu” wsi gubińskiej⁴⁴. W tym powiecie sukcesy niektórzy działacze chłopscy notowali między innymi dzięki zmuszaniu chłopów do członkostwa w spółdzielniach⁴⁵. Podobnie postępowały osoby należące do PZPR, gdyż niezdolnemu do pracy człowiekowi powiedziano, że jeżeli nie zapisze się do spółdzielni, to zostanie wywieziony na Sybir, tam gdzie żyją białe niedźwiedzie. Dwie inne osoby za opór wobec kolektywizacji trafiły na trzy dni do aresztu⁴⁶.

Zalecenie władz wojewódzkich ZSL nie mogło zostać zrealizowane nie tylko z tego powodu, że jego szeregowi wykonawcy nie byli przekonani do niego⁴⁷,

⁴⁰ Sprawozdanie z przeprowadzonych w dniu 6 marca br. rozmów z mieszkańcami gromady Ceptów, pow. Hrubieszów w związku z zażaleniem skierowanym do Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949-1950, Wydział Rolny, Zespół Akt KC PZPR, AAN, sygn. 237/XII/137.

⁴¹ Charakterystyka na obiekcie krypt. „Zdrajcy” za okres od 1 lutego 1953 r. do dnia 31 marca 1953 r., Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie woj. zielonogórskiego w l. 1946-1954...

⁴² Opracowanie własne na podstawie: Ankieta statystyczna za okres od 1 X do 20 XII 1952 r., Zielona Góra, 5 stycznia 1953 r., Ankiety statystyczne WKW ZSL; tabele, zestawienia 1 X-31 XII 1952 r., Wydział Organizacyjny NK ZSL, AZHRL, sygn. 511; Ankieta statystyczna za okres od stycznia do czerwca 1953 r., Zielona Góra, brak daty, luźne, A ZW PSL, b. sygn.

⁴³ Ankieta statystyczna od 30 czerwca do 31 grudnia 1953 r., Zielona Góra, 12 stycznia 1954 r., Ankiety statystyczne 1953-1956, teczka nr 23 (334), A ZW PSL, b. sygn.

⁴⁴ Uchwała podjęta na Plenum WKW ZSL w Zielonej Górze w dniu 21 grudnia 1954 r., Plany pracy PK ZSL, 1955-1956, teczka nr 11, A ZW PSL, b. sygn.

⁴⁵ Notatka sporządzona w dniu 19 października 1955, Gubin, Sprawy różne, 1955, teczka nr 31, A ZW PSL, b. sygn.

⁴⁶ Wyciąg ze sprawozdania przeprowadzonego przez Woj. Kom. Kontr. Partyjnej w Zielonej Górze, brak daty, KW Zielona Góra. Uchwała egz. w sprawie sytuacji we spółdzielniach produkcyjnych 1949-1953, Wydział Rolny, Zespół Akt KC PZPR, AAN, sygn. 237/XII/130.

⁴⁷ Informacja z akcji przenoszenia Uchwały Biura Politycznego KC, a zadanie Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wzmocnienia politycznego i organizowania

ale również dlatego, że w obawie przed szykanami ze strony mieszkańców wsi, nie chcieli się oni nawet na ten temat wypowiadać⁴⁸. Doszło wręcz do tego, że w powiecie gorzowskim niektórzy z członków stronnictwa uznali, że nie ma sensu uczęszczanie na zebrania ZSL, ponieważ mówiło się na nich przede wszystkim o spółdzielczości produkcyjnej⁴⁹. Z kolei w gromadzie Łozy, w powiecie żagańskim, mieszkańcy wsi należący do stronnictwa nic nie robili⁵⁰. Natomiast jeden z działaczy chłopskich tak bardzo dążył do tego, aby kolektywizacja się nie udała, że wyłączył oświetlenie świetlicy, w której miało miejsce zebranie koła ZSL⁵¹.

W obliczu takiej postawy, między innymi wspomnianych działaczy chłopskich, nastąpił w latach 1954-1955 zastój w kolektywizacji wsi, ponieważ w pierwszym półroczu 1954 roku odnotowano w województwie zielonogórskim 510 spółdzielni produkcyjnych, a pod koniec następnego roku 512⁵². Liczba ludowców-spółdzielców nie uległa większej zmianie, ponieważ w czerwcu 1954 roku wynosiła 2271, w grudniu 1955 roku zaś 2281⁵³.

W 1956 roku mieszkańcy wsi w coraz bardziej widoczny sposób okazywali swoje niezadowolenie z uczestnictwa członków ZSL w „uspółdzielczeniu” wsi zielonogórskiej. Przykładowo w powiecie szprotawskim w styczniu 1956 roku z powodu pobicia jednego z działaczy wybuchła wśród aktywistów stronnictwa panika. Z tego powodu nie pokazywali się oni wieczorami na wsi⁵⁴. W powiecie gubińskim w maju 1956 roku ludowcy byli szykanowani przez chłopów wrogo nastawionych do kolektywizacji⁵⁵. Coraz bardziej zauważalne było też rozluźnienie

oddziaływania POM-ów oraz omówienia statutu spółdzielni, Zielona Góra, 19 marca 1951 r., *ibidem*.

⁴⁸ Protokół Nr 11/52 z posiedzenia PKW ZSL we Wschowie odbytego dnia 11 listopada 1952 r., Protokoły z plenów i prezydiów PK ZSL we Wschowie, 1947-1952 r., 1955 r., Akta archiwalne PK ZSL, A ZW PSL, b. sygn.; Ocena z przebiegu kursów wiejskich ZSL i kółek [...] na terenie powiatu Szprotawa, Sprawozdania z PK ZSL ze szkoleń na kursach gromadzkich, 1956 r., A ZW PSL, b. sygn.

⁴⁹ Ocena udziału ZSL w organizowaniu i umacnianiu spółdzielczości produkcyjnej, Gorzów Wlkp., 17 września 1954 r., PKW Gorzów. Różne sprawy organizacyjne 1954-1956, A ZW PSL, b. sygn.

⁵⁰ Protokół z posiedzenia w dniu 6 lutego 1951 r. w KP PZPR w Żaganiu, Materiały posiedzeń plenarnych KP, 1951...

⁵¹ Protokół 1 z narady aktywu terenowego odbytej w dniu 19 lipca 1954 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1954,teczka nr 64, A ZW PSL, b. sygn.

⁵² Ankieta statystyczna od 1 stycznia do 31 czerwca 1954 r., Zielona Góra, 13 lipca 1954 r., Ankiety statystyczne 1953-1956...; Ankieta statystyczna od 30 czerwca do 31 grudnia 1955 r., Zielona Góra, 12 września 1955 r., *ibidem*.

⁵³ Opracowanie własne na podstawie: Ankieta statystyczna od 1 stycznia do 31 czerwca 1954...; Ankieta statystyczna od 30 czerwca do 31 grudnia 1955...

⁵⁴ Protokół Nr 2/56 z posiedzenia Prezydium WKW ZSL w Zielonej Górze odbytego w dniu 16 stycznia 1956 r., Protokoły z posiedzeń WK ZSL w Zielonej Górze w roku 1956, A ZW PSL, b. sygn.

⁵⁵ PK ZSL w Głogowie do Kolegium Orzekającego PWRN w Zielonej Górze, 17 maja 1956 r., Prośby, zażalenia, wnioski, interwencje, 1956-1958,teczka nr 1, A ZW PSL, b. sygn.

wśród osób należących do ZSL. Jedna z nich na przykład wolala pójść na ryby, niż organizować zjazd stronnictwa⁵⁶. Natomiast władze powiatowe ZSL w Głogowie skupiły się na prowadzeniu bliżej nieokreślonej działalności organizacyjnej, zapominając, być może celowo, o zalecanej im przez władze nadrzędne stronnictwa kolektywizacji. W następstwie tego od marca do lipca 1956 roku nie odnotowały one żadnych sukcesów w tej dziedzinie⁵⁷. W omawianym okresie doszło do nasilenia się występujących już wcześniej wśród członków stronnictwa zróżnicowanych i sprzecznych postaw, to znaczy jedni i tylko nieliczni starali się ratować upadające spółdzielnie produkcyjne, inni wręcz przeciwnie, świadomie dążyli do doprowadzenia tych tworów do upadku⁵⁸.

Firmowanie przez stronnictwo programu PZPR polegającego między innymi na „uspółdzielczeniu” wsi doprowadziło do tego, że ludowcy, uczestnicząc w tej akcji, wystąpili przeciw żywotnym interesom mieszkańców wsi. W tej sytuacji chłopi w województwie zielonogórskim nie chcieli być jego członkami, gdyż uważali, że zostali zdradzeni przez stronnictwo propagujące sprzeczną z ich ekonomicznym bytem kolektywizację⁵⁹. Tym bardziej ich postawa była zrozumiała, że dyspozycyjne czy też zastraszone przez PZPR i UBP poszczególne władze stronnictwa w rygorystyczny i zazwyczaj bezpodstawny sposób rozprawiły się, za jakiegokolwiek odstępstwo od narzuconej roli wykonawcy programu partii, z cieszącymi się na wsi poważaniem lokalnymi działaczami chłopskimi. Przykładowo w kole stronnictwa w Drągowinie przedstawiciel władz powiatowych nie był w stanie przeprowadzić zebrania z powodu oburzenia jego członków wywołanego tym, że bez ich wiedzy usunięto z ZSL zasłużonego dla miejscowej społeczności organizatora struktur ruchu ludowego⁶⁰. Inny z członków stronnictwa za podważenie sposobu forsowanej kolektywizacji trafił dwukrotnie do więzienia⁶¹.

⁵⁶ Ocena wykonania uchwał II Kongresu ZSL oraz uchwał podjętych na ostatnim Plenum w powiecie Nowa Sól wpłynęła prawdopodobnie do WK ZSL w Zielonej Górze w czerwcu 1956 r., Realizacja uchwał II-go Kongresu ZSL 1956-1957, teczka nr 17, A ZW PSL, b. sygn.

⁵⁷ Ocena wykonania planu pracy WK i PK ZSL za okres od 15 marca do 15 lipca 1956 r., Zielona Góra, 4 sierpnia 1956 r., Protokoły z posiedzeń WK ZSL...

⁵⁸ Informacja z rozwoju i umocnienia spółdzielni produkcyjnych, Załącznik Nr 1 do protokołu z posiedzenia Prezydium PK ZSL w Żaganiu odbytego w dniu 28 sierpnia 1956 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1956 r., teczka nr 66, A ZW PSL, b. sygn.; Protokół Nr 36 z wspólnej Egzekutywy...; Protokół z posiedzenia Prezydium PK ZSL w Żaganiu odbytego w dniu 28 sierpnia 1956 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1956...

⁵⁹ Informacja o ZSL według danych KW PZPR, Warszawa, 5 października 1950 r., ZSL 1950-1951, 1953 r., Sekretariat, Zespół Akt KC PZPR, AAN, sygn. 237/V/87.

⁶⁰ Referat ze Zjazdu Powiatowego ZSL w Nowej Soli z 19 lutego 1956 r., Referaty ze Zjazdów Powiatowych przed II Kongresem ZSL, 1955-1956, teczka nr 9, A ZW PSL, b. sygn.

⁶¹ Informacja o aktualnej działalności prawicy w ruchu ludowym na terenie powiatu międzyrzeckiego, Międzyrzecz, 11 czerwca 1959 r., Akta KP MO SB w Międzyrzeczu w l. 1958-1960 sygn. IPN Po 060/56 t. 21 z 23.

Władze stronnictwa typowały do awansu w pierwszej kolejności gorliwych agitatorów polityki rolnej PZPR. Ci zaś, którzy nie mogli poszczycić się osiągnięciami w tym zakresie, byli narażeni na różnego rodzaju szykany⁶². Zdarzało się również, że działacze stronnictwa zdający sobie sprawę ze szkodliwości tej polityki w obawie przed represjami brali udział w jej realizacji⁶³. Bywało też i tak, że poszczególne władze ZSL w bliżej nieokreślony sposób wpływały na nieprzychylnie nastawionych wobec kolektywizacji działaczy chłopskich, w następstwie czego stawali się oni jej orędownikami. Nie brakło też i takich sytuacji, w których działacze często mówili na ten temat, a w rzeczywistości ciężar prowadzenia akcji spoczywał na barkach członków PZPR⁶⁴.

W latach 1948-1956 z woli partii komunistycznej uzależnieni od niej działacze chłopscy stali się rzecznikami „uspółdzielczenia” wsi zielonogórskiej. Doprowadziło to do odwrócenia się od nich jej mieszkańców, co spowodowało spadek liczebności powołanego w 1949 roku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego⁶⁵. Mimo to władzom wojewódzkim ZSL udało się doprowadzić do tego, że ponad 40% chłopów należących do stronnictwa w województwie zielonogórskim zasililo spółdzielnie produkcyjne⁶⁶. W 1956 roku, w wyniku mających miejsce w kraju przemian październikowych, okazali oni swój rzeczywisty stosunek do kolektywizacji, gdyż spółdzielcami pod koniec tego roku było tylko 551 członków ZSL, a w grudniu 1957 roku było ich, na 21 istniejących spółdzielni produkcyjnych, zaledwie 56⁶⁷. Postępując tak, ukazali nie tylko przymusowość forsowanej przez władze PZPR i ZSL akcji, ale również przyczynili się do jej upadku.

⁶² Wydział Organizacyjny – Dział Kadry NKW ZSL do Wydziału Organizacyjnego WKW ZSL w Zielonej Górze, 2 sierpnia 1951 r., Korespondencja WKW ZSL w Zielonej Górze z NKW ZSL w Warszawie w sprawach kadrowych w latach 1950-1956, A ZW PSL, b. sygn.; zob. też F. Mleczko, *Wieś rodzinna wzywa*, Warszawa 1970, s. 303.

⁶³ F. Juniewicz, *Moje pierwsze kroki w Stronnictwie Ludowym a następnie w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym na Ziemiach Odzyskanych (Ziemia Lubuska)*, s. 5, praca nadesłana na konkurs wspomnień działaczy ruchu ludowego, A ZW PSL, b. sygn.

⁶⁴ Protokół Nr 1 z posiedzenia 6-ty politycznej odbytej w KP PZPR w dniu 22 marca 1952 r., PGR i SP 10 marca 1956-25 stycznia 1960, PK ZSL Gorzów Wlkp., A ZW PSL, b. sygn.; Protokół Nr 8/52 z posiedzenia Prezydium PKW ZSL we Wschowie odbytego w dniu 7 sierpnia 1952 r., Protokoły z plenów i prezydiów PK ZSL we Wschowie...

⁶⁵ J. Łyczkowski, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w latach 1949-1975*, Warszawa 1979, s. 85-86, 92 i tab. 6 na s. 93; A. Markiewicz, *op. cit.*, s. 113.

⁶⁶ S. Romanowski, *W przededniu II Kongresu ZSL*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 59.

⁶⁷ Opracowanie własne na podstawie: Ankieta statystyczna od 30 czerwca 1956 r. do 31 grudnia 1956 r., Ankiety statystyczne 1953-1956...; Ankieta statystyczna za okres od 1 I do 31 XII 1957 r., brak daty, luźne, A ZW PSL, b. sygn.

Daniel Koteluk, Stanisław Matusiak

**PEASANT ACTIVISTS' INVOLVEMENT
IN THE COLLECTIVISATION
IN ZIELONA GÓRA COUNTRY IN 1948-1956**

S u m m a r y

Along with the abolition of the independent peasant movement, the communist party made the peasant activists implement its agricultural policy. One of its pillars was the creation of collective farms. The collectivisation was supposed to make independent farmers dependent economically on the Polish Workers' Party (PPR) – since December 1948, the Polish United Workers' Party (PZPR). Thence the United Peasant Movement's (PSL) authorities' drive to collectivise the country. In the end, they managed to 'encourage' ca 40% of the party's members to participate in the collectivisation. An illusory success, since – in the face of the events of October 1956 that led to the weakening of PZPR's position in the country – a considerable majority of PSL activists broke ranks with the collectivists and returned to independent farming. In late 1957, in the province of Zielona Góra, as few as 56 PSL members were involved in collective farming.

Anna Szczepańska

Uniwersytet Szczeciński

STANOWISKO WŁADZ PRL WOBEC PRASKIEJ WIOSNY 1968 ROKU

Stanowisko władz PRL oraz polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w CSRS wobec zmian zachodzących w Czechosłowacji od początku 1968 roku było pełne niepokoju i nieufności, choć starano się zachować pozory dobrych relacji między obydwojoma państwami. Ich wyrazem była wizyta ambasadora Włodzimierza Janiurka złożona niemal natychmiast po wyborze Aleksandra Dubczeka na stanowisko I sekretarza KPCz w styczniu 1968 roku. A. Dubczek przyjął zaproszenie Władysława Gomułki do złożenia wizyty w Polsce oraz zadeklarował chęć podjęcia rozmów na temat sytuacji w ruchu robotniczym i sytuacji międzynarodowej¹. W Warszawie i Pradze planowano też wspólne, uroczyste obchody pierwszej rocznicy podpisania polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni.

Okazją do rozmowy nowo wybranego I sekretarza KPCz z W. Gomułką była wizyta polskiego przywódcy i spotkanie w Ostrawie (7 lutego). Podczas rozmowy w cztery oczy A. Dubczek wyjaśnił sytuację w Czechosłowacji i przekonywał I sekretarza PZPR o konieczności rozliczenia zbrodni okresu stalinowskiego w CSRS i przywrócenia zaufania społeczeństwa do partii². Jak wspominał A. Dubczek, W. Gomułka już podczas tej rozmowy wykazywał nieufność do jego osoby i sytuacji w Czechosłowacji.

Pozory braterskiej współpracy Warszawy i Pragi w 1968 roku nie trwały długo, choć jeszcze na przełomie lutego i marca rutynowe rozmowy w Pradze prowadził Adam Rapacki, który spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Václavem Davidem i premierem Josefem Lenartem.

¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 23 stycznia 1968.

² Protokół z rozmowy pierwszego sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki z pierwszym sekretarzem KC KPCz Aleksandrem Dubczekiem (Ostrawa, 7 lutego 1968), [w:] *Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechosłowacji 1968 r.*, oprac. A. Garlicki, A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 25-46; A. Dubček, *Nadzieja umrze ostatnia*, Warszawa 1995, s. 176-177; Ł. Kamiński, *Od kryzysu do kryzysu. Przyczynek do dziejów stosunków PRL-CSRS w latach 1956-1979*, [w:] *Między Październikiem a Grudniem. Polityka zagraniczna doby Gomułki*, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Toruń 2005, s. 121-136.

Już wkrótce odczucia A. Dubczeka potwierdziły się, kiedy polska delegacja pod przewodnictwem W. Gomułka wzięła udział w obchodach 20. rocznicy rewolucji lutowej³. W swoim oficjalnym wystąpieniu W. Gomułka pominął aktualne kwestie związane z procesem przemian w Czechosłowacji, co zostało odebrane jako przejaw dezaprobaty kierunku polityki KPCz. Przywódca PRL podkreślał znaczenie współpracy i jedności państw socjalistycznych oraz konieczność budowy bezpieczeństwa europejskiego, czym dał wyraz swoim obawom o konsekwencje działań nowych władz CSRS⁴.

Niechęć wobec Praskiej Wiosny miała się jeszcze pogłębić na skutek wydarzeń marcowych w Polsce, wyraźnie odwołujących się do demokratyzacji i wolnościowych tendencji w CSRS, czego przykładem mogły być hasła, do których odwoływali się protestujący studenci.

Podczas narady przywódców państw socjalistycznych w Dreźnie 23 marca – W. Gomułka już wyraźnie zwracał uwagę na kontrrewolucyjne niebezpieczeństwo, które przestało być jedynie wewnętrzną sprawą Czechosłowacji. Było to pierwsze wystąpienie polskiego przywódcy utrzymane w tak ostrym tonie. Można też zgodzić się z oceną wyrażoną przez Petra Blažka, który uważał, że użyta przez W. Gomułkę frazeologia miała służyć odwróceniu uwagi radzieckich przywódców od wydarzeń w Polsce⁵.

Społeczeństwo w Czechosłowacji śledziło wydarzenia marca 1968 roku w Polsce i w dużej mierze popierało wystąpienia studentów i inteligencji. W Czechosłowacji trwała kampania pisania listów protestacyjnych przeciwko ograniczaniu wolności w Polsce i deklaracji solidarności⁶. O sytuacji w Polsce informowała czechosłowacka prasa, a szczególnie tygodniki „Reportér” i „Literární listy”⁷. W marcu czechosłowaccy studenci przekazali listy do polskiej ambasady⁸. Pod listem Akademii Nauk wystosowanym w obronie zwolnionych z pracy profesorów Uniwersytetu Warszawskiego podpisało się 1200 osób⁹.

Choć zdaniem ambasadora W. Janiurka akcją kierowały ośrodki polityczne i nie miała ona żywiołowego charakteru, to listy napływały nadal. Studenci Wydziału Filozofii Uniwersytetu Karola w Pradze przekazali 12 marca ZSP

³ Informator o stosunkach polsko-czechosłowackich 1944-1989, Warszawa 1991, s. 36; Stosunki dyplomatyczne Polski 1944-1977, Informator, t. I, Warszawa 1979, s. 59.

⁴ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 718; P. Blažek, „Wszystko pójdzie w innym kierunku”. Wpływ polskiego Marca '68 na praską wiosnę, [w:] *Wokół Praskiej Wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 34.

⁵ P. Blažek, *op. cit.*, s. 34.

⁶ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 17 kwietnia 1968.

⁷ P. Blažek, *op. cit.*, s. 32-39.

⁸ AMSZ, Departament I, 9/74, w. 3.

⁹ AMSZ, Departament I, 9/74, w. 3, Protest Słowackiego Towarzystwa Filozoficznego skierowany do rektora Uniwersytetu Warszawskiego, 29 marca 1968.

Politechniki i UW list z wyrazami solidarności i sprzeciwu wobec łamania praw człowieka¹⁰. Sytuacja ta powodowała niezadowolenie władz PRL i protesty składane na ręce ambasadora Antonina Gregora. Władze PRL zdecydowały też o wzmocnieniu południowej granicy i ściślejszej kontroli małego ruchu granicznego. Z większą uwagą śledzono poczynania polskich studentów w Czechosłowacji oraz kontrolowano korespondencję¹¹.

Pomimo deklaracji władz w Pradze w marcu nasiliły się publikacje prasowe, krytykujące sytuację w Polsce i wywołujące kolejne interwencje dyplomatyczne¹². Już 16 marca ambasada PRL w Pradze zwracała uwagę Wydziałowi Międzynarodowemu KC KPCz i praskiemu MSZ. Okazją do wyrażenia niezadowolenia władz PRL antypolskimi, jak je określano, wystąpieniami w Czechosłowacji, było spotkanie ambasador W. Janiurka (20 marca) z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego CSRS¹³. Polski ambasador zwrócił uwagę, że rząd w Pradze nie panuje nad środowiskami studenckimi, pisarzami i dziennikarzami, choć odcina się od tego typu działalności. Podobny krok został podjęty 29 marca przez wiceministra spraw zagranicznych, Józefa Winiewicza, wobec ambasadora Czechosłowacji w Polsce¹⁴. Dnia 19 kwietnia doszło do spotkania W. Janiurka z W. Czernikiem, podczas której ten ostatni przyznał, że działania prasy wymykają się spod kontroli, ale kierownictwo KPCz chce dobrej współpracy z Polską¹⁵.

Rząd polski przekazał 6 maja notę do KC KPCz, wyrażając zaniepokojenie doniesieniami na temat Polski¹⁶. Za szczególnie kłamliwe władze w Warszawie uznały doniesienia mediów o antysemickiej polityce Polski. Podkreślano, że w obecności władz czechosłowackich odbył się spektakl teatralny o antypolskiej wymowie – *Wniebowstąpienie Saszki Krista*¹⁷.

Podkreślano, że wydarzenia te są bez precedensu w relacjach między bratnimi narodami i domagano się działań zmierzających do przeciwdziałania antypolskiej kampanii w Czechosłowacji. W nocie uznano, że przebieg wydarzeń w Czechosłowacji wpływa na bezpieczeństwo Polski i NRD. Z tego też powodu

¹⁰ J. Eisler, *op. cit.*, s. 722.

¹¹ *Ibidem*, s. 726.

¹² AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogramy Ambasady PRL w Pradze z 16, 19, 25 marca 1968.

¹³ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 20 marca 1968.

¹⁴ AAN, KC PZPR, XI A/33, k. 327-330, Nota KC PZPR i rządu PRL do KC KPCz i rządu CSRS z 6 maja 1968.

¹⁵ AMSZ, Depesze 6/77, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 19 kwietnia 1968, J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 577.

¹⁶ AAN, KC PZPR, XI A/33, k. 327-330, Nota KC PZPR i rządu PRL do KC KPCz i rządu CSRS z dnia 6 maja 1968; k. 335-337, depesza ambasadora W. Janiurka z Pragi, 24 maja 1968.

¹⁷ W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Katowice 1991, s. 154-156.

Warszawa nie może się zgodzić na zwycięstwo sił kontrrewolucyjnych. Ton noty brzmiał jak zapowiedź interwencji wojskowej.

Odpowiedzią strony czechosłowackiej była nota przygotowana przez ministra spraw zagranicznych Jiřiego Hájka przekazana 23 maja. Na kilkunastu stronach pełnych zapewnień o przyjaźni rząd w Pradze zdystansował się wobec głosów prasy nieprzychylnych Polsce. Ponadto uznał wydarzenia w Czechosłowacji za wewnętrzną sprawę tego kraju i zadeklarował wolę umocnienia sojuszu i braterskiej współpracy oraz niezmienności polityki zagranicznej Czechosłowacji¹⁸. Zapewnienia Pragi nie uspokoiły przywódców PZPR, co więcej, oświadczenie dotyczące suwerenności poczynań kierownictwa KPCz nie zostało dobrze przyjęte przez W. Gomułkę.

Sytuacja w Czechosłowacji była też przedmiotem analizy polskiej dyplomacji, również służby dyplomatyczne i konsularne stanowiły ważne źródło informacji władz w Warszawie.

Ambasada w Pradze donosiła o niepokojącej aktywności studentów i 18-tysięcznej manifestacji w Parku Wypoczynku im. Juliusa Fučika (21 marca), na której krytykowano politykę W. Gomułki i ograniczanie wolności w Polsce¹⁹. Wzajemne relacje stawały się coraz trudniejsze. Wstrzymano współpracę z powiatowymi komitetami partii oraz akcję propagandową w szkołach. Ambasada PRL zwracała uwagę na konieczność odpowiadania na trudne pytania dotyczące sytuacji w Polsce. Działania w tym zakresie mieli prowadzić literaci i filmowcy wskazani przez polskie MSZ²⁰.

Sytuacja w Czechosłowacji była przedmiotem spotkania, jakie odbyło się w konsulacie w Ostrawie z udziałem ambasadora PRL w Pradze W. Janiurka²¹. Ambasador przedstawił informację na temat sytuacji w Czechosłowacji, jej problemów wewnętrznych, które były efektem działania rewizjonistycznych sił zmierzających do rozbicia jedności partii komunistycznej robotników. Ocenę tę potwierdził konsul Jan Korczyński, którego zdaniem elementy rewizjonistyczne opanowały też najbardziej proletariacki ośrodek, jakim był okręg ostrawski. Postulowano ostrożność i powściągliwość w wypowiedziach polskich przedstawicieli w Czechosłowacji, aby nie wywołać wrażenia, że popierają oni politykę rządu w Pradze. Z drugiej strony na działalność placówki w Ostrawie rzutowały antypolskie manifestacje i nieprzychylna postawa studentów z Ostrawy²².

¹⁸ P. Błażek, *op. cit.*, s. 41.

¹⁹ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 22 marca 1968; P. Błażek, *op. cit.*, s. 40.

²⁰ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 5 kwietnia 1968.

²¹ AAN, KC PZPR, 327/XXII-1562, k. 134-135, Protokół z otwartego zebrania OOP przy Konsulacie Generalnym w Ostrawie, 24 lipca 1968.

²² AAN, KC PZPR, 237/XXII-1562, k. 88-95, Protokół nr 30 z posiedzenia Egzekutywy POP PZPR przy Ambasadzie PRL w Pradze, 19 czerwca 1968.

W Pradze 5-7 maja przebywała delegacja, która miała omówić warunki współpracy naukowo-technicznej²³. Stronę czechosłowacką reprezentował gen. Wacław Dworzak. Omawiano sytuację w Czechosłowacji oraz wzajemne relacje. W. Dworzak zarzucił stronie polskiej dopuszczenie do rozpętania antysemickiej kampanii, upór w sprawie nawiązania stosunków z RFN, brak elastyczności w polityce zagranicznej, hamowanie demokratyzacji życia, represje wobec profesorów oraz zerwanie stosunków z Izraelem.

Tymczasem w ocenie stanu relacji CSRS i Polski, dokonanej przez ambasadę Czechosłowacji w Warszawie w kwietniu, nie można zauważyć niepokojących akcentów²⁴. Relacje polityczne opierały się na podpisanym w 1967 roku układzie i były rozwijane dzięki wzajemnym wizytom delegacji obu państw. Kwestie polityki zagranicznej były przedmiotem stałych konsultacji od 1963 roku. Podobnie, poprawnie rozwijały się relacje gospodarcze. Jedynie w dziedzinie kultury oraz współpracy środowisk dziennikarskich nastąpić miał niekorzystny zwrot. Wydarzenia marcowe w Polsce spowodowały odwołanie między innymi wizyty Teatru Powszechnego w Pradze, ze względu na obawy o możliwość organizacji manifestacji studentów. Osłabiła się współpraca redakcji polskich i czeskich gazet, odłożono wizyty polskich dziennikarzy w Czechosłowacji. Wyraźnemu ograniczeniu uległa współpraca w dziedzinie szkolnictwa i nauki, a szczególnie ograniczono wymianę studentów. Także w relacjach konsulatu CSRS w Szczecinie nie widać niepokojących akcentów²⁵. Niepokój miejscowych władz budziła sytuacja w Czechosłowacji, jednak wszystkie kwestie zostały wyjaśnione w trakcie rozmowy konsula Aloisa Tvardika z I sekretarzem KW PZPR Antonim Walaszkciem. Miejscowe władze podjęły też działania w szczecińskich zakładach pracy w celu wyjaśnienia stanowiska PRL przedstawionego w nocy złożonej rządowi w Pradze. Zdaniem konsula nastąpił pozytywny zwrot w nastawieniu do Czechosłowacji, o czym świadczą obchody rocznicy zakończenia II wojny światowej. Konsulat rozpoczął działania, które miały wyjaśnić charakter zmian w Czechosłowacji oraz wpływać na miejscową prasę, aby jak wcześniej, obiektywnie informowała o sytuacji w tym kraju.

Ambasador CSRS w Polsce, A. Gregor, informował o pełnym rezerwy stanowisku polskiej prasy wobec wydarzeń i zmian zachodzących w Czechosłowacji²⁶.

²³ AAN, KC PZPR, sygn. XI A/33, k. 667-672, notatka informacyjna o sytuacji w CSRS, maj 1968.

²⁴ Archiw Ministerstva Zahraničnich Věci (dalej: AMZV), Teritoriální Odbory, tajne Polsko 1965-1969, kr. 1, č. 162/68, Pismo ambasady CSRS w Warszawie na temat aktualnego stanu stosunków z Polską, 24 kwietnia 1968.

²⁵ AMZV, TO, tajne Polsko 1965-1969, kr. 6, č. 25/68, Sprawozdanie konsulatu w Szczecinie, 17 maja 1968.

²⁶ *Depeše československého velvyslance v PLR A. Gregora o zdrženlivém způsobu informování polského tisku o vývoji ČSSR, Varšava, 4 duben 1968*, [w:] *Mezinárodní Souvislosti Československe krize 1967-1970. Prosinec 1967-červenec 1968*, red. J. Vondrová, J. Navrátil, Praha-Brno 1995, s. 125-126.

Przekaz prasowy dotyczył jego zdaniem jedynie zmian kadrowych i był pozbawiony komentarza oraz analizy dyskusji, do jakiej doszło w Czechosłowacji. Niemniej jednak czechosłowacki dyplomata nie dostrzegał w tych działaniach ingerencji w wewnętrzne sprawy jego kraju.

Wobec planowanej na lipiec wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych J. Hájka – Ambasada CSRS w Warszawie opracowała wykaz problemów, jakie powinny zostać omówione na płaszczyźnie bilateralnej. W ocenie czechosłowackich dyptomatów nastąpił niekorzystny zwrot w stanowisku władz polskich wobec rozwoju sytuacji w Czechosłowacji²⁷. Podstawowym zadaniem czechosłowackiego gościa miało być przekonanie polskich rozmówców, że sytuacja w Czechosłowacji nie jest dziełem sił kontrrewolucyjnych, nie osłabia wspólnoty socjalistycznej ani socjalistycznej demokracji. Ponadto miał nakłonić do innego oświecenia zmian w Czechosłowacji przez polskie media. Istotnym kompleksem problemów były działania na arenie międzynarodowej, wśród nich wyjaśnienie stanowiska obu krajów wobec zbliżenia z RFN, sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz współpracy na rzecz bezpieczeństwa europejskiego. Do wizyty szefa dyplomacji CSRS nie doszło, co świadczy o pogorszeniu relacji na linii Warszawa-Praga. J. Hájek, bliski przyjaciel A. Rapackiego, został poproszony za pośrednictwem ambasadora W. Janiurka do odłożenia planowanej wizyty w Polsce²⁸. Sam J. Hájek wiązał odwołanie wizyty ze spotkaniem pięciu przywódców państw socjalistycznych w Warszawie w połowie lipca.

Niestety radykalizacji ulegała też postawa W. Gomułki. W kwietniu podczas spotkania z przebywającym w Polsce dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, marszałkiem Iwanem Jakubowskim, I sekretarz PZPR zwracał uwagę na działania sił kontrrewolucyjnych w Czechosłowacji i zupełną dezintegrację jej armii, czego skutkiem miało się stać otwarcie granic dla rewizjonistycznych sił z RFN²⁹. Przywódca PZPR musiał w tej sytuacji z zadowoleniem przyjąć informację o planowanych na maj manewrach wojsk Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji. W podobnym tonie utrzymane były informacje, jakie przesyłał z Pragi ambasador W. Janiurek, bardzo krytycznie oceniający rozwój sytuacji w Czechosłowacji, dwuwładzę w kierownictwie KPCz i wzrost znaczenia sił antykomunistycznych po ogłoszeniu Manifestu 2000 słów³⁰, który opublikowano 26 czerwca. Brak reakcji władz w Pradze wywołał niepokój Kremla³¹. W. Gomułka

²⁷ AMZV, TO, tajne Polsko 1965-1969, kr. 2, z. 0242/68, Notatka Ambasady CSRS w Warszawie – wytyczne dla rozmów min. Hájka w PRL, 18 czerwca 1968.

²⁸ J. Hájek, *Paměti*, Praha 1997, s. 277; P. Błažek, *op. cit.*, s. 41.

²⁹ J. Eisler, *op. cit.*, s. 736.

³⁰ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogramy Ambasady PRL w Pradze 4 maja, 2 czerwca, 2 lipca 1968.

³¹ J. Eisler, *op. cit.*, s. 739; „Kultura” 1968, nr 8-9, Paryż, s. 78-89.

na Plenum Biura Politycznego KC, które odbyło się 5 lipca, uznał za konieczną dyskusję na temat interwencji wojskowej.

Próba wyjaśnienia stanowiska władz w Pradze była wizyta złożona przez ambasadora W. Janiurka u prezydenta Czechosłowacji, podczas której omawiano kwestie planowanej wizyty prezydenta w Polsce i podkreślono wolę rozwoju wzajemnych stosunków³². Ambasador W. Janiurek zwrócił jednak uwagę na coraz rzadsze kontakty czechosłowackich przywódców z przedstawicielami państw socjalistycznych.

Przywódcy KPCz znaleźli się w izolacji, a zapewnienia A. Dubczeka o lojalności wobec innych członków bloku wschodniego nie zmieniły złej oceny przemian w Czechosłowacji.

W Warszawie, 14-15 lipca, doszło do spotkania przywódców Bułgarii, NRD, PRL, WRL i ZSRR poświęconego sytuacji w Czechosłowacji. Dnia 15 lipca przekazano KC KPCz wspólny list. Przywódcy domagali się obrony podstaw socjalizmu w Czechosłowacji. Prezydium KC KPCz podjęło polemikę z zarzutami i podkreślało prawo narodu do układania relacji na zasadzie samostanowienia³³.

W. Gomułka coraz wyraźniej akcentował konieczność dokonania interwencji w Czechosłowacji. Podczas narady przedstawicieli partii komunistycznych 3 sierpnia w Bratysławie okazywał wręcz wściekłość z powodu sytuacji w Czechosłowacji i był największym krytykiem polityki KPCz³⁴. Zdaniem Jerzego Eislera, interwencja przeciw Praskiej Wiośnie miała przynieść W. Gomułce dwie korzyści – zlikwidować ośrodek rewizjonizmu u południowego sąsiada i tłumić wolnościowe tendencje Polaków³⁵.

W nocy z 20 na 21 sierpnia, w ramach operacji Dunaj, 25 tys. polskich żołnierzy wzięło udział w agresji na CSRS³⁶.

³² AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 8 lipca 1968.

³³ *Záznam z porady vedoucich představitelů pěti socialistických zemí ve Varšavě 14-15 července 1968*, [w:] *Mezinárodní Souvislosti...*, s. 269-294; A. Dubček, *op. cit.*, s. 210-211; J. Hájek, *Rok 1968*, Praha 1994, s. 45; Informator o stosunkach..., s. 37; M. Pernal, *Czechosłowacja 1967-1968: przebieg wydarzeń*, „Res Publica” 1988, nr 12.

³⁴ The Bratislava Declaration, August 3, 1968, [w:] *The Prague Spring 1968. Archivew Documents Reader*, ed. by J. Navrátil, Prague 1998, s. 326-329; „Dziennik Zachodni” 4-5 sierpnia 1968; Z. Młynář, *Mróz ze Wschodu*, Warszawa 1981, s. 114-115.

³⁵ J. Eisler, *op. cit.*, s. 744.

³⁶ *Ze wspominki generała F. Stawického, velitele 2. polské armady na její přípravu a účast v interwenci*, [w:] A. Benčík, *Operace „Dunaj”. Vojáci a Pražské jaro 1968. Studie a dokumenty*, Praha 1994, s. 195-198; L. Pajórek, *Polska a „Praska Wiosna”. Udział Wojska Polskiego w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 r.*, Warszawa 1998; L. Kowalski, *Kryptonim „Dunaj”. Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 r.*, Warszawa 1992; *Za waszą i naszą niewolę. O interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r.*, „Biuletyn” IPN 2003, nr 8-9, s. 4-42; P. Plotrowski, *W nocy z wtorku na środę*, „Biuletyn” IPN 2003, nr 8-9, s. 52-60.

W oświadczeniu rządu PRL, opublikowanym po agresji, konieczność podjęcia zbrojnej interwencji tłumaczono chęcią obrony pokoju w imię obowiązującego prawa międzynarodowego oraz prawem do samoobrony indywidualnej i zbiorowej³⁷.

Na spotkaniu w Moskwie 24-26 sierpnia W. Gomułka przedstawił swoje stanowisko i uznał, że Czechosłowacja jest już poza Układem Warszawskim³⁸. Zaakceptował też pobyt wojsk radzieckich w Czechosłowacji na dłuższy czas. Przekonywał o konieczności podjęcia działań na rzecz podważenia autorytetu A. Dubczeka i koordynacji akcji propagandowej państw socjalistycznych wobec sytuacji w Czechosłowacji³⁹. Negatywnie ocenił zmiany, jakie zaszły po interwencji i domagał się odsunięcia A. Dubczeka od władzy.

Zdaniem Andrzeja Paczkowskiego, na stanowisko W. Gomułka wobec Praskiej Wiosny wpłynęły jego osobiste doświadczenia z lat 1956-1957, kiedy zmagał się z reformatorami w partii⁴⁰. Ponadto istotnym czynnikiem była niepewność sytuacji w Polsce, niemiecki syndrom, radykalizm i upór W. Gomułka oraz jego poczucie wyższości wobec komunistów czechosłowackich. Paweł Machcewicz zwracał uwagę na to, że W. Gomułka wierzył w istnienie zagrożenia ze strony sił kontrrewolucyjnych, a siebie samego uważał za strażnika komunistycznej ortodoksji i obrońcę socjalizmu⁴¹.

Stanowisko władz PRL oraz udział wojsk polskich w interwencji wpłynęły na pogorszenie relacji między oficjalnymi czynnikami rządowymi Polski i CSRS, ale nade wszystko, w dłuższym wymiarze czasowym, pogorszyły relacje między społeczeństwami obu państw.

Sekretarz Ambasady CSRS złożył 22 sierpnia 1968 roku w polskim MSZ notę protestacyjną przeciw inwazji wojsk na Czechosłowację⁴². Podobną notę usiłowali złożyć w KW PZPR pracownicy konsulatu w Szczecinie, jednak nie została ona przyjęta, a delegacja spotkała się z niechęcią pracowników KW w Szczecinie⁴³. Inną postawę mieli prezentować mieszkańcy Pomorza Zachodniego, którzy nie godząc się z interwencją w Czechosłowacji, manifestowali swoją przyjaźń, tele-

³⁷ „Dziennik Zachodni” 21 sierpnia 1968; Oświadczenia rządu PRL w dn. 21 sierpnia 1968, „Kultura” 1968, nr 253, zeszyt specjalny, s. 173-174.

³⁸ Protokół ze spotkania partyjno-rządowych delegacji Bułgarii, NRD, Polski, Węgier, ZSRR, Moskwa 24-26 VIII 1968, [w:] *Zaciskanie pętli...*, s. 194.

³⁹ Protokół ze spotkania partyjno-rządowych delegacji Bułgarii, NRD, Polski, Węgier, ZSRR, Moskwa 27 września 1969, [w:] *Zaciskanie pętli...*, s. 219-226.

⁴⁰ A. Paczkowski, *Władysław Gomułka versus Praska Wiosna*, „Politicus” 1994, nr 1-2, s. 45.

⁴¹ P. Machcewicz, *Do diabła z suwerennością. Władysław Gomułka wobec praskiej wiosny*, [w:] *Wokół Praskiej Wiosny...*, s. 72.

⁴² AMSZ, Protokół Dyplomatyczny 1969, 6.71, t. 1, tłumaczenie noty złożonej w Protokole Dyplomatycznym MSZ w Warszawie.

⁴³ AMZV, TO, tajne Polsko 1965-1969, kr. 1, č. 035/68, Pismo konsulatu w Szczecinie z 29 sierpnia 1968 do MSZ w Pradze na temat stanowiska władz i mieszkańców województwa szczecińskiego wobec sytuacji w Czechosłowacji w dniach 21-28 sierpnia 1968.

fonowali i opiekowali się turystami z Czechosłowacji. Na szczecińskim nabrzeżu pojawił się napis „Żądamy wolności dla Czechosłowacji”.

Już 21 sierpnia na ścianie Polskiego Ośrodka w Pradze pojawiły się obelżywe napisy, a przed konsulem w Ostrawie odbyła się manifestacja studentów. Po zaostrzeniu sytuacji w Czechosłowacji coraz trudniejsze stało się położenie pracowników polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. W konsekwencji zdecydowano o ewakuacji rodzin i niektórych pracowników do kraju⁴⁴.

Jednocześnie ze względów bezpieczeństwa ambasador W. Janiurek zwrócił się do MSZ o przesłanie leków, pielęgniarek i agregatu do radiostacji, podając przykład chronionych i zaopatrzonych w broń placówek dyplomatycznych ZSRR i NRD⁴⁵. Na początku września ambasador uznał, że ewakuowane rodziny mogą bezpiecznie powrócić do Pragi⁴⁶. Ambasada przeprowadziła też ewakuację 400 polskich obywateli przez Ostrawę, ewakuowano także polskich studentów z Pragi i sprawdzono warunki pobytu polskich kuracjuszy przebywających w Karlovych Varach⁴⁷.

Podobna sytuacja zaistniała w konsulacie generalnym w Ostrawie, który został pozbawiony łączności telefonicznej i możliwości porozumiewania się z Ambasadą. W dniu 22 sierpnia przed konsulem odbyła się demonstracja około 50 osób z hasłami „Idźcie do domu” i „Nie chcemy polskich okupantów”. W czasie jednej z demonstracji grupa osób weszła na teren placówki, a patrole milicji nie przeszkadzały, kilkakrotnie wybito szyby kamieniami, rozklejano ulotki, plakaty z wrogimi hasłami. Farbą napisano „Konsulat okupacyjnego rządu”, malowano szubienicę i sfastykę⁴⁸. Zwrócono odznakę 1000-lecia państwa polskiego, wręczoną przez ambasadę redakcji „Novej Svobody”. Pomimo tego kierownictwo urzędu utrzymywało kontakt z władzami wojewódzkimi i państwowymi. Atmosfera izolacji wokół placówki nie trwała długo. Kolektyw KPCz przejawiał działania na rzecz normalizacji. Prowadzono rozmowy z działaczami komitetów powiatowych w Opawie i Karwinie. Ale szerokiej akcji propagandowej nie podjęto ze względu na, jak twierdzono, wciąż aktywne wrogie elementy. Dlatego zalecano przewartościowanie oceny niektórych środowisk lokalnych. Przykładem starań o normalizację relacji była wizyta w konsulacie PRL w Ostrawie, sekretarza KC KPCz

⁴⁴ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze 21 sierpnia 1968.

⁴⁵ AMSZ, Protokół Dyplomatyczny 1968, 6/77, t. 1, Szyfrogram z Pragi, 23 sierpnia 1968.

⁴⁶ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1011, k. 3, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 7 września 1968.

⁴⁷ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogramy Ambasady PRL w Pradze, 22, 23 sierpnia 1968.

⁴⁸ AMSZ, Departament I, 9/74, w. 3, Notatka konsula J. Korczyńskiego oceniająca sytuację w województwie północnomorawskim.

i przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Ostrawie, podczas której omawiano kwestię normalizacji wzajemnych relacji⁴⁹.

Władze PRL oraz placówki w Czechosłowacji analizowały każdy przejaw antypolskich zachowań ludności czeskiej i słowackiej. Odnotowano wypadki szykanowania polskich turystów przebywających w Czechosłowacji, kierowania pod ich adresem obelżywych słów, odmowy sprzedaży benzyny, uszkodzenia samochodów⁵⁰. Takie zachowania zdarzały się także w rejonach przygranicznych. Na moście w Cieszynie odbyła się antypolska demonstracja, zerwano godło na budynku służby granicznej i kolportowano antypolskie ulotki. W tej sytuacji władze czechosłowackie zdecydowały się wzmocnić ochronę konsulatu generalnego PRL w Ostrawie⁵¹.

Władze partyjne w kraju z uwagą analizowały też zachowanie środowiska polonijnego w Czechosłowacji, wskazując na przykłady antypolskiej i antysocjalistycznej działalności już w marcu 1968 roku. Plenum Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (ZG PZKO) wydało oświadczenie popierające proces demokratyzacji życia i jednocześnie domagające się pełnego upodmiotowienia organizacji⁵². Wielu przedstawicieli Polaków w Czechosłowacji uznało wkroczenie wojsk za akt okupacji⁵³. Władze czechosłowackie zwracały większą uwagę na mniejszość polską, organizowano spotkania z jej przedstawicielami, a czterech Polaków zostało wybranych na delegatów na XIV zjazd KPCz i dwóch na członków Czeskiej Rady Narodowej⁵⁴. Przedstawicieli polskiej mniejszości powołano do kilku komisji opracowujących projekty aktów prawnych w związku z federalizacją państwa. Władze czechosłowackie ustosunkowały się pozytywnie do niektórych postulatów dotyczących szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji. Zdaniem polskiego MSZ te działania wpłynęły na antypolską i antysocjalistyczną postawę mniejszości polskiej wobec interwencji w Czechosłowacji. W notatce konsula J. Korczyńskiego czytamy, że postawa ludności polskiej okręgu północnomorawskiego w momencie wkroczenia polskich wojsk była bierna, a czasem nawet przyjazna (kobiety podawały żołnierzom kanapki i papierosy), ale na skutek propagandy ośrodków kontrrewolucyjnych zaczęła się zmieniać na wroga⁵⁵. Konsul

⁴⁹ AMSZ, Departament I, 9/77, w. 3, Notatka konsulatu w Ostrawie 19 grudnia 1968.

⁵⁰ AMSZ, Departament I, 8/74, w. 3, k. 16-17, Informacja Wojewódzkiej Komendy MO w Rzeszowie, sierpień 1968.

⁵¹ AMSZ, Departament I, 8/74, w. 3, k. 17-18, Informacja KW PZPR w Katowicach sierpień-wrzesień 1968.

⁵² „Głos Ludu” 28 marca 1968.

⁵³ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XVIII-325, k. 23-53, Charakterystyka niektórych przedstawicieli środowiska polonijnego w Czechosłowacji po wkroczeniu wojsk sojusznich.

⁵⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 1138, k. 386-395, Notatka o sytuacji w środowiskach polonijnych po wkroczeniu wojsk sojusznich Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, 9 listopada 1968.

⁵⁵ AMSZ, Departament I, 9/74, w. 3, Notatka oceniająca sytuację w województwie północnomorawskim powstałą w związku z wkroczeniem wojsk Układu Warszawskiego do CSRS 21 sierpnia 1968.

uważał, że atmosfera strachu zmuszała ludzi przychylnych konsulatowi do brania udziału w delegacjach kierowanych z rezolucjami do konsulatu. Konsul zwracał uwagę na haniebną rolę mediów związanych z syjonistycznymi ośrodkami. Niemniej dywersyjną jego zdaniem rolę odegrał „Głos Ludu”, organ KW KPCz, wychodzący w języku polskim, deklarujący się po stronie sił kontrrewolucyjnych.

Do konsulatu przybyła polska delegacja z huty Trzynec z Karolem Janeczkiem na czele i przyniosła rezolucję potępiającą wkroczenie wojsk. ZG PZKO 21 sierpnia stanął po stronie władz czeskosłowackich, domagając się wycofania wojsk. „Głos Ludu” 24 sierpnia opublikował list ZG PZKO do KC PZPR, w którym uznano wkroczenie wojsk za tragiczną pomyłkę, odrzucono oskarżenia o kontrrewolucyjny charakter przemian socjalistycznych i zawarto prośbę o wycofanie wojsk⁵⁶. Dramatyczny ton miało radiowo-telewizyjne wystąpienie Henryka Jasieczka, który uznał za bezpodstawną interwencję w Czechosłowacji i własną walkę o proces odrodzenia. Podobne do PZKO stanowisko zajęła organizacja młodzieżowa pod nazwą Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Bierne stanowisko zajął reaktywowany w 1968 roku Związek Harcerstwa Polskiego. Dlatego uznano za trudną i mało efektywną działalność w środowisku polonijnym. Polskie MSZ zaleciło zmianę istniejącej sytuacji poprzez działania konsulatu w Ostrawie i ambasady w Pradze. Działania polskich placówek miały przeciwdziałać wrogiej Polsce propagandzie oraz doprowadzić do rozbicia środowisk polonijnych i izolacji wrogich elementów⁵⁷.

Wydarzenia sierpnia 1968 roku stały się przedmiotem obrad zebrania OOP w konsulacie w Ostrawie⁵⁸. Konsul J. Korczyński poinformował o przyczynach wkroczenia wojsk sojuszniczych na podstawie oświadczenia władz PRL z 21 sierpnia 1968 roku. Wydarzenia Praskiej Wiosny uznano za kontrrewolucyjne. Konsul sugerował podjęcie skutecznej pracy na rzecz aktywizacji placówki konsularnej na zewnątrz i ponowne nawiązywanie kontaktów, szczególnie z miejscową administracją. Konkluzja spotkania przewidywała zebranie materiałów wśród społeczeństwa okręgu ostrawskiego z podziękowaniem dla gen. Floriana Siwickiego za dobrą postawę polskiego wojska.

Pracownicy konsulatu śledzili sytuację w okręgu konsularnym i utrzymywali kontakty z kierownictwem KW KPCz w Ostrawie oraz oceniali nastroje wśród miejscowej ludności⁵⁹. W raportach przesyłanych do MSZ informowano, że w miejscowym kierownictwie partii panuje ideologiczny zamęt, dezorientacja

⁵⁶ „Kultura” 1968, nr 253, zeszyt specjalny poświęcony wydarzeniom w Czechosłowacji, s. 202-203.

⁵⁷ AMSZ, Departament I, 9/74, w. 3, Notatka Dept. I dla wicedyrektora Departamentu Konsularnego MSZ, 30 września 1968.

⁵⁸ AAN, KC PZPR, 237/XXII-1562, k. 136-138, Protokół z otwartego zebrania OOP przy Konsulacie Generalnym w Ostrawie, 6 września 1968.

⁵⁹ AMSZ, Dept. I, 9/77, w. 4, Informacja Konsulatu PRL w Ostrawie, 4 września 1968.

i polityczny terror, a I sekretarz miał wzywać do nierespektowania umowy moskiewskiej.

Do ambasady zgłosiła się delegacja Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji, która przekazała list do sejmu PRL oraz prośbę o interwencję w dowództwie wojsk radzieckich, aby pozwoliło na wykonywanie konstytucyjnych uprawnień przez parlament w Pradze. Prośba została odrzucona przez ambasadę PRL⁶⁰. Polski ambasador nie przyjął też *aide memoire* rządu czechosłowackiego na temat zachowania wojsk okupacyjnych zagrażających bezpieczeństwu ludności CSRS⁶¹.

We wrześniu 1968 roku polskie placówki w Czechosłowacji napotykały na trudności w swojej pracy, wynikające z niechęci społeczeństwa. Ambador W. Janiurek informował MSZ w Warszawie o prawie niemożliwych kontaktach konsula Jana Kowarza w Bratysławie ze środowiskami politycznymi i słowackim społeczeństwem⁶². Z notatki sporządzonej w październiku przez MSZ na podstawie informacji Konsulatu Generalnego w Bratysławie wynika, że sytuacja polityczna oraz funkcjonowanie środków masowego przekazu nadal dalekie były od normalizacji⁶³. Pracownicy konsulatu w Bratysławie utrzymywali kontakty z kierownictwem KPS, starając się rozpoznać sytuację, rozmawiając z sekretarzem do spraw ideologicznych KC KPS, pełnomocnikiem SNR i wiceprzewodniczącym SNR. Doniesienia mediów podtrzymywały atmosferę napięcia, a utworzenie Urzędu ds. Prasy i Informacji zostało przyjęte z niechęcią. Wśród ludności dominowało rozgoryczenie w związku z wynikiem sierpniowych rozmów w Moskwie, ale też na skutek stanowiska w polskich środkach przekazu krytykującego przywódców Czechosłowacji.

Ambasador W. Janiurek zwracał uwagę, że strona polska nie może liczyć na serdeczność ze strony czechosłowackiego MSZ, ale trudne rozmowy wymagają przygotowania⁶⁴. Powoli miało się jednak zmieniać nastawienie ludności do Polski. W. Janiurek informował o osłabieniu moralnego szantażu, jakiemu byli poddawani Czesi i Słowacy, i o coraz liczniejszych kontaktach ludności z pracownikami polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych⁶⁵.

Próbą wyjaśnienia wzajemnych relacji i doprowadzenia do ich normalizacji była rozmowa, jaką przeprowadził ambasador Czechosłowacji, A. Gregor, w Wy-

⁶⁰ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 25 sierpnia 1968.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1011, k. 5, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze, 7 września 1968.

⁶³ AMSZ, Departament I, 9/74, w. 4, Pilna notatka na temat aktualnej sytuacji na Słowacji, 8 października 1968.

⁶⁴ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1011, k. 41, Nota MZV w Pradze, 13 września 1968; k. 60, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze 24 września 1968.

⁶⁵ AMSZ, Depesze 6/77, w. 214, t. 1012, Szyfrogram Ambasady PRL w Pradze 5 września 1968.

dziale Zagranicznym KC 30 października⁶⁶. W związku ze zbliżającym się V zjazdem PZPR i planowanym udziałem w nim delegacji czechosłowackiej ambasador chciał wyjaśnić kwestie, które mogłyby wywołać polemikę. Poprosił o wyjaśnienia w związku z wypowiedziami W. Gomułki i Ignacego Logi-Sowińskiego oraz zwrócił uwagę na niektóre doniesienia prasowe, zawierające błędną interpretację przemian w CSRS⁶⁷. Polskie media początkowo porównywały sytuację w Czechosłowacji do polskiego października 1956 roku, jednak z czasem wszystkie aspekty przemian w Czechosłowacji oraz jej polityka zagraniczna stały się przedmiotem krytyki. Szczególnie kłamiwe były argumenty dotyczące rzekomego zagrożenia ze strony rewizjonizmu niemieckiego, jakie miała wywołać Praska Wiosna.

Zupełnie inaczej, w oczach czechosłowackich dyplomatów, wyglądało stanowisko społeczeństwa polskiego, które poddawane było rządowej propagandzie. Bezpośrednia reakcja na wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego była negatywna. Ambasada CSRS otrzymywała dowody solidarności w postaci telefonów, składano kwiaty pod budynkiem ambasady i Ośrodka Czechosłowackiego w Warszawie. W pierwszych godzinach interwencji Układu Warszawskiego złożono 18 pisemnych deklaracji solidarności Polaków z Czechami i Słowakami. Kolportowano ulotki domagające się wycofania wojsk. Polacy odbierali udział wojsk polskich w inwazji jako hańbę i trawestowali hasło „Za naszą i waszą niewolę”⁶⁸. Pojawiły się plakaty i ulotki popierające Czechów i Słowaków oraz samego A. Dubczeka – „Niech żyje Dubczek”, „Śmierć agresorom”, „Ręce precz od Czechosłowacji” i wiele innych.

Wśród środowisk twórczych agresja wzbudziła sprzeciw. Wyrazem solidarności były listy autorstwa Jerzego Andrzejewskiego, przekazane na ręce Prezesa Związku Pisarzy Czechosłowackich oraz listy przesłane do Związku Kompozytorów w Pradze i Bratysławie przez Zygmunta Mycielskiego⁶⁹.

Jednak w ocenie ambasady, pod wpływem propagandy, także to stanowisko zaczęło ulegać zmianie. Społeczeństwo polskie było poddawane propagandzie już od początku procesu przemian w Czechosłowacji. Podkreślano w niej zagrożenie dla jedności bloku socjalistycznego i pokoju w Europie. Należy też pamiętać, że po wydarzeniach marcowych sami Polacy byli zmęczeni, a wielu aktywnych działaczy znajdowało się w więzieniu, stąd opór przeciw agresji mógł mieć mniejszy wymiar niż opór w czasie pacyfikacji węgierskiego powstania w 1956 roku.

⁶⁶ AAN, KC PZPR, sygn. XI A/33, k. 338-340, Notatka z rozmowy z ambasadorem CSRS, 30 października 1968.

⁶⁷ AMZV, TO, tajne Polsko 1965-1969, kr. 1, č. 356/68, Notatka Ambasady CSRS w Warszawie do MSZ na temat reakcji na interwencję wojsk w Czechosłowacji, 10 października 1968.

⁶⁸ Ł. Kamiński, *Polská společnost a invaze vojsk Varšavské smlouvy do Československa*, [w:] *Opozice a odpor proti komunistickému režimu v Československu 1968-1989*, red. P. Blažek, Praga 2005, s. 272-273.

⁶⁹ „Kultura” 1968, nr 253, zeszyt specjalny, s. 209-211.

Zdaniem J. Eislera, w polskim społeczeństwie dominowała obojętność, a jedynie wśród inteligencji i studentów pojawiały się głosy sprzeciwu⁷⁰.

Najbardziej dramatyczny wymiar miał protest, który przybrał tragiczną formę samospalenia Ryszarda Siwca 8 września podczas dożynek w Warszawie⁷¹.

Wyraźnym skutkiem udziału wojsk polskich w interwencji w Czechosłowacji było zamrożenie kontaktów kulturalnych, naukowo-technicznych, wymiany studentów i wymiany osobowej w ogóle, mniej intensywne stały się kontakty społeczne, natomiast wzrosła liczba czynności wizowych w związku z licznymi prośbami o wizy przejazdowe przez Czechosłowację, jakie składali Żydzi wyjeżdżający z Polski⁷². Wzajemne relacje ograniczały się do kontaktów dyplomatycznych, nielicznych spotkań w władzami partyjnymi.

Droga do normalizacji była powolna, a służyła jej wizyta delegacji Wydziału Zagranicznego KC PZPR oraz wizyty Gustava Husaka w Warszawie (maj 1969) i Józefa Cyrankiewicza w Pradze (czerwiec)⁷³. Wreszcie też, 23 października, po podpisaniu układu o czasowym stacjonowaniu wojsk radzieckich w CSRS, wojska polskie zostały wycofane⁷⁴. Delegacja KPCz z sekretarzem KC uczestniczyła 11-16 listopada w V zjeździe PZPR. Powoli przełamywano atmosferę nieufności w relacjach między oficjalnymi czynnikami w obu krajach. Jednak rok 1968 nie był typowy dla powojennych stosunków polsko-czechosłowackich, nie podpisano bowiem żadnego ważniejszego porozumienia.

Udział wojsk polskich w interwencji w Czechosłowacji wymagał dokonania wykładni polskiego stanowiska. W instrukcji KC PZPR dla polskich placówek dyplomatycznych polecono użyć argumentu o antysocjalistycznym i reakcyjnym charakterze wydarzeń w Czechosłowacji, groźby oderwania tego kraju od wspólnoty socjalistycznej i zagrożenia dla PRL ze strony odwetowej polityki RFN zmierzającej do zmiany *status quo* w Europie⁷⁵. Działania te miały stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju w Europie oraz zniweczyć wysiłki na rzecz odprężenia między Wschodem a Zachodem. Dlatego należało zdecydowanie odrzucić oskarżenia o ingerencję w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji i wytłumaczyć działania wyrazem braterskiej pomocy w rozwiązywaniu trudnej sytuacji. W instrukcji do rozmów z CSRS zalecano uznanie udziału polskich wojsk w interwencji za działania w ramach wspólnych interesów państw sojuszników, które łączyły więzi układu z 1 marca 1967 roku. Placówkom dyplomatycznym zalecono ostrożność

⁷⁰ J. Eisler, *op. cit.*, s. 748.

⁷¹ J. Eisler, *op. cit.*, s. 750-751; R. Kwapis, *Praska Wiosna*, Toruń 2003, s. 250-251.

⁷² AMZV, TO, tajne Polsko 1965-1969, kr. 9, č. 04/69, Ocena pracy Ambasady CSRS w Warszawie za 1968 rok.

⁷³ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII, k. 113-120, Notatka informacyjna; Informator o stosunkach..., s. 39.

⁷⁴ Informator o stosunkach..., s. 38.

⁷⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 1138, k. 379-380, Instrukcja do rozmów na temat sytuacji w CSRS.

wobec ataków na polskie ambasady i nieinicjowanie rozmów na temat interwencji. Dyplomatom PRL w USA nakazano niedopuszczenie do wniesienia sprawy Czechosłowacji na forum ONZ i wyjaśnienie, że interwencja odbyła się na wniosek działaczy partyjnych w Czechosłowacji i mieści się w ramach regionalnego systemu stosunków sojuszniczych oraz jest zgodna z celami i zasadami ONZ⁷⁶.

W. Gomułka sugerował zachodnioniemiecką inspirację wydarzeń w Czechosłowacji. Polityka wschodnia Bonn była jego zdaniem obliczona na dezintegrację wspólnoty socjalistycznej⁷⁷. W ocenie I sekretarza PZPR to właśnie rewizjonizm spychał Czechosłowację z drogi marksizmu-leninizmu i prowadził do niebezpiecznej zmiany układu sił w Europie. Dlatego bratnie partie nie mogły pozostać bierne wobec zagrożenia dla ich interesów ze strony imperializmu. Interwencję pięciu państw uznał za działania profilaktyczne w obronie bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Podobnej interpretacji dokonał J. Cyrankiewicz, porównując aktualną sytuację do sytuacji, w jakiej znalazła się Czechosłowacja po układzie monachijskim w 1938 roku⁷⁸. Tym razem jednak Czechosłowacji nie pozostawiono na pastwę losu i wspólnota socjalistyczna przeciwstawiła się bońskiemu rewizjonizmowi zagrażającemu Sudetom czeskim i polskim Ziemiom Zachodnim. Premier raz jeszcze nawiązał do Monachium, przemawiając w rocznicę wybuchu II wojny światowej⁷⁹. Wyraźnie zadeklarował też, że Polska nie chce mieszać się w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji, ale musi reagować, kiedy imperializm chce wyłuskać CSRS ze wspólnoty państw socjalistycznych i zagraża układowi sił w Europie oraz południowej granicy Polski.

Stanowisko władz PRL wobec procesu demokratyzacji w Czechosłowacji było wyrazem obaw o spoistość systemu socjalistycznego oraz dążenia W. Gomułki do umocnienia swojej pozycji po wystąpieniach marcowych w Polsce. Tym samym I sekretarz PZPR dążył do zakończenia kryzysu społeczno-politycznego we własnym kraju i wyeliminowania sił „kontrewolucji” i „rewizjonizmu”, a jego stanowisko wobec Praskiej Wiosny stało się wykładnią nie tylko opinii aktywu PZPR, ale też oficjalnego stanowiska PRL. Poparcie W. Gomułki dla pozostania wojsk radzieckich w Czechosłowacji oznaczało także zgodę na umocnienie ZSRR w Europie Środkowej i Wschodniej.

⁷⁶ Kwestia interwencji wojsk w Czechosłowacji stała się przedmiotem obrad nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa 24 sierpnia, podczas którego czechosłowacki minister spraw zagranicznych, J. Hajek, uznał interwencję za nieusprawiedliwioną, M. Pernal, *op. cit.*

⁷⁷ Referat I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki przedstawiony na V zjeździe PZPR, Warszawa 11 listopada 1968, Zbiór Dokumentów (PISM) 1968, 11, s. 1788-1791.

⁷⁸ Przemówienia Prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza wygłoszone na konferencji samorządów robotniczych, Nowa Huta 17 lipca 1968, Zbiór Dokumentów (PISM) 1968, 7, s. 963-968.

⁷⁹ Przemówienia Prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza wygłoszone w związku z 29 rocznicą napaści Niemiec Hitlerowskich na Polskę, Warszawa 31 sierpnia 1968, Zbiór Dokumentów (PISM) 1968, 8, s. 1155-1157.

Anna Szczepańska

THE POSITION OF POLISH COMMUNIST AUTHORITIES TOWARDS PRAGUE SPRING 1968

Summary

The democratic changes taking place in Czechoslovakia were observed closely by the Polish People's Republic's authorities. From the beginning, W. Gomułka looked askance at the events – and such was Poland's official position.

The alliance between Warsaw and Prague was strengthened a year before and nothing hinted at the crisis to come. In early 1968, friendly visits and routine talks took place, which heralded further cementing of the friendship. But the events in March made W. Gomułka show he was loath to what was going on in the Socialist Republic of Czechoslovakia. The meeting of the leaders of the socialist countries in Dresden presented the Polish First Secretary of the Polish United Workers' Party with an opportunity to condemn the counterrevolutionary forces that threatened – in his opinion – the unity of the socialist bloc. Pointing to the menace in Prague, W. Gomułka tried to turn the Soviet leaders' attention away from the situation in Poland and hoped to stay in power unscathed.

The Czechoslovak press reporting of the situation in Poland came in for a great deal of criticism by the Polish authorities and created an opportunity for a diplomatic intervention. Warsaw stressed the anti-Polish attitude in the reports and the lack of Prague's reaction to the anti-Polish activities. The tone of the Polish diplomatic note and Gomułka's statement on the German threat foreshadowed, or, at least, expressed acceptance for, the military intervention to quash the Prague Spring.

The situation in Czechoslovakia was observed and analysed by the Polish embassies and consulates there. Their reports provided Warsaw with invaluable information, while the diplomats were to get the local officials round to the Polish People's Republic's authorities' point of view on the events in the Socialist Republic of Czechoslovakia.

That point of view got ever more radical and, ultimately, resulted in the Polish Army's participation in the crushing of the Prague Spring. W. Gomułka saw it as a military and political success – as well as a means of preserving the existing situation in Poland through the strengthening of his position. Yet, the military intervention in Czechoslovakia contributed significantly to the prolonged worsening of the relations between the Poles, Czechs, and Slovaks. Indirectly, it strengthened the USSR's position in the Central and Eastern Europe.

Wanda Jarząbek

Polska Akademia Nauk, Warszawa

Z ZIMNĄ WOJNĄ W TLE

Polska wobec stosunków dwustronnych z RFN w latach 1956-1981

Pprzedmiotem analizy w niniejszym artykule będą lata 1956-1981. W tym czasie nastąpiło przejście od braku stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL i RFN do ich nawiązania oraz do podjęcia dialogu w celu znalezienia rozwiązania problemów istniejących we wzajemnych relacjach, w większości będących skutkiem II wojny światowej. Niniejszy artykuł ma za zadanie pokazać, jak zmieniał się nastawienie władz polskich do RFN, jakie oczekiwania wiązano w Warszawie z nawiązaniem stosunków z Bonn oraz ich normalizacją, a także z czego wynikały granice możliwości osiągnięcia porozumień satysfakcjonujących obydwie strony.

Zmiany w stosunkach PRL-RFN nie dokonywały się w próżni politycznej. Następowały one w powiązaniu ze zmianami w polityce międzynarodowej, przede wszystkim uzależnione były od stanu stosunków Wschód-Zachód. Wynikało to z tego, że decyzje podjęte w Poczdamie w sprawie Niemiec uczyniły tak zwany problem niemiecki jednym z elementów rozgrywki między mocarstwami.

Z punktu widzenia Polski ważnym czynnikiem ograniczającym jej pole manewru była przynależność do bloku wschodniego. Sposób funkcjonowania bloku, to znaczy dominująca rola ZSRR, zawężył możliwości dyplomatyczne Warszawy.

Podstawę artykułu stanowią dokumenty przechowywane w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz publikowane zbiory dokumentów.

Pierwsze próby ocieplenia stosunków

W latach 1949-1955 ze względu na stosunki panujące wówczas w bloku wschodnim, czyli hegemonalną rolę Moskwy, Polska właściwie nie prowadziła własnej polityki zagranicznej. Był to też okres silnych napięć w stosunkach Wschód-Zachód, a z punktu widzenia problematyki niemieckiej – czas budowy dwóch państw niemieckich i wiązania ich z istniejącymi blokami politycznymi.

Sytuacja zaczęła się zmieniać w 1955 roku w konsekwencji zmian zachodzących w ZSRR i wewnątrz bloku oraz pewnego ocieplenia w stosunkach Wschód–Zachód.

Także próby przezwyciężenia lodowatego klimatu pomiędzy PRL i RFN zaczęły się w tym czasie i polegały między innymi na kontaktach nieoficjalnych czy półoficjalnych. Okazją do spotkań na wyższym szczeblu stały się negocjacje w sprawie przedłużenia protokołu handlowego (podpisanego w grudniu) i rozmowy na temat łączenia rodzin (niemiecka delegacja gościła w Warszawie od 31 stycznia do 17 lutego 1955 roku).

W lutym 1955 roku rząd polski ogłosił zakończenie stanu wojny z Niemcami. Jak się okazało, droga do normalizacji stosunków była jednak daleka, nie tylko z powodu stanowiska władz PRL. We wrześniu 1955 roku doszło do unormowania stosunków RFN–ZSRR, co mogłoby stanowić punkt wyjścia do unormowania stosunków z satelitami Moskwy, ale w czerwcu 1956 roku RFN, kierując się racjami *Deutschlandpolitik*, sformułowała nową doktrynę polityczną, zwaną doktryną Hallsteina i ogłoszoną w deklaracji rządowej 28 czerwca 1956 roku¹.

Ogłoszenie doktryny Hallsteina nie oznaczało zaprzestania kontaktów na niższym szczeblu. Ale ze względu na brak stosunków dyplomatycznych rozmowy dwustronne, raczej o charakterze sondażowym, miały formę pośrednią i prowadzone były na ogół przez dziennikarzy i polityków niemieckich z polskimi dziennikarzami oraz pracownikami Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie². Warszawa nie była jednak zainteresowana tego typu kontaktami. W związku z częstymi spotkaniami, do których dochodziło w Polskiej Misji Wojskowej (PMW) w Berlinie, udzielono jej instrukcji. Za właściwą drogę uznawano rozmowy dyplomatyczne (wspominano o Paryżu jako potencjalnym miejscu spotkań), a PMW, jak pisano, „nie powinna dawać zgłaszającym się dziennikarzom do zrozumienia, że traktuje ich jako emisariuszy rządu NRF”³. Niektórzy dziennikarze niemieccy próbowali wprawdzie sugerować, że rozmowy dyplomatyczne są możliwe, ale jak się wydaje, działali w dużym stopniu na własną rękę, w każdym razie rząd niemiecki nie był nimi zainteresowany⁴. Na przykład korespondent prasy zachodnioniemieckiej, Karl-Heinz Wenzel, powołujący się na pełnomocnictwo rzecznika prasowego rządu RFN, Felixa von Eckardta, wspominał o Paryżu jako możliwym miejscu

¹ Na temat relacji między *Deutschlandpolitik* i *Ostpolitik* w: T. Garton Ash, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996, s. 47, *passim*.

² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), z. 10. w. 13, t. 105, Notatka red. Kowalskiego z rozmowy z Carlo Schmidem, 10 października 1956; *ibidem*, Wyciąg korespondencyjny z depeszy szefa PMW Czesława Urbaniaka z redaktorem naczelnym „Die Welt” Hansem Zehrerem, 17 października 1956.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR XI A/45, Notatka o kontaktach z zachodnimi Niemcami w sprawie normalizacji stosunków, 29 listopada 1956.

⁴ D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997, s. 57, *passim*.

tajnych rozmów⁵. Nic jednak nie wskazuje na to, aby do takich rozmów doszło w 1956 roku. W polskim MSZ już w grudniu 1956 roku raczej sceptycznie oceniano możliwości podjęcia poważnych rozmów z RFN, sugerując również, że wiązało się to też ze stabilizowaniem sytuacji w bloku i oddalaniem się wizji jego dezintegracji. Zdaniem ekspertów MSZ, „w Bonn panuje przekonanie, że obecny rząd Polski nie jest jeszcze tym – odpowiednim partnerem do rokowań z NRF. Winna więc być kontynuowana dotychczasowa polityka wyczekiwania. [...] Gotowość von Brentano do opracowania nowej koncepcji polityki wschodniej osłabła po załamaniu się powstania na Węgrzech oraz po powrocie tow. Gomułki z Moskwy”⁶. W 1957 roku oprócz rozmów z dziennikarzami i półoficjalnymi emisariuszami doszło też do rozmów dyplomatycznych za pośrednictwem ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie z posłem pełnomocnym RFN Albrechtem von Kesselem⁷. Także one zakończyły się fiaskiem i nie wypracowano żadnego porozumienia.

Chęć znalezienia jakiegoś rozwiązania dla braku stosunków dyplomatycznych z RFN oraz starania na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej łączyły wówczas wiele środowisk. Także emigracja polityczna (choć podzielona w wielu innych sprawach) widziała konieczność starań o uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej za granicę ostateczną z prawnego punktu widzenia⁸. Niekiedy, jak się wydaje, działalność pewnych środowisk emigracyjnych, na przykład skupionych wokół generała Władysława Andersa, miała wpływ na politykę mocarstw w tej sprawie⁹.

Dużą rolę w przełamywaniu barier między narodami, ale też na poziomie państwowym, odgrywały środowiska bliskie Kościołowi katolickiemu i ewangelickiemu¹⁰. Po 1956 roku kontakty ze stroną polską podjęła między innymi niemiecka

⁵ AAN, KC PZPR XI A/45, Uzupełnienie notatki w sprawie normalizacji stosunków z NRF, 8 grudnia 1956.

⁶ AMSZ, z. 10, t. 105, w. 13, Notatka wewnętrzna, 8 grudnia 1956.

⁷ Najpełniejszy opis rozmów w: W. Jarząbek, *W poszukiwaniu porozumienia z Republiką Federalną Niemiec – tajne rozmowy z Albrechtem von Kesselem w Waszyngtonie w 1957 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 1999, t. 8. W sposób niepełny rozmowy zostały opisane przez K. Ruchniewicza, *Warszawa–Berlin–Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003, s. 310. Autor omawia jedynie pierwsze spotkanie i mylnie pisze, że nie wiadomo, czy doszło do dalszych. Z notatek wynika, że doszło do trzech rozmów odbytych w ciągu 1957 r. Na temat działalności von Kessela: H. Vocke, *Albrecht von Kessel. Als Diplomat für Versöhnung mit Osteuropa*, Freiburg-Basel-Wien 2001.

⁸ P. Machcewicz, *Emigracja polityczna w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 149, *passim*; K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 234, *passim*.

⁹ J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005, s. 169, *passim*.

¹⁰ Na ten temat m.in.: H. Hidl, Jakie było oddziaływanie Memoriału Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (EKD)?; J.-E. Gutheil, „Praca jeszcze nie ukończona”. *O stosunku ewangelickich chrześcijan do ich polskich braci* i A. Wójtowicz, *Partnerzy w wierze. O stosunkach Pol-*

Katolicka Agencja Prasowa (Katholische Nachrichten Agentur)¹¹. Symboliczną postacią dla polsko-niemieckiego pojednania stał się profesor Stanisław Stomma, związany z miesięcznikiem „Więź”. Prawdopodobnie dla strony niemieckiej spotkania z taką osobą, która nie należała do ekipy rządzącej, były wygodniejsze. Jednak S. Stomma, o czym także warto pamiętać, nie był człowiekiem niemającym kontaktów z ówczesną władzą. Od stycznia 1957 roku był on posłem na Sejm PRL z ramienia koła „Znak”, a także wiceprzewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Na przykład w czasie wyjazdu na kongres dziennikarzy katolickich do Wiednia w październiku 1957 roku S. Stomma spotkał się z ambasadorem niemieckim w Austrii, Carlem Hermannem Muellerem-Graafem. Ambasador dał do zrozumienia, że starał się o to spotkanie na polecenie ministra Heinricha von Brentano¹². Według informacji przekazanej ministrowi Adamowi Rapackiemu, ambasador mówił, że RFN byłaby skłonna podjąć „decydujący krok w stosunkach z Polską”¹³. Duże zainteresowanie wśród historyków wzbudzała wizyta S. Stommy w RFN, która nastąpiła na zaproszenie dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej Karla Bringmanna. Nie tylko geneza tej podróży, ale także jej przebieg, w tym lista rozmówców S. Stommy, były różnie przedstawiane. Niemiecki historyk, Hans-Peter Schwarz, pisał, że doszło do spotkania Konrada Adenauera z S. Stomą, jednak S. Stomma tego nie potwierdził¹⁴. W sprawozdaniu z podróży przygotowanym dla ministra A. Rapackiego S. Stomma pisał, że spotkał się z trzema „osobistościami rządowymi”: ministrem spraw zagranicznych H. von Brentano, z szefem departamentu do spraw polskich Reinholdem von Ungern-Sternberg i szefem kancelarii K. Adenauera, doktorem Hansem Globke. Pisał też:

Przed wyjazdem moim sugerowano mi w Ministerstwie, aby unikać rozmów z osobistościami zbyt oficjalnymi i politycznie znanymi. P. Łobodycz zaznaczył, że spotkanie z Adenauerem byłoby niewskazane. Zasady tej trzymałem się i starałem uniknąć tego rodzaju kontaktów. To też stwierdzić muszę, że żadna z rozmów z przedstawicielami rządu nie odbyła się z mojej inicjatywy¹⁵.

skej Rady Eklezjalnej z Ewangelickim Kościołem w Niemczech, [w:] Od nienawiści do przyjaźni. O problemach polsko-niemieckiego sąsiedztwa, red. F. Pflügel, W. Lipscher, Warszawa 1994.

¹¹ AAN, KC PZPR XI A/49, Notatka P. Ogrodzińskiego dla Gomułki, 26 października 1957.

¹² W. Peiler, *Na przekór fatalizmowi wrogości. Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998, s. 68.

¹³ AAN, KC PZPR XI A/49, Notatka Naszkowskiego dla Gomułki, 15 października 1957, Stomma miał poinformować rozmówcę, że od 1956 r. polska polityka zagraniczna jest samodzielna i popierają ją też katolicy. Taką informację wg Naszkowskiego podał w notatce przygotowanej po powrocie A. Rapackiemu.

¹⁴ H.-P. Schwarz, *Adenauer. Der Staatsmann*, Stuttgart 1991, s. 420.

¹⁵ AMSZ., z. 10, t. 107, w. 13, s. 137-149, Notatka S. Stommy.

Po rozmowach przeprowadzonych w Niemczech S. Stomma nie krył sceptycyzmu co do możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a RFN. Podsumowując wrażenia z podróży, napisał:

Nie wydaje mi się, aby obecna polityka niemiecka rokowała jakieś nadzieje zmian w sensie większego uelastycznienia. Wydaje mi się, że w sprawach Wschodu, a więc też Polski jest i pozostanie nadal bardzo sztywna¹⁶.

Wprawdzie nie wydaje się, aby po stronie niemieckiej istniała wówczas gotowość do nawiązania stosunków z Polską, ale nie ulega wątpliwości, że zaostrzenie się relacji Wschód–Zachód w momencie rozpoczęcia przez Nikitę Chruszczowa nowej polityki wobec kwestii niemieckiej jesienią 1958 roku wpłynęło hamująco na kontakty polsko-niemieckie. Kryzys berliński doprowadził do ponownego wprowadzenia do gry problemu niemieckiego. Propozycja Moskwy miała doprowadzić do zmiany statusu Berlina Zachodniego poprzez przekazanie jej uprawnień sojuszniczych NRD i tym samym Kreml chciał zmusić państwa zachodnie do podjęcia rozmów z Berlinem Wschodnim i uznania w ten sposób państwowości wschodnioniemieckiej. Państwa zachodnie rozważały różne kroki, były skłonne rozmawiać z NRD w niektórych sprawach, ale nie kosztem zmiany praw sojuszniczych¹⁷.

Zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej zmieniło też stosunek polskich władz do kwestii niemieckiej. Warszawa uznała, że wobec niechęci RFN do podejmowania decyzji w sprawach granicznych należy kontynuować aktywność dyplomatyczną, zwłaszcza w tych państwach zachodnich, które mogły mieć wpływ na podejmowanie decyzji w sprawie niemieckiej¹⁸. Doszło wówczas do kilku deklaracji polityków zachodnich, które jednak jedynie częściowo zaspokajały oczekiwania władz PRL. Na konferencji prasowej 25 marca 1959 roku generał Charles de Gaulle udzielił poparcia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Prezydent Francji nie wymienił wprawdzie wprost nazwy Odra – Nysa, mówił zaś o zjednoczeniu Niemiec w granicach istniejących wówczas części i nie kwestionowaniu przez Niemcy granic¹⁹. Wystąpienie Ch. de Gaulle'a było przez polską dyplomację używane jako środek nacisku w stosunku do Londynu i Waszyngtonu. W stanowisku brytyjskim nastąpiła początkowo niewielka zmiana, przedstawiona 11 listopada 1959 roku przez podsekretarza Foreign Office Johna Profumo w odpowiedzi na

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Stanowisko mocarstw omawia m.in.: A. Tusa, *The Last Division. A History of Berlin 1945-1989*, 1997, s. 91-119.

¹⁸ Szerzej: W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich i państw niezaangażowanych w czasie drugiego kryzysu berlińskiego 1958-1962 (wybrane zagadnienia)*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Księga Jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora Jerzego Holzera*, Warszawa 2000, s. 215, *passim*.

¹⁹ O uwarunkowaniach wypowiedzi de Gaulle m.in.: M. Pasztor, *Między Paryżem, Warszawą i Moskwą. Stosunki polsko-francuskie 1954-1969*, Toruń 2003, s. 70, *passim*.

interpelacje w Parlamencie. Nowe stanowisko rządu Jej Królewskiej Mości, nazwane formułą Profumo, mówiło, że „ostateczna delimitacja granicy między Niemcami a Polską nie może być zalegalizowana [formalized], dopóki nie będzie układu pokojowego”²⁰. Jak stwierdził J. Profumo w rozmowie z Eugeniuszem Milnikiem, jego wypowiedź była przemyślana i celowo uniknięto określeń „zona radziecka” i „terytoria administrowane przez Polskę”²¹. W kwietniu 1962 roku wezwanemu do gmachu Foreign Office radcy Bohdanowi Tomorowiczowi oznajmiono, że rząd brytyjski uważa Ziemie Zachodnie za integralną część Polski i jego zdaniem terytoria te nigdy nie mogą się stać obiektem przetargów. Takie stanowisko Wielka Brytania miała zająć na konferencji pokojowej²². Złożenie tej deklaracji osłabiało to, że była ona tajna, a Warszawa na prośbę Londynu nie zamierzała jej ujawniać²³. Najmniej skłonne do zabrania głosu w ważnej dla Warszawy sprawie granicy były Stany Zjednoczone²⁴. Ale pewne sformułowania strona polska starała się interpretować na swoją korzyść, na przykład słowa prezydenta Dwighta Eisenhowera wypowiedziane w lipcu 1959 roku na konferencji prasowej w Bonn. Dał on do zrozumienia, że granica nie powinna być modyfikowana. Na konferencji prasowej 11 maja 1960 roku, cytowanym w „New York Times” 13 maja, stwierdził:

W tej chwili nie zamierzamy tej sprawy podnosić. W gruncie rzeczy żyją oni [Niemcy – przyp. tłum.] w tych granicach od dłuższego czasu i w tej chwili nie widziałbym żadnych możliwości ich zmiany, za wyjątkiem metod, które byłyby nie do przyjęcia, tak więc sprawa ta może być przez kogoś podniesiona, lecz ja nie mam zamiaru tego uczynić²⁵.

Wzniesienie muru berlińskiego w sierpniu 1961 roku wywołało zaskoczenie, ale nie wpłynęło radykalnie na stosunki Wschód–Zachód, w każdym razie ich nie pogorszyło. Według niektórych autorów zastosowane wówczas środki, to znaczy w pierwszym okresie ogłoszenia zamknięcia granic użycie na polecenie N. Chruszczowa drutów, a nie betonowych blokad, jak chciał tego Walter Ulbricht, dawało możliwość większego manewru²⁶. Opisując reakcje na zamknięcie granicy w Berlinie, autorka zwraca uwagę na znikome reakcje. Píše: „West Ger-

²⁰ AMSZ, z. 9, t. 775, w. 60, s. 152, claris Pollmission Londyn do Jelenia, 12 listopada 1959.

²¹ AMSZ, z. 9, t. 775, w. 60, s. 165, wyciąg korespondencyjny z depeszy Milnika, 18 listopada 1959.

²² AMSZ, zespół depesz 1/77, w. 83, t. 1259, depesza z Londynu, Rodziński do Milnika, 4 kwietnia 1962.

²³ Por. J. Tebinka, *op. cit.*, s. 175.

²⁴ Na temat polityki USA wobec Polski m.in.: J. Tyszkiewicz, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”*, *Polityka administracji prezydenta wobec Polski (październik 1956–styczeń 1961)*, Wrocław 2003, s. 185, *passim*; A. Mania, *The National Security Council i amerykańska polityka wobec Europy Wschodniej 1945–1960*, Kraków 1994.

²⁵ AMSZ, z. 23, t. 47, w. 6, opracowanie Departamentu IV, Sprawa polskich Ziem Zachodnich i granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, [b.d.].

²⁶ A. Tusa, *op. cit.*, s. 261.

mans and British had immediately decided that the best policy was to sit back and do nothing"²⁷. Podobnie było w USA. W pewnym sensie wzniesienie muru berlińskiego wprowadziło klarowność i ułatwiło rozmowy na inne tematy ważne z punktu widzenia USA i ZSRR. USA usztywniły zaś swoje stanowisko w sprawie problemu niemieckiego. N. Chruszczow nie osiągnął swojego celu, nie zmienił formalnie statusu Berlina Zachodniego, a nieudana operacja z rozmieszczeniem rakiet na Kubie sprawiła, że Moskwa nie była zainteresowana eskalowaniem konfliktu w sprawie Niemiec²⁸.

Po zakończeniu kryzysu berlińskiego stosunki polsko-niemieckie przeszły w pewnym sensie na nowy etap. Warszawa nadal była zainteresowana nawiązaniem stosunków dyplomatycznych i domagała się, aby Bonn uznało granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W okresie przed kryzysem formalnie tego warunku nie stawiano jako *conditio sine qua non* nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Zapewne nie bez wpływu na stosunek Warszawy do rozmów z Bonn było ożywienie stosunków RFN z ZSRR. W Polsce z uwagą śledzono wizytę i wypowiedzi Aleksieja Adżubeja, zięcia ówczesnego przywódcy ZSRR N. Chruszczowa, który w lipcu 1962 roku odwiedził RFN. W końcu 1962 roku podjęto w Warszawie rokowania na temat odnowienia układu handlowego z RFN i utworzenia w Warszawie niemieckiego przedstawicielstwa handlowego, co nastąpiło w 1963 roku²⁹. Warszawa nie zgodziła się jednak na to, aby przedstawicielstwo zostało wyposażone w kompetencje konsularne. Nie chciała namiastki stosunków dyplomatycznych.

Po zakończeniu kryzysu berlińskiego oraz kryzysu kubańskiego załagodzeniu uległ konflikt między USA i ZSRR. Trudno było jeszcze wprawdzie mówić o początkach odprężenia, ale starano się znaleźć rozwiązanie dla niektórych problemów, rozpoczynając między innymi rozmowy na temat kontroli zbrojeń i rozbrojenia. W sierpniu 1963 roku doszło do podpisania układu o zakazie prób z bronią nuklearną w atmosferze, w przestrzeni kosmicznej i pod wodą, którego sygnatariuszami były między innymi USA i ZSRR.

Wzrastające zainteresowanie kontaktami było typowe nie tylko dla mocarstw. Kraje zachodnie, takie jak Francja, Wielka Brytania, Włochy, Holandia, Belgia, Dania i inne były zainteresowane kontaktami gospodarczymi oraz politycznymi z krajami zza żelaznej kurtyny i czyniły pewne kroki, aby je nawiązać³⁰.

Ożywienie w stosunkach Wschód-Zachód wpłynęło również na politykę RFN wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej³¹. W marcu 1966 roku RFN

²⁷ *Ibidem*, s. 277.

²⁸ W.R. Smyser, *From Yalta to Berlin. The Cold War Struggle over Germany*, 1999, s. 191, *passim*.

²⁹ D. Bingen, *op. cit.*, s. 83.

³⁰ Na temat stosunków Wschód-Zachód m.in.: G.-H. Soutou, *La Guerre de Cinquante Ans. Les relations Est-Ouest 1943-1990*, Paris 2001.

³¹ W.R. Smyser, *op. cit.*, s. 212, *passim*.

wystosowała do krajów bloku (oprócz NRD) notę pokojową, w której proponowano podpisanie deklaracji o niestosowaniu przemocy³². Propozycja ta, zgłoszona przez rząd Ludwiga Erharda, rozpoczęła nową *Ostpolitik*. W nocy przekazanej 24 marca 1966 roku ambasadzie polskiej w Londynie – RFN podtrzymywała swoje stanowisko prawne, które nie traktowało rozstrzygnięć konferencji poczdamskiej jako ostatecznych i mówiło, że państwo niemieckie istnieje w granicach z 1937 roku. Zarzucano też Warszawie, że nie zależy jej na porozumieniu między narodami polskim i niemieckim³³. Odpowiedź strony polskiej została przekazana przez Mieczysława Łobodycza, ówczesnego dyrektora Departamentu IV MSZ szefowi niemieckiego Przedstawicielstwa Handlowego, Egonowi Emmelowi. Zawierała ona warunki wstępne podjęcia rozmów, między innymi uznanie przez RFN ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz uznanie, że RFN nie jest jedynym reprezentantem narodu niemieckiego³⁴. Także historycy niemieccy badający wzajemne relacje zwracają uwagę na to, że pominięto bardzo ważny element stosunków, w sprawie którego było jasne, że Polska nie może go pominąć – czyli kwestię charakteru granicy³⁵.

Warunki Warszawy były trudne do spełnienia dla Bonn. Równocześnie polskie kierownictwo zaczęło się obawiać, że te kraje bloku wschodniego, które nie miały poważnych problemów z RFN, na przykład kłopotów z uznaniem granic, będą dążyły do nawiązania stosunków dyplomatycznych i Polska pozostanie osamotniona ze swoimi koncepcjami normalizacji stosunków. Dlatego w miarę swoich możliwości Warszawa starała się zablokować zbliżenie pomiędzy RFN i krajami bloku³⁶. Początkowo współpracowała również z NRD, chociaż stosunki między Warszawą i Berlinem Wschodnim były nacechowane nieufnością, a dodatkowo na poziomie personalnym występowała niechęć między Władysławem Gomułką i W. Ulbrichtem. Trudności dotyczyły także współpracy ekonomicznej³⁷. Dla strony polskiej problem niemiecki był najistotniejszym problemem w polityce zagranicznej i można mówić o klarownej linii politycznej, jeśli chodzi o kwestię

³² W. Jarząbek, *Doktryna Ulbrichta czy doktryna Gomułki? Polska a koordynacja polityki bloku wschodniego wobec Ostpolitik w latach 1966-1967*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3/4, s. 26, *passim*.

³³ Nota werbalna rządu NRF do rządu PRL w sprawie pokojowej polityki Niemieckiej Republiki Federalnej, „Zbiór Dokumentów” (PISM) 1966, nr 3, s. 294, *passim*. Niemiecki tekst noty wraz z alternatywnymi propozycjami sformułowań w: Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland 1966 (dalej: AAPD), Bd. 1, München 1997, s. 262, *passim*.

³⁴ AAPD 1966, Bd. 1, Botschafter Emmel an das Auswärtige Amt, depesza z Warszawy, 26 marca 1966, s. 374.

³⁵ Ch. Hacke, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland*, Frankfurt-Main 2003, s. 165.

³⁶ W. Jarząbek, *Doktryna Ulbrichta...*, s. 98, *passim*.

³⁷ M. Tomala, *Patrzeć na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991*, Warszawa 1997, s. 160, *passim*.

niemiecką po 1956 roku, którą nazwałam „doktryną Gomułki”³⁸. Warszawa uważała, że ma prawo do współtworzenia niemieckiej polityki bloku i do prowadzenia własnej polityki niemieckiej. Dlatego, gdy uznano, że odprężenie w stosunkach Wschód–Zachód będzie postępowało i zaobserwowano, że ZSRR prowadzi rozmowy z RFN na temat podpisania układu o wyrzeczeniu się stosowania siły, ówczesne władze uznały, że Warszawa, broniąc swoich interesów, powinna wystąpić wobec RFN z inicjatywą nawiązania stosunków. Niezależnie od lęków związanych z *Ostpolitik* Warszawa trafnie oceniała trendy w polityce światowej, w której coraz wyraźniej brzmiała nuta odprężeniowa i coraz silniej mówiono o konieczności doprowadzenia do rozmów Wschód–Zachód i rozwiązania kwestii spornych. Wprawdzie interwencja krajów bloku wschodniego w Czechosłowacji wpłynęła przejściowo hamująco na ten nurt, ale nie trwało to długo. Wewnątrz bloku zintensyfikowaniu uległy też prace nad propozycją zwołania konferencji europejskiej. Dla Warszawy był to także jeden z głównych obszarów zainteresowań jej polityki zagranicznej³⁹. W kwietniu 1969 roku w Apelu Budapeszteńskim kraje bloku przedstawiły swoją propozycję programową. Dotyczyła ona między innymi uznania europejskiego *status quo*, choć zdaniem Warszawy nie wystarczająco wyraziście wspomniano o kwestiach granicznych, granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz granicach NRD. Ówczesne władze uznały więc, że w nowej sytuacji w trosce o ochronę swoich interesów Warszawa powinna wystąpić wobec RFN z inicjatywą nawiązania stosunków. W. Gomułka 17 maja publicznie wystąpił z inicjatywą podjęcia rozmów z RFN. Decyzja ta według relacji świadków była samodzielna. Świadczyć o tym może też rozmowa między ambasadorem Janem Prasińskim i wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR Władimirem Siemionowem⁴⁰.

W tym samym wystąpieniu W. Gomułka przedstawił ogólny zarys tematyki, którą powinna się zająć konferencja europejska⁴¹. Warszawa chciała, aby jednym z głównych tematów były kwestie uznania terytorialnego *status quo*.

Unormowanie stosunków dyplomatycznych

Od drugiej połowy lat 60. rosło zainteresowanie odprężeniem Wschód–Zachód oraz zakończeniem lub załagodzeniem głównych konfliktów zimnowojennych, pośród których był też problem niemiecki. Rozpoczęcie przez RFN polityki wschodniej przywitano jednak nie tylko z ulgą, ale także jako potencjalne zagro-

³⁸ W. Jarząbek, *Doktryna Ulbrichta...*, s. 43, *passim*.

³⁹ Na temat stosunku Polski do KBWE patrz: W. Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964-1975*, Warszawa 2008 (w druku).

⁴⁰ W. Jarząbek, *Doktryna Ulbrichta...*, s. 43.

⁴¹ W. Gomułka, „Zgodnie z najbardziej żywotnymi interesami narodu polskiego”. Z przemówienia na spotkaniu z wyborcami w Warszawie, wygłoszonego 17 maja 1969 w: *idem O problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1984, s. 76.

żenie w kręgach politycznych tych państw, które miały szczególne uprawnienia w kwestii Niemiec⁴².

Rozmowy na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych rozpoczęły się w Warszawie w lutym 1970 roku i trwały do października 1970 roku. Odbyło się sześć rund roboczych, a w ostatniej fazie rozmów (w listopadzie) uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych obydwu państw, Walter Scheel i Stefan Jędrzychowski. Brzmienie wynegocjowanego układu było dla strony polskiej w dużym stopniu satysfakcjonujące, ponieważ w preambule wspomniano, że RFN i PRL są:

świadome, że nienaruszalność granic i poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach są podstawowym warunkiem pokoju,

a w artykule pierwszym stwierdzono, że granica wyznaczona w czasie konferencji poczdamskiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej „stanowi zachodnią granicę państwową” PRL. Co więcej, obydwie strony oświadczały, że nie mają „żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości” oraz potwierdzały „nienaruszalność ich istniejących granic, teraz i w przyszłości”, a także zobowiązywały się wzajemnie „do bezwzględnego poszanowania ich integralności terytorialnej”⁴³. Tak zwane układy wschodnie, to znaczy układy podpisane między RFN a ZSRR, Polską, NRD, Czechosłowacją, Bułgarią i Węgrami wraz z podpisanym w 1971 roku czterostronnym porozumieniem w sprawie Berlina, były niezwykle ważnymi elementami odprężenia w stosunkach Wschód–Zachód, ale też owocem tendencji odprężeniowych.

Niemniej podpisanie układu PRL–RFN nie oznaczało końca problemów wynikających z innego rozumienia w Warszawie i Berlinie zasad powojennego kształtu terytorialnego. Ku rozczarowaniu Warszawy dość szybko zaczęły się pojawiać po stronie niemieckiej interpretacje, które przez Warszawę były uznawane za sprzeczne z duchem traktatu. Wprawdzie w „Biuletynie” 8 grudnia 1970 roku został wydrukowany oficjalny komentarz do traktatu, w którym zaznaczano, że RFN nie kwestionuje już linii Odra–Nysa jako granicy zachodniej Polski i że takie stanowisko zajmie też w przyszłości, niezależnie od tego, kiedy nastąpi regulacja pokojowa, ale pisano też, że RFN występowała tylko w imieniu RFN i „układ nie może być wiążący dla zjednoczonych Niemiec” oraz dodawano: „Uważamy, że formalnie utrzymane zastrzeżenie o zawarciu traktatu pokojowego ma w każdym razie duże znaczenie i służy obronie interesów całych Niemiec”⁴⁴. Dokonano też

⁴² W. Loth, *Overcoming the Cold War. A history of Détente 1950-1991*, New York 2002, s. 103, *passim*; A. Wilkens, *Der unstete Nachbar. Frankreich, die deutsche Ostpolitik und die Berliner Vier-Mächte – Verhandlungen 1969-1974*, Oldenburg 1990, s. 78, *passim*; W.R. Smyser, *op. cit.*, s. 258, *passim*.

⁴³ Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, Dz.U. 24, 1972, poz. 168.

⁴⁴ Cyt. za: D. Bingen, *op. cit.*, s. 135, *passim*.

nieuprawnionej interpretacji mówiącej, że „rezygnacja Polski z dalszych reparacji została ponownie wyraźnie potwierdzona jako ważna”. Było to sprzeczne z tym, co nastąpiło w czasie negocjacji nad układem. Polski negocjator, Józef Winiewicz, w czasie październikowej, ostatniej tury rokowań powiedział:

Nie widzimy też potrzeby dyskusowania problemu reparacji. Oświadczenie rządu polskiego z 1953 r. pozostaje w mocy, a tu przecież sformułowano rezygnację z reparacji. Deklaracja jest znana i z tekstu można wywnioskować, jakie stanowisko zajmie rząd polski i jak to wpływa na przyszłość⁴⁵.

W Warszawie nie traktowano jednak oświadczenia z 1953 roku jako ostatecznego zrzeczenia się wszystkich pretensji wobec RFN⁴⁶. Zgodnie z praktyką prawa międzynarodowego Warszawa oddzielała również sprawę reparacji od problemu indywidualnych odszkodowań dla ofiar polityki okupacyjnej nazistowskich Niemiec, a w RFN istniała tendencja do łączenia tych spraw w przypadku Polski. Obywatele krajów Europy Zachodniej otrzymali odszkodowania indywidualne za straty, które ponieśli w wyniku niemieckiej polityki okupacyjnej niezależnie od reparacji wojennych na rzecz państw, z których pochodzili. Dlatego Warszawa nadal zamierzała starać się o uzyskanie wypłat dla polskich ofiar. Także strona niemiecka wiązała nadzieje z faktem formalnego uregulowania stosunków dyplomatycznych z Polską – dotyczyły one przede wszystkim sprawy łączenia rodzin, a szerzej kwestii Niemców nadal żyjących w Polsce. W procesie normalizacji uregulowania, czy też zagadnienia współpracy kulturalnej i naukowo-technicznej między obydwojma państwami, w tym rewizja zawartości podręczników szkolnych; współpraca gospodarcza była łączona nie tylko przez stronę polską, ale też niemiecką z innymi zagadnieniami, działalność Radia Wolna Europa. Warszawa oczekiwała, że wraz z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych powinno nastąpić również nawiązanie stosunków konsularnych, a to wymagało wyjaśnienia sprawy obywatelstwa osób, które posiadały obywatelstwo niemieckie, gdy mieszkały w granicach Rzeszy w 1937 roku⁴⁷.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych tuż po podpisaniu układu okazało się nierealne. Na tempo normalizacji stosunków dwustronnych wpłynęły uwarunkowania międzynarodowe. W związku z trudnościami w rozmowach na temat uregulowania statusu Berlina Zachodniego RFN zaczęła traktować ratyfikację jako argument – środek nacisku w tych rozmowach. Wydaje się, że ZSRR ze swojej strony

⁴⁵ AMSZ, Dep. IV 28/76, w. 7, Protokół z siódmej rundy rokowań, październik 1970.

⁴⁶ Więcej na ten temat: W. Jarząbek, *Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec problemu reparacji i odszkodowań od Republiki Federalnej Niemiec 1953-1989*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 2/4, s. 85, *passim*. O problemie odszkodowań patrz także: K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45-1975*, Wrocław 2007.

⁴⁷ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1972*, red. W. Borodziej, Warszawa 2005, Notatka dot. problemów konsularnych omawianych w trakcie wizyty Ministra S. Olsowskiego w Bonn [b.d.], s. 179, *passim*.

nie chciało, aby kolejne państwa bloku wschodniego podjęły rozmowy i nawiązały stosunki. Odwleknięcie ratyfikacji układów wschodnich (warszawskiego i moskiewskiego) przez Bundestag zaważyło silnie na stosunkach polsko-niemieckich w początkach lat 70. Warszawa zaczęła się obawiać, że może do niej nie dojść.

Przed ratyfikacją Układów wschodnich Warszawa poddana była też działaniom różnych grup w socjaldemokratycznej partii Niemiec (SPD). Na przykład w czasie swoich wizyt w Warszawie Herbert Wehner mówił, że jego zdaniem doszło po stronie niemieckiej do zaniedbań w rozwoju stosunków z Polską i zwracał na to uwagę kanclerzowi Brandtowi. Miał też mówić, że:

Brandt wprawdzie jeszcze na oszusta nie wygląda, ale ma zaniedbania w stosunku do zobowiązań, jakie przyjął, podpisując układ i musi je naprawić⁴⁸.

Odpowiedzialnością za zły stan stosunków z Polską H. Wehner obarczał także aparat niemieckiego MSZ. Takie obawy powstawały też w Warszawie. Szczególnie krytycznie oceniana była Renate Finke-Osiander odpowiedzialna w MSZ RFN za sprawy polskie. Ratyfikacja nastąpiła dopiero w maju 1972 roku.

Przed ratyfikacją próbowano podjąć rozmowy na tematy najbardziej interesujące dla obydwu stron, to znaczy na temat odszkodowań i współpracy gospodarczej z polskiej strony oraz akcji łączenia rodzin dla strony niemieckiej. Wychodząc naprzeciw polskim oczekiwaniom, strona niemiecka przekazała w tym czasie dodatkowe kwoty na odszkodowania dla ofiar eksperymentów pseudomedycznych, których wypłata odbywała się przez PCK. Egon Bahr poinformował o tej decyzji J. Winiewicza w listopadzie 1971 roku, w czasie wizyty polskiego wiceministra w Bonn⁴⁹. Nie udało się jednak rozpocząć rozmów na temat odszkodowań cywilno-prawnych. W Warszawie podjęto decyzję o przedstawianiu ich jako kompleksu polskich spraw humanitarnych i niezależnie, jak pisano, od znaczenia „moralno-politycznego i ekonomicznego”, miały one stanowić przeciwwagę dla zachodnioniemieckich nacisków w tak zwanych sprawach humanitarnych⁵⁰. Warszawa doskonale zdawała sobie sprawę z wagi akcji łączenia rodzin. Chciano ją też wykorzystać politycznie jako manifestację dobrej woli Warszawy albo środek nacisku na RFN. Niemniej istniały wątpliwości, w jakim stopniu wnioski RFN powinny być uwzględniane. Część ludności, która zgodnie ze stanowiskiem niemieckim i po odwoływaniu się przez Bonn do argumentu dotyczącego posiadania przez nią obywatelstwa niemieckiego w 1937 roku, dla strony polskiej była tak zwanymi auto-

⁴⁸ Notatka oceniająca wizytę przewodniczącego frakcji SPD w Bundestagu H. Wehnera w Polsce w dniach 5-10 lutego, 26 lutego 1972, [w:] *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. 2, red. M. Tomala, Warszawa 2007, s. 244.

⁴⁹ AMSZ, Dep. IV 28/77, w. 4, Pilna notatka z pobytu wiceministra Winiewicza w Bonn w dniach 25-30 listopada, J. Winiewicz.

⁵⁰ AMSZ, Dep. IV, z. 45/77, Pilna notatka dotycząca wizyty ministra spraw zagranicznych PRL w NRF, 21 sierpnia 1972.

chtonami, to znaczy uważano, że nie ma ona pochodzenia niemieckiego w sensie etnicznym⁵¹. W związku z trudnościami w osiągnięciu porozumienia dość szybko cały kompleks spraw wymagających uzgodnienia zaczął być traktowany łącznie.

Na początku lipca 1973 roku doszło do rozmów ministrów spraw zagranicznych, Stefana Olszowskiego i W. Scheela w Helsinkach przy okazji rozpoczęcia pierwszej fazy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). S. Olszowski mówił między innymi o ekonomicznych obciążeniach gospodarki polskiej z tytułu wyjazdów, dając tym samym do zrozumienia, że Warszawie bardzo zależy na zawarciu porozumienia kredytowego. Nie wiązał jednak, jak się wydaje, wprost kwestii zgody na zwiększenie liczby wydawanych pozwoleń na wyjazdy z kwotą kredytu, który PRL uzyskałaby od RFN. W czasie rozmowy strona niemiecka dawała zaś do zrozumienia, że chciałaby, aby udzielenie korzystnego kredytu było rekompensatą finansową w związku z niemożnością wypłaty odszkodowań⁵². Dyrektor Departamentu IV MSZ, podsumowując rozmowy, pisał następnie, że to niemiecki minister spraw zagranicznych wprost zgłosił propozycję połączenia spraw odszkodowawczych z gospodarczymi⁵³. W 1974 roku nastąpił kryzys w rozmowach dwustronnych. Wydaje się, że w Warszawie uważano, że jest on też spowodowany twardym stanowiskiem pracowników niemieckiego MSZ i w KC PZPR podjęto decyzję, że dobrze byłoby przenieść rozmowy na inny poziom, to znaczy zwiększyć udział kanclerza RFN i jego kancelarii w dochodzeniu do porozumienia. Takie cele przyświecały inicjatywie wystosowania *non paper*. Dokument ten nie świadczył o złagodzeniu pozycji negocjacyjnych Warszawy, choć jego wystosowanie niewątpliwie świadczyło o zainteresowaniu Warszawy powrotem do rozmów i może też w związku z tym o większej woli poszukiwania kompromisu⁵⁴. Decyzje w sprawie porozumienia PRL–RFN podjęto w czasie wielogodzinnej narady przywódców obydwu państw w Helsinkach w nocy z 1 na 2 sierpnia 1975 roku. Edward Gierk i Helmut Schmidt osiągnęli wstępne porozumienia w kilku najważniejszych sprawach. Ustalono warunki układu o ubezpieczeniach emerytalno-rentowych i wypadkowych, porozumienia o ryczałtowym zaspokojeniu żądań rentowych (jako ryczałt 1,3 mld marek wypłaconych stronie polskiej), układu o przyznaniu kredytu finansowego Polsce (1 mld oprocentowany w wysokości 2,5%), uzgodnienia protokołu wyjazdowego (120 do 125 tys. osób miało uzyskać zgodę na wyjazd z Polski w ciągu czterech lat). War-

⁵¹ Na ten temat m.in.: P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001.

⁵² AMSZ, Dep. IV 47/77, w. 1, Notatka z rozmowy z Ministrem Spraw Zagranicznych NRF W. Scheelem przeprowadzonej w Helsinkach, brudnopis, S. Olszowski, 3/07.1073. Pełniejsza była informacja wysłana do F. Szlachcica, P. Madajczyk, *op. cit.*

⁵³ AMSZ, Dep. IV 20/79, Notatka na temat rozmów polsko-niemieckich [b.d.].

⁵⁴ Rozmowy na temat normalizacji stosunków oraz okoliczności wystosowania *non paper* w: W. Jarząbek, *Władze PRL wobec normalizacji stosunków z RFN w latach 1970-1975*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, nr 12, s. 61.

szawa zgodziła się też, aby istniała możliwość składania wniosków wyjazdowych w późniejszym terminie przez osoby uprawnione do opuszczenia Polski zgodnie z kryteriami zawartymi w Informacji Rządu PRL z 1970 roku. Strony uzgodniły także „długoterminowy program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej”, na czym bardzo zależało stronie polskiej. Przebieg rozmów w Helsinkach jest trudny do odtworzenia⁵⁵.

Za znamienne można uznać to, że porozumienie osiągnięto w czasie III fazy KBWE, podczas której przywódcy 35 państw podpisywali Akt końcowy KBWE uważany za dokument będący przejawem odprężenia w stosunkach Wschód–Zachód. Spotkania związane z przygotowaniem konferencji oraz jej kolejne fazy dawały obydwu stronom – RFN i PRL – okazję do rozmów na tematy bilateralne bez presji, którą stwarzały wizyty dwustronne śledzone przez obserwatorów politycznych i prasę.

Normalizacja w praktyce

Proces normalizacji stosunków między PRL i RFN zapoczątkowany podpisaniem układu o podstawach normalizacji stosunków okazał się długi i niełatwy. Dieter Bingen trafnie oceniał ten okres, gdy pisał o normalizacji bez normalności (*Normalisierung ohne Normalität*)⁵⁶. Ograniczenia wynikały ze sposobu definiowania interesów, innego podejścia władz obydwu krajów do różnych aspektów współpracy, na co wpływ miały również uwarunkowania ideologiczne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że stosunki państwowe PRL–RFN były mniej nabrzmiałe w drugiej połowie lat 70. W 1976 roku Bundestag ratyfikował porozumienia z Helsinek. Warszawa zaś starała się dotrzymywać porozumień dotyczących kwot wyjazdowych. W 1979 roku wyjechało ponad 134 500 osób, choć umowy przewidywały wstępnie wyjazd około 120 tys. osób narodowości niemieckiej. W związku z tym sprawa wyjazdów jako takich właściwie nie była przedmiotem kontrowersji, choć zdarzały się interwencje strony zachodnoniemieckiej dotyczące pewnych osób. Warszawa była zdania, że warunkiem dalszego normalizowania stosunków dwustronnych będzie wywiązywanie się z podpisanych porozumień, chciała to robić i trzeba przyznać, że w sprawie łączenia rodzin po 1975 roku na ogół to robiła. Takiego podejścia oczekiwała też od Bonn i stosunki polityczne z rządzącymi w RFN socjaldemokratami były dobre. W związku z tym z niepokojem obserwowano w Warszawie osłabienie koalicji rządowej w RFN i wzmożenie aktywności opozycji chadeckiej⁵⁷. Z dużym niezadowoleniem przyjęto też fakt,

⁵⁵ D. Bingen, *op. cit.*, s. 167.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 152.

⁵⁷ AAN, KC PZPR XI A/636, Notatka o aktualnych problemach i zamierzeniach w procesie dalszej normalizacji stosunków z RFN, [b.d., prawdopodobnie początek 1977 r.].

że osoby, które wyjeżdżały z Polski w ramach ustaleń przyjętych po 1970 roku i dotyczących łączenia rodzin, otrzymywały w RFN status wypędzonych.

Po 1975 roku starano się też sformalizować zasady współpracy kulturalnej. W czasie wizyty E. Gierka w RFN w czerwcu 1976 roku podpisano układ o współpracy kulturalnej. Niemniej pod naciskiem NRD Warszawa nie zgodziła się na otwarcie instytutu kultury RFN w Warszawie i zachodnioniemieckie próby poszerzenia obecności kulturalnej w Warszawie w omawianym okresie się nie powiodły⁵⁸. Spór dotyczył w gruncie rzeczy koncepcji współpracy kulturalnej i społecznej. Już pierwsze rozmowy wykazały, że inaczej ją rozumiano w Warszawie, a inaczej w Bonn. O ile po stronie niemieckiej, zarówno w kręgach opozycji politycznej, jak i w kręgach rządowych, istniało duże zainteresowanie na przykład rozszerzaniem kontaktów młodzieżowych, o tyle Warszawa była bardzo ostrożna, jeśli chodzi o ten rodzaj współpracy. Nawet gdy mówiła o kontaktach społecznych, widziała je w kontekście uregulowań podjętych przez rządy i uregulowań polityki rządowej. Różnice w podejściu pokazuje na przykład rozmowa wiceministra Adama Willmanna z Rainerem Barzelem w styczniu 1971 roku. Polski wiceminister zaznaczył, że przez pojęcie „normalizacja” strona polska rozumie zarówno normalizację stosunków między państwami, jak i społeczeństwami. Po czym zwracał uwagę na konieczność „odpowiedniego oddziaływania na własną opinię publiczną” przez partie działające w RFN⁵⁹. Nie wspominał zaś o stwarzaniu podstaw do wzajemnych spotkań i poznawania się Polaków i Niemców. W odpowiedzi R. Barzel zaznaczył, że w przeszłości zajmował się już ułożeniem trudnych stosunków, na przykład między RFN i Izraelem oraz RFN i Francją, i chciałby mieć swój udział także w ułożeniu stosunków z Polską. Sugerował, że należałoby zapewnić szeroką wymianę młodzieżową między Republiką Federalną i Polską. Kontakty młodzieży, jako pewien rodzaj kontaktów społecznych, miały służyć więc lepszemu poznaniu się Polaków i Niemców w tych kategoriach wiekowych, które miały w przyszłości decydować o kształtowaniu stosunków między obydwojema państwami. Tak rozumiane kontakty mogłyby służyć zmianie wizerunku i znoszeniu stereotypów. Warszawa była zainteresowana zmianą wizerunku, szczególnie obrazu Polski w Niemczech, ale chciała się skupić przede wszystkim na działaniach oficjalnych i adresowanych do szerokich grup społecznych, na przykład poprzez telewizję i prasę, a nie na wspieraniu kontaktów indywidualnych.

Znacznie zwiększył się przepływ ludności między RFN a PRL. Wyraźny wzrost przyjazdów nastąpił w 1973 roku jako konsekwencja nawiązania stosunków dyplomatycznych we wrześniu 1972 roku i wprowadzenia przez Warszawę ułatwień polegających na właściwie automatycznym wyrażaniu zgody na przy-

⁵⁸ D. Bingen, *op. cit.*, s. 189, *passim*.

⁵⁹ AAN, KC PZPR XI B/99, Notatka wiceministra Willmanna z rozmowy z R. Barzelem w dniu 20 stycznia br. (1971).

jazd, jak to zaznaczono w notatce: „Dla tych wszystkich obywateli RFN, których nie obciąża przyszłość”⁶⁰. Przeważały przyjazdy Niemców, a wiele z nich miało charakter podróży sentymentalnych do miejsc urodzenia i zamieszkania. Władze PRL widziały plusey, w tym propagandowe, płynące ze współpracy. Liczyły na to, że odwiedziny polskich miast i miasteczek pomogą między innymi w przełamywaniu negatywnych stereotypów na temat Polski, Polaków oraz stanu zagospodarowania Ziemi Zachodnich i Północnych. Znacznie uproszczono wydawanie wiz, co zaobserwowali też politycy niemieccy. Za zwiększenie możliwości podróżowania Hans-Jürgen Wiszniewsky dziękował w jednej z rozmów E. Gierkowi, podkreślając też, że osoby powracające z Polski wyniosły z tej podróży korzystne wrażenia⁶¹. Były to zapewne miłe słowa dla pierwszego sekretarza, który chciał uchodzić za otwartego przywódcę.

Powstały również lepsze warunki wymiany kulturalnej i naukowej. Wprawdzie także w okresie, gdy obydwa kraje nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych dochodziło do kontaktów między naukowcami z Polski i RFN oraz do wizyt artystów, ale miało to miejsce na ogół – choć nie jedynie – przy okazji imprez międzynarodowych odbywających się na terenie Polski lub RFN. W okresie po 1970 roku nastąpił ich znaczny przyrost⁶². Do 1976 roku, to znaczy do podpisania umowy kulturalnej precyzującej zasady wymiany dochodziło do niej przede wszystkim w następstwie zawierania porozumień między różnymi instytucjami.

Także wymianę naukową czy wyjazdy i przyjazdy naukowców, programy stypendialne, które zaczęto realizować jeszcze w latach 60., podjęto wcześniej, ale liczba osób uczestniczących w tych wymianach była dość mała⁶³. Jeszcze w trakcie negocjowania układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL i RFN zostało podpisane porozumienie o współpracy między Polską Akademią Nauk i Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej DAAD. Następnie w marcu 1971

⁶⁰ AAN, KC PZPR, XI A/647, Dane o stanie stosunków PRL–NRF w niektórych dziedzinach, [b.d.]. Według stanu na pierwszą połowę 1973 r. (w zestawieniu nie uwzględniono wyjazdów emigracyjnych i osób przejeżdżających tranzytem przez Polskę), w 1970 r. przyjechały do Polski 31 244 osoby, w 1971 r. – 49 647 osób, w 1972 r. – 69 647, a w pierwszej połowie 1973 r. – 150 000. Liczba osób wyjeżdżających z Polski do RFN nie rosła w porównywalnie szybkim tempie. W 1970 r. wyjechało do RFN 21 361 osób, w 1971 r. – 52 647, a w 1972 r. – 55 307.

⁶¹ AAN, KC PZPR, XI A/647, Notatka z rozmowy I Sekretarza KC PZPR, tow. Edwarda Gierka z członkiem Zarządu SPD, H.-J. Wiszniewskim, 21 sierpnia 1973.

⁶² AAN, KC PZPR, XI A/647, Dane o stanie stosunków PRL–NRF w niektórych dziedzinach, [b.d.]; D. Pick, *Spółeczny wymiar détente stosunków polsko-zachodnioniemieckich. Uwagi wstępne*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2005, nr 12, s. 101.

⁶³ AMSZ, Dep. IV, z. 46/77, w. 13, Informacja dot. polsko-zachodnioniemieckich kontaktów naukowych (przed rozmowami Ministra S. Olszowskiego w NRF, 13-15 września 1972), 22 sierpnia 1972. Jak szacowano w notatce sporządzonej przed rozmowami ministra Stefana Olszowskiego w Bonn we wrześniu 1972 r., do końca 1970 r. wyjazdy Polaków do RFN nie przekraczały 40 osób rocznie i wyjeżdżano głównie na konferencje międzynarodowe na terenie NRF oraz na staże naukowe z puli organizacji międzynarodowych.

roku podpisano nieformalne porozumienie o jednostronnym udzielaniu Polsce stypendiów przez Fundację im. F. Humboldta⁶⁴. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych wpłynęło na wzrost wyjazdów na kongresy, konferencje i stypendia.⁶⁵ W stypendiach w większym stopniu uczestniczyli naukowcy z Polski, choć strona polska zakładała, że w przyszłości prawdopodobnie strona niemiecka będzie domagała się wzajemności. Zauważano też, że to RFN inicjowała podpisywanie kolejnych porozumień, a:

w rozmowach i negocjacjach ujawnia się lepsze rozeznanie naszego rynku naukowego niż nasze rozeznanie warsztatu naukowego w NRF, mimo iż liczba naszych wyjazdów naukowych do NRF znacznie przekracza przyjazdy ze strony zachodnioniemieckiej⁶⁶.

Nie ulega wątpliwości, że Warszawa była zainteresowana przede wszystkim odbywaniem praktyk w przemyśle niemieckim, rozszerzeniem współpracy badawczej w zakresie nauk stosowanych, podjęciem współpracy w zakresie regularnej wymiany informacji i dokumentacji naukowo-technicznej. Zainteresowania te wynikały z priorytetów gospodarczych i z zainteresowania ówczesnego kierownictwa modernizacją przemysłu. Jak można się spodziewać ze względu między innymi na charakter instytucji oraz wytworzoną przez nią mentalność, najwięcej obiektywności wobec przyjazdów i wyjazdów naukowców miało MSW. W jednym z wytworzonych przez tę instytucję dokumentów pisano:

Cechą specyficzną wymiany naukowej NRF z PRL jest jej zamaskowany i dwuznaczny charakter; nie można jednakże wyjeżdżających stypendystów z Polski traktować jako przyszłych potencjalnych przeciwników socjalizmu czy germanofilów, z drugiej strony, nie można zaprzeczyć temu, że w NRF dąży się do tego, aby każdego przebywającego w Republice Federalnej stypendystę poddać indoktrynującej obróbce. W NRF wychodzi się ze słusznego założenia, że osobiste poglądy naukowca odgrywają w procesie dydaktycznym decydującą rolę. Tak więc każdy „zjednany” naukowiec, nauczyciel byłby dla NRF multiplikatorem pozytywnych dla niej poglądów⁶⁷.

W drugiej połowie lat 70. zwiększyła się liczba kontaktów społecznych, ale Warszawa nie chciała, aby wymiana była rozwijana, jak to określano „żywiółowo”, wolała zachować swoje koncepcje, czyli „system centralnego koordynowania”⁶⁸. Taka wizja kontaktów wynikała z uwarunkowań systemowych.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ AAN, KC PZPR, XI A/647, Dane o stanie stosunków PRL–NRF w niektórych dziedzinach, [b.d.]. Na dłuższy pobyt w Niemczech Zachodnich w 1972 r. wyjechało 1269 osób, na krótszy – 905. Z RFN przyjechało 1640 osób, w tym 13 osób na studia.

⁶⁶ AMSZ, Dep. IV, z. 46/77, w. 13, Informacja dot. polsko-zachodnioniemieckich kontaktów naukowych (przed rozmowami Ministra S. Olszowskiego w NRF, 13-15 września 1972), 22 sierpnia 1972.

⁶⁷ Cyt. za: P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 156.

⁶⁸ AAN, KC PZPR, XI A/698, Stan stosunków PRL–RFN i propozycje w zakresie kontynuowania procesu normalizacji, wrzesień 1978.

Nadal ważne miejsce w rozmowach politycznych zajmowała współpraca gospodarcza. Liczono na to, że *Ostpolitik* pomoże w rozwiązaniu problemów gospodarczych PRL – zacofania technologicznego, braku środków dewizowych na modernizację gospodarki i zaspokojenie narastających żądań konsumpcyjnych. Ten aspekt był istotny również ze względu na stabilność władzy i systemu komunistycznego w Polsce. Okazją do podpisania porozumienia o współpracy gospodarczej oraz umów kooperacyjnych stała się wizyta E. Gierka w RFN w czerwcu 1976 roku⁶⁹. W następstwie wizyty, w listopadzie 1976 roku, podpisano dalsze porozumienia, w tym kredytowe. W roku kolejnym – 1977 – wizytę w Polsce złożył kanclerz H. Schmidt. W jej wyniku podpisano kolejne porozumienia gospodarcze, tym razem dotyczące współpracy małych i średnich przedsiębiorstw. Strona polska chciała nadal rozszerzać kontakty gospodarcze, na przykład poszerzać współpracę w dziedzinie górnictwa i gazyfikacji węgla oraz przetwórstwa innych surowców⁷⁰.

Pozostały również różnice związane z postrzeganiem kwestii granicznej. Orzeczenia sądów niemieckich nie pozostawiały wątpliwości, że Rzesza niemiecka nadal istnieje w granicach z 31 grudnia 1937 roku, co miało wpływ między innymi na nazewnictwo miejscowości oraz drażniący władze polskie sposób przedstawiania zachodniej granicy Polski na mapach, jako granicy szczególnej⁷¹. Warszawie nie podobały się też tezy przedstawione przez H. Schmidta w PISM, kiedy to kanclerz mówił o możliwości ponownego zjednoczenia Niemiec, choć nie w ramach tradycyjnego państwa narodowego, a w ramach europejskiego procesu odprężenia⁷².

Można chyba powiedzieć, że klimat stosunków wzajemnych znacznie się poprawił, ale nie były one ani bezkonfliktowe, ani głębokie. Popsucie się stosunków dwustronnych, czy też raczej zahamowanie ich rozwoju, nastąpiło w atmosferze psujących się stosunków międzynarodowych. Gdy w 1980 roku doszło w Polsce do protestów społecznych, RFN ze względu na priorytet tak zwanej *Deutschlandpolitik* z niepokojem patrzyła na wydarzenia polskie, obawiając się destabilizacji w bloku i poprzez to utrudnienia zbliżenia niemiecko-niemieckiego⁷³. Dostrzegając gospodarcze podłoże wystąpień i chcąc ułatwić stabilizowanie sytuacji w Polsce, rząd RFN udzielił ówczesnym władzom gwarancji na kredyt w wysokości 1,2 mld ma-

⁶⁹ AAN, KC PZPR XI A/687, Zapis z rozmowy I Sekretarza KC PZPR, Tow. E. Gierka z Kanclerzem Federalnym, H. Schmidtem „w cztery oczy” w dniu 11 czerwca 1967 r. w Urzędzie Kanclerskim w Bonn, w: M. Tomala, *op. cit.*, s. 444.

⁷⁰ AAN, KC PZPR, XI A/698, Stan stosunków PRL–RFN i propozycje w zakresie kontynuowania procesu normalizacji, wrzesień 1978.

⁷¹ AMSZ, Dep. IV, 31/82, w. 5, Pilna notatka. Informacja o przygotowaniach do wizyty I Sekretarza KC PZPR Towarzystwa Edwarda Gierka w Republice Federalnej Niemiec, 1 czerwca 1976.

⁷² D. Bingen, *op. cit.*, s. 188.

⁷³ T. Garton Ash, *op. cit.*, s. 221, *passim*.

rek. Część obserwatorów była zdania, że wynikało to też ze szczególnych stosunków E. Gierka–H. Schmidt, w tym życzliwości tego ostatniego wobec pierwszego sekretarza⁷⁴. Ale po roku 1981, czyli po wprowadzeniu stanu wojennego, stosunki polsko-niemieckie pozostawały w cieniu wydarzeń w Polsce i nasilającej się konfrontacji w stosunkach Wschód–Zachód.

Podsumowanie

Stosunki między państwem polskim a RFN po drugiej wojnie były naznaczone nie tylko przez wzajemne doświadczenia wojenne, ale także przez przynależność do przeciwstawnych ugrupowań politycznych i militarnych oraz odmiennych systemów społeczno-politycznych. Stosunki międzypaństwowe rozwijały się także w określonej sytuacji międzynarodowej, której istotnym wyznacznikiem była przechodząca przez różne stadia rywalizacja Wschód–Zachód.

Brak stosunków dyplomatycznych i zamrożenie kontaktów od końca lat 40. do początku lat 50. w dużym stopniu pokrywały się z ostrym stadium zimnej wojny. Epoka swoistej odwilży nastąpiła po 1955 roku. Nawet jeśli po 1958 roku wystąpiło ponowne ochłodzenie stosunków, nie były one już lodowate. Kontakty, do których dochodziło w latach 70., przyczyniały się nie tylko do rozwiązywania konkretnych problemów, ale także do lepszego poznania obydwu stron. Proces ten przyniósł zarówno potwierdzenie pewnych uprzedzeń i stereotypów, jak też pomógł w ich przewyciężaniu.

Okres odprężenia w stosunkach międzynarodowych, szczególnie lata 1969–1978, był najbardziej owocnym okresem w relacjach polsko-zachodnioniemieckich. Po 1980 roku padły one ofiarą nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim, w pierwszej kolejności wydarzeń w Polsce, ale zmian w klimacie międzynarodowym. Należy jednak pamiętać, że tak zwany kryzys Polski był jednym z czynników wpływających na ochłodzenie relacji Wschód–Zachód.

⁷⁴ D. Bingen, *op. cit.*, s. 196.

Wanda Jarząbek

**AGAINST THE COLD-WAR BACKDROP:
POLISH RELATIONSHIPS WITH WEST GERMANY
OVER THE PERIOD OF 1956-1981**

S u m m a r y

This paper's purpose is to show the changing attitude of the Polish authorities towards German Federal Republic over the period of 1956-1981: Warsaw's expectations concerning the establishment of diplomatic relations and their normalisation. Besides, this paper discusses the factors limiting the possibility of reaching agreements satisfying for both sides. The changes in the relations reflected the changes in the international politics, especially in the West-East relations. After World War II, the Polish-West German relations were marked not only by the war experience but also by the two states' opposed social-political systems and their membership of mutually hostile military pacts. The lack of diplomatic relations and the suspension of contacts in the late 1940s and early 1950s to a great extent stemmed from the cold war at its severest. With 1955 came the thaw. Even after 1958 – when a chill set in – the relations were never again icy. The improvement in the international relations, especially the period of 1969-1978, turned out to be the most fruitful time for the Polish-West German relations. After 1980, however, they fell victim to, perhaps, not so much the events in Poland, but rather the changes in the international political climate. Besides discussing the political relations, this paper shows the effect of the political atmosphere on the social contacts.

Materiały źródłowe

Jarosław Kuczer

Uniwersytet Zielonogórski

SPIS WŁAŚCICIELI DÓBR ZIEMSKICH KSIĘSTWA ŚWIDNICKO-JAWORSKIEGO Z 1690 ROKU

Prezentowany spis-rejestr dóbr jest pierwszym z zachowanych wykazów właścicieli i ich własności ziemskiej w księstwie świdnicko-jaworskim dla epoki habsburskiej (1526-1740). Kolejne spisy dóbr pochodzą z lat 1692, 1699, 1712, 1717, 1724, 1731 i 1738. Sporządzanie tak zwanych matrykul ziemskich księstw śląskich w okresie po wojnie 30-letniej dokonywało się w warunkach centralizacyjnej polityki dworu habsburskiego i tworzenia spójnych struktur administracyjnych w poszczególnych prowincjach Królestwa Czech i samego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. W pierwszym rzędzie ich weryfikacja umożliwia wgląd w stan oraz formułę posiadania ziemi przez właścicieli ziemskich czy ziemian, tak zwanych *Landschaft*, do których zaliczano wszystkich posesjonatów księstwa świdnicko-jaworskiego¹. Najsilniejszą grupą w ramach ziemiaństwa była szlachta, posiadająca gros majątków rustykalnych, ale i miejskich, na prawie rycerskim. Pozostali posiadacze ziemscy określani tym mianem, to instytucje kościelne i miasta królewskie².

Matrykuły (*Landesmatrikul*, *Matricul*, *Matrikul*, *Matrikel*), czyli klasyfikacje dóbr ziemskich, były sporządzane w formie zestawień obejmujących przede wszystkim informacje dotyczące włości, ich rodzaju i kategorii prawnej. Na ich podstawie dokonywano realnego, fiskalnego oszacowania majątków, a czasem nawet militarnego stanów Rzeszy i w tym sensie ich definicja pozostanie szersza w odniesieniu do prezentowanego materiału. Pierwszą z większych i częściej omawianych w literaturze pozostaje tak zwany *Wormser Matrikel*³. Był to zaakceptowany na sejmie w Wormacji w 1521 roku tabelaryczny wykaz potencjału podatkowego stanów Rzeszy. Miał on służyć następnie jako podstawa do nałożonego na nie opodatkowania, początkowo na przemarsz wojsk cesarskich

¹ Do niej zaliczano posiadaczy ziemskich księstwa – szlachtę, instytucje kościelne i miasta: K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005, s. 112-113; M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, s. 29-47.

² Zob. też: *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, oprac. J. Kuczer, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2007, s. 28-33.

³ N. Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469-1740)*, Wrocław 2005, s. 61.

do Rzymu (*Roermonat*) w obliczu wojny z Turcją. W istocie stał się podstawą wieloletniego systemu katastralnego Rzeszy. W 1527 roku zwyczaj prawny przeniesiony został na Śląsk, którego mieszkańcy dokonywali odtąd regularnych wpłat do skarbu państwa⁴. Formę matrykuły nosiły również materiały zaprezentowane w pierwszej rewizji z 1726 roku przez Kazimierza Orzechowskiego⁵, a z okresu fryderycjańskiego tabele podatku gruntowego z 1765 roku opracowane przez Zbigniewa Kwaśnego i Jana Woscha⁶. W celu sporządzenia matrykuły początkowo przyjmowano nadesłane przez właścicieli podania, które określały wartość dóbr w przypadku ich sprzedaży łącznie z uprawnieniami i powinnościami względem zwierzchności lennej wynikającymi głównie ze statusu dóbr. Podobnie przy ewentualnym zajęciu majątku zwracano uwagę nie na realną wartość majątku w danym momencie, ale na wartość podaną w matrykule. W okresie XVII wieku nieregularnie powoływano też komisje wewnętrzne lub zewnętrzne, które pod kuratelą komisarzy cesarskich i starosty księstwa zbierały informacje o liczbie i wielkości posiadanych wsi⁷.

Spisy pozostają nieocenionym źródłem informacji dotyczących ich właścicieli – stanu, stanowisk w administracji królewskiej i wyznania. Dopiero po zakończeniu wojny 30-letniej w prowincji pojawiają się rodziny, wchodzące w skład szlachty Rzeszy Niemieckiej, a szlachcicom tym przysługiwał indygenat Korony Czeskiej. Z punktu widzenia szlachty wpisanie do matrykuły oznaczało też formalne potwierdzenie uzyskania indygenatu księstwa świdnicko-jaworskiego. Oznaczać to mogło też zamknięcie długotrwałego procesu nobilitacyjnego. Prawo przydzielania szlachectwa posiadał ostatecznie król czeski, a na Śląsku uzyskiwano je mocą publikacji (po 1629 roku) przez kolegiálny Urząd Zwierzchni (*Oberamt*) we Wrocławiu jako najwyższą instancję administracyjną. Wpisanie do matrykuły związane było ponadto z otrzymaniem inkolatu, czyli prawa do nabycia własności ziemskiej w księstwie. Prawo inkolatu miało wagę szczególną, bez którego dopełnienia aspirującemu do indygenatu księstwa odmawiano jego praw stanowych. Ponieważ bez indygenatu nie można było uzyskać inkolatu, oba nadania warunkowały się wzajemnie – by wejść w posiadanie ziemi należało legitymować się przynależnością stanową oraz inkolatem danego księstwa, co jeszcze w latach 1713 i 1725

⁴ Por.: K. Orzechowski, *Podatek szacunkowy na tle systemu daninowego dawnego Śląska 1527-1740. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1999.

⁵ Indykcja dominiów, poddanych i miast Śląska według pierwszej rewizji z 1726 roku. *Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, oprac. K. Orzechowski, Wrocław 1995.

⁶ *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Z. Kwaśny, J. Wosch, Wrocław 1975.

⁷ J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universallexicon aller Wissenschaften und Künste* [...], Halle-Leipzig 1731-1754, t. 2, s. 444, 445; t. 19, s. 2085; t. 31, s. 113, 114.

specjalnym patentem potwierdzał Urząd Zwierzchni⁸. Dopiero uzyskując wpis do matrykuł księstwa, można było się starać o jego urzędy królewskie, takie jak starosta (*Landeshauptmann*) czy stanowe (ziemskie), na przykład: starszego ziemskiego (*Landesaelteste*), pełnomocnika stanów ziemskich (*Landesbestellte*), asesorów sądu lennego (*Mannrechtsassessor*) i wielu innych. Nadane szlachectwo Rzeszy musiało zostać potwierdzone dla Czech, mimo że cesarz i król byli tą samą osobą⁹. W końcu wedle kolejności zawartej w matrykule sprawdzana była obecność wezwanych na obrady zgromadzenia sejmiku ziemskiego księstwa świdnicko-jaworskiego oraz zgromadzeń sejmików weichbildowych (*Weichbildstage*)¹⁰.

Trudno zrekonstruować proces powstawania matrykuł w księstwie świdnicko-jaworskim. Powstawanie matrykuł ziemskich było inspirowane rozkazem cesarskim. Wynikało ponadto z naturalnej potrzeby funkcjonowania administracji królewskiej i zgromadzeń stanowych księstwa. Możliwe było również zobligowanie do wykonania tego zadania gremium okręgowego, w tym wypadku sejmiku weichbildowego, który najprawdopodobniej wyznaczał odpowiedzialnych za wykonanie spisu dóbr w danym weichbildzie. Takie listy przesyłane były następnie z każdego weichbildu do królewskiego urzędu starostwa ziemskiego w Świdnicy (*Amtregierung der Hauptmanschaft*). Tam dokonywano ich systematyzacji wedle przyjętego schematu, przepisywano, uwierzytelniano i w zależności od rodzaju inicjatywy prawnej składano do urzędu centralnego, którym z reguły był Urząd Zwierzchni we Wrocławiu¹¹.

Rejestr dóbr świdnicko-jaworskich sporządzony został przy odpowiednim zachowaniu wewnętrznej struktury. Dotyczyło to przede wszystkim systematyki podziału terytorialnego dóbr na weichbildy. Spis przedstawiał właścicieli według następujących po sobie jednostek administracyjnych:

- weichbild świdnicki,
- weichbild jaworski,
- weichbild strzegomski,
- weichbild lwówecki,
- weichbild bolesławiecki,
- weichbild jeleniogórski,
- weichbild bolkowski-kamiennogórski,
- weichbild dzierzoniowski.

⁸ W myśl uzasadnienia miało to definitywnie wykluczyć posiadanie ziemi przez nie-szlachetnie urodzonych: Ch. Brachvogel, *Continuation derer Käyser und Königlischen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum Des Landes Schlesien [...]*, Breslau 1717-1730, t. 3, s. 988; t. 6, s. 1765.

⁹ N. Conrads, *op. cit.*, s. 98.

¹⁰ G. Croon, *Die Landständische Verfassung von Schwidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 27, Breslau 1912, s. 335-354.

¹¹ Por.: *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego...*, s. 30.

Matrykuła ziemiska z 1690 roku jest częścią zbiorów Archiwum Państwowe-go we Wrocławiu i jest przechowywana w aktach zespołu księstwa świdnicko-jaworskiego pod sygnaturą 239, opatrzona paginacją ciągłą o numerach 1-47. Spis zatytułowany jest *Landregister*. Rozwinięcia skrótów oraz wątpliwości dotyczące zapisu nazwisk lub miejscowości umieszczono w kwadratowych nawiasach. Całość została przedstawiona *in extenso*, z zachowaniem formy oryginału – bez korekty lingwistycznej.

Źródło

Land Register

Derer Herren Landt. Stände und Landsaßen der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer, nach Ordnung der Weichbilder wie solcher von denen Herren Landes Eltesten dieser Fürstenthümer revidiret worden.

Schweidnitzisches Weichbildt

- Ihr Hochw: der Herr Pralat auff Sande zur Breslau, wegen Zobten und Zobtnischen halts
Ihro Hochw: der Herr Pralat zu Grüßau, wegen Würben, Kallendorff, undt Eckersdorff; Item
Naben.
Ein Hochwürdiges Dohm Capitul zu Breßlau, wegen Gräditz.
Die Herren Vicary in Breßlau wegen Kiestendorff.
Ihr Hochw: der Herr Commendator zu Striegau, wegen Zedlitz.
Herr Hanß Friedrich Freyherr von Nimbsch (gestorben), der Röm: Kaysl: auch zu Hungarn
und Böheimb Königl. Mayl: Rath, und der beeider Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer
Vollmächtiger Königlicher Herr Landeshauptmann, wegen der Geschößer zu Strelitz.
Herr Herrmann deß Heyl: Röm: Reichs Graff von Oppersdorff (gestorben, die Erben), Röm:
Kaysl: Mayl. Würeklicher Kämmerer im Herzogthumb Ober- und Nieder Schlesien Ober
Ambt Rath, und der beyden Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Oberrechtsitzer und
Landes Eltester, wegen domantz und hohen Posewitz.
Herr Hannß Heinrich freyherr von Nimbsch, Röm: Kayl: Mayl: würeklicher Cammerer, deß
Königl: Manngerichts zur Schweidnitz unterseyter Hoffmeister und Hoffrichter, und der
beiden Fürstenthümern Schweidnitz und Jauer Oberrechtsitzer und Landes Eltester, we-
gen Nieder Arns- und Wickendorff, der Geschöster zur Strelitz, wie auch des so genannten
Jedlitzischen Gartens vorm Steigenthor zur Schweidnitz.
Her Hannß Heinrich des Heyl: Röm: Reichs Graff von Hoberg [Hohberg], der Röm: Kaysl: und
Königl: Maytt: Rath, wegen der Herrschafft Fürstenstein.
Herr Maximilian Graff von Hoberg, wegen der Herrschafft Friedtland.
Herr Hlob Christoph von Tschirnhauß, dieser Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Landes
Cantzler und Landes Eltester, wegen Schönfeldt und hohen Posewitz.
Herr Ernst Leopold deß Heyl: Röm: Reichs Graff von Gellhorn, wegen Rogau und Rosenau.

- Frau Barbara Helena Geißenburgin geborn von Nitsch, wegen Steffanshain.
- Herr Carl Julis reiherr von Zedlitz, wegen Kratzkau, Altenburg, deßgleichen wegen der Geschößer zur Ober- undt Nieder Puschkau [Polckau?].
- Herr Caspar Alexander freyherr von Männich, der Röm: Kayl: auch zu Hungarn und Böheimb Königl: ayl: im Hertzogthumb Ober- und Nieder- Schlesien Königl: OberAmbts Rath, wegen Groß Monau.
- Herr George Moritzens von Hegewaldt Erben, wegen wenig Monau, Berghoff, Klein Monau und Petersdörffel.
- Herr Sigmondth Heinrich freyherr von Bebran, wegen Waldenburg, Weißstein, Nieder Adelsbach und Freulichsdorff.
- Herr Carl Maximilian freyherr von Kalkreuth, Fürstl: Lichtensteinischer Rath, und dass Fürstenthumbs Troppau Landrechtsbeysitzer, wegen Ober- Nieder Mirschelwitz und Rosenthal.
- Herr Friedrich von Zedlitz dieser Fürstenthüern Schweidnitz und Jauer Ober Steuer Einnehmer, wegen Kreisau, Wiehrisch [?], Pauckendorff [?], Frauenhain und Rungersdorff.
- Herr George Moritz von Rohr, wegen Altwasser.
- Herr Ernst Abraham [gestorben, die Erben, Frantz Albrecht] von Sommerfeldt und Falckenhain, der Röm Kayl: Mayl: Obrister Lieutenandt, wegen Ober- und Nieder Gruhnau, Jacobsdorff, undt Mittel Arnsdorff.
- Herr Johann Ferdinand von Carrowath, der Röm: Kayl: Mayl: Oberster Wachmeister, wegen Conradtswaldau, Neusorge undt Freudenthal.
- Herr Hannß von Stringseld, der Röm: Kayl: und Königl: Mayl: Oberster Wachmeister, wegen Floriansdorff
- Herr Ernst Siegmundt von Zettritz, wegen Heinrichau.
- Weylandt Herren Hanssen von der Dahm, gewesenen Landes Eltesten hinterlassene Erben, wegen Ober- und Nieder Puschkau.
- Herr Nicklaß Siegmont freyherr von Üdlitz, wegen Zültzendorff.
- Herr Hannß Albrecht von Zettritz, wegen Drittendorff, deßgleichen Neuhauß, Hermßdorff, und Dittersbach.
- Herr Hannß Friedrich von Zedlitz wegen Reußendorff, Wüstwaltersdorff, Neugreichte und Toschendorff
- Weyland Herrn Nicolauß Alexander frayherren Bebrans Erben, wegen Jauernigk.
- Herr Dittrich von Seidlitz wegen Niederbögenderff.
- Herr Ernst Friedrich von Seydlitz wegen Oberbögenderff
- Herr Otto Sigmundt von Nostitz, wegen Peterwitz, Prottschenhain und Sarau.
- Herr Abraham von Zettritz wegen Kautichen.
- Herr Hannß Heinrich von Rothkirch, wegen Schwengkfeldt und Eßdorff.
- Herr George Gottfried freyherr von Äben, wegen der Gütter Königsberg und Nieder Kammerau.
- Wayl: Herrn George Rudolph von Schniedels [?] Erben, wegen Ober Weißwitz, Chensdorff, Breitenhain, Ober- und Nieder Ludewigsdorff.
- Herr Hannß Heinrich von Gellhorn, wegen Ober- Mittel Cammerau, und Nieder Kuntzen-dorff.
- Herr Davidt Heinrich von Zedlitz, wegen Banckwitz und Kristelwitz.
- Herr Joachim Friedrich von Zedlitz, deß Königl: Mannrecht Assessor wegen Neudorff.
- Herr Hannß Carl von Scher, wegen Ober Adelsbach, Nieder Gottsberg undt Läsig.
- Herr Gottfried von Scher wegen Thanhaus.
- Herr Adolph von Zedlitz wegen Nieder Gröditz.

Hopstockische Erben, wegen Ober Arnßdorff.
 Herr Ernst Wilhelm von Zedlitz, Hauptman, wegen Mittel Liebichau (und Ober Arnßdorff).
 Herr Sigmundt von Zedlitz wegen Kapsdorff.
 Herr Nicklaß Friedrich von Zedlitz wegen Golitsch.
 Herr Hannß Caßpar von Gellhorn wegen Ober Cuntzendorff.
 Herr Sigmundt Friedrich von Seidlitz wegen Ober Gröditz.
 Herr Heinrich von Reuchenbach [gestorben, die Erben] auf Pitschen, wegen der Wiesenstücke zur Raaben.
 Herr Hertwig von Mesenau, wegen Hartau.
 Frau Anna Maria Elisabeth Reibnitzin geborne freyin von Bercka, wegen Rothkirchsdorff.
 Frau Abba Dorothea Pristelwitzin gebörne von Gablonzin, wegen Weiß Kirschdorff.
 Conradt Sigmundt von Hoberg wegen Goglaw.
 Herr Georg Hermann von Taupadel, wegen Birckholtz.
 Weyland Herrn Martin Müllers von Strickenfeldts Erben wegen Wilckau.
 Herr Jacob Christian von Schickfuß wegen Ober- und Nieder Guritsch.
 Herr Jacob Ernst von Freyenfels, wegen Burckers- und Friedersdorff.
 Weyl: Herrn Wolff Dittrich von Luck's Erben, wegen deß Zültzendorffschen Ackerstücke.
 Weylandt Herrn Hannß Ernst von Engelhardts Erben, wegen Jugramsdorff, undt des Reichau-
 es Gärten.
 Herr Sigmundt von Netz wegen Mertzdorff.
 Die Herren Patres Societatis in Reßlau wegen Wernersdorff.
 Weilandt Herrn Carl Christoff von der Dahm Erben, wegen Jugraumsdorff.
 Weyland Herrn Christoph von Hoff, Schnorrbein genant, Erben, wegen Tarnau, Jugramsdorff;
 Item wegen des Hundischen Gutes aldar.
 Weylandt Herrn Sigmundt von Vogts Erben, wegen Michelsdorff.
 Weylandt Herrn Heinrich von Scholtzes Erben wegen Pültzen.
 Herr Sigmundt Friedrich Schober, wegen Weitzenröder Geschößer.
 Herrschaft Fürstenau wegen der Wiesenstücke im Schweidnitzschen.
 Die Herren Patres Societatis zu Schweidnitz, wegen Mertzdorff, Schmelwitz und Klettern-
 dorff.
 Herr Leonhardt von Fßlingen, wegen deß Lehenguttes zur Bögendorff.
 Stadt Schweidnitz wegen Leutmansdorff, Niedergörßdorff, wegen der Geschößter, des Landes
 Kronishen Güttes zu Bögendorff, wegen lauterachs Geschößter, wegen deß fürstenaui-
 schen Gutes zur Bögendorff, wegen Pogrelischen Erben Schweidnitzischen Geschöster
 nach Lorzendorff, wegen deß Lubischen Gutes Seifersdorff.

Jauerisch Weichbildt

Ihr. Hochw: Herr Pralat zur Leubuß, wegen der Brechelwitzer Güter, Item wegen Altjauer.
 Ihr Hochw: Herr Pralat zu Grüßau, wegen des Gästen dieses zum Jauer Jungfreuliches Stifft
 in Liebenthal, wegen Peiswitz.
 Herr Hannß Friedrich freyherr von Nimbtsh, Röm: Kayl: Mayl: Rath, und dieser fürstent-
 hümer Schweidnitz und Jauer Vollmächtiger Landeshauptmann, wegen Groß und Klein
 Neudorff.
 Ihro Excl: Herr Christoph Wentzel der Heyl: Röm. Reichs Graff von Nostitz, Röm: Kaysl:
 Mayl: Würckl: Geheimer Rath, Cammerer und Landeshauptmann deß Fürstenthums
 Groß Glogau und Zugehöriger Weichbilder, wegen Lobris, Profen, Hertzogswaldau, Kal-
 thenhauß, Hertwigswaldau, Seckerwitz, und der Obmäßigkeit zur Semmelwitz.

Herr Ernst von Schweinach, der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Landes Eltester, wegen Kolbnitz, Ober- Mittel Jägendorff und Ratschütz.
Herr George Rudolph freyherr von Gersdorff, der Röm: Kayl: Mayl: würcklicher Cämmerer, wegen Seichau.
Frau Ewa Falckenhainin geborne von Nimbsch, wegen Rimberg (?).
Herr Balthasar Friedrich von Mohl, wegen der Obmäßigkeit zur Nieder Poischwitz.
Herr Heinrich Friedrich von Reinitz wegen Mittel Leippe.
Herr Heinrich Wilhelm von Panwitz wegen Peterwitz.
Herr Georg Sigmond von Tschirnhauß wegen Bartsch.
Herr Ernst Gottlieb von Nimbsch, wegen Ober Leippe.
Herr Ernst Christoph von Nimbsch, wegen der Muchen.
Herr George Ludewig von Schweinach wegen Skol.
Herr Conrad Leutholdt Baron von Sauerma wegen Pomsen.
Herr Heinrich von Falckenhains Erben, wegen Ober Reppersdorff.
Herr Carl Christoph von Eicke, wegen Nieder Reppersdorff.
Herr Friedrich Alexander von Hacke, wegen Mittel Reppersdorff.
Herr Carl Heinrich freyherr von Zaradeck, wegen Malitsch.
Weyl: Herrn Hannß Sigmond von Hoberg Erben, wegen Ober Praußnitz und Laßnig.
Frau Anna Elisabeth Hohbergin geborne von Kottwitz, wegen Nieder Praußnitz.
Herr Wolff von Reder wegen Hasel und Brünnig.
Herr George Hermann von Schweinitz, wegen Haüchen.
Herr George Friedrich von Schweinichen, wegen Nieder Jägerdorff und Klomitz.
Herr Hannß Ernst von Schweinichen wegen Moyßdorff und Heulendorff.
Herr Hannß George von Sebisch, wegen Bäersdorff.
Herr Hannß George von Zedlitz, wegen Mertzdorff.
Weyl: Herr Sigmond Nicolaß von Gersdorff Erben, wegen Dittersdorff.
Herr Johann Baptista de nobis wegen Triebelwitz.
Herr von Wernet wegen Jacobsdorff.
Herr Samuel Pratorius von Richthofen, wegen Hertwigswaldau.
Herr Lorentz von Lewenstein wegen Nieder Leippe.
Ein Ehrenwester Rath der Stadt Jauer, wegen Ober Poichwitz, und deß Neukrichischen Gärs-
ten Zinses.

Striegauisch Weichbildt

Ihro Hochw: Herr Andreas Graff von Porzia Commendator zur Striegau wegen Ließen.
Ihro Hochw: der Herr Pralat zur Leubuß wegen Neuhoff, Guntelhausen, Ober- und Nieder Moyß.
Ihro Hochw: der Herr Pralat zur Grüßau wegen Bertelsdorff und Sasterhausen.
Ihro: Hoch: Frau Abbtßin zur Striegau, wegen Morau, Järischau, Beckern, Stanowitz und Pfaffendorff.
Ihro: Hochw: Frau Helena Abbitissin zur Liebenthal, wegen Ostig.
Herr Hannß Friedrich freyherr von Nimtsch, Röm: Kayl: Mayl: Rath, und dieser Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Vollmächtiger Landeshauptmann, wegen Älster, Ober- Nieder Allersdorff und Teichau.
Herr Hannß Heinrich freyherr von Nimbsch, der Röm: Kayl: Mayl: würcklicher Kämmerer, deß Königlichen Mannrechts zur Schweinitz unterseyter Hoffmeister und Hoffrichter,

- und der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Oberrechtsitzer und Landes Eltester, wegen Älste, Ober- Nieder Allersdorff und Teichau.
- Herr Konradt Graff von Hohberg wegen Güntersdorff.
- Herr Friedrich Leopold freyherr von Rechenberg, wegen Pläßwitz, Zuckeling und Johns-dorff.
- Herr Hennß Christoph von Schweinitz, der beyder Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Landes Eltester, wegen Metschkau.
- Herr Hannß Astmann von Abschatz, deß Liegnitzischen Fürstenthums Landesbestelter, wegen Lederhofe.
- Herr Johann Friedrich von Borwitz, Röm: Kayl: Mayl: Hauptmann, wegen Kneuern.
- Herr Karl Julius Freyherr von Jedlitz, wegen Ober- und Nieder Körnitz.
- Herr Ferdinand Leopold freyherr von Churschwandt, Königl. Wohlauscher Regierungs Rath, wegen Titzdorff.
- Herr Hiob Leonhardt von Sommereldt und Falckenhain, wegen Michelsdorff.
- Weyl: Herr Hannß Heinrich von Schers Erben, wegen Pilgrashain.
- Herr Conradt von Zedlitz wegen Gruhnau.
- Herr Joachim Daniel von Mauschwitz wegen Partzdorff.
- Herr George Friedrichs Kottulinßky von undt zu der Jeltsch, hinterlassenen Erben, wegen Nicolaßdorff.
- Herr Melchior von Zirn wegen Ober- undt Nieder Stanowitz.
- Herr Otto Sigmond von Nostitz, wegen Laasen.
- Herr Karl Christian von Panwitz wegen Thomaswalde.
- Landts Kronische Erben, wegen Diebsdorff.
- Herr Baltzer Friedrich von Mohl wegen Großrosen.
- Herr Kaspar Wichmann von Löben wegen Kleinwosen.
- Herr George Friedrich von Tschirnhauß wegen Niedergotschdorff.
- Weyland Herrn Hannß George von Döbschützes Erben, wege[n] Fegebeutel.
- Herr Hannß George von Tschirnhauß, Rittmeister, wegen Häßlicht.
- Herr Hannß Heinrich von Nostitz, undt Herr Hannß Heinrich von Hertel wegen Ober- und Mittel Gotschdorff.
- Weyl: Herrn Christoph von Brauehgitsch Erben wegen Tschwitzwitz.
- Herr Ferdinand von Kanitz wegen Poselwitz.
- Herr Ostwaldt von Tschammer wegen Riegel.
- Herr Bernhardt Moritz von wegen Damsdorff.
- Weylandt Herrn Christoph von Bibrans Erben undt Herr Hannß George von Galubitz, wegen Nieder Damsdorff, Item wegen weyl: Herren Leonhardts Ranchauers Guth, auch wegen des Lehen Guthes alldar.
- Herr Hertwig von Mesenau wegen Preilsdorff undt Buchwaldt.
- Frau Marquarden von Grünberg Wittib, wegen der Landes Kronischen Geschößer zum Buchwaldt.
- Herr Christoph von Landskron, wegen Apsendorff und Buchwaldt.
- Weylandt Herrn Sigmond von Falckenhains Erben wegen Ober Streit.
- Herr Hannß George von Glaubitz wegen Mittel Dambritsch.
- Herr Christoph Freyherr von Almesloe Tappe genandt, wegen Ober- und Nieder Dambritsch.
- Herr Christoph von Festenberg Packisch genandt, wegen Ober- und Nieder Eißdorff.
- Weyl: Herren Sigmond Nicolaß von Gerßdorff Erben, wegen Förstichen.
- Weyl: Herrn Ernst Wilhelm von Panwitz gewehsenen Landeseltestens hinterlassene Erben wegen Eisendorff.

Herr Bauchwaldt Jarouslau Dobrzensky von Dobrzenitz, wegen der Geschößer im Striegau-ischen.

Frau Ursula Marjana Taubadelin, gebohrne Braunin, wegen Hulm.

Herr Johann Pratorius von Richthofen, wegen Raußke; Item wegen des Sannerwaldes.

Hospital zum Jauer, wegen Gotschdorff.

Stadt Striegau, wegen Gräben.

Lembergisch Weichbildt

Ihre Excellenz Herr Christoph Leopold Graff von Schaffgotsch, deß Heyl: Röm: Reichs Semper Frey, Freyherr zu Trachenberg, Herr der Herrschafft Greiffenstein und Boberköhrsdorff, der Röm: Kayl: auch zur Hungarn undt Böhaimb Königl: Mayl: würckl: Geheimer Rath, Kämmerer und Kammer Praesident im Herzogthumb Ober- und Nieder Schlesien, wie auch der beyden Fürstenthümer Schweidnitz undt Jauer Orister Erbhoffrichter.

Frau Abbtßin des Jungfrau: Kloster Gestiffts Liebenthal.

Frau Abbtßin zur Trebnitz, wegen Teißdorff und Hartliebsdorff.

Herr Christoph Wentzel Graff von Nostitz, der Röm: Kayl: Mayl: Rath, würckl: Kämmerer, undt deß Fürstenthumbs Großglogau undt zugehöriger Weichbilder Landeshauptmann, wegen Ober- Nieder Kuntzendorff, und Neulände, Wie auch Ober Schoßdorff und Eckersdorff.

Herr Commendator zur Lewenberg, wegen dessen Unterthanen in Packwitz und Görisseissn.

Frau Angelena Anna Sybilla Graffin von Hirsau, gebohrne freyin von Zierotin, wegen Hollstein, Gäußdorff, Sitzendorff und Dürr-Kuntzendorff.

Herr Hannß Wolff freyherr von Franckenberg, Röm: Kayl: und Königl: Mayl: würcklicher Kämmerer, wie auch in Hertzogthumb Ober und Nieder Schlesien Königl: Ober Ampts Rath, wegen Wartau undt Altjäschwitz.

Herr Hannß Christoph von Schweinitz, Ihr Churstfürstl: Durchl: zur Sachsen Kammerherr, wegen Wiehsenthal, Vogelsdorff und Gießhübel.

Herr Johann Joachim Freyherr von Zierotin, wegen der Antheile Spiller und Johnsdorff.

Herr Maximilian Freyherr von Schellendorff, Röm: Kayl: Mayl: würckl: Kämmerer, wegen Oberhartmannßdorff.

Herr George Rudolph Freyherr von Großdorff, Röml: Kayl: Mayt: Kämmerer, wegen Waltersdorff, Langenau undt Hußdorff.

Weylandt Herren Joachim Friedrich von Brauns Erben, wegen Zobsten, Langen Neundorff, Petersdorff, Zieschdorff, Reimendorff und Hundorff.

Err Heirich Freyherr von Reichenbach, wegen Siebenaiche, Lauterseiffen, Rahnsdorff undt Hölle.

Herr Hannß Ulrich Freyherr von Schaffgotsch wegen Plädwitz [?].

Herr Karl Sigmundt von Mauschwitz des Fürstenthumbs Liegnitz Landes Eltester wegen Ober Langen Neundorff.

Herr Hanns George on Ottenfeldt, dieser Fürstenthümer Landes Eltester, wegen Mittel Tschiemendorff.

Herr Just Freyherr von Allmesloe Tappe genandt, wegen Bertelsdorff.

Herr Christoph Adolph von Döbschütz wegen Langen Älste.

Herr Hannß Christoph von Glaubitz, wegen Braun, Groß- und Wenig Walditz.

Herr Konradt Abraham von Zedlitz, wegen Mauer.

Herr Abraham von Zedlitz wegen Kleppelsdorff, Kottenberg undt Gießhübel.

Herr Leopold Rudolph von Kuhlhaß wegen Lehnhaus, Wüntschendorff und Mauer.

Herr Heinrich Gottlob von Dobschütz wegen Langenau und Flachseiffen.

Herr Caspar Härtwig von Stiller, wegen Mittel- und Nieder Schloßdorff.
 Weylandt Herr- Wolff Friedrich von Bornstett, Rittmeister Erben, wegen Ober Langen Ölß undt Nieder Schloßdorff.
 Herr George Friedrich von Eicke, Röm: Kayl: Mayl: Hauptmann, wegen wenig Rackwitz.
 Herr George Albrecht von Tschirnhauß wegen Nieder Thiemendorff [?].
 Herr Hannß Christoph von Uchtritz, wegen Eich forweg zu Langen Oelße.
 Herr Sebastian Heinrich von Schweinitz, wegen Welckersdorff.
 Herr Heinrich Adolph von Eberhardt, wegen Oberlangen Oelß.
 Herr Heinrich Abmann von Uchtritz, wegen Nieder Steinkirche.
 Herr Jaroslau Ehrenfriedt von Kyrau, wegen Mittel Steinkirche.
 Herr Christoph Rudolph von Gerßdorff, wegen Ober Steinkirche.
 Herr George Gottlob von Reder, wegen Ober Beerberg.
 Herr George Ernst von Tschirnhauß, wegen Niederbeerberg.
 Herr Joachim Gottfried von Uchtritz, wegen Klein Neuendorff.
 Weyl: Herrn Hannß Nickel von Bibras Erben, wegen Krestelsdorff [?].
 Herr Nicolaß von Zedlitz wegen Mittlau.
 Herr George Abraham von Schweinichen, wegen Ober Mittlau und Nieder Hartmannßdorff.
 Weyl: Herr Hannß George von Skopp Geerben, wegen Nieder Mittlau und Liebichen.
 Herr Heinrich von Briese wegen Liebichen.
 Weylandt Herrn Wolff Friedrich von Falckenhains Erben wegen Liebichau.
 Herr Siegmundt Reinhart von Oppel, wegen Liebichau.
 Weylandt Herren Christoph von Hoberg Erben, wegen Niederharttsmannßdorff.
 Herr Balthasar von Hain, wegen Marzdorff, Spiller und Johnsdorff.

Buntzlauisch Weichbildt

Herr Pralat zu Grüßau, wegen deß Zohls zum Bunzlau.
 Frau Priorin zur Naumburg.
 Herr Christoph Wentzel Graff von Nostitz, der Röm: Kayl: Mayl: würckl: Lämmerer, und deß Fürstenthumbs Großglogau und zugehöriger Weichbilder Königlicher Landeshauptmann wegen Ober- und Nieder Seiffersdorff.
 Herr Hannß Wolff freyherr von Franckenberg, der Röm: Kayl: auch zur Hungarn undt Böhaimb Königl: Mayl: würcklicher Kämmerer und Königl: Ober Ampts Rath im Hertzogthumb Ober- und Nieder Schlesien, wegen Klein Krausche und Nischwitz.
 Herr Maximilian freyherr von Schellendorff, Röm: Kayl: und Königl: Mayl: würcklicher Kämmerer, wegen Klitschdorff.
 Herr Georg Sigmond freyherr von Hock, diese Fürstenthümer Landes Eltester, wegen Nieder Thomaswaldau, Lichtenwalde und Heide.
 Herr Friedrich freyherr von Bebran wegen Modlau.
 Herr Hiob Heinrich freyherr von Bebrans Erben wegen Gießmansdorff.
 Herr Sigmondt Heinrich freyherr von Bebran, wegen Alten Ölße, Martinwaldau, Wolffshain, Urbanstreben und Wenig Treben, wie auch wegen Kittelstreben.
 Weylandt Herrn Karl Ferdinand Maltzan freyherr zur Warthenberg undt Pentzelin (?), der Freyherr Stabesherrschaft Militsch Erben, wegen Altendorff, Neuen Thiergarthen undt Possen.
 Weylandt Herren Friedrich von Faust Sturm genannt Erben, wegen Ober Schönfeldt und Eichberg.
 Hr: Hannß Caspar von Begieller [?], wegen Nieder Schönfeldt.
 Herr Ernst Siegmundt von Braun wegen Mertzdorff.

Herr Hannß Christoph von Axleben, Magnus genandt, wegen Ober Thomaswaldau und Schreibendorff.
Herr George Friedrich von Hocke wegen Ablau.
Herr Christoph von Kottenburg, wegen Koßlau.
Herr Friedrich Ehrenreich von Tschirnhauß, wegen Rothlach und Attig.
Herr Daniel von Poser, wegen Großkrausche und Koßwitz.
Herr Samson Christoph von Stange, wegen Wiese.
Herr George von Eicke wegen Buchwaldt.
Herr Heinrich von Briese wegen Koschwitz.
Herr Gottlob Friedrich von Uchwitz, wegen Haußdorff und Logau.
Herr Nicklaß Friedrich von Falckenhain wegen Brockendorff.
Weyland Herr Christoph von Beras Erben, wegen Woitsdorff.
Herr Friedrich Obwaldt von Tschammer wegen Petschkendorff.
Weyl: Herr Wolff Alexander von Stosch Erben, wegen Jacobsdorff.
Herr Johann Baptista de nobis wegen deß GeüßGundes.
Stadt Butzlau, wegen deß Königl. Burglehen und Tittendorff.

Hirschbergisch Weichbildt

Ihr. Excell: Herr Christoph Leopold, Graff von Schaffgotsch, deß Heyl: Röm: Reichs Semper Frey, freyherr zur Trachenberg, Herr der Herrschaften Kynast auch zur Hungarn und Böheim Königl: Mayl: Würckl: Geheimbder Rath, Cämmerer und Cammer Praesident im Hertzogthumb Ober- und Nieder Schlesien, wie auch der beyden Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Obrister Erbhoffmeister.
Herr Prälat zur Leubuß, wegen Klein Helmßdorff.
Herr Palat zur Grüßtau, wegen Warmenbrune und Voigtsdorff.
Cumpleniss: Titulis Ihr Gn: der vollmächtige Kayl: und Königl: Herr Landeshauptmann dieser Fürstenthümer, wegen Ober, Mittel und Niederfalckenhain, auch Nieder Reversdorff.
Ihr. Excellenz Herr Herman Jacob Tschernin, des Röm: Reichs Graff von Chudenitz, Röm: Kayl: Mayl: würcklicher Cämmerer, Reichshoffrath, Obrister Landt Marschall, Königl: Stadthalter, undt deß größeren Königl: Landtrechts Beysitzer im Königreich Böheim, wegen der Herrschafft Schmiedeberg.
Herr Heinrich deß Hayö: Röm: Reichs Graff von Promnitz, freyherr der Standesherrschaft Pleß, Sorau, Triebel undt Naumburg, Ihr: Churfürstl: Durchl: zu Sachsen Cammererherr und Orister zur Pferdte, wie auch dieser Fürstenthümer Landes Eltester, wegen Janowitz, Waltersdorff, Poltzenstein und Unter Kupferberg.
Herr Hannß Joachim Freyherr von Tscherotin, wegen der Herrschafft Kämnitz.
Herr Ernst von Falckenhain, der beyden Fürstenthümer Schweid[nitz] und Jauer Oberrecht-sitzer undt Landes Eltester wegen Conradtswaldau.
Herr Sigmund Seyfrid freyherr von Zedlitz, dieser beider Fürstenthümern Königl: Ober Rechts-sitzer und Landes Eltester wegen Hermanswaldau, und Rosenau.
Herr Friedrich Graff von Falckenhain, der Röm: Kayl: Mayl: Reichshoffe Rath, würckl: Cäm-merer undt Obrister Kriegs Commissarius, Erben wegen Neukirche.
Herr Johann Friedrich des Heyl: Röm: Reichs Graff von Herberstein, Rö: Kayl: Mayl: würck-licher Cämmerer, wegen Arnßdorff, Steinseiffen, Tweekseiffen, Glaußitz, Kromhübel und Ober Stanßdorff.
Herr Hiob Christoph von Tschirnhauß Königl: Landes Cantzler und Landes Eltester, wegen Seiffersdorff.

Herr Friedrich vo Zedlitz, der beyden Fürstenthümer, Schweidnitz und Jauer Ober Steuer
Einnchmer, wegen Cammerswaldau undt Kauffung.
Herr Nicloß Sigmondts freyherr von Zedlitz wegen Schildau.
Herr Friedrich Leopold freyherr von Nimbsch, wegen Ober, Mittel und Nieder Falckenhain,
auch Nieder Reversdorff.
Err Sigmondts Seyfried freyherr von Zedlitz, wegen Herrmswaldau und Rosenau.
Herr Joachim Sigmondts von Braun, wegen Bertelsdorff und Altersdorff.
Herr Johann Ferdinand von Carrowath, Obrister Wachmeister wegen Mehewaldau.
Herr Ernst Christoph von Nimbsch, wegen Alten Schönau und Liebenthal.
Herr George Sigmondts von Schirnhauß, wegen Rodelandt.
Herr Caspar von Zedlitz, wegen Teiffhartmannsdorff und Liebenthal.
Herr Conradt von Zedlitz, wegen Kauffung und Alten Berg.
Herr Hannß Christoph von Schweinitz, Ihr: Churfürstl: Durchl: zur Johns und Ludwigsdorff.
Herr Hannß George Freyherr von Fürst, wegen Krigserberg Wüste Rühdsdorff, und Dohml-
übenenthal.
Weylandt Herr Hannß Abrahams von Spillers Erben, wegen Berbisdorff.
Weylandt Herr Hannß George von Seydlitzes Erben, wegen Reichwaldau und Hundorff.
Herr George Friedrich von Reibnitz wegen Ruhrlach.
Weylandt Herr Melchior von Lests Erben wegen Ober Kauffung.
Weylandt Herrn Abraham Ludwig von Lests Erben, wegen Kauffung.
Herr Hannß George von Zedlitz, wegen Kauffung.
Balthasar Rederische Geerben, wegen Kauffung.
Herr Christoph Heinrich von Rausstendorff wegen Kauffung.
Herr Christoph Conradt von Niemitz wegen Kauffung.
Herr George Wilhelm von Reibnitz, wegen Nieder Kauffung.
Herr Christoph Heinrich von Zedlitz wegen Kauffung.
Frau Barbara Marjana von Kottulinßky, gebohrne von Seydlitzin wegen Eichberg.
Herr Carl Heinrich von Dobschütz, wegen Mittel Stonsberg undt Neu Kemnitz.
Weylandt Herrn Hannß Wolffam on Tschammer Erben, wegen Schönwaldau.
Herr Christoph von Zedlitz, wegen Mittel Seitendorff.
Herr Hannß Christoph von Glaubitz wegen Ober- und Nieder Seitendorff.
Weyl: Herrn Balthasar Abraham on Glaubitzs Erben, wegen Ketschdorff.
Herrn Hannß Christoph von Reinitzische Geerben, wegen Buchwaldt und Erdmannsdorff.
Herr George Heinrich von Reibnitz wegen Erdmannßdorff undt Nieder Stonsdorff.
Herr Hannß Frantz von Domagnini wegen Lomnitz und Erdmansdorff.
Herren Patres Societatis wegen Boberstein.
Herr Balthasar von Hain wegen Fischbach.
Herr Hannß Sigmondts von Reder, wegen deß Stuckwaldes bey Schönwaldau.
Städtlein Schönau.
Stadt Hirschberg, wegen Hartau, Schwartzbach und Söderwitz.

Bolckenhainisch-Landeshüttisch Weichbildt

Herr Bernhardus Abbt, wegen des Fürst: Closter Gestifts Grüßau, und zugehöriger Güter.
Her Heinrich, deß Heil: Röm: Richs Graff von Promnitz, freyherr von Standesherrschafft Pleß,
Sorau, Triebel und Naumburg, Ihr Churfürstl: Durchl: zur Sachsen Cammerer Herr und
Oerster zur Pferdts, wie auch der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Landes Eltester,
wegen Kreppelhoff, Ober Nieder Leppersdorff undt Rohnau.

- Cum Tit: Pleniss: Herr Herrmann Jacob Tschernin, deß Heyl: Röm: Reichs Graff von Chudenitz, wegen Herrmsdorff, Michelsdorff, Dittersbach und Haselbach.
- Herr Ernst von Schweinach Landes Eltester, wegen Hohndorff.
- Herr Hannß Christoph von Schweinitz, der beyder Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Landes Eltester, wegen Haußdorff.
- Herr Conradt Graff von Hoberg wegen Ober- und Nieder Rohnsckweyden, Petersdorff, Domsdorff und Borau.
- Herr Friedrich von Zedlitz dieser Fürstenthümer Ober Steuer Einnehmer wegen Gräbel.
- Herr Hannß Heinrich Sebastian freyherr von Churschwandt, Röm: Kaysl: Mayl: würckl: Cämmerer und Reichshoff Rath, wie auch deß Fürstenthumbs Großglogau Königl: Mann und Landes Eltester, wegen Röhrsdorff.
- Weylandt Herren Christoph Gottlieb von Nimbsches Erben, wegen Hohen Petersdorff.
- Herr Joachim Friedrich von Zedlitz, deß Königl: Mann Rechts Assessor wegen Plaß- und Johnsdorff.
- Herr George Friedrich von Tschirnhauß, wegen Niederbaumgarten.
- Herr Georg Sigmundt von Schirnhauß wegen Wedrau und Falckenberg.
- Herr Bauchwaldt Jaroßlau Dobrgenschky von Dobrzenitz, wegen Nimmerstath, Ober Cuntzendorff und Streckenbach.
- Herr Hannß Ernst von Schweinach wegen Schweinhauß, Schöntälchen und Waltersdorff.
- Herr Ferdinand Wilhelm von Duhalßky, wegen Ober- und Nieder Lauterbach.
- Herr Gottfried von Thielisch und Rüdgersdorff, wegen Wolmßdorff.
- Herr Carl Sigmundt von Mauschwitz Landes Eltester des Liegnitzischen Fürstenthumbs, wegen Petzelsdorff.
- Frau Barbara Gräffin von Efferu, wegen Pfaffendorff, Weißbach und Niederhaselbach.
- Weylandt Herrn Hannß von Reibnitz Erben, wegen Ober Schreibersdorff.
- Herr Heinrich Edler von Plaunitz, wegen Nieder Schreibersdorff.
- Weylandt Herr Hannß von Schellendorffs Erben, wegen Hohen Friedeberg, Wiesenberg, Schwentz und Schollwitz.
- Weylandt Herrn Conradt Heinrich von Hoberg Erben, wegen Reussendorff.
- Herr George Oßwaldt von Zettritz wegen Schwartzwaldau, Conradswaldau und Gabel.
- Weyl: Herr Gotthardt von Bindemanns Erben wegen Nieder Reussendorff.
- Herr Bernhardt Friedrich von Schindel, wegen Nieder Polckau.
- Herr Hannß Carl von Seher, wegen Liebersdorff und Rottenbach.
- Herr Carl Sigmundt von Spille [?], wegen Hartmannsdorff.
- Herr George Heinrich von Tschirnhaus wegen, Krausendorff.
- Weyl: Herr Ernst Gottfried on Bergs Erben, wegen Mertzdorff und Ober Wernerßdorff.
- Weylandt Herr Christoph von Zedlitz Erben, wegen Niederwernerßdorff.
- Herr Friedrich von Schweinitz, wegen Rudelsdorff, Jägendorff und Nieder Cuntzendorff.
- Herr Gotthard Albrecht freyherr von Zedlitz, wegen Polckenhain, Gießmannsdorff, Wiese Einsiedel und Ruhebanck.
- Herr Heinrich freyherr von Reichenbach, wegen Würgsdorff und Halbendorff.
- Herr Hannß Ernst von Niebelschütz, wegen Langenhelmßdorff.
- Weylandt Herrn Georg von Schweinitzes Erben, wegen Ober- und Nieder Kauder.
- Weylandt Herr Carl von Reders Erben, wegen Preißdorff.
- Weylandt Herr Hannß Heinrich von Tschirnhauß Erben, wegen Oberbaumgarthen.
- Herr George Abraham von Schweinitz wegen Ober Polckau.
- Herr Otto Friedrich von Zedlitz, wegen Ober Schreibersdorff.
- Frau Anna Helena Reichenbachin gebohrne von Tschirnhaußin, wegen Oßendar [?].

Herr Hannß Wilhelm von Schaffgotsch wegen Börnichen.
 Herr Christoph Friedrich von Reibnitz, wegen Girlachsdorff.
 Weylandt Herr Dipprandt von Reibnitzes Erben, wegen Detzdorff.
 Herr Christoph Heinrich von Warnßdorff, wegen Möhnersdorff.
 Die Herren Patres Societatis, wegen Ober und Nieder Blumenau.

Reichenbachisch Weichbildt

Ihr Hochw: der Herr Commendator zur Mendelberg, Graff von Thurn, wegen Alten Grunc, Reichenbach undt Ernßdorff.
 Ihr. Hochw: die Dohmbherren zur Breßlau wegen der 30. Huben Item wegen Biebau. Pröbstey zur Reichenbachschen Neise gehörig.
 Ihr. Hochw: der Herr Palat zur Grässau, wegen deß Getreyde Zinses zur Pfaffendorff.
 Herr Adam Wilhelm von Eicke, Röm: Kayl: Mayl: Hauptmann, der beiden Fürstethümer Schwednitz undt Jauer Landes Eltester wegen Köllschen.
 Herr Carl Alexander deß Hayl: Röm: Reichs Graff von Gellhorn, wegen Peterswaldau, Peißgersdorff, Steinseiffersdorff undt Faulebrücke.
 Herr Adam Bogißlau von Saudreßky, wegen Langenbielau.
 Herr Friedrich von Nimbsch Königl. Erbhoff Richter, wegen Habendorff.
 Herr Nicolaß Friedrich von Zedlitz wegen Faulebrücke.
 Herr Ernst Sigmundt von Zettritz, wegen Nendorff.
 Herr Gottfried von Scher wegen Girlsdorff.
 Herr Hannß Ernst von Schweinach wegen Groß Ellguth.
 Die Herren Patres Societatis in Breßlau, wegen Lauterbach.
 Weyl: Herrn Hannß freyherrn von Schönaichs Erben, wegen Mällendorff, undt Schlapitz, neben dem Logauischen Antheil daselbst.
 Herr Christoph Freyherr von Almersloe Tappe genandt, wegen Bertelsdorff, Hartau, undt Faulenbrücke.
 Herr Hannß Heinrich von Hohberg wegen Klinckenhauß.
 Herr Johann Friedrich Casimir von Hentschel undt Gutschdorff, der Röm: Kayl: Mayl: Rath undt Cantzler deß Breßlauischen Fürstenthumbs, wegen Guhlau undt Antheil Girlsdorff.
 Weyl: Herr Hannß Wolfframs von der Heyde Erben, wegen Hennesdorff undt Ober Seiffersdorff.
 Herr Peter Moritz von Sigrodt, wegen Pfaffendorff.
 Herr Joachim Friedrich von Seidlitz wegen Mittel Peilau.
 Weylandt Herrn Ernst Heinrich von Netzes Erben, wegen Weigelsdorff.
 Herr Ludwig von Äben, wegen Niederhäbendorff.
 Herr Carl Gustaw von Vogdze, der Röm: Kayl: Maytr Rittmeister wegen Ober Peilau.
 Herr Georg Sigmundt von Zabeltitz wegen Ober Peilau.
 Herr Hannß Albrecht von Schmoltz wegen Mittel Peilau.
 Netzische Erben, wegen Nieder Peilau.
 Herr Hannß Abraham von Porschwitz, wegen Neudorff.
 Herr Hannß Caspar von Lohenstein, wegen Mittel Peilau.
 Herr George Gotthardt von Wundsch [?], wegen Neudorff.
 Herr Nicklaß von Äben undt Brunnen wegen Güttmannßdorf, undt deß Königl. Burglehens zur Reichenbach.
 Herr Adam Leonhardt von Döhschütz wegen Langen Seiffersdorff.
 Weylandt Herrn Hannß von Seydlitzes Erben, wegen Nieder Pantenau.

Weylandt Herrn.Hannß Sigmond von Vogdts Erben, wegen Ober Peilau.

Weylandt Herrn Hannß George von Saurma Erben, wegen Kochendorff.

Herr Hannß Sebaldt von Saurma, wegen deß Stückholtzes, Wiesen undt Äckerausen Schober Grunde zur Ober Peilau.

Herr Sigmond Friedrich Schober, wegen Endersdorff.

Herr Hildebrandt Kerris von Rosenhock, wegen Allers- undt Stoschendorff.

Die Stadt Reichenbach, wegen ihres mit dem Lande liegenden Antheils der 12. Huben zur Ernsdorf; Item wegen der Reichenbachischen Geschöster, undt wegen deß erkaufften Klincken Kretschambs.

Herr Ferdinand Kirschla, Probst zur Köllehen.

Jarosław Kuczer

THE 1690 CENSUS OF LAND-OWNERS IN THE DUCHY OF JAUER-SCHWEIDNITZ

Summary

The 1690 census of lands and their owners is among the earliest conducted in the Duchy of Jauer-Schweidnitz during the Habsburg reign (1526-1740). Successive censuses were conducted in 1692, 1699, 1712, 1717, 1724, 1731, and 1738. After the thirty-year war, the land censuses were part of the Habsburg court's centralist policy under which coherent administration structures were built in the provinces of the Bohemian Kingdom and the very Roman Empire of the German Nation. First of all, the censuses allow one to learn about the then state and formula of land ownership by the land owners or landed gentry – the so-called *Landschaft*, comprising all estate owners in the Duchy of Jauer-Schweidnitz. The strongest group were the gentry, holding most of the rural estates – but also some urban estates under the knights' law. Other land owners were church organisations and royal towns.

The 1690 census is part of the collection of the State Archive of Wrocław, included in the file on the Duchy of Jauer-Schweidnitz, file ref. no. 239, with 1-47 continuous pagination, titled *Landregister*. The explanations of the abbreviations as well as the comments on the spelling of surnames and geographical places are given in square brackets. The whole document is presented in extenso, preserving the original form – without linguistic adjustments.

Robert Skobelski

Uniwersytet Zielonogórski

ENERDOWSKI REWIZJONIZM WOBEĆ GRANICY NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ W ŚWIEŁE POLSKICH DOKUMENTÓW ARCHIWALNYCH

Do 1948 roku członkowie kierownictwa Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (NSPJ) na czele z Wilhelmem Pieckiem, Walterem Ulbrichtem, Otto Grotewohlem i Maxem Fechnerem, podobnie jak liderzy innych ugrupowań politycznych działających na terenie okupowanych Niemiec, wypowiadali się wielokrotnie za rewizją ustalonej na konferencji w Poczdamie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej¹. W rozmowach z zaniepokojonymi takimi poglądami przedstawicielami strony polskiej tłumaczyli niezbyt przekonująco, że akceptują powojenny graniczny *status quo*, ale z uwagi na uwarunkowania wewnętrzne związane z taktyką polityczną (rywalizacja o głosy wyborców z SPD) zmuszeni są do wyrażania innego stanowiska².

Jednak wschodnioniemieccy komuniści rzeczywiście liczyli na zmiany graniczne, mając w tym względzie nadzieję na przychylność Związku Radzieckiego oraz korzystny rozwój sytuacji międzynarodowej. Dopiero jednoznaczny brak poparcia ZSRR i Stalina dla ewentualnych korekt terytorialnych kosztem Polski, a także postępujący podział Niemiec wymusiły na nich zaakceptowanie ustaleń poczdamskich³. W grudniu 1947 roku kierownictwo NSPJ wydało specjalne oświadczenie, w którym uznawało granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Od tego czasu w propagandzie oraz oficjalnych wystąpieniach liderów partyjnych zaczęto

¹ Zob.: T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944-1950*, Wrocław 1995, s. 535, *passim*; W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945-1947*, Londyn 1970, s. 300, *passim*; H.G. Lehmann, *Der Oder-Neiße-Konflikt*, München 1979, s. 80, *passim*; S. Anderson, *A Cold War in the Soviet Block. Polish-East German Relations 1945-1962*, Oxford 2001, s. 35, *passim*; K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn. Stosunki polityczne 1949-1958*, Wrocław 2003, s. 43, *passim*; M. Tomala, *Patrzę na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991*, Warszawa 1997, s. 47; J. Fiszer, *Geneza i rozwój NRD w latach 1949-1961*, Warszawa 1990, s. 388.

² T. Marczak, *op. cit.*, s. 545; W. Borodziej, *op. cit.*, s. 309. Jesienią 1946 r. w Niemczech przeprowadzono wybory gminne, powiatowe i krajowe (E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945-1995*, Kraków 1997, s. 43).

³ S. Anderson, *op. cit.*, s. 40-41; T. Marczak, *op. cit.*, s. 538-539; K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn...*, s. 47, *passim*; C. Trosiak, *Procesy kształtujące pogranicze polsko-niemieckie po II wojnie światowej*, Poznań 1999, s. 107.

podkreślać niezmiennność granicy z Polską i uzasadniać wobec opinii publicznej utratę po wojnie przez Niemcy terenów wschodnich⁴.

Wraz z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 roku władze tego państwa zainicjowały szeroką kampanię na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, co spotkało się z zadowoleniem strony polskiej⁵. W czerwcu 1950 roku podczas oficjalnej wizyty delegacji NRD w Warszawie uzgodniono między innymi wspólną deklarację w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy państwowej, która zapowiadała szybkie zawarcie właściwego traktatu granicznego⁶. Traktat ten uroczystie podpisano 6 lipca 1950 roku w pogranicznym Zgorzelcu. Jego postanowienia odwoływały się do porozumień poczdamskich i podkreślały, że opisana w układzie granica „stanowi granicę między Polską a Niemcami”, czyli odgrywa rolę ostatecznej delimitacji, zastrzeżonej w Poczdamie dla traktatu pokojowego⁷. W ramach Układu Zgorzeleckiego powołano wkrótce specjalną komisję mieszaną, która miała się zająć szczegółowym wyznaczeniem w terenie polsko-niemieckiej linii granicznej. Prace tej komisji zakończono przyjęciem w styczniu 1951 roku we Frankfurcie nad Odrą aktu o wytyczeniu granicy państwowej między Polską a Niemcami (tak zwany akt frankfurcki)⁸.

Nie ulega wątpliwości, że postanowienia Układu Zgorzeleckiego długo nie były akceptowane zarówno przez kierownicze gremia NRD, jak i przez społeczeństwo tego państwa. Dla władz Berlina Wschodniego traktatowe potwierdzenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wynikało wyłącznie z konieczności politycznej związanej z presją ZSRR oraz problemem wiarygodności i umacniania własnej pozycji w kształtującym się bloku wschodnim. Stąd też ostateczność granicy z Polską była przez kierownictwo eneradowskie nieraz podawana w wątpliwość, szczególnie

⁴ M. Tomala, *Patrząc na Niemcy...*, s. 74; K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn...*, s. 62, *passim*; S. Anderson, *op. cit.*, s. 43.

⁵ K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn...*, s. 111, *passim*; M. Tomala, *Patrząc na Niemcy...*, s. 81.

⁶ *Wspólna Deklaracja Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Warszawa, 6 czerwca 1950 roku*, [w:] *Polska – NRD. Materiały i dokumenty*, oprac. J. Sułek, M. Tomala, Warszawa 1970, s. 41-42; T. Marczak, *op. cit.*, s. 552-553.

⁷ T. Marczak, *op. cit.*, s. 557; C. Schreuer, *Status prawny polskiej granicy zachodniej*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 3, s. 115; zob. też: *Układ między Rzeczypospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej*, [w:] J. Kukułka, *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław 1998, s. 178-179. Na temat traktatu zgorzeleckiego patrz m.in.: K. Ruchniewicz, *Podpisanie Układu granicznego w Zgorzelcu w 1950 r.*, „Zeszyty Niemcoznawcze” 2000, nr 1, Warszawa 2001; *Geneza i znaczenie Układu Zgorzeleckiego*, red. J. Fiszer, Warszawa 1985; A. Małycha, *Die SED. Geschichte ihrer Stalinisierung 1946-1953*, Paderborn-München-Wien-Zürich 2000; *50 Jahre Görlitzer Abkommen. Erfahrungen deutsch-polnischer Zusammenarbeit*, Berlin 2000.

⁸ *Akt o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami, Frankfurt nad Odrą, 27 stycznia 1951 roku*, [w:] M. Tomala, *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2002, s. 50-51.

w okresach napięcia stosunków z PRL w 1956 roku i w latach 1969-1970 oraz wykorzystywana jako narzędzie realizacji własnych celów politycznych⁹.

Niezadowolenie z uznania nowej granicy z Polską było powszechne również wśród obywateli NRD, których znaczny odsetek (25%, czyli około 4 mln) stanowili przesiedleńcy z dawnych terenów wschodnich Niemiec, rozgoryczeni utratą stron ojczystych¹⁰. Więc mimo że władze państwowe zabraniały jakiegokolwiek dyskusji o Odrze i Nysie Łużyckiej, kwestia ta była stale obecna w społeczeństwie enerdowskim, zwłaszcza w momentach kryzysowych, jak choćby w czasie powstania czerwcowego z 1953 roku, kiedy manifestanci między innymi w Görlitz, oprócz innych żądań, domagali się zrewidowania granicy z Polską¹¹.

Podobne nastroje, głównie wśród mieszkańców miejscowości pogranicznych, ulegały w latach 50. intensyfikacji pod wpływem obserwacji widocznych po polskiej stronie nieuprzątniętych ruin, nieodbudowanych domów oraz leżącej odłogiem ziemi rolniczej. Na przykład w podzielonym granicą Gubinie obywatele NRD głośno porównywali obie strony miasta – szybko rozwijającą się niemiecką i polską, gdzie – ich zdaniem – działo się bardzo mało i przez wiele lat po wojnie zalegały liczne gruzowiska. Coraz częściej w związku z tym pojawiały się pytania w rodzaju: „Po co nam Polacy odebrali te ziemie, skoro nie są w stanie ich zagospodarować?” (zob.: dokument 1)¹². W odpowiedzi snuto domysły, że „Polska nie kładzie nacisku na odbudowę terenów pogranicznych, gdyż nie jest pewna czy pozostaną one polskie”¹³.

Szczególny wzrost tendencji rewizjonistycznych wśród enerdowców, zwłaszcza przesiedleńców, tolerowany zresztą przez władze, był związany z wydarzeniami roku 1956 w PRL. Z jednej strony wschodni Niemcy do pewnego stopnia podziwiali odwagę Polaków w przeciwstawianiu się ZSRR, ale z drugiej mieli nadzieję na zmianę granic na korzyść NRD¹⁴. Nie bez znaczenia okazał się w tym wypadku brak rzetelnych informacji o sytuacji w Polsce, który w połączeniu z ciężkimi wówczas warunkami życia w NRD oraz tęsknotą wysiedlonych za stronami rodzinnymi powodował dodatkowo powstawanie szeregu plotek i pogłosek. Spekulowano więc, szczególnie jesienią 1956 roku, że trwały jakoby negocjacje z udziałem

⁹ Za: K. Ruchniewicz, *Między współpracą a konfrontacją. Stosunki polsko-enerdowskie w latach 1949-1970*, [w:] *Polska w podzielonym świecie po II wojnie światowej (do 1989 r.)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2002, s. 250.

¹⁰ *Ibidem*, s. 251.

¹¹ *Ibidem*; zob. też: *Informacja ambasadora J. Izydorczyka z oficjalnej wizyty u wicepremiera W. Ulbrichta, Berlin, 24 listopada 1953 r.*, [w:] *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. 1: 1945-1970, wstęp, wybór i oprac. M. Tomala, Warszawa 2005, s. 76.

¹² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, sygn. XI A/45, Notatka służbowa III Sekretarza Ambasady PRL w Berlinie, Tow. J. Rachockiego z rozmowy z prof. dr. Nichtweissem, prorektorem Uniwersytetu w Greifswaldzie, k. 117.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ B. Olschowsky, *NRD a PRL w latach 1949-1989*, „Dziś” 2002, nr 1, s. 84.

strony radzieckiej dotyczące zwrotu Niemcom Śląska¹⁵. Dowodzono (Cottbus), że Polacy sami nie godzą się na granice narzucone przez ZSRR i chętnie oddaliby tereny nad Odrą i Nysą Łużycką Niemcom, jeżeli tylko Rosjanie zwróciliby ich tereny na wschodzie¹⁶. Sam Władysław Gomułka miał podobno stwierdzić, według jednego z robotników w Babelsbergu, że „Polska jest gotowa oddać dawne ziemie niemieckie Niemcom”¹⁷. Zgodne z tym poglądem były również przypuszczenia, że sprawa granicy polsko-niemieckiej stała się jednym z zagadnień dyskutowanych przez delegację PRL w trakcie negocjacji w Moskwie w listopadzie 1956 roku. Strona polska miała rzekomo proponować zrzeczenie się obszarów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej w zamian za zwrot przedwojennych kresów wschodnich¹⁸. Ponownie także wypowydano opinie, że Polacy nie są w stanie zagospodarować przejętych ziem, a to z kolei, jak dowodzono, miało być wystarczającym argumentem dla ZSRR, aby przekazać te tereny Niemcom¹⁹.

Kontekst graniczny miały również, nasilające się w 1956 roku, nastroje antyradzieckie wśród enerdowskiej inteligencji. Sytuację w bloku wschodnim po XX Zjeździe KPZR, a zwłaszcza przemiany październikowe w Polsce i powrót do władzy W. Gomułka, brano za początek procesu wyzwiania się spod wpływów Kremla, który, jak sądzono, obejmie także NRD. Na przykład jeden z pracowników Uniwersytetu w Hale stwierdził:

Miejmy nadzieję, że i u nas skończą się wpływy wielkiego brata i rozpoczniemy robić własną politykę. Wtedy także granica na Odrze i Nysie zostanie skorygowana – oraz – Gdy znowu Polska staje się wolna my będziemy mogli znowu wrócić do domu. A granica na Odrze i Nysie nie będzie więcej dyskutowana²⁰.

Natomiast dyplomaci polscy z Berlina Wschodniego podawali pod koniec 1956 roku, że kwestia powojennych granic stanowi coraz częściej przedmiot zainteresowania młodych enerdowskich historyków, badających najnowsze dzieje swojego państwa. Ze stolicy NRD informowano, że w środowisku tym słyszy się głosy podkreślające niesprawiedliwość granicy polsko-niemieckiej narzuconej przez zwycięskie mocarstwa na konferencji w Poczdamie. Niektórzy naukowcy młodego pokolenia mieli wyrażać pogląd, że na:

ustalenie obecnej granicy wschodniej Niemiec decydujący wpływ wywarła niesprawiedliwa, nie licząca się z narodem niemieckim, stalinowska polityka zagraniczna²¹.

¹⁵ Z. Kozik, *Niemcy w NRD a polskie kryzysy 1956 i 1980-1981*, Piotrków Trybunalski 1998, s. 67.

¹⁶ *Ibidem*, s. 70.

¹⁷ Cyt. za: *ibidem*, s. 68.

¹⁸ *Ibidem*, s. 69-70.

¹⁹ *Ibidem*; zob. też: M. Tomala, *Patrzę na Niemcy...*, s. 145.

²⁰ Z. Kozik, *op. cit.*, s. 71.

²¹ AAN, KC PZPR, sygn. XI A/45, Notatka służbowa III Sekretarza Ambasady PRL w Berlinie..., k. 118.

Również same władze NRD i kierownictwo NSPJ, ustosunkowane bardzo negatywnie do przemian 1956 roku w Polsce, zaczęły podawać w wątpliwość i podważać polskie racje historyczne odnoszące się do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej²². Ekipa W. Ulbrichta starała się tą drogą zyskać w oczach społeczeństwa, którego większość nie akceptowała postanowień Układu Zgorzeleckiego²³. Decydujące w tym wypadku były kalkulacje polityczne enerdowskich kręgów rządowych. Z jednej strony obawiały się one rozprzestrzenienia „polskiej zarazy”, ale z drugiej strony przewidywały, że jeśli rozwój sytuacji u wschodniego sąsiada spowoduje zmianę systemu politycznego i upadek władzy komunistów, to pojawi się także możliwość weryfikacji granicy z Polską. Temu celowi służyła podjęta przez Berlin Wschodni kampania deprecjonująca PRL w oczach Kremla, przedstawiająca NRD jako oddanego i pewnego politycznie sojusznika, Polskę zaś jako kraj nastawiony coraz bardziej antyradziecko, ogarnięty amokiem rewizjonizmu i postępującej kontrrewolucji²⁴.

Brak akceptacji dla granicy z Polską przez znaczną części działaczy NSPJ był wyrażany także w czasach spokojniejszych niż burzliwy rok 1956. Władze PRL, zdając sobie z tego sprawę, starały się odnotowywać wszelkie wzmianki na temat Odry i Nysy Łużyckiej oraz Ziem Odzyskanych u zachodniego sąsiada²⁵. Niezadowolone Warszawy wywoływały zwłaszcza oficjalne enerdowskie interpretacje, dotyczące utraty terenów wschodnich przez Niemcy. Władze polskie zarzucały Berlinowi, że w wielu publikacjach i dokumentach w ogóle nie akcentowano „odzyskania przez Polskę ziem zachodnich i północnych jako procesu pozytywnego i historycznie słusznego”, natomiast eksponowano wyłącznie winę „antynarodowej polityki niemieckiej burżuazji”²⁶. Wątpliwości polskiego kierownictwa nie rozwiewały tłumaczenia liderów NSPJ, że takie stanowisko ma głównie znaczenie propagandowe i „jest obliczone na pozyskanie społeczeństwa obu państw niemieckich dla polityki NRD”²⁷.

²² Za: K. Ruchniewicz, *Niemiecka Republika Demokratyczna wobec wydarzeń październikowych 1956 r. w Polsce*, [w:] *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997, s. 144.

²³ Władze NRD, zwłaszcza w latach 60. starały się ograniczać prasowe wzmianki dotyczące kolejnych rocznic podpisania Układu Zgorzeleckiego. Stronie polskiej tłumaczono takie działania koniecznością zwalczania nastrojów nacjonalistycznych wśród społeczeństwa enerdowskiego (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych [dalej: AMSZ], zespół [dalej: z.] 57/65, wiązka [dalej: w.] 7, Notatka Ambasady PRL w Berlinie o relacjonowaniu przez prasę NRD rocznicy Układu Zgorzeleckiego, bez paginacji [dalej: b.p.]).

²⁴ Za: K. Podgórski, *Drang nach Szczecin*, „Zeszyty Historyczne” 1989, nr 88, s. 43; zob. też: K. Ruchniewicz, *Niemiecka Republika...*, s. 144.

²⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/622, Uwagi St. Albinowskiego o sytuacji NRD, 27 marca 1965 r., k. 107.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

Pewne wyobrażenie o rzeczywistym stosunku wielu członków partii wschodnioniemieckiej do zagadnienia granicy z PRL daje przebieg obchodów Tygodnia Morza Bałtyckiego w Rostocku latem 1958 roku (zob.: dokument 2). Przedstawiciele strony enerdowskiej w rozmowach z delegacją z PRL często poruszali kwestię dawnych terenów niemieckich; twierdzili między innymi, że dla obywateli NRD, którzy:

za Odrą i Nysą zostawili swoje ziemie ojczyste [...] uzasadnienie ich historycznej przynależności do Polski nie znajduje zrozumienia²⁸.

Dlatego też, jak dowodzili, społeczeństwo ich państwa traktuje utratę tych obszarów nie jako skutek dziejowej sprawiedliwości, a wyłącznie jako nie do końca zasłużoną karę za wywołanie wojny przez III Rzeszę²⁹. Jednocześnie działacze NSPJ, powołując się zrzecznie na doniesienia prasy szwedzkiej, próbowali wciągnąć polskich delegatów w dyskusję na temat wyrażanych rzekomo chęci opuszczenia terenów poniemieckich przez znaczną część zamieszkających tutaj Polaków³⁰. W sprawozdaniu z wyjazdu do Rostocku członkowie delegacji PRL wspominali o wielu niecuprzejmościach ze strony gospodarzy, których ukoronowaniem stało się niezaproszenie Polaków, w odróżnieniu od pozostałych gości, na trybunę honorową podczas uroczystości zakończenia Tygodnia Morza Bałtyckiego³¹.

W latach 60. dyplomaci PRL z Berlina Wschodniego informowali w swoich raportach, że znaczna część ludności NRD w dalszym ciągu nie akceptuje granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, co świadczyło o ograniczonych efektach wieloletniej propagandy ze strony władz w tym zakresie (zob. dokument 3)³². Ze szczególnym zaniepokojeniem obserwowano w Warszawie, że postawy rewizjonistyczne były powszechne dla pokolenia o ile nie urodzonego, o tyle wychowanego w NRD, zwłaszcza w środowiskach młodzieży szkół średnich i wyższych. W sierpniu 1967 roku korespondentka „Trybuny Ludu” w Berlinie Wschodnim zanotowała, że młodzi enerdowcy bez zahamowań i z dużym rozgoryczeniem mówili o niesprawiedliwej – ich zdaniem – utracie terenów wschodnich. Podkreślali przy tym najczęściej „prawa Niemców do ziem, na których żyli od setek lat” oraz stwierdzali, że po wojnie Polska i ZSRR dokonały terytorialnego rozbioru Niemiec (zob.: dokument 4)³³.

Podobnie jak to miało miejsce w roku 1956, problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej został wykorzystany w polityce władz NRD jeszcze w latach 1969-1970.

²⁸ AAN, KC PZPR, sygn. 237?XXII/1024, Notatka z pobytu delegacji polskiej na uroczystościach Tygodnia Morza Bałtyckiego w Rostocku, k. 40, *passim*.

²⁹ *Ibidem*, k. 41.

³⁰ *Ibidem*, k. 41-42.

³¹ *Ibidem*, k. 43.

³² AMSZ, z. 57/65, w. 5, b.n.t., Niektóre problemy stosunków politycznych PRL-NRD, b.p.

³³ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/5266, Notatka tow. Wandy Tycner, korespondentki „Trybuny Ludu” w Berlinie, k. 15-16.

Berlin Wschodni, zamierzając utrudnić proces normalizacji stosunków między PRL a Republiką Federalną Niemiec, zaczął domagać się od Warszawy zmodyfikowania formuły Układu Zgorzeleckiego w kierunku określenia linii Odry i Nysy Łużyckiej nie jako granicy polsko-niemieckiej, ale wyłącznie granicy między PRL a NRD³⁴. Podobnego sformułowania dla granicy z Polską użyto także w projekcie układu dotyczącego unormowania wzajemnych stosunków, z którym strona enerdowska wystąpiła wobec Republiki Federalnej Niemiec w grudniu 1969 roku. Co więcej, układ ten, zgodnie z propozycją Berlina Wschodniego, miałby obowiązywać jedynie przez 10 lat, co oznaczało, że po upływie tego czasu poparcie obydwu państw niemieckich dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przestałoby obowiązywać³⁵.

Stanowisko kierownictwa enerdowskiego wywołało zdecydowaną reakcję władz polskich. Na początku grudnia 1969 roku, podczas spotkania delegacji PZPR i NSPJ w Moskwie, W. Gomułka w ostrym tonie zarzucił W. Ulbrichtowi, że podważanie sformułowań o granicy polsko-niemieckiej zawartych w Układzie Zgorzeleckim dowodzi nieprzyjaznej polityki NRD wobec PRL³⁶. W podobny sposób polski przywódca odniósł się do otrzymanego kilkanaście dni później projektu układu między Berlinem Wschodnim a Bonn, w którym, jak wspomniano, granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej ujmowano jedynie jako granicę między PRL a NRD³⁷. W marcu 1970 roku Warszawa przekazała w tej sprawie notę dyplomatyczną do enerdowskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w której wyrażono stanowcze zastrzeżenia zarówno w kwestii zasadności wyznaczania 10-letniego terminu ważności układu NRD-RFN, jak i zawartego w nim określenia dla granicy polsko-niemieckiej³⁸.

³⁴ M. Tomala, *Wpływ Ostpolitik RFN na zmianę podejścia Polski do NRD*, [w:] *Recepcja Ostpolitik w RFN i w krajach bloku komunistycznego. Polska, ZSRR, NRD, Czechosłowacja, Węgry*, red. J. Fiszer, J. Holzer, Warszawa 2004, s. 89. Niektórzy członkowie kierownictwa NSPJ próbowali nawet tłumaczyć stronie polskiej, że układ w Zgorzelcu wymaga korekty, ponieważ w momencie jego podpisywania NRD była państwem niesuwerennym! Opinię taką miał wyrazić sekretarz KC NSPJ Herman Axen (M. Tomala, *Patrząc na Niemcy...*, s. 179).

³⁵ Za: M. Tomala, *Patrząc na Niemcy...*, s. 179; zob. też: *Notatka dotycząca prawno-politycznych problemów projektu układu między NRD i NRF*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 196-197.

³⁶ *Protokół ze spotkania delegacji PZPR i SED w Moskwie dn. 2. XII. 1969 r.*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 173-174.

³⁷ W kolejnych miesiącach projekt ten stał się przedmiotem polsko-enerdowskiej dyskusji (zob.: *Szyfrogram ambasadora Gede o rozmowie z z-cą ministra spraw zagranicznych NRD Florinem w sprawie projektu układu NRD-NRF oraz dodatkowe informacje ambasadora o projekcie układu i stanowisku NRD wobec charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 198-199; *Szyfrogram Nr 932 z dnia 27 stycznia 1970 r.*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 200-202; *Szyfrogram ambasadora Gede o spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych NRD Winzerem w sprawie projektu układu NRD-NRF*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 203-204).

³⁸ Za: M. Tomala, *Patrząc na Niemcy...*, s. 179; *Uwagi rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie projektu Układu o ustanowieniu równoprawnych stosunków między NRD a RFN*

Obawy władz PRL dotyczące interpretacji polskiej granicy zachodniej i związane z tym kontrowersje w stosunkach z Berlinem Wschodnim zniknęły wkrótce wraz z podpisaniem układu o normalizacji wzajemnych stosunków między Polską i RFN, w którym Bonn uznała linię Odry i Nysy Łużyckiej jako granicę polsko-niemiecką³⁹.

(w ręczono ministrowi spraw zagranicznych NRD, Otto Winzerowi), [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 205-206.

³⁹ Za: K. Ruchniewicz, *Między współpracą a konfrontacją...*, s. 257. Kwestia graniczna w stosunkach polsko-enerdowskich była jednak obecna jeszcze długo po 1970 r. i wiązała się z rozgraniczeniem wód terytorialnych 1 stycznia 1985 r. Berlin Wschodni, wykorzystując nieprecyzyjne ustalenia zawarte w Akcie Frankfurckim z 1951 r. i osłabienie międzynarodowej pozycji PRL w latach 80., podjął jednostronną decyzję o rozszerzeniu swojej strefy wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej z 3 do 12 mil. W tej sytuacji tory wodne biegnące do Szczecina i Świnoujścia znalazłyby się po stronie enerdowskiej, co w konsekwencji spowodowałoby odcięcie obu portów od otwartego morza. Warszawa potraktowała to posunięcie jako odstępstwo od układów w Poczdamie i Zgorzlecu oraz naruszenie stosunków dobrosąsiedzkich między krajami socjalistycznymi. Również wśród polskiego społeczeństwa, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, poczynania władz enerdowskich wywoływały oburzenie i niepokój (J. Gilas, *Prawne problemy delimitacji wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej*, „Przegląd Zachodni” 1990, nr 1, s. 54-55; *Propozycje działań służące rozszerzeniu i pogłębieniu współpracy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 177-178; M. Tomala, *Zachodnia granica Polski...*, s. 159, *passim*; por. też: B. Olschowsky, *op. cit.*, s. 88-89). Dopiero po kilkuletnich, trudnych negocjacjach w maju 1989 r. PRL i NRD u schyłku swojego istnienia podpisały porozumienie o rozgraniczeniu wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej, które rozwiązywało problem z uwzględnieniem interesów strony polskiej (zob.: M. Tomala, *Zachodnia granica Polski...*, s. 171, *passim*; *Pilna notatka dot. oceny parafowanej Umowy między PRL a NRD w sprawie rozgraniczania obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 202-206; *Umowa między polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej*, [w:] M. Tomala, *Zachodnia granica Polski...*, s. 183-189; J. Gilas, *op. cit.*, s. 58-61).

Dokument 1¹

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Departament IV

Warszawa, dnia 22 grudnia 1956 roku

P o u f n e

Notatka służbowa

**III Sekretarza Ambasady PRL w Berlinie, Tow. J. Rachockiego z rozmowy z prof dr. Nichtweiss'em
prorektorem Uniwersytetu w Greifswald.**

W czasie przyjęcia w Ambasadzie, z okazji konferencji naukowej historyków polskich i niemieckich, dn. 19. XI. 1956 r., Nichtweiss zapytał mnie, czy rzeczywiście w Polsce wszyscy sądzą, że granica na Odrze i Nysie jest tak niewzruszona, jak to deklarują czynniki oficjalne. Zastrzegł przy tym, że nie mówi w swoim imieniu, a jeśli takie wątpliwości powstają u Niemców, to dzieje się to głównie pod wpływem rewizjonistycznej propagandy z Zachodu. Na moje zapewnienia, iż oświadczenia oficjalne dają wyraz przekonaniom narodu, Nichtweiss oświadczył, że na ludność pogranicza niemieckiego na wschodzie bardzo złe wrażenie wywierają ruiny i odłogi widoczne po naszej stronie granicy oraz zastój gospodarczy i kulturalny w przeciwieństwie do dużego ożywienia, jakie ma miejsce w ostatnich latach po stronie niemieckiej. Jako przykład przytoczył Guben (Gubin), gdzie część miasta po niemieckiej stronie Odry [powinno być Nysy Łużyckiej – R.S.] jest bardzo żywa obecnie w przeciwieństwie do polskiej strony miasta. Wśród ludności powszechne są poglądy w rodzaju: „po co nam Polacy odebrali te ziemie, skoro nie są w stanie ich zagospodarować”. Bardzo złe wrażenie na ludności zrobiło, gdy władze NRD w miejscu, skąd dobrze widać polską część miasta, ustawiły wysoką ścianę z desek, zawieszając na niej transparent: „es lebe die deutsch – polnische Freundschaft”. Wśród ludności niemieckiej rozpowszechnione jest przekonanie, że Polska nie kładzie nacisku na odbudowę terenów przygranicznych gdyż nie jest pewna czy pozostaną one polskie. Przekonanie takie powstaje, jak zaznaczył Nichtweiss, na tle nieklamanej podziwu dla naszych sukcesów w odbudowie kraju. W NRD dobrze są znane nasze wysiłki i osiągnięcia w odbudowie Warszawy, rozwoju portów w Gdańsku i w Szczecinie, odbudowy potencjału przemysłowego Wrocławia itd., co podsyca wątpliwości co do skrajnego pogranicza.

Nichtweiss powiedział mi również, że wielu młodym historykom niemieckim badającym najnowszą historię NRD, a w szczególności stosunki polsko-niemieckie nasuwa się wiele wątpliwości przy studiowaniu odpowiednich dokumentów. Wyrażają oni poważne wątpliwości co do układów Poczdamskich i in. w sprawie Niemiec. Jak mówi Nichtweiss, stwierdzają oni poważne niezgodności między dokumentami, jakie poznają ze źródeł radzieckich i NRD, a materiałami i wspomnieniami mężów stanu państw zachodnich. Ostatni wyrażają oni podobno pogląd, że na ustalenie obecnej granicy wschodniej Niemiec decydujący wpływ wywarła niesprawiedliwa, nie licząca się z narodem niemieckim, stalinowska polityka zagraniczna.

Ze swej strony Nichtweiss oświadczył, że jego zdaniem, dotychczas błędnie oświetlano w NRD sprawę granic na Odrze i Nysie, kładąc główne akcenty na przeszłość historyczną naszych ziem zachodnich. Według niego, argumenty te są niesłuszne, bo wszystko, co na tych ziemiach jest wartościowego zrobili od wieków Niemcy. W propagandzie masowej, jak i w ujęciach naukowych współczesnej historii Niemiec, należy według Nichtweiss'a kłaść nacisk na to, że granica na Odrze i Nysie jest wynikiem imperialistycznej polityki Niemiec na wschodzie w ostatnich dziesięcioleciach i należy ją traktować jako formę zapłaty za zbrodnie imperializmu niemieckiego.

¹ We wszystkich prezentowanych dokumentach zachowano oryginalną formę i pisownię.

Sam Nichtweiss nie wydaje się być zbyt przyjaźnie nastawiony do Polski. Pochodzi on z Poznańskiego, gdzie ojciec jego był kolonistą, osadzonym tam przez rząd w r. 1904 czy też 1905.

Otrzymują:

Tow. Cyrankiewicz
Tow. Gomułka
Tow. Jędrzychowski
Tow. Loga-Sowiński
Tow. Ochab
Tow. Zambrowski
Tow. Zawadzki

Tow. Albrecht
Tow. Gierek
Tow. Jarosiński
Tow. Matwin
Tow. Wierbłowski
Tow. Czesak
Tow. Morawski

Źródło: AAN, KC PZPR, Kancelaria I sekretarza KC, sygn. XI/45, k. 117-118, maszynopis.

Dokument 2

**Notatka z pobytu delegacji polskiej
na uroczystościach Tygodnia Morza Bałtyckiego w Rostocku,
27. VI – 5. VII. 58 r.**

Skład naszej delegacji ustalony został na 30 osób plus tłumacz. Przewodniczącym delegacji był tow. Ryszard Strzelecki [...].

Po przybyciu do Rostocku ttow. Niemieccy przedłożyli projekt programu dla naszej delegacji w czasie uroczystości tygodnia Bałtyku, który po niewielkich uzupełnieniach z naszej strony stanowił plan naszej pracy [...].

Na otwarcie uroczystości „Tygodnia Bałtyku” odbył się w Rostocku wielki wiec ludności, w którym uczestniczyły także wszystkie delegacje zagraniczne. Przemówienie na tym wiecu wygłosił tow. Walter Ulbricht, przewodniczący delegacji radzieckiej minister Bakajew oraz przewodniczący delegacji fińskiej. Przewodniczący delegacji polskiej tow. Strzelecki wygłosił przemówienie (zgodnie z życzeniem ttow. z NRD) na podobnej uroczystości, chociaż o bar-dziej lokalnym znaczeniu w Wismarze [...].

Mieliśmy spotkania z robotnikami w zakładach pracy w Rostocku i innych miejscowościach, w stoczniach, portach oraz na wsi w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, dwóch Instytutach Rolnictwa i w spółdzielni produkcyjnej. Ponadto kilku członków naszej delegacji według swoich zainteresowań brało udział w różnych spotkaniach środowiskowych [...].

Na podstawie zadawanych nam pytań i wypowiedzi można stwierdzić, że w niektórych sprawach ludność tamtejsza nie ma jasności o sytuacji w Polsce, a niekiedy pogląd ich na naszą sytuację i naszą politykę wewnętrzną jest niecisły [...].

Mimo całej serdeczności, jaką okazywano naszej delegacji zasygnalizować należy, że niektóre polityczne sformułowania i twierdzenia niemieckich towarzyszy na odpowiedzialnych stanowiskach, wzbudziły wśród członków naszej delegacji niezadowolenie i uważane są jako niesłuszne. Chcę przedstawić to na niektórych przykładach:

29 czerwca odbyło się w Rostocku „Spotkanie Przyjaźni”. W spotkaniu tym uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i partyjnych NRD oraz przedstawiciele wszystkich delegacji zagranicznych, które brały udział w „Tygodniu Morza Bałtyckiego”, łącznie z grupą

z NRF. Spotkanie zagał przedstawiciel NRD, następnie były pytania ze strony uczestników do towarzyszy niemieckich oraz okolicznościowe przemówienia przedstawicieli zagranicznych delegacji. Z ramienia naszej delegacji przemawiał minister Schayer. Mówił on w kilku zdaniach o naszych granicach na Odrze i Nysie, o współpracy naszych krajów i współpracy państw obozu socjalistycznego, o naszym dążeniu do pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami. Przemówienie było właściwe, uwzględniało również obecność delegacji skandynawskich.

Bezpośrednio po nim zabrał głos I Sekretarz KW SED w Rostocku, z-ca członka Biura Politycznego tow. Mewis (Tow. Mewis zabierał głos kilkakrotnie, prawie po każdym wystąpieniu któregoś z delegatów). W wystąpieniu swoim mówił on o współpracy między Polską a NRD, o współdziałaniu państw obozu socjalistycznego, o znaczeniu hasła „Bałtyk – Morze Pokoju”, o dorobku NRD, o polityce NRF i innych państw kapitalistycznych. Dużo czasu w wystąpieniu tym poświęcił stosunkom między Polską i NRD i granicy na Odrze i Nysie. Sens jego wystąpienia w sprawie granicy między Polską i NRD był następujący: uzasadnienie historycznej przynależności ziem na Zachód od Odry i Nysy do Polski, nie znajduje wśród Niemców zrozumienia i nie jest do przyjęcia. Wielu Niemców zostawiło za Odrą i Nysą swoje ziemie ojczyste. Dlatego my – mówił on dalej – uzasadniamy, że granica na Odrze i Nysie jest konsekwencją hitlerowskiej agresji na Polskę i krzywd wyrządzonych Polsce i narodowi polskiemu przez hitleryzm w czasie II wojny światowej. To Hitler spowodował te granice. Aby więcej nie było wojny, aby nie było w Niemczech faszyzmu, granica ta jest nienaruszalna – jest granicą pokoju i przyjaźni między Polską i NRD [...].

Również za nietaktowne i niepotrzebne uważaliśmy dłuższe zatrzymanie się towarzysza Mewisa na tymże spotkaniu na tym, co pisze prasa szwedzka o naszych Ziemiach Zachodnich i granicy na Odrze i Nysie. Towarzysz Mewis mówił, że prasa szwedzka podaje jakoby wielu Polaków gotowych było rzec się tych ziem, że podobno nawet niektórzy polscy ministrowie nie zajmują w tej sprawie jasnego stanowiska. Równocześnie podał za prasą szwedzką, że oficjalne czynniki polskie nie dementują tych pogłosek. Wprawdzie na zakończenie tow. Mewis powiedział, że to jest na pewno nieprawda, ale z treści przemówienia jego wyczuwało się jak gdyby wyrażał on ubolewanie, że takiego dementowania ze strony władz polskich nie ma. Uważamy, że roztrząsanie sprawy stosunku prasy szwedzkiej do naszych granic w takiej formie i w takim gronie było szkodliwe.

Nasza delegacja ani na tym, ani na innych spotkaniach nie prowadziła w tej sprawie polemiki. Jednakże na różnych spotkaniach podkreślaliśmy krótko, gdy była po temu odpowiednia okazja, historyczną słuszość granicy na Odrze i Nysie i wyrażaliśmy zadowolenie, że władze NRD i naród niemiecki uznaje te granice jako granice przyjaźni i pokoju.

Na jednym ze spotkań w stoczni w obecności przeszło tysiąca robotników występuje dyrektor tejże stoczni pod adresem ministra Schayera z zarzutem: „dlaczego w Polsce jest prasa NRF a nie ma prasy NRD”. Obecny na tym spotkaniu tow. Mewis nie zajął w tej sprawie żadnego stanowiska, chociaż nie może nie wiedzieć, że takie stawianie sprawy po prostu nie odpowiada prawdzie.

Ten sam dyrektor stoczni (członek SED) w indywidualnej rozmowie z naszymi delegatami, w obecności ministra Scheyera powiedział, że na podstawie kontaktów z polskimi marynarzami może stwierdzić, że 50% Polaków nie jest zainteresowana w utrzymaniu granicy na Odrze i Nysie.

Niesmak wśród członków naszej delegacji, szczególnie tych członków, którzy mieszkają na ziemiach zachodnich, wywołał fakt, że podczas zwiedzania Państwowego Gospodarstwa Rolnego kierownik działu hodowli tegoż gospodarstwa, bezceremonialnie wypytywał naszych towarzyszy o to jak wygląda jego gospodarstwo, które on musiał zostawić w województwie szczecińskim.

Ponadto podkreślić należy, że towarzysze niemieccy w kilku wypadkach nietaktownie zachowali się w stosunku do naszej delegacji. Odczuwało się niekiedy, że przedstawiciele władz miejscowych jak gdyby o nas zapominali. Na przykład w czasie otwarcia wystawy przemysłowo-rolniczej w Rostocku, na którą naszą delegację zaproszono i przywieziono – wszyscy przedstawiciele władz i informatorzy poszli zwiedzać wystawę z delegacją radziecką. Nasza delegacja znalazła się w takiej sytuacji, że nie mogliśmy ani swobodnie obejrzeć eksponatów z powodu dużej ilości zwiedzających, ani otrzymać informacji dotyczących wystawy. Wystawę, po bardzo pobieżnym obejrzeniu, opuściliśmy.

W czasie uroczystości zakończenia „Tygodnia Bałtyku”, która odbyła się na stadionie, na trybunę honorową zaproszono delegację radziecką, przedstawiciele niektórych innych delegacji oraz wielu miejscowych działaczy, natomiast nie poproszono nikogo z naszej delegacji [...].

Źródło: AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny KC, sygn. 237/XXII/1024, k. 38-43, maszynopis.

Dokument 3

Ścisłe tajne

Niektóre problemy stosunków politycznych PRL–NRD (1962 r.)

Stosunek społeczeństwa NRD do sprawy granicy na Odrze i Nysie

Mimo dużej w istocie roboty politycznej dokonanej przez Partię i Rząd NRD w tej sprawie i niewątpliwego przełomu w świadomości społeczeństwa w tej dziedzinie, daje się odczuć w niektórych środowiskach negatywny stosunek do zmian terytorialnych, jakie nastąpiły po II wojnie światowej. Jest zainteresowanie sprawami dotyczącymi polskich ziem zachodnich i północnych oraz uznanie dla korzystnych zmian, jakich Polska dokonała na tych terenach pod względem gospodarczym, demograficznym i kulturalnym. W wielu wypadkach jednak zainteresowanie to wypływa stąd, że w świadomości wielu Niemców są to „ziemie niemieckie”.

Przytoczony w ogłoszonym w czerwcu br. dokumencie Frontu Demokratycznego NRD argument o winie niemieckiej burżuazji, która swoją wojenną polityką doprowadziła do geograficznego zmniejszenia Niemiec nie stanowi jasnego postawienia sprawy wobec społeczeństwa NRD. Takie sformułowanie w sprawie granicy może być odczytywane również w ten sposób, że odzyskanie przez Polskę ziem zachodnich i północnych nie jest procesem pozytywnym i historycznie słusznym, lecz jako negatywny skutek antynarodowej polityki niemieckiej burżuazji.

Negatywną rolę w kształtowaniu się stanowiska społeczeństwa NRD wobec granicy na Odrze i Nysie odgrywa docierająca tu i posiadająca w niektórych środowiskach jeszcze znaczne wpływy rewizjonistyczna propaganda zachodnoniemiecka.

Postawę dominującą w NRD odnośnie granicy na Odrze i Nysie można by ująć następująco: akcja uświadamiająca, jaką prowadzą władze NRD we własnym społeczeństwie w tym zakresie nie pozostała bez skutku. Ogół zdaje sobie coraz wyraźniej sprawę z tego, że trzeba płacić za przegraną wojnę i o ile argumenty historyczne nie zawsze trafiają do przekonania, to istotnym argumentem są fakty odbudowy i rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszych ziem zachodnich. Również fakt, że obecna Polska Ludowa różni się zasadniczo od przedwojennej, że „liczy się” na arenie międzynarodowej, narzuca społeczeństwu NRD szacunek do Polski [...].

Źródło: AMSZ, Departament I, z. 57/65, w. 5, bez paginacji, maszynopis.

Dokument 4

Notatka tow. Wandy Tycner,
korespondentki „Trybuny Ludu” w Berlinie (Berlin, w sierpniu 1967 r.)

Opracowanie niniejsze dotyczy przede wszystkim stosunku młodego pokolenia NRD do zagadnień polsko-niemieckich, znajomości aktualnej problematyki polskiej w środowiskach młodzieżowych oraz stosunku tej młodzieży do aktualnej rzeczywistości NRD.

Obserwacje i rozmowy, przeprowadzone bądź przygodnie, bądź na płaszczyźnie prywatnej, zarówno z młodymi ludźmi, jak i pedagogami (szkół ogólnych i wyższych) nie [tak w oryginalu – przyp R.S.] – jak się wydaje – bez zastrzeżeń podzielić oficjalnej opinii, jakoby młodzież ta, w ogromnej większości urodzona w NRD, a wyłącznie tutaj wychowywana i kształcona, reprezentowała wyłącznie poglądy, przekazywane jej oficjalnie w szkole, w organizacji młodzieżowej itd. W kwestii stosunków polsko-niemieckich zetknęłam się osobiście, wielokrotnie, po pierwsze z gwałtownym atakiem młodych ludzi na stanowisko Polski w kwestii zjednoczenia Niemiec, a po drugie – z próbami nie mniej gwałtownego, a właściwie rzecz by trzeba bardziej prawidłowo: namiętnego wybielania najnowszej historii Niemiec. Spostrzeżenia tego rodzaju dotyczą przede wszystkim inteligenckich i studenckich środowisk młodzieżowych, jakkolwiek z mało przychylnymi Polsce poglądami spotkać się można także w pozostałych środowiskach, choć tam mają one mniej lub nie tak uargumentowany charakter.

W rozmowie z 23-letnim dziennikarzem [...] usłyszałam m.in.: „Przed wszystkim Polska ponosi odpowiedzialność za trupy Niemców, padające na granicy NRD-NRF oraz przy murze w Berlinie, ponieważ przede wszystkim Polska żąda utrzymania tych granic i najbardziej twarde przy tych żądaniach obstaje” [...]. Granicę na Odrze i Nysie kwestionowano w dziesiątkach rozmów; młodzi rozmówcy powoływali się głównie na „prawa Niemców do ziem, na których żyli od setek lat”, a po wysunięciu przez ZSRR i Polskę, pod adresem Izraela, żądania zwrotu ziem, zdobytych w wyniku wojny [wojny sześciodniowej w czerwcu 1967 r. – przyp. R.S.], kilku młodych ludzi oświadczyło mi wręcz, że żądanie takie ze strony krajów, które właśnie w wyniku wojny dokonały terytorialnego rozbioru Niemiec jest zaskakujące i co najmniej niemoralne [...].

Źródło: AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny KC, sygn. 237/VII/5266, k. 15-21, maszynopis.

Robert Skobelski

**GDR'S ADVOCACY OF A REVISION OF THE FRONTIER
ON THE ODER AND THE NEISSE
– AS DOCUMENTED IN POLISH ARCHIVAL MATERIALS**

S u m m a r y

Education in Glogau employed drew on a couple of education models like elsewhere in Europe. Of paramount importance was still the knight's model and, consequently, the exaggerated stress on the merits of knighthood. Characteristically, the deceased were shown in armour, even if during their lifetime they did not go nowhere near it and the knight's gear became more of an artistic masterpiece meant to serve representative purposes. A different model was favoured by the Jagiellonian and Habsburg courts where a number of Glogau youth could be found. Elegance and worldliness could also be learnt at the courts of Silesian dukes – where also employment, contacts and protection could be sought. They functioned, besides the Western European universities, as the centres of humanist culture which quickly caught on in Silesia. The Duchy of Glogau's gentry had contacts with the political-cultural centres of the Central Europe. Travels were a means of nurturing contacts, improving education, and making friends. The third model, gradually winning the hearts of the Renaissance gentry, was that of a landed nobleman. The skills involved in the husbandry, though stretching the then gentry's economic activities, made the gentry get into the swing of running their own farms. Each of the models was filled with a sense of trust in God and divine principles.

Recenzje

Krzysztof Maciej Kowalski, *Inskrypcje na dzwonach gotyckich w Prusach. Studium z epigrafiki kampanologicznej*, Gdańsk 2006, ss. 394

Krzysztof Maciej Kowalski, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Metodologii Historii i Historii Historiografii w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, koncentruje naukowe zainteresowania na teorii i metodologii historii, historii historiografii, ikonografii historycznej, a także epigrafice średniowiecznej i nowożytnej. Obecnie prowadzi szeroko zakrojone prace nad pięcioromową publikacją traktującą o epigrafice średniowiecznych Prus. Poszczególne tomy dotyczyć mają inskrypcji architektonicznych, nagrobnych, napisów na dzwonach, na przedmiotach liturgicznych, pieczęciach i monetach. Autor zamierza także wydać korpus inskrypcji pruskich (najbardziej posunięte są badania w diecezji elbląskiej). Omawiana praca jest jedną z dwóch ostatnio wydanych prac Autora traktujących o dzwonach¹.

Dzwon jako artefakt może być przedmiotem badań: kampanologii historycznej, historii rzemiosła ludwisarskiego, historii liturgii średniowiecznej, archeologii prawnej czy wreszcie epigrafiki. Autor już w tytule książki podkreślił, że w sposób szczególny będą go interesować problemy badawcze związane z epigrafiką średniowieczną. Analiza pisma i treści inskrypcji na dzwonach została poprzedzona prezentacją dorobku pruskiej historiografii z zakresu kampanologii, istotną ze względu na zniszczenia dzwonów spowodowane głównie przez wojny, pożary i wypadki losowe. Wiele z zaginionych artefaktów znamy dziś tylko z opracowań, w związku z czym konieczne stało się zapoznanie czytelnika z pruską historiografią oraz zbiorami archiwalnymi. Praca uwzględnia także aspekty badawcze podejmowane przez inne dyscypliny związane z kampanologią. Autor traktuje je jako nauki kompatybilne z epigrafiką średniowieczną, słusznie stawiając tezę, że bez współpracy między nimi nie może być mowy o kompletnej analizie dzwonu.

Omawiana praca podzielona jest na dwie zasadnicze części. Pierwsza została poświęcona dokonaniom historiograficznym, w których podejmowano temat dzwonów w Prusach. Ten fragment książki skonstruowany został tak, aby czytelnik mógł się zapoznać z głównymi tezami najważniejszych prac z zakresu szeroko rozumianej kampanologii. Prezentowane w nim prace są fundamentalne dla podjętych badań, i z tego powodu zostały szerzej omówione. K.M. Kowalski przedstawił osiągnięcia Bernharda Schmida, autora między innymi *Westpreussische Glockenkunde* i korpusu epigraficznego *Die Inschriften des deutschen Ordenslandes Preussen bis zum*

¹ Zob.: K.M. Kowalski, *Tubae Dei. Studia kampanologiczne*, Gdańsk 2006.

Jahre 1466 oraz Richarda Dethlefsena, twórcy syntezy historii dzwonów w Prusach wschodnich *Beiträge zur ostpreussischen Glockenkunde* – uznając ich badania za przełomowe i bardzo wartościowe dla współczesnych kampanologów. Wśród autorów prac o charakterze inwentaryzacyjnym na szczególną uwagę zasługują, zdaniem Autora, Johann Heise, Adolph Boetticher, Hugo Lemcke, a także ks. Romuald Frydrychowicz, w którego pracy znalazły się odczyty wielu zaginionych dziś obiektów². Rozdział został uzupełniony sprawozdaniem z wizyty Autora w archiwach posiadających zbiory z dziedziny kampanologii (Glockenarchiv w Norymberdze, Instytut Herdera w Marburg, Archiwum Państwowe w Olsztynie). K.M. Kowalski zdołał pozyskać *Glockenbeschreibungen*, które w znaczny sposób przyczyniło się do poszerzenia informacji o dzwonach zaginionych lub zniszczonych. Wielką zaletą tej części książki jest materiał ilustracyjny. Autor zadbał o to, aby każda omawiana przez niego praca została zilustrowana kilkoma rycinami i zdjęciami. Autor nie zaznaczył wprawdzie, jakimi kryteriami kierował się w doborze materiału ikonograficznego, ale ważne jest to, że zamieszczone zdjęcia i ryciny są dobrej jakości.

Druga część pracy dotyczy problemu formy i treści inskrypcji gotyckich na dzwonach. Autor zamieścił w niej uwagi na temat badań nad źródłami, proponując własny kwestionariusz badawczy. Warto poświęcić nieco uwagi tym postulatom. Pierwszym etapem badań nad dzwonem powinno być zebranie informacji na temat artefaktu dostępnych w literaturze naukowej traktującej o dzwonach, a także kwerenda w archiwach posiadających zbiory z zakresu kampanologii. Za następną fazę badań Autor uznał prace terenowe. Polegać one mają na weryfikacji materiału zgromadzonego w pierwszym etapie pracy naukowej. Szczególną uwagę powinno się poświęcić odczytom inskrypcji znajdujących się na dzwonach. W przypadku wątpliwości historycy sztuki i historycy regionu zobowiązani są – zdaniem Autora – do konsultacji z doświadczonym epigrafikiem. Rzecz jasna nie dotyczy to tylko badaczy związanych z historią sztuki. Taką praktykę powinni stosować wszyscy badający dzwony. Należy zgodzić się z Autorem postulującym zamieszczanie w pracach tłumaczeń inskrypcji na język polski, choć niezrozumiała jest sugestia, że obowiązek ten powinien dotyczyć tylko prac z zakresu historii sztuki i historii regionu. Zamieszczanie tłumaczeń inskrypcji powinno być standardem i nie ma potrzeby precyzowania, w których rodzajach prac autorzy powinni się do tej zasady stosować. Dalej Autor proponuje klasyfikację dzwonów ze względu na technikę wykonania pisma, kierunek jego czytania, formy pisma zastosowanego na dzwonie. Ostatnim etapem badań są zagadnienia formy i treści zawartej na dzwonie. Na dogłębną analizę tego problemu składają się badania nad inskrypcją, miejscem, w którym została ona umieszczona, a także nad jej wykonaniem. Należy wziąć również pod uwagę imię dzwonu, szeroko rozumianą ikonografię artefaktu, a tak-

² R. Frydrychowicz, *Dzwony kościelne w diecezji chełmińskiej*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1926, 33.

że okoliczności, w których go używano. Dopiero taka szeroka analiza daje szansę na odczytanie złożonego komunikatu, jakim jest każdy dzwon.

Zgodnie z przedstawionym wyżej kwestionariuszem badawczym każdy opis inskrypcji powinien zawierać literaturę przedmiotu, analizę inskrypcji pod względem pisma, położenia na dzwonie, treści, tłumaczenie tekstu i analizę ikonografii. K.M. Kowalski nie stosuje konsekwentnie zaproponowanych przez siebie postulatów. Dzieje się tak zapewne z powodu dość skomplikowanej konstrukcji książki. Rozdział *Napisy na gotyckich dzwonach pruskich. Zagadnienia formy i treści* podzielony jest na podrozdziały poświęcone paleografii inskrypcji na dzwonach (z wyróżnieniem pisma majuskulnego gotyckiego, minuskulnego gotyckiego i wczesnorenesansowego) oraz treści inskrypcji na dzwonach gotyckich (o treściach religijnych oraz o treściach informacyjnych). Każde zagadnienie omówione jest na przykładzie licznych artefaktów. To, że każdy dzwon jest prezentowany tylko raz, powoduje, że jest on omówiony z jednej perspektywy (albo z punktu widzenia pisma albo zagadnień związanych z treścią). O konsekwencjach takiej konstrukcji książki będzie jeszcze mowa.

Warto wspomnieć o pewnej niekonsekwencji Autora w stosowaniu terminologii używanej przy prezentacji poszczególnych rodzajów pisma. Niestety K.M. Kowalski nie wyjaśnił pochodzenia niektórych używanych przez siebie pojęć. Najbardziej widoczne jest to w podrozdziale dotyczącym inskrypcji na dzwonach wczesnorenesansowych. Autor używa w nim terminu „kapitała wczesnorenesansowa” dla określenia pisma, którym wykonano te napisy. W literaturze polskiej najczęściej stosowane jest pojęcie „kapitała protorenesansowa” (aczkolwiek spotykane jest także określenie „kapitała humanistyczna”), wprowadzone do rodzimej literatury przedmiotu przez Barbarę Trelińską (pracy tej Autor nie uwzględnił w obszernej bibliografii zamieszczonej na końcu książki)³. Autor nie odniósł się do tego terminu, nie dokonał też własnej charakterystyki „kapitału wczesnorenesansowej”. Takie postępowanie jest trudne do zaakceptowania, ponieważ prowadzi do swoistego oderwania pracy od dorobku polskiej epigrafiki.

Pracę uzupełnia zestawienie 40 ludwisarzy, których wytwory zostały omówione w książce, a także trzy aneksy (nr 1: ilustracje przedstawiające omawiane obiekty; nr 2: teksty inskrypcji na dzwonach gotyckich; nr 3: teksty inskrypcji na wczesnorenesansowych dzwonach). Głębszego omówienia wymaga aneks nr 1. Materiał w nim zawarty został zebrany na podstawie archiwaliów i wcześniejszych publikacji. Zdjęcia i ryciny opatrzone są następującymi informacjami: data powstania dzwonu, obiekt, w którym się znajduje (lub znajdował – w przypadku zmiany miejsca położenia) oraz tekst inskrypcji. Trzeba przyznać, że inicjatywa umieszczenia tak wszechstronnego aneksu jest godna naśladowania w innych

³ B. Trelińska, *Epigraficzna kapitała protorenesansowa w Polsce*, [w:] *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1995.

publikacjach z zakresu nauk pomocniczych historii. Niewielu historyków zdaje sobie sprawę, że umieszczanie w książkach dobrej jakości zdjęć omawianych obiektów wraz z komentarzem, wzbogaca prezentowaną pracę, pozwalając czytelnikowi na weryfikowanie wniosków autora i na formułowanie wniosków własnych.

Omawiana praca nie ma dość precyzyjnie omówionego zakresu terytorialnego i chronologicznego, co należy uznać za poważne niedociągnięcie Autora. Z tytułu książki dowiadujemy się, że praca dotyczy terenu Prus, a za przedmiot badań obrano inskrypcje na dzwonach gotyckich. Takie ogólne informacje trudno jednak uznać za wystarczające. Poważne wątpliwości wzbudza określenie dzwony gotyckie. Autor nie wyjaśnił, czy kryje się pod nim styl artystyczny omawianych artefaktów, okres panowania sztuki gotyckiej w Prusach czy może rodzaj pisma zastosowanego na dzwonach. Biorąc pod uwagę to, że w omawianej książce znajduje się aneks poświęcony tekstom inskrypcji na dzwonach wczesnorennesansowych (aneks nr 3), można wysnuć wniosek, że używając określenia „dzwony gotyckie”, Autor miał na myśli aspekt chronologiczny (dzwony gotyckie to dzwony powstałe w okresie dominacji sztuki gotyckiej w Prusach). Są to jednakże tylko domysły wynikające z braku koniecznego komentarza K.M. Kowalskiego. Kolejne wątpliwości budzi podrozdział dotyczący inskrypcji wczesnorennesansowych na dzwonach w Prusach. On także nie został opatrzony odpowiednim komentarzem (choćby wyjaśnieniem, dlaczego Autor umieścił go w książce o inskrypcjach na dzwonach gotyckich). Czytelnik – pozbawiony tych podstawowych wyjaśnień – może zadać sobie pytanie, czy tytuł książki jest właściwy. Może należałoby w nim zaznaczyć, że w pracy znajdują się także inskrypcje na dzwonach wczesnorennesansowych?

Podobne kontrowersje związane są z zakresem terytorialnym pracy. Mapa ze strony 351, zatytułowana *Rozmieszczenie dzwonów gotyckich i wczesnorennesansowych z inskrypcjami na terenie Prus Królewskich i Książęcych w połowie XVI wieku*, jest jedynym komentarzem do tej kwestii. Trudno takie wyjaśnienie uznać za wystarczające, tym bardziej że Autor omawia dzwony nie tylko z połowy XVI wieku. Należało zaznaczyć, że od połowy XIV wieku przez pojęcie Prusy rozumiano zarówno Prusy właściwe (teren między dolną Wisłą i Niemnem), jak i Ziemię Chełmińską oraz Pomorze Gdańskie. W 1466 roku na mocy pokoju toruńskiego powstały Prusy Królewskie i Prusy Książęce. Omawiana praca obejmuje swoim zakresem chronologicznym wiek XIV i XV, dlatego powinno się odnotować zachodzące wówczas zmiany w pojmowaniu pojęcia Prusy. Nie powinno brakować takiego komentarza w tak ważnej publikacji naukowej, jaką bez wątpienia jest omawiana tu książka.

Autor omawianej pracy postawił sobie dwa zasadnicze cele badawcze – pierwszy związany z „potrzebą rozpoznania dawnej historiografii epigraficznej w zakresie kampanologii oraz głównych zbiorów archiwalnych dotyczących tej tematyki” oraz drugi, jakim jest próba identyfikacji pisma i treści inskrypcji na dzwonach

gotyckich. Pierwsza część książki (dotyczącą historiografii i zbiorów archiwalnych) napisana jest w sposób rzetelny, z wykorzystaniem bogatego materiału ilustracyjnego. Natomiast realizacja drugiego celu badawczego wymaga szerszego komentarza. Zastosowania przez Autora konstrukcja książki (podrozdziały o następującej treści – paleografia inskrypcji na dzwonach: pismo majuskulne, minuskulne i wczesnorennesansowe; treść inskrypcji na dzwonach gotyckich: teksty o przekazie religijnym i informacyjnym) ma swoje mocne i słabe strony. Autor przedstawił etapy analizy źródłoznawczej inskrypcji. Pokazał, jak różnorodne są inskrypcje, jakie pytania badawcze można zadać, a przede wszystkim, jak wiele informacji może dostarczyć analiza każdego z wymienionych zagadnień. Jednak paradoksalnie prowadzi to do sytuacji, w której konkretny obiekt został omówiony jako przykład określonego zjawiska (albo z perspektywy pisma, albo zagadnienia związanego z treścią lub formą inskrypcji), a nie jako autonomiczny artefakt. Oznacza to, że żaden z artefaktów nie został opracowany kompletnie – czyli zgodnie z postulatami Autora. Ten problem zapewne miały rozwiązać dołączone do pracy aneksy nr 2 i nr 3 (zawierające katalogi inskrypcji wykonanych na dzwonach gotyckich i wczesnorennesansowych), jednak trudno uznać informacje w nich zawarte za wystarczające. Na opis artefaktu składa się w nich tekst inskrypcji, sporadycznie informacje na temat części dzwonu, na której jest umieszczony napis. Zdecydowanie zabrakło tu – postulowanej przez Autora – szerszej interpretacji inskrypcji, wychodzącej poza założenia *Corpus Inscriptionum Poloniae*.

Na podkreślenie zasługuje też odkrycie, jakiego dokonał K.M. Kowalski na jarmarku dominikańskim w 2004 roku. Autor pozyskał wówczas do swoich zbiorów fragment gotyckiego dzwonu, który niegdyś znajdował się w kościele w Cedrach Wielkich na Żuławach Gdańskich. Na artefakcie znajduje się fragment banderoli z inskrypcją, na podstawie której udało się ustalić pochodzenie dzwonu, całą treść inskrypcji oraz warsztat, z którego pochodzi. Okoliczności odnalezienia artefaktu, a także zakres informacji, jaki Autor pozyskał na podstawie fragmentu inskrypcji, budzą u czytelnika podziw. Odnaleziony artefakt jest jednocześnie doskonałym argumentem przemawiającym za potrzebą rozwoju badań z zakresu epigrafiki kampanologicznej.

Książka K.M. Kowalskiego jest pozycją rzetelną, opartą na solidnej analizie źródłowej omawianych artefaktów. Napisana została w sposób barwny i wzbogacona o dobrej jakości materiał ilustracyjny. Autor podjął próbę stworzenia nowoczesnej monografii z zakresu epigrafiki kampanologicznej. I z postawionego sobie zadania wywiązał się, pomimo kilku niedociągnięć, które można było wyeliminować. Czytelnik otrzymał książkę powstałą na podstawie autorskiego programu badawczego, którą uznać należy za ważną pozycję z dziedziny epigrafiki kampanologicznej.

Aleksandra Losik

Katarzyna A d a m e k -P u j s z o, *Działalność kulturowa książąt żagańskich Bironów (1786-1862)*, cz. 1-2, Zielona Góra 2007, ss. 292 i 208

Recenzowana praca jest dysertacją, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Wojciecha Strzyżewskiego i obronioną na Uniwersytecie Zielonogórskim. Przynosi opracowanie bardzo szczególnego okresu w dziejach Żagania – czasów rozległego mecenatu w sferze szeroko rozumianej kultury, rozwijanego przede wszystkim przez księcia kurlandzkiego i żagańskiego Piotra Birona, a potem księżnę Dorotę de Talleyrand-Périgord. Jako taka stanowi bardzo ważne wypełnienie luki w wiedzy o kulturze arystokratycznej Śląska tego okresu, niebadanego przez powojenne półwiecze z przyczyn doskonale znanych.

Obszerniejsza część pierwsza zawiera, po przedmowie i wstępie (s. 5-26), *Historię rodu Bironów* (s. 27-83) i rozdział *Żagań w okresie panowania Bironów (1786-1862)* (s. 84-95), które stanowią niejako wstęp do właściwej części rozprawy ujętej w obszernym rozdziale trzecim: *Kształtowanie nowego oblicza architektonicznego Żagania przez Bironów* (s. 96-236). Omówiono tu barokowy pałac z wielkim ogrodem i parkiem, sporo uwagi poświęcając programowi funkcjonalnemu i ideowemu rezydencji oraz funkcjonowaniu dworu, głównie w aspekcie – jak to ujęła Autorka – życia towarzyskiego. Wskazano też na powstanie lub przemiany innych budowli miasta, zwłaszcza tych związanych z książęcymi sepulturami i życiem religijnym żaganiów. Tekst uzupełniają dwa aneksy zawierające inwentarze pałacowe z 1822 i 1853 roku. Część pierwszą zamyka *Bibliografia* (s. 250-267), gdzie mamy też wykaz źródeł archiwalnych, następnie spis ilustracji i blisko 20 stron barwnych tablic, często z archiwalną dokumentacją fotograficzną.

Zawarta w osobnym tomie część druga rozprawy dotyczy rezydencji w Nie-tkowie i Zatoniu. Oprócz rozdziałów dotyczących architektury obu siedzib (s. 7-49) przedstawiono tu obszernie *Życie kulturalne na dworze Bironów w Żaganiu* (s. 50-112) oraz *Inicjatywy Bironów służące dobru publicznemu* (s. 113-149). Tę część publikacji także uzupełniają aneksy źródłowe: wykaz pomieszczeń pałacu w Zatoniu z 1845-1846 roku, układ i zawartość kolekcji malarstwa rezydencji żagańskiej i inwentarz kolekcji manuskryptów. I tę część zamyka bibliografia, spis ilustracji oraz zestaw barwnych, często archiwalnych ilustracji. Nie ma niestety indeksów. Odnosząc się do bibliografii, trzeba skonstatować brak wcześniejszych artykułów i rozpraw Autorki na podjęty w książce temat¹. Jeśli jest to przejaw skądinąd jakże pożądaney u każdego enoty skromności, to wydaje się, że w tym przypadku nie-

¹ K. Adamek-Pujso, *Życie kulturalne na dworze żagańskim w czasach Piotra Birona (1795-1800)*, [w:] *Dziedzictwo artystyczne Żagania*, red. B. Czechowicz, M. Konopnicka, Wrocław-Zielona Góra-Żagań 2006, s. 171-190. Inne, nader liczne, starsze prace Badaczki cytuję J. Opaska, *Karl Friedrich Schinkel i pałac w Zatoniu koło Zielonej Góry*, „Studia Zachodnie” 2006, 8, s. 309-320.

uzasadniony, albowiem bibliografia powinna rzeczowo rejestrować piśmiennictwo na temat podjęty w danej rozprawie.

Rozbicie pracy na dwa woluminy jest w tym wypadku mało fortunne, zwłaszcza że oba tomy zaopatrzone w odrębne wykazy źródeł i bibliografie. Nie bardzo wiadomo, czym to było motywowane, ale w sumie jest to sprawa drugorzędna. Ważniejsze są walory poznawcze rozprawy, a te należy ocenić bardzo wysoko. Autorka ukazuje kulturotwórcze działania członków rodziny książęcej zarówno w mikroskali Żagania, Otyńia czy Nietkowa, jak i na tle powiązań z europejską arystokracją i domami panującymi. Na niesłychanie zdegradowanym kulturowo po 1945 roku pograniczu śląsko-dolnośląsko-brandenburskim (zwanym dziś przez Polaków Ziemią Lubuską) bogactwo dokonań i zasobów, jakie ukazuje książka, może się jawić jako swoisty raj utracony. Sama ocena zawartości kolekcji sztuki, jaką szczycił się do końca II wojny światowej pałac w Żaganiu, mogłaby przyćmić największe zbiory sztuki na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Pod względem rekonstrukcji pewnej rzeczywistości kulturowej praca Katarzyny Adamek-Pujszo, obok niedawno wydanej rozprawy Romualda Łuczyńskiego o rezydencjach Kotliny Jeleniogórskiej w XIX wieku², jawi się jako swego rodzaju intelektualny substytut, niezwykle przydatny przy próbie syntetycznego oglądu śląskiej kultury okresu potocznie zwanego pruskim.

Praca K. Adamek-Pujszo przynosi także szereg szczegółowych uściśleń, atrybucji i rozstrzygnięć, w znacznej mierze opartych na niewyzyskiwanych dotąd archiwaliach. Propozycje te, przedstawiane w innych miejscach, budzą dyskusję³ – wywołanie przez lata bagatelizowanego tematu to w sumie także zasługa K. Adamek-Pujszo. W kilku miejscach praca pozostawia jednak niedosyt, na przykład przy omawianiu budowy wieży ewangelickiego kościoła Łaski w Żaganiu, zarazem nowego mauzoleum Bironów (cz. 1, s. 169-182, cz. 2, s. 121-122). Dokonana w 1846 r. translokacja szczątków księcia Piotra Birona do świątyni ewangelickiej wydaje się oczywista – chodzi o ewangelika – ale to, że wcześniej, w 1800 roku pochowano go w kościele katolickim (farnym) Żagania, wymagałoby jakiegoś szerszego komentarza. Niejasny dla Autorki (cz. 1, s. 196) co do swej przyczyny udział kanonika ołomunieckiego Roberta Lichnovský'ego w fundacji witraża dla żagańskiego kościoła św. Krzyża może tłumaczyć to, że architekt księżnej żagańskiej, Leonhard Dorst von Schatzberg, i projektant świątyni świętokrzyskiej miał dwór w Pomorzowiczkach koło Głubczyc, w linii prostej około 40 km od Hradca nad Moravicí, głównej na Śląsku i szeroko promieniującej siedziby Lichnovských (zresztą, ta część Śląska z Pomorzowiczkami należała do diecezji ołomunieckiej). Ponadto bezzasadne wydaje się wskazywanie dla przebudowanego w duchu

² R.M. Łuczyński, *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*, Wrocław 2007 (Biblioteka Dolnego Śląska, t. 4).

³ J. Opaska, *op. cit.*

romantyzmu kościoła świętokrzyskiego w Żaganiu inspiracji dawną gotycką kaplicą św. Anny w Głogowie. Budowlę żagańską inspirowały raczej formy gotyku brandenbursko-pomorskiego, utrwalone przez Dorsta na jego rysunkach⁴ (o ile nie miała tu znaczenia gotycka postać żagańskiego kościoła, której – jak słusznie zauważyła Autorka – w zasadzie nie znamy).

Oprócz wspomnianej pracy R. Łuczyńskiego oraz starszej o kilka lat książki Irmy Koziny o rezydencjach górnośląskich⁵ mamy do dyspozycji kolejne opracowanie większego segmentu dziedzictwa kulturowego śląskiej arystokracji czasów klasycyzmu, romantyzmu i historyzmu. W przeciwieństwie do większości takich studiów K. Adamek-Pujso odważnie wkroczyła także w obszar niezbyt chętnie penetrowany przez badaczy tych zagadnień, a mianowicie ukazała rezydencje w powiązaniu z zapleczem społecznym i gospodarczym: budynkami stajni, wozowni, ale także szpitalem dla okolicznej ludności czy domami dla służby. W tych różnych wymiarach zawiera się rozumiany przez nas na nowo, inaczej niż jeszcze 30 lat temu, etos arystokracji stulecia wstrząsanego rewolucjami, których ideologia ukształtowała nie zawsze fortune, a często jednostronne spojrzenie pokoleń badaczy na to zagadnienie.

Bogusław Czechowicz

⁴ B. Czechowicz, *Śląskie rysunki Leonharda Dorsta von Schatzberg (1809-1852) w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Z dziejów rysunku i grafiki na Śląsku oraz w kolekcjach i zbiorach ze Śląskiem związanych. Materiały z sesji Oddziału Wrocławskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Wrocław, 22-23 marca 1999 r., red. B. Czechowicz, A. Dobrzyniecki, I. Żak, Wrocław 1999, s. 101, przyp. 20.

⁵ I. Kozina, *Pałace i zamki na pruskim Górnym Śląsku w latach 1850-1914*, Katowice 2001.

„Kronika Miasta Poznania”. Wiosna Ludów, 2008, nr 1, ss. 348

Tegoroczny, pierwszy numer, zasłużonego dla propagowania historii Poznania i Wielkopolski czasopisma, poświęcony został wydarzeniom Wiosny Ludów, przypominając 160 rocznicę tamtych, często niedocenianych, jak zaznaczyła we wstępie redakcja, wydarzeń. W związku ze ściśle sprecyzowanymi zainteresowaniami (merytorycznymi i geograficznymi) „Kroniki Miasta Poznania” nie jest zaskoczeniem, że większość tekstów zamieszczonych w recenzowanym numerze dotyczy Wielkopolski i jej udziału we wspomnianych wydarzeniach. Choć, zaznaczyć trzeba, znalazły się tu także artykuły traktujące o zdarzeniach roku 1848 w innych krajach – jak tekst Rafała Dobka *Zaczęło się w Paryżu...*, dotyczący rewolucji lutowej we Francji, czy też ujmujące w szerszym kontekście sprawy poznańskie artykuły Lecha Trzeciakowskiego (*Znaczenie Wiosny Ludów w dziejach Polski XIX wieku*), czy Maksymiliana Stanulewicza (*Reformy ustroju Prus z lat 1848-1850 a stanowisko prawne Wielkiego Księstwa Poznańskiego i jego mieszkańców*).

Prezentowany w numerze „Kroniki...” bardzo bogaty i zróżnicowany materiał można „podzielić”, w celu lepszego opisu, na kilka kategorii. Wymieńmy tu, poza wspomnianymi wyżej artykułami o charakterze bardziej przekrojowym, edycje tekstów źródłowych, przyczynki dotyczące historii poznańskiej Wiosny Ludów (w jej aspektach politycznych, społecznych czy militarnych), teksty historyczno-literackie, te z zakresu historii sztuki oraz opisujące recepcje tamtych wydarzeń w wieku XX.

Zacznijmy od wymienionych jako pierwsze tekstów źródłowych. Jest ich kilka. Mimo że większość z nich jest znana i była niejednokrotnie przywoływana w pracach dotyczących Wiosny Ludów w Wielkopolsce¹, to poprzedzone krótkimi komentarzami wstępnymi, pióra Przemysława Matusika, często zreinterpretowane – zyskały nowe odczytania i konteksty. Autor wstępów, pomimo ich dużej zwięzłości, potrafił zwrócić uwagę na rzeczy dotąd niezbyt dobrze akcentowane w literaturze przedmiotu.

Jest tak chociażby z edycją artykułu Michała Słomczewskiego *Polska zmartwychwstała!*, zamieszczonego pierwotnie w pierwszym numerze „Gazety Polskiej” (z 22 marca 1848 roku) – świeżo powołanym organie prasowym rodzącego się ruchu polskiego. Ten wcześniej niedoceniany tekst² zyskuje dzięki uwagom P. Matusika rangę doskonałego przykładu politycznego romantyzmu, co we wcześniejszych opracowaniach, podkreślających dominację nurtu organicznikowskiego w Poznańskim, nie było tak oczywiste. Autor wprowadzenia zwraca też uwagę na stronę stylistyczną tekstu i jego poetyckie, romantyczne konotacje.

¹ Wystarczy wspomnieć tu chociażby o wciąż aktualnej pracy S. Kieniewicza, *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960.

² Zob. uwagi Przemysława Matusika, s. 38.

Na uwagę zasługują także inne zamieszczone w „Kronice...” teksty źródłowe. Fragmenty *Wspomnień berlińskich i poznańskich* Henryka Szumana, pierwsza odezwa Komitetu Narodowego: „Bracia Polacy! Wybiła godzina i dla nas!”, czy też przetłumaczone fragmenty wspomnień Heinricha von Brandta *O poznańskiej rebelii 1848 roku. Ze wspomnień pruskiego oficera*, ukazujące punkt widzenia tamtych wypadków przez niemieckie dowództwo w Wielkim Księstwie Poznańskim. Bardzo interesujące jest zestawienie dwóch tekstów *I cóż tu robić?* Władysława Bentkowskiego oraz fragmentów szerszej rozprawy Jana Koźmiana *Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim* i potraktowanie ich jako manifestów pracy organicznej w Wielkopolsce. W obręb szeroko pojętych tekstów źródłowych wpisują się także zamieszczone w numerze listy, przebywającego podczas wydarzeń Wiosny Ludów w Poznaniu, Juliusza Słowackiego.

Grupę drugą stanowią, w omawianym numerze „Kroniki...”, przyczynki dotyczące historii tamtych wypadków w jej różnych (wymienionych wcześniej) aspektach. Choć wydarzenia te doczekały się już bogatej literatury, ze sztandarym już dziełem Stefana Kieniewicza, to pomieszczone tu artykuły rzucają nowe światło na minione wypadki, zwracają uwagę na mniej eksponowane wcześniej wątki. Syntetyczny obraz wielkopolskiej Wiosny Ludów, a także poprzedzającego ją roku 1846, prezentuje tekst Jerzego Kozłowskiego *Poznańska Wiosna Ludów 1846-1848*. Aspekty militarne, kontynuując prace Czesława Frankiewicza³ czy Marka Rezlera⁴, przynosi artykuł Janusza Karwata *Poznańska siła zbrojna w 1848 roku*. Działania dyplomatyczne wielkopolskich przywódców Wiosny Ludów porusza artykuł Krzysztofa Marchlewicza (*Z dziejów dyplomacji poznańskiego Komitetu Narodowego*), ukazując przede wszystkim starania wysłannika komitetu Stanisława Egberta Koźmiana o pozyskanie pomocy dla ruchu poznańskiego w Anglii. Warunki życia, infrastrukturę komunalną i warunki mieszkaniowe omawia artykuł Waldemara Karolczaka (*Jak mieszkali poznańscy w dobie Wiosny Ludów*). Systemem i zasadami funkcjonowania cenzury pruskiej zajął się Marek Rajch (*Przemiany w systemie cenzury pruskiej w okresie Wiosny Ludów*), autor bardzo dobrej monografii poruszającej już wcześniej to właśnie zagadnienie⁵. Artykuł, podejmujący problem udziału kobiet w poznańskim ruchu 1848 roku, a poświęcony postaci Bibianny Moraczewskiej, działaczki i konspiratorki, siostry znanego historyka wielkopolskiego Jędrzeja, napisała Elżbieta Nowicka (*Bibianna Moraczewska. Portret [niepełny] poznańskiej konspiratorki*).

Grupę trzecią stanowią artykuły z zakresu historii literatury. Można zaryzykować twierdzenie, że kontynuują one i rozwijają, w pewnym zakresie, problemy

³ C. Frankiewicz, *Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848*, przedmowa B. Dembiński, cz. 1-2, Poznań 1926.

⁴ M. Rezler, *Wielkopolska Wiosna Ludów (1848 roku). Zarys dziejów militarnych*, Poznań 1993.

⁵ M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848-1918*, Poznań 2004.

podjęte w wydanej wiele lat temu pozycji *Literackie przystanki nad Wartą*⁶, co niewątpliwie uznać należy za duży plus. Historycznoliteracką problematykę niejako otwiera bardzo interesujący tekst Zbigniewa Przychodniaka, *Poznań, rewolucja i romantyzm*, poruszający niepodjęte do tej pory w dostatecznym stopniu (pomimo doskonałych prac między innymi Jarosława Maciejewskiego, Bogdana Zakrzewskiego czy Edwarda Pieścikowskiego) zagadnienie wielkopolskiego romantyzmu i jego specyficznych cech. Autor podjął się w nim próby zwrócenia uwagi na romantyczne, dotąd nie tak silnie akcentowane, cechy kultury wielkopolskiej. Ciekawie prezentują się przyczynki omawiające związki z poznańską Wiosną Ludów poetów romantycznych – Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Kamila Norwida. Pierwszemu swój tekst poświęcił Jerzy Fiećko (*Zygmunt Krasiński i Liga Polska z Wiosną Ludów w tle*), związkami zaś Norwida z Wiosną Ludów zajęła się Zofia Dambek („A my kawalery błędne”. *O kilku wątkach wielkopolskiej Wiosny Ludów biografii Norwida*). Dość słabo rozpoznanemu problemowi wydarzeń poznańskiego roku 1848 i jego odbiciu w XIX-wiecznej literaturze niemieckiej swój artykuł poświęciły Ewa Płomińska-Krawiec i Maria Wojtczak („Tak, to był straszny rok ten czterdziesty ósmy naszego stulecia”. *Poznańska Wiosna Ludów w niemieckiej literaturze w XIX wieku*). W szeroko pojętych zagadnieniach historii literatury umieścić możemy jeszcze dwa teksty, które oscylują bardziej wokół problematyki publicystyki poznańskiej czy historii prasy. Chodzi tu o wypowiedź Magdaleny Piotrowskiej (*Słów kilka na marginesie „Listów z Poznania” Władysława Bentkowskiego*) oraz o artykuł *Marceli Motty w redakcji „Gazety Polskiej”* Izabeli Wyszowskiej.

Czwartą grupę tworzą artykuły z zakresu historii sztuki. Jarosław Mulczyński zajął się zagadnieniem recepcji poznańskich wydarzeń w ówczesnych sztukach plastycznych (*Poznańska Wiosna Ludów w grafice i malarstwie XIX wieku*), Alina Hinc poświęciła zaś swój tekst najbardziej rozpoznawalnemu, węglug autorki, symbolowi wielkopolskiego powstania 1848 roku – kosynierowi („Na waszym grobie, waleczni kosarze...”. *Motyw kosyniera w poznańskiej Wiośnie Ludów*).

Na pograniczu historii sztuki i kolejnej (piątej) grupy, czyli XX-wiecznej recepcji tamtych wydarzeń, umieścić można artykuł Jarosława Mulczyńskiego, *Karol Libelt na barykadzie w Berlinie w 1848 roku. Symboliczna wizja na obrazie Tadeusza Walkowskiego*, poświęcony namalowanemu w roku 1932, najprawdopodobniej na potrzeby organizowanej w 1933 roku przez Wielkopolskie Muzeum Wojskowe wystawy z okazji 85 rocznicy poznańskiej Wiosny Ludów, obrazowi.

Numer „Kroniki...” zamyka artykuł Witolda Molika, poświęcony obchodom tamtych wydarzeń już po drugiej wojnie światowej („*Olbrzymia manifestacja Polski Ludowej*”. *Obchody setnej rocznicy Wiosny Ludów w Poznaniu i Wielkopolsce w 1948 roku*). Autor doskonale podkreślił dwie bardzo istotne rzeczy związane z kulturowaniem pamięci o poznańskiej Wiośnie Ludów. Po pierwsze słabe, w okre-

⁶ *Literackie przystanki nad Wartą*, red. Z. Szwejkowski, Poznań 1962.

się zaborów, zainteresowanie kolejnymi rocznicami ruchu 1848 roku, wynikające z programowej niechęci organiczników poznańskich do propagowania walki zbrojnej, wynikające również z klęski idei niesionych przez Wiosnę Ludów. W okresie międzywojennym zaś pozostawanie obchodów rocznicy Wiosny Ludów niejako na uboczu innych ważniejszych wydarzeń z historii Polski. Po drugie pokazał wykorzystanie przez władze Polski Ludowej 100 rocznicy Wiosny Ludów jako instrumentu propagandowego.

Należy podkreślić, że „rocznicowy” numer „Kroniki Miasta Poznania”, podejmujący problem już przecież nienowoty i obrosły bogatą literaturą przedmiotu, stanowi jej bardzo dobre rozwinięcie, przynosząc zarówno odświeżoną interpretację wypadków, obejmującą szerokie spektrum tamtej problematyki, jak i przypomina epizody mniej znane i wcześniej niedoceniane.

Kamil Banaszczyński

Grzegorz Jacek Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)*, Lublin 2007, ss. 447

Kościół prawosławny na ziemiach polskich posiada bogatą tradycję i historię. Jak pisał Arcybiskup Lubelski i Chełmski Abel:

Prawosławie nie jest obce polskiej państwowości, będąc autochtonicznym nurtem wyznaniowym. Kształtowało ono świadomość, kulturę i tożsamość wielu narodów Rzeczypospolitej (s. 5).

Należy jednak podkreślić, że literatura dotycząca Cerkwi prawosławnej w Polsce nie jest zbyt obszerna, szczególnie dotyczy to okresu międzywojennego. Cenne są badania Serafina Kuryłowicza¹, Mirosławy Papierzyńskiej-Turek² i Antoniego Mironowicza³. W nurt ten wpisuje się również praca Grzegorza Jacka Pelicy, który z perspektywy województwa lubelskiego ukazał złożoność sytuacji, w jakiej przyszło funkcjonować Cerkwi w nowej skomplikowanej rzeczywistości. Lata międzywojenne były trudnym okresem dla prawosławia w odrodzonej Polsce. Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku wpłynęło zasadniczo na zmianę położenia Kościoła prawosławnego. Z wyznania uprzywilejowanego znalazł się w gronie wyznań mniejszościowych. Ponadto władze II Rzeczypospolitej, i to wydaje się być zasadniczy element późniejszej polityki wobec Cerkwi prawosławnej, traktowały prawosławie jako relikw zaborcy, a świątynie jako pozostałość i symbol Cesarstwa Rosyjskiego.

Autor w pięciu rozdziałach przedstawił zarys dziejów prawosławia na Lubelszczyźnie do 1918 roku, strukturę organizacyjno-terytorialną po odzyskaniu niepodległości oraz sieć dekanalną i parafialną na tym obszarze. Ten ostatni aspekt został zilustrowany tabelą, która zawiera dane dotyczące przynależności parafii do poszczególnych dekanatów (s. 44-45). W rozdziale pierwszym przedstawieni zostali także hierarchowie i duchowieństwo lubelskie oraz kwestie prawno-majątkowe. Według wyliczeń autora „na terenie województwa lubelskiego w okresie międzywojennym pracowało łącznie około 400 duchownych prawosławnych” (s. 79).

Dogłębnie omówiona została kwestia autokefalii i jej znaczenie dla Cerkwi w województwie lubelskim (rozdział drugi). Interesująco przedstawiono zagadnienie postaw środowiskowych wobec tego procesu (między innymi stosunek działaczy ukraińskich, misjonarzy neounijnych). Charakterystyczna była także postawa samego duchowieństwa prawosławnego, które oczekiwało, że na skutek autokefalii

¹ S. Kuryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej (niektóre problemy na tle polityki wyznaniowej państwa 1918-1939)*, Warszawa 1985.

² M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.

³ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005.

nastąpi stabilizacja życia Kościoła w relacji z władzami administracyjnymi. Część z nich liczyła nawet na polepszenie bytu materialnego.

Dokonano także obszernej charakterystyki akcji burzenia świątyń prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w latach 1937-1938. Należy podkreślić, że wydarzenia te były następstwem wcześniejszych działań, zarówno władz państwowych, jak i Kościoła rzymskokatolickiego. Już u początku państwowości przystąpiono do akcji rozbiórek i niszczenia cerkwi w miastach. Znikły świątynie między innymi w Aleksandrowie Kujawskim, Kaliszu, Lublinie, Sieradzu, Sosnowcu i Suwałkach. W samej Warszawie rozebrano sześć świątyń, z soborem św. Aleksandra Newskiego na czele. Konsekwencją takiej polityki było wyświęcenie na kościoły na terenie województwa lubelskiego do 1922 roku 154 cerkwi (z około 400 istniejących tam do wybuchu wojny). Na cele kulturalne przeznaczono 7 świątyń, 164 zostały zamknięte. W trakcie działań wojennych zniszczeniu uległo 35 obiektów. W dyspozycji cerkwi pozostało tylko 40 placówek. Podobnie przedstawiała się sytuacja w innych regionach Rzeczypospolitej. Między innymi cerkwie w województwach centralnych przekazane zostały Kościołowi rzymskokatolickiemu, zlikwidowano wiele parafii na Białostocczyźnie (między innymi w Hodyszewie, Kolnie, Lipsku, Łapach, Łomży, Ostrołęce, Pokrowsku, Różanymstoku, Rygałowce, Sejnach, Szudziałowie i Wysokiem Mazowieckiem). Zabrano Cerkwi także monaster w Supraślu i Zahorowie

W całym okresie do 1938 roku Cerkiew prawosławna w Polsce narażona była na liczne akty mające na celu pozbawienie jej stanu posiadania, osłabienie podstaw materialnych jej funkcjonowania. Sytuacja była skomplikowana, gdyż zderzały się w tej polityce interesy trzech istotnych podmiotów: państwa, Kościoła katolickiego oraz Cerkwi prawosławnej. Jednakże skala i zakres działań w 1938 roku były zupełnie inne. Akcja burzenia prawosławnych świątyń odbywała się planowo i systematycznie. Pomocą służyli specjalnie do tego celu sprowadzeni polscy robotnicy. Mieli oni zapewniony dozór i ochronę polskiej policji państwowej.

Wiele wartościowych materiałów zostało zawartych w rozdziale piątym, który został poświęcony portretom zbiorowym biskupów, duchowieństwa i wiernych. Przedstawiono pochodzenie i cechy osobowe hierarchii, ich działalność na terenie województwa oraz stosunki z władzami administracji terenowej. W podobnym kontekście ukazano duchowieństwo parafialne, jego działalność duszpasterską (kultową, katechizacyjną) oraz zaangażowanie polityczne i narodowościowe. W tej ostatniej kwestii dokonano podziału księży na „wyraźnych nacjonalistów”, „deklarujących ukraińską przynależność narodową” i „duchownych Rosjan z pochodzenia lub za Rosjan się uważających” (s. 343).

Cennym uzupełnieniem publikacji są także liczne (23) tabele, które ilustrują między innymi zmieniającą się sytuację Cerkwi prawosławnej na Lubelszczyźnie przed 1914 rokiem oraz w okresie międzywojennym. Pracę kończy szczegółowy

aneks zawierający spis hierarchów i duchownych pełniących posługę duszpasterską na terenie województwa lubelskiego. Poza licznymi walorami prezentowanej pracy autor nie ustrzegł się kilku błędów. Dotyczą one nieścisłości w podawanych nazwiskach, na przykład arcybiskup Hieronim Egzemplarowski (zamiast Egzemplarski) (s. 22) arcybiskup Serafin Cziczagow (zamiast Cziczagow) (s. 22) i biskup Szymon Iwanow (zamiast Iwanowski) (s. 63).

Praca G.J. Pelicy w wielu aspektach jest nowatorska, dobrze podbudowana źródłowo (między innymi wykorzystano materiały z Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Metropolii Prawosławnej, Archiwum Państwowego w Lublinie oraz archiwów parafialnych Diecezji lubelsko-chełmskiej) może stać się punktem wyjścia do dalszych badań nad poszczególnymi zagadnieniami dotyczącymi Kościoła prawosławnego na tym obszarze.

Stefan Dudra

*Wokół znaków i symboli. Herby, pieczęcie i monety na Pomorzu,
Śląsku i ziemi lubuskiej do 1945 roku,*
red. Agnieszka Chlebowska i Agnieszka Gut, Warszawa 2008, ss. 180

W 2006 roku z inicjatywy środowiska naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego została zorganizowana konferencja naukowa na temat herbów, pieczęci i monet na Pomorzu, Śląsku i ziemi lubuskiej do 1945 roku. Plonem tej konferencji jest zbiór studiów opublikowany w 2008 roku, zawierający publikacje autorów z ośrodków naukowych Polski Zachodniej. Wciąż bardzo wiele zagadnień związanych z przeszłością tego terytorium (a zwłaszcza Pomorza Zachodniego) oczekuje na zbadanie. Najpopularniejszą chyba sferą zagadnień poruszaną w polskiej historiografii dotyczącej tego obszaru była historia polityczna. Jednak jej dawniejsze ujęcie było „skażone” przez obowiązującą wówczas polityczną wykładnię dziejów. Obecnie w wielu punktach domaga się ona korekt. Dobrze zatem się stało, że w omawianym opracowaniu podjęto problematykę trzech nauk pomocniczych historii – heraldyki, sfragistyki i numizmatyki – na terenie Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej i Śląska. Są to bowiem dziedziny, które w minionych dziesięcioleciach, w odniesieniu do tych terytoriów, również nie były zbyt popularne.

W omawianym wydawnictwie widoczna jest przewaga artykułów dotyczących terytorium Pomorza Zachodniego, natomiast cztery dotyczą obszaru Śląska i tylko jeden – ziemi lubuskiej. Zbiór studiów otwiera artykuł Agnieszki Gut, która omawia polski stan badań nad heraldyką i sfragistyką zachodniopomorską po II wojnie światowej. Polskie badania nad tymi zagadnieniami na dobre rozpoczęły się dopiero pod koniec lat 50. XX wieku, co było w głównej mierze spowodowane sytuacją polityczną w Polsce. Przez długi czas najważniejsze znaczenie dla tych dyscyplin na Pomorzu Zachodnim miały opracowania Mariana Gumowskiego. Duży wkład w badania nad sfragistyką i heraldyką tego terytorium włożył także Kazimierz Bobowski. Dopiero w ciągu ostatnich kilkunastu lat w sposób znaczący wzbogacił się zasób istotnych publikacji dotyczących heraldyki i sfragistyki zachodniopomorskiej. Wciąż jednak, jak podkreśla A. Gut, istnieją poważne luki w polskim stanie badań nad heraldyką zachodniopomorską, zwłaszcza rycerską i państwową. Natomiast, jak dalej stwierdza Autorka, najbardziej zadowalająco przedstawiają się badania w zakresie heraldyki samorządowej. Autorka wskazała na potrzebę rozszerzenia podstawy źródłowej i konieczność prowadzenia systematycznych badań nad heraldyką Pomorza Zachodniego.

Tomasz Rembalski w swym komunikacie uporządkował i uściślił informacje o herbie dziedziców średniowiecznej Gdyni – rodzinie Rusocińskich, stwierdzając, że herb ten przedstawiał wspiętego lwa w koronie.

Interesujący przyczynek do mało znanej heraldyki szlacheckich rodów pomorskich przedstawiła Agnieszka Chlebowska. Na podstawie materiałów źródłowych

dotyczących rodziny von Bonin, zawierających między innymi protokoły ze zjazdów rodzinnych, omówiła ona kwestię ujednolicenia herbu tej rodziny na przełomie XIX i XX wieku. Działalność taka służyła integracji rodziny, uświetnieniu i podkreśleniu dawności jej pochodzenia.

Paweł Gut w swoim artykule scharakteryzował zbiór sfragistyczny z Archiwum Państwowego w Szczecinie zawierający kilkaset tłoków pieczętnych sądów patrymonialnych z prowincji Pomorze. Jest to ciekawy przyczynek do funkcjonowania jurysdykcji patrymonialnej. Autor omówił materiał sfragistyczny, zwracając uwagę głównie na wizerunki napieczątne i ich symbolikę. Podkreślił ich wartość jako źródła historii państwa i prawa i wskazał na duże możliwości badawcze, jakie one przynoszą; tego rodzaju źródła sfragistyczne nie były bowiem dotąd dobrze rozpoznane w nauce.

Z kolei Jarosław Łuczyński omówił dekoracje heraldyczne na kilkunastu mapach pruskich z okresu XVI-XVIII wieku. Autor doszedł do wniosku, że herby przedstawione na tych zabytkach kartograficznych pełniły przeważnie funkcje dydaktyczno-dokumentacyjną, informacyjną, dekoracyjną, a także – co jest wyraźnie widoczne w herbach książęcych – funkcję ideową.

Szlacheckim pieczęciom na Śląsku poświęcili swoje artykuły Marek L. Wójcik i Wojciech Strzyżewski.

M.L. Wójcik skupił uwagę na sfragistyce śląskiego rycerstwa, charakteryzując typowe dla Śląska pieczęcie hełmowo-klejnotowe. Autor dokonał skrótovej systematyki symboliki napieczątnej, wyjaśnił symbolikę takich elementów heraldycznych jak hełm, klejnot i ich znaczenie jako pewnych identyfikatorów.

W. Strzyżewski, opisując wczesnonowożytną pieczęć szlachecką w księstwie głogowskim, dokonał podstawowej systematyki pieczęci szlacheckich oraz omówił jej główne cechy, czyli kształt, wielkość, materiał pieczętny oraz typologię wizerunków napieczątnych.

Na szczególne podkreślenie zasługują trzy artykuły omawiające zbiory cennych źródeł, jakimi są pieczęcie cechowe. Pierwszy z nich, autorstwa Marcina Majewskiego, dotyczy zbioru odcisków stargardzkich pieczęci cechów i gildii powstałego w 1618 roku, a zawartego w zespole Archiwum Książąt Szczecińskich, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Artykuł zawiera katalog i fotografie tych odcisków pieczętnych.

Podobny w treści jest artykuł Agnieszki Tomaszewskiej, która omawia ikonografię pieczęci cechowych z XV-XIX wieku znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie. Pochodzą one z miast dawnego Księstwa Pomorskiego i Nowej Marchii.

Bardzo wartościowe pod względem źródłowym jest opracowanie autorstwa Tomasza Kałuskiego, który omówił materiał archiwalny zawierający pieczęcie cechowe z terenu księstwa głogowskiego, a znajdujące się w zasobie Archiwum

Państwowego w Zielonej Górze. Czytelnik może zapoznać się ze zmiennymi losami tych archiwaliów oraz dowiedzieć się ile pieczęci, jakich cechów i z których ośrodków księstwa glogowskiego zachowało się w zbiorach zielonogórskiego archiwum.

Omawiany zbiór studiów zawiera dwa artykuły dotyczące numizmatyki, a dokładniej wymowy symboli przedstawianych na monetach średniowiecznych. Artykuł Genowefy Horoszko dotyczy wizerunków i ich wymowy na XII-wiecznych denarach zachodniopomorskich odkrytych przez archeologów w Cedyni. Zespół ten zawiera 32 monety, bite głównie przez książąt Bogusława I i Bogusława II. Wizerunki tych denarów są zawarte w katalogu uzupełniającym artykuł.

Przedmiotem rozważań Ilony Matejko stały się treści ideowe związane z symbolami władzy i *sacrum* na kwartnikach śląskich. Wartościowa moneta, jaką były kwartniki bite w kilku miastach śląskich i wielkopolskich, stała się, jak pisze Autorka, swoistym „*mass medium* umożliwiającym przekaz zakodowanych w nich informacji, a przede wszystkim przekonań panującego”.

W omawianym tomie jedynym artykułem dotyczącym sfragistyki ziemi lubuskiej jest opracowanie Marka Golemskiego i Andrzeja Wałkowskiego, którzy poświęcili uwagę koroboracjom i pieczęciom przy dokumentach wystawianych przez biskupów lubuskich. Autorzy zbadali ich przydatność dla odtworzenia biografii biskupów, dochodząc do oczywistego skądinąd wniosku, że jest to materiał niepełny i na jego podstawie nie da się napisać biogramów biskupów. Wydaje się, że pieczęcie i koroboracje więcej mówią o pozycji i działalności biskupstwa, kancelarii i jej organizacji, niż o wątkach biograficznych.

Na podkreślenie zasługuje to, że wiele artykułów, zamieszczonych w omawianej publikacji, posiada charakter źródłowy, dzięki czemu mogą one służyć jako punkt wyjścia do badań dla innych historyków. Mają one zatem duży walor informacyjny i metodologiczny.

Joanna Karczewska

Aleksander Smoliński, *1 Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008, ss. 508

W 2008 roku Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu opublikowało monografię Aleksandra Smolińskiego zatytułowaną *1 Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*. Autor pracy jest historykiem młodszego pokolenia badaczy (urodzony w 1964), reprezentującym toruńskie środowisko naukowe, pracownikiem Instytutu Historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. A. Smoliński to specjalista z zakresu historii wojskowości, zajmujący się przede wszystkim historią kawalerii w Europie. W ostatnich latach autor podjął już próbę opisanie pewnych aspektów dziejów 1 Armii Konnej w książce oraz w dwóch obszernych artykułach¹.

Po pierwsze, pomimo wielkości i znaczenia formacji kawaleryjskiej, jaką była 1 Armia Konna dowodzona przez legendarnego Siemiona Budionnego, nie doczekała się ona dotychczas wyczerpującej, udokumentowanej źródłowo, i o ile to możliwe, obiektywnej monografii. Po drugie, dotychczas wydana literatura fachowa dotycząca wojny polsko-rosyjskiej zajmuje się przede wszystkim zagadnieniami politycznymi i społecznymi oraz przebiegiem działań zbrojnych. Według A. Smolińskiego przedstawia większość problemów jednostronnie, opierając się głównie na źródłach subiektywnych albo polskich, albo rosyjskich. Po trzecie, najsłabiej zbadanym, jak do tej pory, zagadnieniem jest organizacja ówczesnej Armii Czerwonej oraz ocena rzeczywistych sił zmobilizowanych przez bolszewików przeciwko Polsce. Po czwarte, dzieje 1 Armii Konnej wywarły istotny wpływ na dzieje narodu rosyjskiego i polskiego. Po piąte, do niedawna jeszcze powstanie tego typu opracowania, opartego na rzetelnych badaniach archiwalnych, było niemożliwe ze względów politycznych, a historia tej formacji i jej dowódcy, tak jak i dzieje całej Armii Czerwonej, były wykorzystywane z powodzeniem jako element propagandy komunistycznej.

Bardzo obszerna praca (508 stron) w sensie ścisłym zajmuje się dziejami 1 Armii Konnej w bardzo krótkim okresie, a mianowicie od kwietnia do września 1920 roku. Praca została skonstruowana w sposób chronologiczno-problemowy. Tym bardziej warto podkreślić dogłębną analizę, jakiej dokonał autor. W pierwszym rozdziale A. Smoliński ukazał genezę i dzieje 1 Armii Konnej, poczynając od ostatnich lat panowania w Rosji cara Mikołaja II, aż do wiosny 1920 roku. Rozdział

¹ A. Smoliński, *Zarys organizacji 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego (1919-1923)*, [w:] *Kawaleria przeciwników i sojuszników Wojska Polskiego w latach 1918-1921*, red. A. Smoliński, Toruń 2003; *idem, Zarys dziejów 1 Armii Konnej (1919-1923)*, *Grajewo* 2003; *idem, Pociągi pancerne 1 Armii Konnej (1919-1921)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego”, R. 7, 2003, nr 1 (12).

drugi, obejmujący chronologicznie kwiecień i maj 1920 roku, przedstawia przygotowania do przegrupowania na polski teatr działań wojennych oraz ostateczny *ordre de bataille* 1 Armii Konnej. W rozdziale trzecim mamy bilans poniesionych przez Rosjan strat i zdobyczy podczas walk z Wojskiem Polskim w okresie od czerwca do września 1920 roku. W kolejnym rozdziale omówione zostały zmiany stanu liczebnego oraz *ordre de bataille* armii S. Budionnego podczas jej walk z Wojskiem Polskim latem 1920 roku. Rozdział piąty traktuje o pociągach pancernych 1 Конарми na polskim teatrze działań wojennych od maja do września 1920 roku. Rozdział szósty dotyczy wiedzy polskiego Sztabu Generalnego i Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego o stanie organizacyjnym i liczebnym 1 Armii Konnej podczas jej walk na froncie polskim w 1920 roku. W rozdziale ostatnim zbilansowano straty w ludziach, koniach i materiale wojennym poniesione w okresie maj-wrzesień 1920 roku.

A. Smoliński dzięki kilkuletnim badaniom stworzył pracę opartą na bardzo solidnej bazie źródłowej. Najobszerniejszej, podstawowej kwerendy źródłowej, ze zrozumiałych i oczywistych względów, dokonał autor w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie, gdzie spenetrował między innymi zespół akt Zarządu I Armii Konnej. Podobnej kwerendy dokonał A. Smoliński, przeglądając akta poszczególnych jednostek kawalerii, wchodzących w jej skład. Uzupełniające badania przeprowadził w zespołach różnych oddziałów i wydziałów Sztabu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej znajdujących się również w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym. Istotne znaczenie miała również kwerenda przeprowadzona w dwóch archiwach kijowskich: w Centralnym Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy oraz w Centralnym Państwowym Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy. Z archiwów polskich szczególną wartość przedstawiały akta Oddziału II Sztabu Głównego (Generalnego), Kolekcja Materiałów Rosyjskich, akta Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sprzymierzonej Armii Ukraińskiej, Teki Laudańskiego. Wszystkie one znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Uzupełnieniem kwerendy krajowej były akta dwóch zespołów archiwalnych: Instytucje wojskowe oraz Attachés wojskowi RP 1919-1939, przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz dokumenty Archiwum byłego Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki, działającego przed 1939 rokiem we Lwowie, które w swoich zbiorach posiada Biblioteka Narodowa w Warszawie.

Całość materiału uzupełniona została solidnymi studiami nad publikowanymi źródłami rosyjskimi oraz polskimi (w bibliografii umieszczono około 50 zbiorów dokumentów). Jeśli chodzi o pierwsze z nich, to korzystano zarówno z prac powstałych przed 1991 rokiem, jak i wydanych już po rozpadzie ZSRR. Publikacje z czasów radzieckich, do których autor starał się podejść krytycznie, cały czas stanowią cenne i wartościowe uzupełnienie naszej wiedzy dotyczącej omawianego

tematu. Podobne uwagi związane są z polskojęzycznymi edycjami prac historyków radzieckich drukowanymi w Polsce Ludowej przed 1989 rokiem, prezentującymi źródła tak pochodzenia polskiego, jak i radzieckiego.

Wyjątkowo szerokie są studia historiograficzne podjęte przez Smolińskiego. Dokonał on kwerendy obszernej rosyjskojęzycznej literatury przedmiotu – zarówno radzieckiej, jak i powstałej po 1991 roku (około 120 pozycji wymienionych w bibliografii). Szczególną uwagę poświęcił autor tytułom wydany w Rosji na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, reprezentującym zarówno marksistowski, jak i postmarksistowski nurt we współczesnej historiografii rosyjskiej. Wykorzystane publikacje rosyjskojęzyczne to w znacznej mierze wydawnictwa wspomnieniowe, relacje, pamiętniki, dzienniki, listy (prawie 40 pozycji) oraz opracowania monograficzne, biograficzne i przyczynkarskie powstałe przed i po 1991 roku.

Podobną kwerendę przeprowadził w bogatej polskiej literaturze historycznej (prawie 300 pozycji), zarówno wcześniejszej, jak i powstałej po 1989 roku. Tutaj, oprócz wymienionych już publikacji, ważną rolę odegrały liczne wspomnienia polskich oficerów, którzy późną wiosną i latem 1920 roku walczyli z 1 Armią Konną (około 70 pozycji). Autor wykorzystał również znacznie skromniejszą w tych kwestiach literaturę ukraińskojęzyczną.

Całość pracy została opatrzona bardzo bogatymi, wyjątkowo obszernymi przypisami, dowodzącymi świetnego przygotowania warsztatowego autora. Podkreśla to jej ściśle naukowy charakter, ale może spowodować niezrozumienie poszczególnych problemów przez mniej przygotowanego czytelnika. Tak duże skondensowanie faktografii może utrudnić lekturę nawet specjalście dobrze zorientowanemu w przedstawianych zagadnieniach. Prawdopodobnie dlatego, aby ułatwić percepcję pracy, zdecydowano się umieścić odsyłacze, nie tak, jak to bywa najczęściej pod tekstem właściwym u dołu strony, ale na końcu wstępu i zakończenia oraz każdego z rozdziałów. Zastosowanie przez A. Smolińskiego wyjątkowo szczegółowego komentarza spowodowało sytuację, w której przypisy stanowiły nawet przeszło połowę podstawowego tekstu (rozdziały: pierwszy, drugi, piąty). Dość kuriozalnie wygląda proporcja pomiędzy tekstem właściwym a komentarzem w dwóch ostatnich rozdziałach, szóstym i siódmym, gdzie wynosi ona prawie jeden do jednego. Sprawia to wrażenie, że autor za wszelką cenę chciał zawrzeć w pracy całą swoją wiedzę dotyczącą omawianej tematyki. O nadzwyczajnej, wręcz benedyktyńskiej, pracowitości A. Smolińskiego świadczy natomiast wzbogacenie pracy o kilkadziesiąt zestawień tabelarycznych, będących opracowaniami własnymi autora. Są one niewątpliwie interesującym materiałem o charakterze nie tylko statystycznym i posłużą zapewne do dalszych badań.

Pewne wątpliwości może budzić proporcja poszczególnych rozdziałów. Zaakceptować można objętość rozdziału pierwszego, prawie dwukrotnie mniejszego od drugiego, trzeciego i czwartego, gdyż ma on niejako charakter wstępny, wprowadza-

dzający w tematykę pracy. Najmniej rozbudowany został rozdział piąty (niespełna 12 stron), traktujący o pociągach pancernych 1 Armii Konnej. Stanowi on niejako samoistną całość i trudno zrozumieć jego miejsce i rolę w strukturze pracy. Rozdział szósty, przedstawiający wiedzę Sztabu Generalnego oraz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego o stanie organizacyjnym i liczebnym 1 Armii Konnej podczas jej walk na froncie polskim w 1920 roku, mógłby zostać z powodzeniem włączony do rozdziału czwartego zatytułowanego: *Zmiany stanu liczebnego oraz O. de B. armii Budionnego podczas jej walk z Wojskiem Polskim latem 1920* jako jego podrozdział. Podobnie częścią wspomnianego wyżej rozdziału czwartego powinien chyba zostać rozdział siódmy mówiący o bilansie strat poniesionych w okresie maj-wrzesień 1920 roku.

Powyższe uwagi dotyczą przede wszystkim struktury pracy i jej formy, mają one oczywiście charakter propozycji i można o nich dyskutować. Nie zmieniają w żadnym razie wysokiej oceny merytorycznej strony pracy jako całości. Monografia A. Smolińskiego ma niewątpliwie charakter nowatorski. Jest pierwszą pracą zarówno w historiografii polskiej, jak i rosyjskiej dającą analityczny obraz organizacji 1 Armii Konnej. Obejmuje ona całość wymienionych wcześniej aspektów historii tej operacyjnej formacji wojskowej. Ukazuje jej stany liczebne, straty, środki walki, poziom zaopatrzenia materiałowego oraz dynamikę ich zmian, a także stan morale w całym okresie jej pobytu i walk na polskim teatrze działań wojennych.

Wiele faktów i zjawisk związanych z dziejami 1 Armii Konnej pod dowództwem S. Budionnego wymaga dalszych rzetelnych badań archiwalnych. Autor ma jednak, zasadną jak sądzę, nadzieję, że jego opracowanie dało o ile to tylko możliwe obiektywną odpowiedź na liczne ważne postulaty badawcze zgłaszane przez historyków specjalistów zajmujących się konfliktami na ziemiach polskich w latach 1918-1921. Historycy kontynuujący i rozwijający problematykę podjętą przez A. Smolińskiego nie będą w stanie jej kompetentnie badać bez szczegółowego odniesienia się do jego pionierskiej pracy.

Dariusz Fabisz

Antoni Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 2006, ss. 310

Mimo że dotychczas ukazało się wiele interesujących opracowań na temat kolektywizacji wsi polskiej, to jednak nadal brakowało ujęcia przedstawiającego to zagadnienie przez pryzmat zaangażowania w tę akcję Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i wymiaru sprawiedliwości.

Zaletą książki *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956* wydanej w 2006 roku przez Instytut Pamięci Narodowej jest jej źródłowy charakter. W celu przedstawienia udziału organów bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości w „uspółdzielczeniu” wsi wykorzystano dokumenty przechowywane w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie. Sięgnięto również po źródła znajdujące się początkowo w zasobach Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Krakowie, a także w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, które następnie przekazano do Archiwum IPN. Oprócz licznych dokumentów wykorzystano także opublikowane źródła, pamiętniki czy też obszerną literaturę przedmiotu. Za drobny mankament tej pracy należy uznać pominięcie ukazującej się prasy. Być może autor wyszedł ze słusznego skądinąd założenia, że zamieszczane na jej łamach artykuły niewiele wniosą do badanej kwestii. Jednakże wydaje się, że interesujące byłoby ustalenie, w jakim zakresie i w jaki sposób pezetperowcy lub funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa inspirowali dziennikarzy do pisania artykułów oczerniających mieszkańców wsi występujących przeciw kolektywizacji, która była skierowana na ich ekonomiczne ubezwłasnowolnienie. Nie można wykluczyć, że autor uznał, iż zagadnienie to zasługuje na osobną monografię.

Zastosowanie układu rzeczowo-chronologicznego w recenzowanej pracy nie budzi zastrzeżeń. Zaletą takiego rozwiązania jest dokładne omówienie przebiegu kolektywizacji oraz represyjnej wobec chłopów roli funkcjonariuszy UBP i reprezentantów ówczesnego sądownictwa. Godne odnotowania jest czytelne przedstawienie rozmaitych regulacji prawnych wytworzonych przez organa partyjno-państwowe, dotyczących podległych im przedstawicieli organów bezpieczeństwa i sądów.

Dwa pierwsze rozdziały opracowania (s. 15-71) mają charakter wprowadzający. Ukazano w nich w zwięzły sposób między innymi stosunek Polskiej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Kościoła katolickiego do nurtujących mieszkańców wsi problemów w latach 1944-1948. Omówiono również wykorzystaną w celach politycznych przez PPR reformę rolną oraz scharakteryzowano wprowadzenie, przebieg i skalę kolektywizacji w latach 1949-1956.

Określenie w rozdziale pierwszym oraz ponownie w rozdziale trzecim (s. 20 i 91) osadników przybywających na Ziemię Zachodnie i Północne Polski mianem „repatriantów” budzi uzasadnione wątpliwości. W świetle definicji zamieszczonej w *Innym słowniku języka polskiego* (red. M. Bańko, t. 2, Warszawa 2000, s. 435) „repatriant – to ktoś, kto powraca do swego kraju po długim pobycie na obczyźnie”. W tej sytuacji rodzi się pytanie, czy ludzi mieszkających na wschodnich terenach przedwojennego państwa polskiego, które następnie znalazły się w granicach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, powinno się tak definiować? Tym bardziej wydaje się to dyskusyjne, zważywszy na to, że wielu z nich musiało opuścić swoje ojczyste strony, osiedlając się na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych.

Istotę pracy stanowią kolejne cztery jej rozdziały (s. 72-285). Przedstawiono w nich nie tylko genezę i kształtowanie się organów bezpieczeństwa, ale zarazem metody represji, jakie podejmowano w stosunku do rolników podczas kolektywizacji wsi. W ciekawy sposób opisano również zawłaszczanie przez PPR, a następnie Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, sądownictwa i prokuratury, gdzie zamiast wiedzy prawniczej i fachowości ceniono przede wszystkim dyspozycyjność wobec partii oraz jak najniższe pochodzenie społeczne osób reprezentujących te instytucje. Nie zabrakło także przedstawienia współpracy aparatu bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości polegającej na stosowaniu w odniesieniu do przeciwników „uspołdzielczenia” wsi szerokiego wachlarza przedsięwzięć represyjnych. W publikacji tej nie zapomniano omówić różnorodnych form oporu chłopów w odniesieniu do władz partyjno-państwowych traktujących ich, w myśl stalinowskich dogmatów, jako przeżytek wymagający ekonomicznej likwidacji. Podkreślono niekorzystne społeczno-gospodarcze skutki kolektywizacji oraz przywołano problem związany z niemożnością ustalenia skali represji wobec mieszkańców wsi w okresie kolektywizacji wynikający ze szczątkowej oraz zawierającej sprzeczne informacje zachowanej dokumentacji wytworzonej w latach 1948-1956.

Dopełnienie pracy stanowi: zakończenie (s. 286-289), wykaz skrótów (s. 292-294) obszerna bibliografia (s. 295-305) oraz indeks osób (s. 306-309).

Za cenne poznawczo należy uznać całościowe ujęcie omawianej problematyki. Dzięki temu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że polskie państwo komunistyczne, które w wymiarze propagandowym deklarowało się jako rzecznik interesów chłopów, w rzeczywistości, w imię realizacji zaleceń Józefa Stalina, wykorzystało przeciwko nim wszelkie dostępne prawne czy też bezprawne środki. Co ciekawe, działania te nie ustały po śmierci głównego konstruktora systemu stalinowskiego i trwały aż do przemian październikowych w 1956 roku. Ważne okazały się w pracy uwagi poszerzające wiedzę na temat działalności powoływanych przez aparat władzy z zamiarem wdrażania kolektywizacji oraz kontroli przebiegu tej akcji tak zwanych doradców fachowych i politycznych.

Na zakończenie drobna uwaga. Problematyczne wydaje się przekonanie autora omawianej pracy o zupełnej wiarygodności źródeł wytworzonych przez ludzi reprezentujących aparat bezpieczeństwa. Zdarzało się bowiem, że na niektórych chłopów preparowano na poszczególnych posterunkach Milicji Obywatelskiej, czy też w siedzibach UBP, obciążające ich protokoły przesłuchań, o których istnieniu zainteresowani nawet nie mieli pojęcia. Bywało i tak, że w celu wykazania się pod byle pretekstem robiono z chłopów kułaków jedynie z tego powodu, że któryś z nich w przeszłości dosiadał białego konia. O takich praktykach funkcjonariuszy UBP i innych przedstawicieli aparatu władzy głośno było na wsi polskiej w czasie i po wydarzeniach październikowych w 1956 roku.

Nie zmienia to tego, że zaprezentowane uwagi krytyczne mają marginalny charakter i wynikają bardziej z odmiennych zapatrywań recenzenta. W rzeczywistości bowiem opracowanie A. Kury w istotny sposób wzbogaca wiedzę na temat trudnych dziejów wsi polskiej w latach 1948-1956. Tym bardziej że ukazuje całościowy obraz zaangażowania stalinowskiego aparatu bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości na rzecz kolektywizacji. W książce tej można znaleźć także opisy humorystycznych sytuacji, jak np. historia osoby, która po przypadkowym przeczytaniu nagłówka artykułu w „Trybunie Ludu” poświęconego wystąpieniu Hilarego Minca na plenum PZPR przytoczyła jego treść podczas rozmowy kwalifikacyjnej i dzięki temu przyjęto ją do Oficerskiej Szkoły Prawniczej.

Daniel Koteluk

Piotr Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008, ss. 315

Czterdziesta rocznica wydarzeń marcowych z 1968 roku jest okazją do powtórnej analizy tych niezwykle skomplikowanych i wielce znaczących w swym wymiarze zjawisk, jakie nastąpiły w powojennej Polsce. Czterdzieści lat jest jednocześnie dostatecznie długim okresem, aby przyrzeć się im z pewnym dystansem, który zawsze powinien cechować postępowanie historyka. Wydawać by się mogło, że monografia Jerzego Eislera z 2006 roku pt. *Polski rok 1968* wydana w Warszawie w 2006 roku dostatecznie wyczerpała interesujący nas temat, jednak Piotr Osęka, jak sam podkreślił we wstępie, pragnął przede wszystkim przytoczyć i zanalizować jak najwięcej świadectw tamtych wydarzeń, odchodząc od klasycznej monografii historycznej z jej bogatym warsztatem badawczym.

Polski Marzec posiadał wiele obliczy. Coraz częściej w historiografii mówi się o „marcach” w kontekście wielopłaszczyznowości omawianego zjawiska czy też zjawisk społeczno-politycznych. Z metodologicznego punktu widzenia powinno się powoli odchodzić od terminu „Marca”, sugerującego przecież coś jednolitego i ograniczonego w czasie. Jak wiadomo, i co słusznie podkreśla autor, interesujące nas procesy swą genezą sięgają czerwca 1967 roku i związane są z trzecią wojną izraelsko-arabską, a raczej jej oddźwiękiem w polskich mediach. Za ich koniec można dopiero uznać lipiec 1968 roku, będący zmierzchem oficjalnej propagandy prasowej na ten temat.

Praca składa się z 10 rozdziałów skonstruowanych w ujęciu chronologiczno-problemowym. Na początku autor sięga do dość odległych wydarzeń związanych z ukształtowaniem się dwóch nieformalnych grup polskiej lewicy komunistycznej: „grupy krajowej”, skupionej wokół Władysława Gomułki oraz „grupy moskiewskiej” reprezentowanej między innymi przez Bolesława Bieruta. W ukrytych antagonizmach wynikających z rywalizacji między nimi jeszcze podczas II wojny światowej P. Osęka dostrzega dalekie przyczyny wydarzeń mających związek z późniejszą rozgrywką elit o władzę, dającą o sobie znać właśnie w 1968 roku. Aby bardziej przybliżyć tło mających nastąpić zjawisk, autor przybliża nam atmosferę panującą w środowisku polskich intelektualistów oraz wśród młodzieży akademickiej. Należy bowiem pamiętać, że to właśnie te środowiska stały się swoistym katalizatorem mających nastąpić protestów.

W dalszej części opracowania przedstawione zostały nastroje społeczeństwa polskiego w okresie tak zwanej małej stabilizacji. Analizując skargi obywateli oraz rosnące napięcie na linii państwo – Kościół, daje się zauważyć coraz większą frustrację społeczną będącą symptomem nadchodzącego kryzysu. Dalej autor przechodzi do opisu właściwej części wydarzeń rozpoczynających okres polskiego Marca. Atak wojsk izraelskich na Egipt i Syrię spotkał się z ostrą krytyką ze strony bloku państw socjalistycznych. Wywołało to wzrost nastrojów antysemickich

w Polsce, umiejętnie podsycanych przez służby bezpieczeństwa oraz niektóre gremia partyjne. Nieopatrzne wypowiedzi W. Gomułki na temat „zagrożenia syjonistycznego” i „piątej kolumny” w Polsce były tylko jednym z licznych przejawów szerokiej akcji przeciwko środowiskom żydowskim w Polsce.

Antysyjonistyczna kampania z lata i jesieni 1967 roku objęła armię, środowisko pisarzy oraz lokalne instancje partyjne. Pojawiły się również zwolnienia z pracy oraz różnego typu szykany wobec ludzi pochodzenia żydowskiego. Nieprzyjemności spotykały również obywateli, którzy byli rodowitymi Polakami, a padali – niejako „przy okazji” – ofiarą ataków ze strony „nadgorliwych” obrońców polskiej racji stanu i „właściwej” linii partyjnej.

P. Osęka po raz kolejny we współczesnej historiografii obala mit o antyrosyjskiej wymowie *Dziadów* wystawianych na początku 1968 roku. Nawet zaproszeni na spektakl przedstawiciele ambasady rosyjskiej nie doszukali się tam bowiem żadnych politycznych podtekstów. Pomimo tego, zakaz wystawiania sztuki w inscenizacji Kazimierza Dejmka stał się przyczyną protestów młodego pokolenia inteligencji polskiej. Spór wokół narodowego wieszcza nałożył się na istniejący konflikt między buntującymi się studentami a władzą. Studenci podjęli protest przeciwko zdjęciu *Dziadów* z repertuaru teatralnego oraz rozpoczęli okupowanie uczelni.

Autor dość dokładnie opisał wiec na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca 1968 roku. Na uwagę zasługują tutaj liczne relacje osób będących bezpośrednimi świadkami brutalnego rozpędzenia przez SB tłumu demonstrantów oraz dalszy przebieg walk na terenie Warszawy. W kolejnym rozdziale P. Osęka stara się wykazać, że wydarzenia z 8 marca w Warszawie były prowokacją SB. Wynika to między innymi z analizy „kontrofensywy prasowej” ukazującej, że pewne reakcje zaplanowane zostały z dużym wyprzedzeniem. Wciąż jest to jednak teza niepotwierdzona w polskiej historiografii.

Wydarzenia marcowe stały się przyczyną czystek w elitach władzy zarówno na szczeblu regionalnym, jak i centralnym. Nie spowodowały jednak drastycznych rotacji w systemie nomenklatury. Co więcej, pozycja „towarzysza Wiesława” została nawet wzmocniona. Wielkim przegranym w Marcu okazał się jeden z głównych inspiratorów zajść, stojący na czele MSW Mieczysław Moczar, który utracił zarówno swoje stanowisko, jak i szansę na zostanie „drugą osobą w państwie”.

Dalej opisane zostały represje zastosowane wobec uczestników buntu studenckiego. Dla wielu z nich przybrały one formę długotrwałego pobytu w więziennej celi, część została „nakłonią” do emigracji. Stało się to przyczyną spadku poziomu polskiej nauki poprzez ubytek wykwalifikowanej kadry. Na stanowiskach uczelnianych pojawili się wtedy ludzie mniej wykształceni, lecz bardziej wierni władzy, ironicznie zwani „marcowymi docentami”. Część intelektualistów, która weszła w kontakt z władzą, została zaś skazana przez cenzurę na politycz-

ny niebyt. Autor wskazał też na kolejną istotną konsekwencję Marca, jaką był przyływ nowych członków do PZPR. Jako pozytywny skutek omawianych wydarzeń P. Osęka wymienia ukształtowanie nowego pokolenia kontestatorów, któremu dane było odegrać ważną rolę w kształtowaniu i ostatecznym zwycięstwie opozycji demokratycznej w Polsce.

Niewątpliwą zaletą opracowania jest lekki i zręczny styl, co przy odejściu od koncepcji dużej ilości materiału faktograficznego czyni publikację bardziej przystępną w odbiorze dla szerszego grona czytelników. Kolejnym plusem jest próba całościowego ujęcia tematu, a nie ograniczania się, jak to często dotychczas bywało, do wybranych aspektów polskiego Marca, na przykład protestów na Uniwersytecie Warszawskim, czy kwestii prowokacji środowiska moczarowskiego. Szeroko został omówiony między innymi koncert zespołu *The Rolling Stones* w Warszawie oraz zajścia w innych ośrodkach akademickich, na przykład we Wrocławiu. Wszystko to sprawia, że opracowanie P. Osęki nie tylko zasługuje na uwagę czytelnika zainteresowanego historią najnowszej Polski, ale stanowi ważny materiał naukowy do studiów nad polskim Marcem 1968 roku.

Radostaw Domke

Wanda Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964-1975*,
Warszawa 2008, ss. 276

U sytuowanie Polski w stosunkach międzynarodowych w latach 1945-1989 wynikało z nowego bipolarnego układu geopolitycznego, ukształtowanego w Europie po zakończeniu II wojny światowej. Polska stała się częścią tak zwanego bloku wschodniego, co oznaczało, podobnie jak w wypadku innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, władzę partii komunistycznej, nowy ustrój państwowy i system gospodarczy oraz uzależnienie od Związku Radzieckiego zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Stosunek państw bloku wschodniego wobec świata zewnętrznego podporządkowany został ściśle imperialnym celom politycznym i strategii ZSRR. Po przełomie 1956 roku związanym z XX Zjazdem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) kraje bloku wschodniego uzyskały pewien margines swobody, także w sferze polityki zagranicznej. PRL, rządzona przez nową ekipę Władysława Gomułki, uaktywniła się wówczas na arenie międzynarodowej i starała realizować interesy narodowe, jednakże w zakresie akceptowalnym przez Kreml i bez podważania pryncypiów ideologicznych panujących we „wspólnocie socjalistycznej”. Najważniejszym oraz, co należy podkreślić, ponadustrojowym zadaniem władz polskich było doprowadzenie do traktatowego uznania przez państwa zachodnie ustalonej po wojnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Determinowało to wysiłki Warszawy na rzecz aktywnego włączenia się do rozwiązania kwestii niemieckiej, z którą łączono ideę ograniczenia zbrojeń oraz stworzenia systemu bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Problematyka Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) oraz kwestie uczestnictwa w tym procesie Polski znajdowały się już wprawdzie w sferze zainteresowania rodzimych historyków i politologów (w tym autorów biorących czynny udział w pracach konferencji), jednak większość publikacji na ten temat ukazała się do 1990 roku. Z tego względu podlegały one znacznym ograniczeniom, z których zasadniczym był brak dostępu do szerszej bazy źródłowej i konieczność korzystania wyłącznie z oficjalnych dokumentów konferencyjnych uzupełnianych własnymi obserwacjami w przypadku osób uczestniczących w procesie KBWE. Formułowane na tej podstawie oceny oraz wnioski nie mogły także wykraczać poza obowiązującą w Polsce do 1989 roku wykładnię utrudniającą dodatkowo pełną i obiektywną analizę zagadnienia. Uwaga autorów koncentrowała się przede wszystkim na przebiegu i ustaleniach samej konferencji odbytej w latach 1973-1975, wcześniejszych Wielostronnych Rozmowach Przygotowawczych czy też następstwach porozumień z Helsinek, natomiast w mniejszym stopniu zajmowano się przebiegiem prac przygotowawczych oraz polskimi koncepcjami i planami, szczególnie na tle ówczesnych uwarunkowań politycznych.

W takim kontekście książka Wandy Jarząbek stanowi cenny wkład i nowe spojrzenie na mało dotychczas poznany obszar polityki zagranicznej PRL. Autorka, podejmując analizę treści polskich koncepcji i prac przygotowawczych oraz rozlicznych uwarunkowań, którym podlegały, starała się, jak zaznacza we wstępie, ukazać tok myślenia ówczesnych władz PRL, ich rozumienie interesów państwa oraz możliwości manewru, nader zresztą ograniczone, wobec ZSRR i bloku wschodniego. Polska, wiążąc spore nadzieje z przyszłą konferencją, liczyła na osiągnięcie głównego celu, czyli międzynarodowe uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także intensyfikację współpracy gospodarczej oraz zniwelowanie ograniczeń handlowych między obydwoma częściami kontynentu. W. Jarząbek omawia aktywność Warszawy na polu prac przygotowawczych i ich wieloraki charakter, tworzenie własnych, oryginalnych koncepcji, działania różnych szczebli planowania, elastyczność podejścia do wielu problemów, uwzględnianie w swoich poczynaniach tendencji i zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Poza tym podkreśla konsekwencje ciężące nad polskimi przygotowaniem konferencyjnymi wynikające zarówno z przynależności PRL do obozu socjalistycznego, dominującej pozycji Kremla i nadrzędności jego interesów, jak i ideologicznego podłoża niektórych koncepcji Warszawy. Autorka dostrzegła ponadto wewnętrzne przyczyny tak intensywnego zaangażowania w proces KBWE władz peerelowskich, które przekonywały tą drogą społeczeństwo o skuteczności własnej polityki zagranicznej, podmiotowości Polski na arenie międzynarodowej oraz możliwości obrony interesów narodowych.

Podstawę do opracowania podjętego tematu, oprócz literatury i wydawnictw źródłowych, stanowią liczne materiały archiwalne do tej pory właściwie niewykorzystywane przez badaczy. Znaczna część przywoływanych przez W. Jarząbek dokumentów pochodzi z zespołów (także nieuporządkowanych, co dodatkowo utrudniało kwerendę) przechowywanych w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (m.in. zespoły: Gabinet Ministra, Departament I, Departament III, Departament IV, Departament Studiów i Programowania). Nie mniej istotna okazała się dokumentacja Komitetu Centralnego PZPR znajdująca się w Archiwum Akt Nowych (Sekretariaty Władysława Gomułki, Edwarda Gierka i Jerzego Waszczuka oraz Wydział Zagraniczny). Z uwagi na charakter pracy wartościowym uzupełnianiem archiwaliów są bez wątpienia relacje bezpośrednich uczestników polskich prac przygotowawczych oraz dyplomatów, w tym zagranicznych, które, jak podkreśla sama Autorka, „pomogły w zrozumieniu pewnych mechanizmów wewnętrznych oraz dostarczyły informacji niemożliwych do zdobycia w inny sposób” (s. 12).

Zakres chronologiczny opracowania obejmuje okres od przedstawienia na forum ONZ w 1964 roku propozycji Adama Rapackiego dotyczącej koncepcji zwołania konferencji europejskiej poświęconej zagadnieniom bezpieczeństwa

do podpisania porozumienia helsińskiego w 1975 roku. Książka składa się z pięciu rozdziałów (1. *Narodziny i krystalizowanie się koncepcji konferencji*, 2. *O kształt konferencji*, 3. *Prace nad modelem konferencji [1970-1970]*, 4. *Wielostronne Rozmowy Przygotowawcze*, 5. *Prace Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie [lipiec 1973 – lipiec 1975]*) oraz obszernego (kilkadziesiąt stron) aneksu źródłowego, w którym W. Jarząbek przytacza wybór niepublikowanych jeszcze dokumentów obrazujących różne aspekty i zawiłości towarzyszące prowadzonym przez PRL pracom przygotowawczym do konferencji. Całości dopełnia, ważny w tego typu publikacjach, indeks osobowy oraz bibliografia.

W rozdziale pierwszym Autorka przedstawia genezę polskich przygotowań do zorganizowania konferencji europejskiej. Wiąże ten proces z kwestią samodzielności polityki zagranicznej PRL i jej podstawowymi celami, wynikającymi z dążenia do usankcjonowania granicy zachodniej, chęci uczestnictwa w rozstrzygnięciu sprawy niemieckiej (w tym kontekście przyszłe rokowania spełniałyby dla Polski rolę nigdy nieodbytej konferencji pokojowej z Niemcami), a także z zagadnieniami bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń, obecnymi od dłuższego czasu tak w dialogu międzynarodowym, jak i w orbicie aktywności Warszawy (plan A. Rapackiego z 1957 r.). Równie istotnym dla Polski motywem w jej planach dotyczących przyszłej konferencji była sfera ekonomiczna. Przewidywano, że przełamanie atmosfery zimnowojennej i wprowadzenie nowej jakości w europejskich stosunkach politycznych będzie się przekładać na redukcję barier handlowych, poszerzenie współpracy gospodarczej z Zachodem oraz zniwelowanie ograniczeń wynikających ze specyfiki funkcjonowania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). Połączenie tych elementów, zdaniem władz PRL, dałoby impuls do przyspieszenia rozwoju niewydolnych i zacofanych gospodarek krajów socjalistycznych. Po ogłoszeniu propozycji A. Rapackiego w 1964 roku i uzyskaniu dla niej formalnej akceptacji ze strony reszty członków Układu Warszawskiego Polska podjęła intensywną akcję dyplomatyczną propagującą idee zwołania spotkania europejskiego, kierując ją w znacznej mierze pod adresem państw Europy Zachodniej, w tym do krajów mniejszych i neutralnych. Zgodnie z projektami Warszawy fundamentem przyszłego porozumienia miało być uznanie terytorialnego i politycznego *status quo* na kontynencie, poprawa stosunków międzypaństwowych, zasada nieingerencji w sprawy wewnętrzne oraz zwiększenie kontaktów ekonomicznych. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ strona polska, mając na względzie przede wszystkim własne cele (uznanie granicy), musiała zabiegać o poparcie Kremla i uwzględniać jego sugestie, zmagać się z nieufnym podejściem państw zachodnich, reagować na ewoluującą kwestię niemiecką i zmieniającą się politykę wschodnią samej Republiki Federalnej Niemiec, a także przełamywać trudności związane z zagęszczeniem atmosfery międzynarodowej w drugiej po-

łowie lat 60. na skutek eskalacji konfliktu w Wietnamie oraz interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

W rozdziale drugim W. Jarząbek analizuje działania przygotowawcze do konferencji realizowane w ciągu 1969 roku, kiedy w bloku wschodnim opracowywano wspólne dokumenty i spierano się na temat zakresu przyszłych rokowań europejskich. Konferencyjne koncepcje władz polskich zmierzały zarówno do realizacji określonych założeń, jak i stworzenia możliwości odegrania przez PRL bardziej upodmiotowionej roli na arenie międzynarodowej. Podstawowym celem obrad miało być stworzenie w Europie systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Miał się on opierać na długofalowej współpracy i trwałym zbliżeniu między państwami o różnych systemach politycznych i gospodarczych, ale w bezpiecznym dla ustroju socjalistycznego zakresie. Warszawa oczekiwała, że w trakcie konferencji osłabieniu ulegną podziały między członkami Układu Warszawskiego i Paktu Północnoatlantyckiego, zostanie stworzona płaszczyzna rozstrzygnięcia budzących emocje problemów (przede wszystkim uznanie granicznego *status quo*, kontrola zbrojeń), a także powstaną warunki do nawiązania szerszej współpracy ekonomicznej z krajami zachodnimi. Zamysły te kolidowały jednak z zdecydowaniem z planami ZSRR, reagującego niechętnie na choćby najmniejsze objawy samodzielności państw podporządkowanych. Kreml miał własną wizję konferencji i traktował ją przede wszystkim jako okazję do poprawienia atmosfery stosunków z Zachodem, zwłaszcza po zdławieniu Praskiej Wiosny w 1968 roku oraz potwierdzenia własnej dominacji w swojej strefie wpływów. Stronie sowieckiej nie zależało, aby obrady zaowocowały podjęciem decyzji w konkretnych kwestiach, tak jak widzieli to Polacy, także w sprawach gospodarczych, ponieważ mogło to oznaczać stępienie możliwości ekonomicznych środków nacisku, a tym samym wzrost niezależności krajów satelickich i – w dalszej perspektywie – narastanie tendencji do dezintegracji bloku wschodniego. Nic więc dziwnego, że ZSRR nakłaniał, czy wręcz zmuszał Warszawę, do rezygnacji z forsowania projektu szerokiej formuły konferencji na rzecz własnego programu minimum, w którym zabrakło miejsca dla postulatów ugruntowania integralności terytorialnej, wprowadzenia nowych zasad kontaktów ekonomicznych, a nawet uznania NRD. Władze polskie przekonywano, że ich pomysły, zwłaszcza w sprawie granic, nie znajdują akceptacji państw zachodnich i w konsekwencji mogą doprowadzić do niepowodzenia przyszłych rokowań. Inne kraje socjalistyczne, mimo że również wiązały określone nadzieje z konferencją (Czechosłowacja, Węgry), w obawie przed reakcją Moskwy nie zamierzały popierać koncepcji PRL i były skłonne zadowolić się najdrobniejszą poprawą stosunków z Zachodem, którą byłoby już samo odbycie spotkania konferencyjnego. W konsekwencji polska wizja konferencji europejskiej, uzależniona przecież od stanowiska Kremla i pozostałych krajów bloku, nie miała szans na urzeczywistnienie. Dochodził do tego dystans i ostrożność państw zachodnich, obawiających

się, że konferencja zostanie wykorzystana wyłącznie do realizowania politycznej strategii ZSRR.

Rozdział trzeci został poświęcony pracom nad modelem konferencji w latach 1970-1972. Ówczesna aktywność dyplomacji PRL wynikała w znacznej mierze ze stanowiska Zachodu, który skłaniał się za przyjęciem szerokiego obszaru negocjacji konferencyjnych oraz konkretyzacją omawianej problematyki bezpieczeństwa europejskiego. Dla Warszawy stwarzało to okazję ponownego podjęcia wysiłków na rzecz przekonania ZSRR i państw bloku wschodniego do koncepcji wypracowania kompleksowego układu o bezpieczeństwie, podjęcia zagadnienia nienaruszalności granic oraz rozszerzenia współpracy gospodarczej. Planom takim sprzyjało podpisanie układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN w grudniu 1970 roku (co znacznie zminimalizowało drażliwy problem granic), pozytywne efekty rozmów na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT) oraz porozumienie czterech mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego (Polska chciała uniknąć omawiania tego problemu, podobnie jak i kwestii ewentualnego zjednoczenia Niemiec). Władze PRL w dalszym ciągu traktowały priorytetowo sprawy gospodarcze. Dostrzegały, że coraz większą przeszkodą dla rozwoju kontaktów w tej sferze jest zamykanie się Europy w przeciwstawnych organizmach ekonomicznych – Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (EWG) i RWPG. Postulowały w związku z tym wypracowanie mechanizmów zapobiegających dalszemu zasklepianiu się obu części kontynentu we własnych strukturach organizacyjnych, ułatwiających między nimi współpracę i prowadzących do stworzenia ogólnoeuropejskiej infrastruktury gospodarczej. Ważnym środkiem do tego, według założeń Warszawy, miało być prowadzenie konkretnych przedsięwzięć, wymagających współdziałania wielu partnerów, jak rozbudowa wspólnych dróg wodnych czy budowa autostrad. Opowiadając się za podpisaniem układu o bezpieczeństwie, PRL przekonywała Kreml i pozostałe państwa socjalistyczne, że dążenie do jego zawarcia mogłoby posłużyć do:

odrzuć argumentów Zachodu, że proponowany przez państwa Układu Warszawskiego porządek obrad konferencji europejskiej jest zbyt ubogi tematycznie [...] [oraz sprzyałoby] skutecznemu przeciwdziałaniu forsowania przez Zachód niewygodnych dla krajów socjalistycznych tematów, np. dotyczących redukcji zbrojeń konwencjonalnych (s. 101).

Jednak ZSRR, a za nim inne kraje bloku, sprzeciwił się podejmowaniu na tym etapie dyskusji nad polskim projektem układu o bezpieczeństwie, a zwłaszcza włączaniu do obrad konferencyjnych sprawy ograniczenia zbrojeń, gdyż, jak twierdzono, utrudniłoby to zwołanie samej konferencji. Władze sowieckie były także nadal niechętne, zagrażającym ich hegemonii, koncepcjom współpracy gospodarczej z Zachodem na zasadach proponowanych przez Warszawę. Poglądy przywódców sowieckich podzielała w tym wypadku NRD, która już od dawna

rozwijając pomyślnie wymianę handlową z RFN i zajmowała uprzywilejowaną pozycję w RWPG. Osamotniona w swoich zabiegach i naciskana przez ZSRR Polska musiała w tej sytuacji dostosować się do stanowiska bloku i zrezygnować z wysiłków na rzecz propozycji poszerzenia zakresu negocjacji. W Warszawie przewidywano jednak, że w trakcie szczegółowych rozmów podczas konferencji stanowisko państw socjalistycznych zawarte we wspólnych dokumentach nie będzie przesądzało ostatecznych decyzji, a w wielu kwestiach, w tym ekonomicznych, będą możliwe do zawarcia korzystne kompromisy. Elementem łączącym Warszawę i Moskwę w kontekście przyszłego spotkania europejskiego były obawy przed wysuwaniem coraz wyraźniej przez państwa zachodnie problemami swobodnej wymiany idei, osób i informacji, w których widziano zamiary prowadzenia przez Zachód „dywersji ideologicznej” i eksportowania do bloku wschodniego „wrogich socjalizmowi treści ideologicznych i kulturowych”. Spodziewano się, że wzrost kontaktów międzyludzkich może spowodować próby rozbicia jedności „wspólnoty socjalistycznej”, ale z drugiej strony oceniano z przesadnym optymizmem, że wymiana idei i informacji ułatwi krajom bloku działania propagandowe i ideologiczne w Europie Zachodniej.

W rozdziale czwartym Autorka omawia Wielostronne Rozmowy Przygotowawcze (WRP), które rozpoczęły się w listopadzie 1972 roku w Helsinkach i stanowiły ostatnią sekwencję w pracach nad zorganizowaniem konferencji. Ich efektem stało się przyjęcie Załączników końcowych. W czasie WRP Polska występowała solidarnie z resztą państw socjalistycznych, choć nie była do końca usatysfakcjonowana wszystkimi sformułowaniami w radzieckich wersjach dokumentów, jakie miano przedkładać w trakcie debaty w imieniu całego bloku wschodniego. Unikając na tym etapie dyskusji z ZSRR na tematy mogące pobudzić rozbieżności, starała się podkreślać własne zainteresowanie oraz rolę w zorganizowaniu konferencji. Warszawa miała w dalszym ciągu nadzieję, że w toku WRP, głównie przy okazji rozmów kularowych, wytworzą się sprzyjające warunki wprowadzenia do tematyki obrad przynajmniej niektórych zagadnień znajdujących się w orbicie jej szczególnego zainteresowania (sprawy ekonomiczne). Obawy Polski budziły natomiast plany podjęcia dyskusji nad zbyt szerokim spektrum zagadnień, łącznie z problemem bliskowschodnim, co mogło znacznie utrudnić negocjacje nad sprawami ważnymi dla PRL (kwestie terytorialne). Z niepokojem, zarówno w Warszawie, jak i Moskwie, śledzono poczynania RFN, którą posądzano o to, że dzięki swojej pozycji politycznej i ekonomicznej będzie chciała wykorzystać konferencję do realizacji własnych celów i nakłoni do przyjęcia swojego stanowiska także innych partnerów z EWG i NATO. Błędne okazały się rachuby krajów bloku na podważenie jedności państw Europy Zachodniej, które, jak się okazało, wypracowały w odniesieniu do wielu spraw zgodne stanowisko. Zwracano także uwagę, że zasady „swobodniejszej wymiany osób, idei i informacji” posłużą państwom za-

chodnim, dysponującym w końcu lepiej rozwiniętą bazą materialną, do „infiltracji ideologicznej” oraz „rozmiękczenia” krajów socjalistycznych. W okresie WRP delegaci polscy ściśle współpracowali i konsultowali się z przedstawicielami innych krajów bloku, zwłaszcza ZSRR, który zachował decydujący głos we wszystkich omawianych podczas negocjacji kwestiach. Wyniki rozmów helsińskich zostały ocenione przez Warszawę pozytywnie, zwłaszcza w kontekście wyeksponowania zasady nienaruszalności granic w Europie. Władze PRL z jednej strony podkreślały znaczenie solidarnego stanowiska państw socjalistycznych, choć z drugiej strony uświadamiały sobie, że rokowania konferencyjne stały się wyraźnie spotkaniem międzyblokowym, gdzie siłą rzeczy pierwsze skrzypce grali liderzy ugrupowań, a więc mocarstwa przy jednoczesnym ograniczeniu roli mniejszych krajów.

Rozdział piąty odnosi się do prac KBWE rozpoczętych w lipcu 1973 roku, a zakończonych 1 sierpnia 1975 roku podpisaniem Aktu końcowego. Państwa bloku wschodniego, łącznie z Polską, prezentowały jednolite, podporządkowane ZSRR stanowisko i występowały podczas obrad konferencyjnych zgodnie z ułożonym przez Kreml podziałem ról. Dotyczyło to szczególnie forsowanych przez Zachód koncepcji swobodnego przepływu ludzi i idei (tzw. trzeci koszyk), w których dostrzegano coraz wyraźniejsze zagrożenie dla systemów społeczno-politycznych w krajach socjalistycznych. Ważnym obszarem aktywności delegacji PRL na KBWE były sprawy bezpieczeństwa oraz współpracy gospodarczej. Starano się, aby w toku obrad posługiwano się odpowiednimi, z punktu widzenia interesów polskich, sformułowaniami dotyczącymi problemów nienaruszalności granic oraz integralności terytorialnej. Przebieg konferencji uzmysłowił Warszawie po raz kolejny jej ograniczoną podmiotowość i niewielkie możliwości oddziaływania międzynarodowego widoczne zwłaszcza w sytuacji, kiedy państwa zachodnie traktowały priorytetowo relacje z ZSRR, także w zakresie możliwości rozwoju kontaktów gospodarczych. Wyniki obrad oraz zasady podpisanego Aktu końcowego KBWE władze PRL uznały za sukces, pomimo że nie miały one charakteru wiążącego z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Podkreślano jednak, że przyczyniały się one do utrwalenia istniejącego terytorialno-politycznego *status quo* i z tego punktu widzenia, jak na wyrost twierdzono, zastępowały w pewnym zakresie niezawarty po wojnie traktat pokojowy, a tym samym zamykały okres powojenny w Europie.

Już ten, siłą rzeczy skrótowy, przegląd treści pracy W. Jarząbek pozwala na konstatację, że Autorce udało się uchwycić i wyjaśnić rozliczne i mało znane przejawy polskiego zaangażowania w proces KBWE. Dokonując analizy znacznego obszaru działań polityki zagranicznej PRL, W. Jarząbek uwypukliła jej cele i mechanizmy, będące konsekwencją powojennego porządku w Europie, osadzonego w realiach dominacji Kremla w bloku wschodnim oraz akceptacji Zachodu dla istnienia stref wpływów. Autorka wykazała, że charakter i specyfika międzyna-



rodowej aktywności Warszawy wynikały ze splotu wielu czynników obecnych na kolejnych etapach planowania i przygotowań do zwołania konferencji europejskiej. Czynniki te sprowadzały się do uwarunkowań ideologicznych, konsekwencji podporządkowania ZSRR, zależności panujących w bloku wschodnim, a także wysiłków władz peerelowskich na rzecz uznania granicy zachodniej – istotnego zarówno w kontekście realizacji interesów narodowych, jak również polepszenia tą drogą własnego wizerunku w oczach społeczeństwa.

Źródłowy charakter pracy zdeterminował do pewnego stopnia styl narracji, miejscami – trzeba przyznać – dość zawiły. Nie ujemuje to jednak opracowaniu wartości. Imponująca liczba wykorzystanych materiałów źródłowych, trafność wysnu-tych na ich podstawie wniosków i spostrzeżeń powoduje, że książka W. Jarząbek jest udaną próbą przybliżenia skomplikowanych kwestii polityki zagranicznej PRL i jej usytuowania na arenie międzynarodowej. Z tego punktu widzenia ustalenia Autorki na pewno zwrócą uwagę badaczy zajmujących się tą problematyką.

Robert Skobelski